



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Dzieje kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim /
napisał Karol Michejda.**

Liczba stron oryginału

324

Liczba plików skanów

324

Liczba plików publikacji

325

Sygnatura/numer zespołu

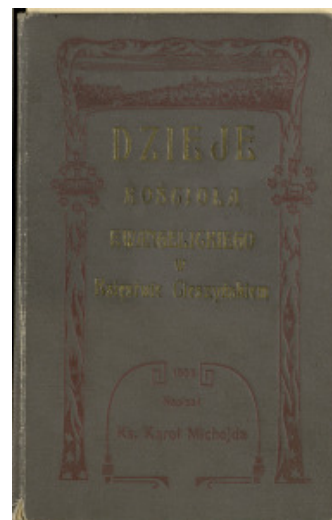
C II 004088

Data wydania oryginału

1909

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego

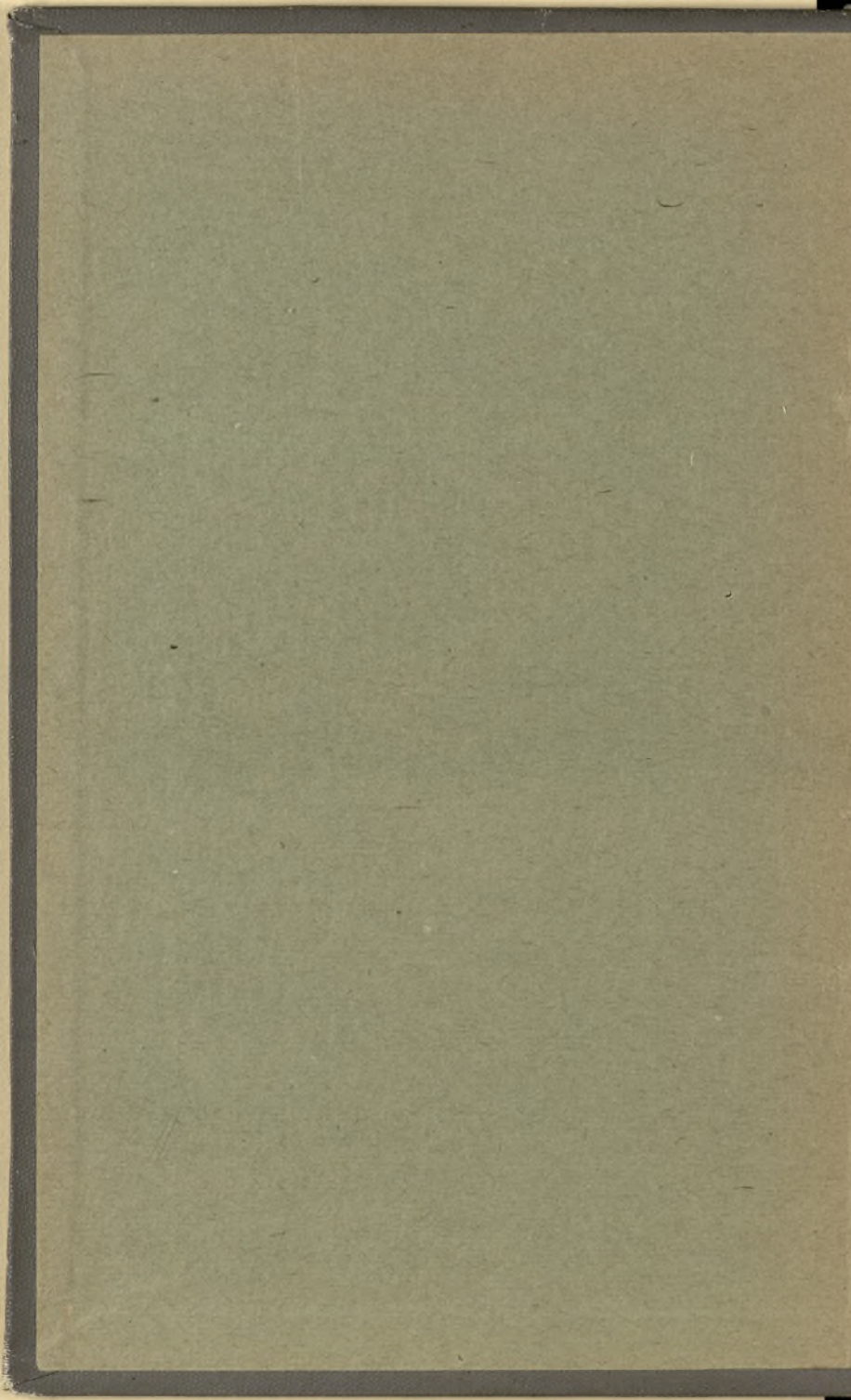


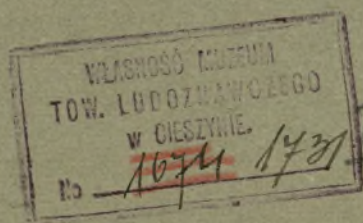
DZIEJE
KOŚCIOŁA
EWANGELICKIEGO
W
Księstwie Gieszyńskim

1909

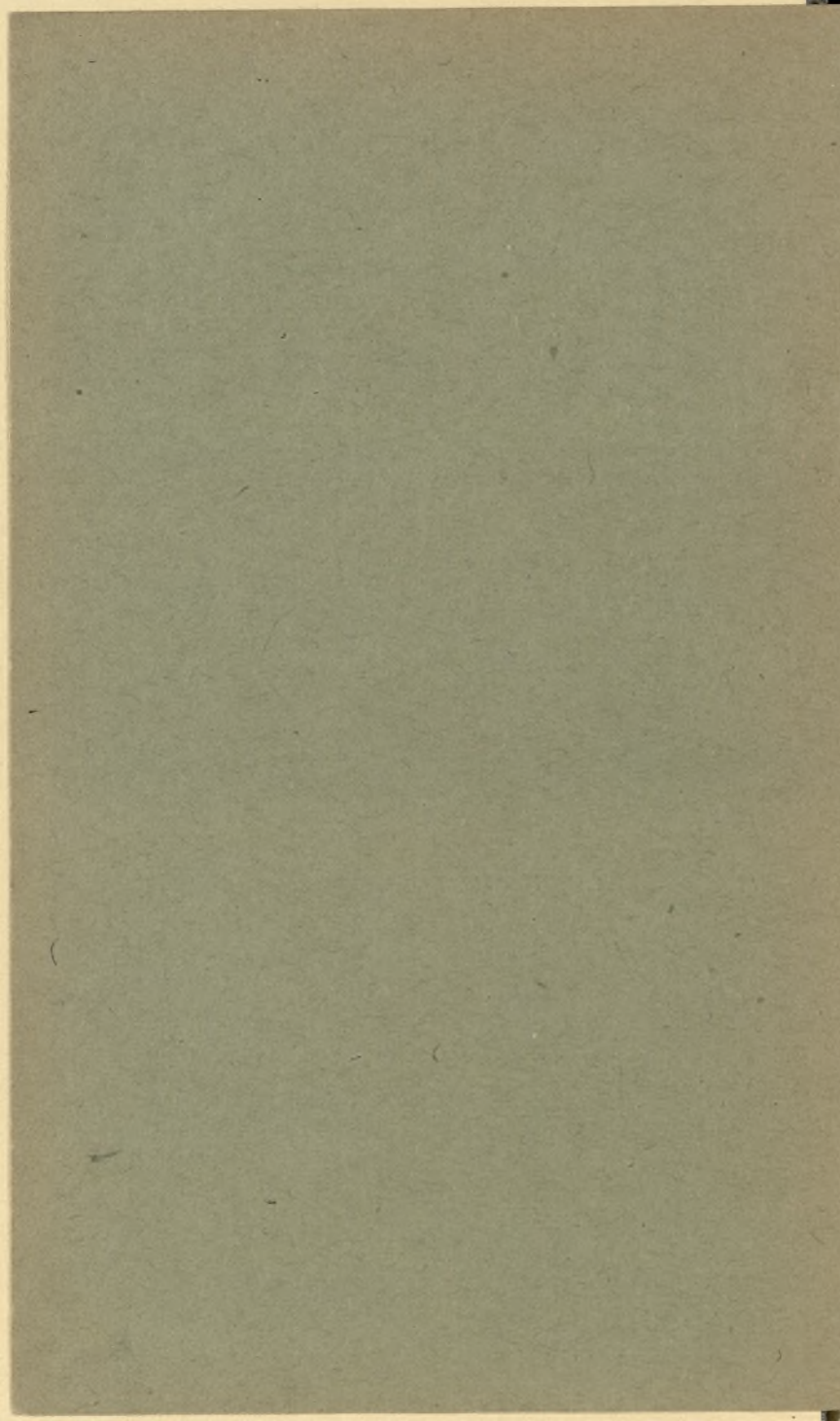
Napisał

Ks. Karol Michejda





Torejt.

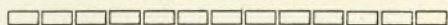




Kościół Jezusowy w Cieszynie.

DZIEJE

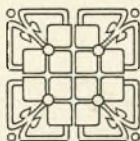
KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO
W KSIĘSTWIE CIESZYŃSKIM :: ::



Z 10 ILLUSTRACYAMI I Z MAPKĄ



NAPISAŁ Ks. KAROL MICHEJDA
PASTOR EWANGEL. ZBORU KRAKOWSKIEGO :: ::



1909.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA EWANGEL. W CIESZYNIE.

C00408811



Słowo od wydawcy.



„Towarzystwo ewangelickie“, istniejące od 26 lat, położyło sobie jako najprzedniejsze swoje zadanie, zaopatrzenie polskiego ludu ewangelickiego w dobre książki ewangelickie, w dostateczny pokarm duchowy, aby lud ten nie cierpiał duchowego niedostatku, nie karłał duchowo, ale owszem rozwijał się i rósł. W książce tej umieszczony spis wydawnictw dotychczasowych „Towarzystwa ewangelickiego“ świadczy o tem, co dotąd w tym względzie zdziałało. Brakowało dotąd wśród tych wydawnictw jednej z najpotrzebniejszych dla ludu ewangelickiego, dla nauki wyrastających pokoleń książki, mianowicie „Dziejów kościoła ewangelickiego“ w naszym kraju i wśród ludu naszego. Dziełem tem pragnęło „Towarzystwo ewangelickie“ także z swojej strony uczcić dwusetny jubileusz matki naszej, kościoła Jezusowego w Cieszynie.

Przeszłość jest podstawą przyszłości. Przeszłość nasza, polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku, jest założona nie na piasku, ale na skale, na onym kamieniu węgielnym, oprócz którego inny nie może być położony, a którym jest Chrystus. Oby lud nasz na tym gruncie nie budował ni siano ni słomę,

ale złoto, srebro i kamienie drogie, aby był miastem
na górze a światłość jego świeciła przed ludźmi, aby
uczynki nasze dobre widzieli a chwalili Ojca na-
szego, który jest w niebiesiech.

Ku temu oby się przyczyniła i ta książka!

Ks. Franciszek Michejda,
prezes „Towarzystwa ewang.“



Przedmowa

Swoim

drogim rodzicom

poświęca tę pracę

Autor.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
540 EAST 57TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

2000

LIBRARY

LIBRARY

Author

Przedślowie.



Poświęcam tę pracę rodzicom między innemi i z tego powodu, że w domu rodzicielskim po pierwszy raz mówiło się o przeszłości kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim. Jako słuchacz teologii począłem badać bibliotekę Tschammera i archiwum kościoła cieszyńskiego, które mnie wprowadzało w przeszłość. Do pisania książki nie byłbym się jeszcze zabierał, gdyby nie „Towarzystwo ewangelickie“ w Cieszynie. Jego Wydział uprosił mnie, żebym z okazji jubileuszu kościoła Jezusowego w Cieszynie napisał rzecz o kościele tym i o protestantyzmie na Śląsku.

Kościół ewangelicki w Księstwie Cieszyńskim ma szczególną historię. Cała Austria rozciąga się na przestrzeni wynoszącej przeszło 300.000 kilometrów kwadratowych; powierzchnia Księstwa Cieszyńskiego to zaledwie setna część całej Austrii; a przecież w tym małym kraiku mieszka więcej niż szósta część wszystkich ewangelików austriackich. W całej Austrii jest ich mniejwięcej 529.000 dusz, a w samem Księstwie Cieszyńskim ich liczba wynosi okragło 90.000. Pytać należy się: jakież tu były dzieje kościoła ewangelickiego, że tyle ewangelików się utrzymało?

Opisałem te dzieje, używając dostępnych mi źródeł: Gottlieba Biermanna: *Geschichte des Protestantismus in Oesterr.-Schlesien* (w Pradze 1897) (Historia protestantyzmu na Śląsku austriackim), Henryka Zieglera: *Die Gegenreformation in Schlesien* (w Halle nad Saalą) (Przeciwreformacja na Śląsku), dra Jerzego Loesche'go: *Geschichte des Protestantismus in Oesterreich* (w Tübindze i Lipsku 1902) (Historia protestantyzmu w Austrii), dra Gustawa Franka: *Das Toleranzpatent Kaiser Joseph II.* (w Wiedniu 1882) (Patent tolerancyjny cesarza Józefa II.). Najwięcej jednak wiadomości dostarczyło mi archiwum kościoła cieszyńskiego.

Presbyterstwu zboru ewangelickiego w Cieszynie dziękuję za to, że mi pozwoliło pracować w bibliotece i w archiwum zborowem. Dziękuję ks. seniorowi Andrzejowi Krzywoniowi w Skoczowie za łaskawe udzielenie mi wiadomości odnoszących się do nowszych czasów; dziękuję ks. Oskarowi Michejdzie w Skoczowie za pomoc w pracy, zwłaszcza za zebranie źródeł do czasów ostatnich; dziękuję p. Jerzemu Macurze w Skoczowie za dostarczenie mi fotografii potrzebnych, a wreszcie „Towarzystwu ewangelickiemu“ w Cieszynie za wydanie książki.

Może i osoby z poza Śląska sięgną do tej historii. Kto chce poznać lud śląski, ten musi poznać także ewangelicką część tego ludu, a kto chce znać ewangelików, musi znać ich przeszłość. — W pierwszym względzie jednak ta książka przeznaczona jest dla ludu ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim. Niech weźmie ją w ręce i wczyta się w dzieje swych ojców i we własne dzieje, które wprawdzie nieraz były ciężkie, ale przecież są drogie ewangelikowi: czytając, niech krzepi wiarę ewangeliczną.

Ludowi ewangelickiemu na ziemi śląskiej
z serca ślę tę książkę za to, com sam dla serca
z ziemi śląskiej wziął. Pan kościoła niech włoży swe
błogosławieństwo na pracę tę i na czytających.

W K r a k o w i e, w Niedzielę palmową 1909.

Ks. Karol Michejda.



Spis rzeczy.



I. Początek i rozwój reformacyi na

Śląsku str. 1—16

Wstęp 1. Ewangelia poza Księstwem Cieszyńskim 2. Sprzyjające okoliczności 4. W Księstwie Cieszyńskim 6. Za Wacława II. 7. Katarzyna Sydonia 10. Porządek kościelny 11. Adam Wacław 14. Bielsk 15.

II. Prześladowania aż do zamknięcia

kościółów (1610—1654) . str. 17—56

Rudolf II. 17. Biskupi 18. Listy cesarskie 19. Cesarz Maciej 21. Adam Wacław 22. Rządy opiekuńcze za Fryderyka Wilhelma 24. Początek wojny 30-letniej 26. Ferdynand II., Fryderyk V. 27. Bitwa na Białej Górze 27. Czechy ukarane 27. Przebaczenie dla Śląska w Akordzie Drezdeńskim 28. Fryderyk Wilhelm 29. Elżbieta Lukrecya 30. Wojska Mansfeldowe na Śląsku 31. Śląsk ukarany 31. Opawa i Karniów 33. Hrabia Dohna w Cieszyńskim. Statut religijny Elżbiety Lukrecyi 35. Pierwsze wypędzanie księży 36. Jerzy Trza-

nowski 36. Gustaw Adolf. Przejściowe korzyści. Pokój w Pradze niekorzystny 39. Dalsze „reformowanie“ po miastach 40. Niepewność w Cieszyńskim 40. Edykt z roku 1642. 41. Jan Prażan 42. Ugoda pokojowa w Muenster i Osnabrueck 44. Przeprowadzenie ugody na Śląsku dziś pruskim 45. Przeprowadzenie ugody w Cieszyńskim 47. Prośby Cieszyniaków o kościołek św. Trójcy 47. Śmierć Elżbiety Lukrecyi 51. Komisya do zamykania kościołów 52. Zamknięcie kościołów 54.

III. Okres ucisku największego 1654

—1709 str. 57—83

Daremne prośby o kościół 57. Skargi księży katolickich 59. Komisya eliminacyjna 61. Starosta Larisch 63. Położenie ewangelików w mieście 63. Korzystniejsze warunki na wsi 64. Jezuita w kraju 65. Zupełne wytepienie ewangelii w Cieszynie 68. Daremne próby reformowania katolickiego w Bielsku 71. Dola i niedola ewangelików po wsiach 72. Uszczuplanie praw ugodą monasterską przyznanych 73. Zakaz wychodztwa 75. Katolicy opiekunowie 75. Ślub środkiem do nawracania 77. Edykty cesarskie o sierotach i ślubach 79. Położenie ewangelików w Księżstwie 80.

IV. Jeden kościół z łaski dany (1709

—1781) str. 84—215

Ugoda altransztadzka i reces egzekucyjny do niej 84—93. — Karol XII., król szwedzki 84. Ugoda altransztadzka 85. Zawiedzione nadzieje 88. Dalsze zabiegi o kościół 91. Reces egzekucyjny 92.

Założenie i pierwsze czasy kościoła i szkoły (1709—1730) 93—115. — Odezwa do ludu 93. Zarząd kościelny 95. Pomoc trzech hrabiów 96. Miejsce pod kościół 97. Powołanie pierwszych pastorów 98. Budowa kościoła 102. Nowi pastory 104. — Szkoła i alumnat 108. Nauczyciele 110. Przepisy szkolne 112.

Stosunki międzywyznaniowe (1709—1730) 115—140. — Za cesarza Józefa I. 117. Czasy Karola VI. 119. Dziekan Twaruska 119. Jezuita Tempes 121. Edykty wyznaniowe 122. Daremna obrona 125. — Dziekan Świder 127. Jest kościół, niema probostwa 128. Skarga na starostę 129. Spowiedź odszczepieńców 130. Zatrzymywanie kartek licencyjnych 130. Trzy lata spokojniejsze 131. Procesy z 1726 roku 134. O prawo obywatelstwa w miastach 136. Konfiskata ksiąg 139.

Proces w sprawie pietyzmu 141—160. — Ruch pietystyczny w Niemczech 141. Przyczyny procesu pietystycznego w Cieszyńsku 144. Pierwsze skargi 145. Druga skarga poparta inkwizycją 147. Próba zażegnania sporu 149. Opinie wydziałów teologicznych 150. Trzecia skarga Battika 152. Edykt ostatni 158.

Po procesie o pietyzm i po oderwaniu Śląska „pruskiego“ (1730—1742—1781) 160—188. — Ograniczenie prawa wyboru pastorów 160. Ograniczenie prawa wyboru zastępców 161. Powołanie pastorów 162. Nauczyciele i szkoła 165. Komisja religijna 166. Brak środków materyalnych 166. Oderwanie Śląska pruskiego 168. Urzędy opawskie 168. Konsystorz cieszyński 169. Obrona

praw kolatorskich i konsystorskich 171. Wybór asesora konsystorskiego i rektora szkolnego 173. Wybór zastępców zborowych 174. Stosunki materialne zboru 175. Utrudniony wybór pastorów 176. Nauczyciele 180. Zastępcy zboru i asesorowie konsystorscy 181. Historia kościoła 182. Zabiegi około polepszenia stanu szkoły 184.

Stosunki międzywyznaniowe (1730—1742—1781) 188—215. — Najważniejsze źródło prześladowań 188. Zarządca kamedralny Pfuetschner 189. Proboszcz goleszowski Baytek na Wiśle 191. Komisya religijna 191. — Zabieranie ksiązek 194. Złe wychowani 196. Kartki licencyjne spowiednie 196. Kartki licencyjne dla chorych 198. Dom sierot w Ustroiniu 198. Zakaz ślubów zagranicznych 199. Różne przykrości 200. Względy na dobrobyt kraju 201. Ostatnie dziesięć lat przed tolerancją 202. Imienne kartki komunijne 202. Rodzina Prymusów w Cierlicku 203. Nadzieje lepszej doli 204. Skarga magistratu cieszyńskiego 206. O komunijne kartki licencyjne i o ewangelickie domy w Cieszynie 207. Skargi poddanych kamedralnych 210. Położenie ewangelików cieszyńskich przed tolerancją 212. Ostatnie podanie i skargi przedtolerancyjne 214.

V. Okres tolerancyi (1781—1848) str. 216—261

Patent tolerancyjny i inne rozporządzenia międzywyznaniowe 216—227. — Cesarz Józef II. 217. Przygotowanie nowego patentu religijnego 218. Patent tolerancyjny 220. Dekrety uzupełniające patent 223.

Organizacya kościelna 227—232. — Konsystorz w Cieszynie 228. Superintendenci i seniorowie 229. Konsystorz przeniesiony do Wiednia 230. Nabożeństwa i pastorowie 232.

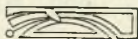
Nowe zbory w Księstwie Cieszyńskim 233—247. — Umowy ze zbozem cieszyńskim 233. Bielsk 236. Jaworze 237. Błędowice 238. Ligotka 239. Wisła 240. Bystrzyca 241. Ustroń 242. Goleszów 243. Nawsie 244. Drogomyśl 245. Stary Bielsk 246.

Zbór cieszyński 247—261. — Spór między zbozem polskim a niemieckim 247. Pastorowie 250. Ugody ze zbozem polskim 251. — Szkoła 255. Nadzór państwowy 256. Gimnazjum teologiczne i alumneum 258. — Położenie ewangelików przed równouprawnieniem 260.

VI. Okres równouprawnienia . . . str. 262—295

Patenty, rozporządzenia i ustawy zasadnicze 262—277. — Rok 1848. 262. Postanowienie 26. grudnia 1848. 263. Patent konstytucyjny 4. marca 1849. 265. Pojedyncze postanowienia 266. Patent protestancki 8. kwietnia 1861. 267. Ewang. ustawa kościelna 269. Ustawy państwowe, międzywyznaniowe 270. Ustawodawstwo szkolne 273.

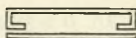
Z życia zborów Księstwa Cieszyńskiego 277—295. — Cieszyn 277. Bielsk 285. Nowe zbory i kościoły 287. Piśmienictwo ewangelickie 292.



Spis obrazków.

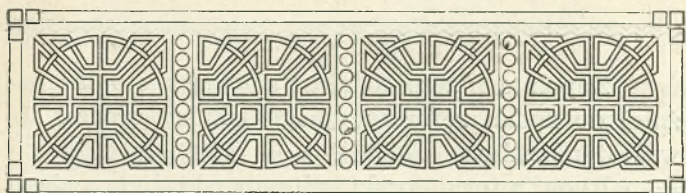


Odbitka oryginalnego podpisu z 1620 roku (Timotheus Loweczany)	str. 26
Kielich komunijny z Międzyrzecza i Patyna komunijna z Międzyrzecza, które ewangelicy po odebraniu im kościół w 1654 r. przechowywali .	„ 67
Kamień, który po odebraniu kościołów ewang. służył w Łyżbicach za ołtarz .	„ 67
Orzeł, którym wyznaczono miejsce pod ko- ściół cieszyński	„ 99
Patyna darowana kościołowi cieszyń- skiemu, dotychczas używana . . .	„ 99
Kościół Jezusowy w Cieszynie	„ 105
Szkoła ewangelicka w Cieszynie	„ 109
Ołtarz kościoła cieszyńskiego	„ 183
Ewangelickie alumneum w Cieszynie . .	„ 279
Budynek gimnazjalny zboru cieszyńskiego	„ 281

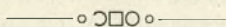


Chlubimy się z ucisków,
wiedząc, iż ucisk cierpliwość
sprawuje, a cierpliwość doświad-
czenie, a doświadczenie nadzieję,
a nadzieja nie pohańbia.

List do Rzym. r. 5. w. 3—5.



I. Początek i rozwój reformacyi na Śląsku.



Wstęp. Śląsk należał do Polski. Za czasów króla Bolesława Chrobrego zakrzewiło się chrześcijaństwo na nim w zupełności. (Okolo 1000 roku.)

W pierwszej połowie dwunastego wieku (1138) Śląsk stał się osobną dzielnicą Polski, rozpadł się z czasem na kilka mniejszych Księstw, z których Księstwo Cieszyńskie powstało w 1290 roku. Przez oderwanie od pnia polskiego Śląsk wystawiony był więcej na wpływy zachodnie, zwłaszcza niemieckie; niemczył się, lgnął do Niemiec, a w 1335 r. uznany nawet został jako własność korony czeskiej, spoczywającej w rękach niemieckich. Wobec tego co prawda ruchy religijne, powstające na zachodzie, miały łatwiejszy przystęp do ziemi śląskiej.

Husyci wprowadzie wpływu na nią nie wywarli. Wojska husyckie stanęły w jego granicach, może tu i tam znalazło się nawet kilku zwolenników, ale istnienia zborów husyckich na Śląsku do badać się nie można.

Zupełnie inaczej odniósł się Śląsk sto lat później do ruchu reformacyjnego, który zrodził się w Witemberdze.

Ruch reformatorski witemberski był ruchem religijnym. Marcin Luter szukał spokoju dla duszy, pragnął odnowienia kościoła na gruncie ewangelii, w Chrystusie, który jest kamieniem węgielnym a zarazem głową kościoła jedyną. Szukano już przed nim odnowienia, na soborach kościelnych czyniono kroki ku poprawie, ale bez skutku. Luter, mąż stopą na ziemi stojący, a skronią sięgający w niebo, odnalazł źródło ożywcze. A ewangelia pism, przez niego głoszona, prędko zdobywała sobie serca spragnione.

Szedł ten ruch prędkimi falami, od kolebki w Witemberdze na zachód i północ i na wschód i południe. Francya i Anglia, kraje Skandynawskie, Polska i Austria otworzyły mu wrota szeroko, albo furtką, choć ciasną, wpuścić go musiały. Kupcy, młodzież kształcąca się przynosiła do domów pierwsze wieści, księgarze dostarczyli książek potwierdzających nowiny ewangeliczne, a Duch sam poświadczał, że są to nowiny dobre.

Ewangelia poza Księstwem Cieszyńskim. Na Śląsku ewangelia znalazła wczesne i chętne przyjęcie. Obywatelstwo miast przyznało się do ewangelii, we Frysztacie (na dzisiejszym Śląsku pruskim) w r. 1523, w Jeleniej Górze (Hirschberg) w r. 1524, w Jaworzu (Jauer) 1525, w Strzygowie (Striegau) 1527, w Świdnicy (Schweidnitz) 1530. Za miastami poszła wieś. Księstwa li-

gnickie, woławskie (Wohlau), brzeskie (Brzeg) w 1556 roku liczyły razem 265 parafij ewangelickich, katolickich 40. Kościół ewangelicki rozszerzył się na południową część, na Górny Śląsk. W kładzkim hrabstwie (Glatz) Jana z Bernsteinu ewangelia zwycięża. W Księstwach Opolskiem i Raciborskiem, będących własnością książąt katolickich, liczono wówczas kościołów ewangelickich 74, w Karniowskiem 40, w Opawskim 68, nawet w Nyskiem, należącym do biskupów wrocławskich, a obejmującym dzisiejsze starostwo frywałdzkie na austr. Śląsku zachodnim, było ich 21. A tuż nad granicami dzisiejszego Księstwa Cieszyńskiego, w Pszczynie i okolicy, stanowiącej wolną własność panów z Promnicy znalazło się ich 35.

Pod koniec wieku 16. cały Śląsk posiadał już przeszło 1500 kościołów ewangelickich, katolickich pozostała zaledwie czwarta część, najwyżej 400 parafii, które zawisły od władzy kościelnej albo klasztornej.

Jakżeż to możliwe, że kościół ewangelicki mógł dla siebie pozyskać cały zgoła kraj? Czy zabrakło stróżów kościoła katolickiego? albo czy bronić go nie chcieli? Toć jeżeliby sprawa tak dalej rozwijać się miała, ewangelia musiałaby ogarnąć cały Śląsk, od Lignicy aż po Cieszyn, a dzieci Rzymu zniknęłyby. Wszak i o Śląsku możnaby powiedzieć to, co pióro katolickie napisało o stanie kościelnym całej ówczesnej Austrii: „Wszystkie klasztory opustoszały, zakonnicy tworzą pośmiewisko dla ludu. Teraz wogóle nikt nie chce stać się mnichem, ani nawet duchownym, gdyż ludziom uczonym kapłaństwo


~~~~~

jest postrachem. Król nie może znaleźć odpowiedniego, któryby chciał objąć parafię, dla Wiednia nie, cóż dopiero na wsi. Nawet kaznodzieje, którzy nie przyznają się wyraźnie do protestantyzmu, uchodzą jezuicie za podejrzanym; na kazalnicy słyszy ich mówiących zawsze o wierze tylko i o zasłudze Chrystusowej. To też każdy czyta książki protestanckie; a arecykacarz Melanchton ze swoimi opanowuje szkołę.“

Jakżeż kościół ewangelicki mógł dojść do takiej przewagi?

**Sprzyjające okoliczności.** Na Śląsku sprzyjała przedewszystkiem ta okoliczność, że cały szereg biskupów wrocławskich dla sprawy ewangelickiej zachowywał przychyłność; nie ujmowali się wprawdzie za ewangelikami, ale też do pewnego czasu nie występowali wrogo przeciwko nim. Przychylnymi dla ewangelii pozostawali także książęta piastowscy; nie myśleli bynajmniej o tem, by prześladować nowo tworzący się kościół.

Wszakże już nie we wszystkich księstwach śląskich panowali Piastowie. W Świdnicy, Jaworzu, Wrocławiu, Głogowie wymarli, a księstwa ich stały się bezpośrednią własnością korony czeskiej i Habsburgów. A ci jakież stanowisko zajmowali wobec ewangelików?

Ferdynand I., brat cesarza Karola V., pan dziedzicznych krajów Habsburskich, król Czech (z Morawami) i Węgier (1526—1563) i cesarz niemiecki, był wrogiem reformacyi. Prośby stanów ewangelickich w Austrii środkowej o wolność wy-

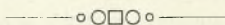
---

znania i nabożeństwa odrzucał bezwzględnie. Gorliwi i wytrwali ewangelicy opłacali swą wierność śmiercią na stosie ogniowym. Jezuici, upatrujący cel swego istnienia w wytępieniu protestantów, znaleźli w Austrii, na dworze królewskim gorliwe wsparcie. Po wojnie szmalkaldzkiej, kiedy ewangeliccy księcia niemieccy w bitwie pod Mühlbergiem w 1547 r. pobici zostali, król zemścił się na ewangelikach czeskich, już to skazując ich na śmierć, już to pozbawiając ich dóbr, lub wypędzając z granic państwa. Na Śląsku jego postępowanie nie mogło być inakże. W 1528 r. wydał ostry edykt przeciwko ewangelikom. Każdą zmianę nabożeństwa rzymskiego polecił ukarać, każdy dom, w którym odbywały się tajne zgromadzenia, kazał „na wieczną pamiątkę“ zniszczyć. Polityczne względy przeszkodziły wypełnieniu tego edyktu.

Gdyby bez przerwy ręka taka była ciężyla nad krajami korony czeskiej, to i na Śląsku może nigdy nie byłaby reformacja zakwitła, ale ot po Ferdynandzie I., tak groźnym dla ewangelii, na tronie królestwa czeskiego i cesarstwa niemieckiego zasiadł syn jego M a k s y m i l i a n II. (1564—1576), a pod nim ewangelicy, poddani jego, odżyli i skrzepili się. Toć to Maksymilian II. sam starał się o to, by ewangelików w krajach odziedziczonych habsburskich zorganizować, uporządkować ich nabożeństwa; słynnego teologa zagranicznego powołał do Austrii, by pracował dla kościoła ewangelickiego. Aczkolwiek Jezuici już w Austrii pracowali, aczkolwiek po wojnie szmalkaldzkiej i po pokoju zawartym w Augsburgu (1555) każdy panujący mógł

~~~~~

rozporządzać wyznaniem poddanych, i tych, którzy nie byli jego współwyznawcami, mógł wytepić, Maksymilian II. ewangelików nie prześladował, owszem pomagał im, bo im sprzyjał. Takich monarchów Austria miała dotąd trzech tylko, Maksymiliana II., Józefa II. i ma Franciszka Józefa I.



W księstwie cieszyńskim. Rozglądneliśmy się dokoła, wiemy, jakie były okoliczności sprzyjające ewangelii na tronie biskupim, u Piastów, i na tronie królewskim, poznaliśmy szybki rozwój kościoła ewangelickiego na Śląsku dziś pruskim i opawskim, teraz już pytasz się: Jakżeż było na Śląsku Cieszyńskim? Czy tam ten sam rozkwit? Czy i tam skorzystała ewangelia z pierwszej chwili pomyślnej i podbiła sobie serca, miasta i wsi?

Jak tam było na tym dawnym Śląsku Cieszyńskim? Jaki początek ewangelii u pradziadów przed wiekami?

Jeszcze to działo się za Piastów, rządzących z zamku cieszyńskiego. Jeszcze nam spotkać wypada Wacława II. Adama (1528—1579), za którego małoletności rządy prowadziła do roku 1545 matka jego Anna i jej drugi mąż Jan z Pernsteinu, i spotkać nam trzeba syna, Adama Wacława (1579—1617), w miejscu którego znów aż do 1595 roku księstwem zarządzała matka jego Katarzyna Sydonia, koło ewangelików wielce zasłużona, a w końcu spotkamy Fryderyka Wilhelma (1617—1625), ostatniego męskiego potomka Piastów, po którego śmierci, wśród

trudnych warunków, poprowadziła jeszcze rządy cieszyńskie ostatnia z Piastów cieszyńskich, siostra jego, ewangelikom droga Elżbieta Lukrecya († 1653).

Anna matka Wacława II., na dworze cieszyńskim trzymała jeszcze kapłanów katolickich, tak samo kościoły cieszyńskie, parafialny i szpitalny, znajdowały się w rękach księży rzymskich, ale już za jej rządów, nowa nauka ewangelicka od stron północnych wstąpiła w granice księstwa, zajmując Cieszyn i okolice.

Za Wacława II. Wacław II. (1528—1579) już wyraźnie przystał do ewangelików, pociągając za sobą cały zgola kraj. Cieszyn był już w r. 1545 przeważnie ewangelickim, kościół parafialny należał do ewangelików; tamtejszy ksiądz dziekan Jan miał żonę i dzieci. Wieś również poszła za nowym prądem, a wiejskie domy boże przechodziły w ręce współwyznawców Lutra. Wkrótce ewangelickich kościołów wiejskich naliczyć było można około 50. W 1549 roku n. p. gmina puńcowska była ewangelicka, a ksiązę pozwolił jej powołać czcigodnego księdza jako proboszcza, który miał kazać w języku niemieckim, a co trzecią niedzielę w języku czeskim. Że w języku czeskim, temu nie dziwić się, wszak obok niemczyzny od Złotej Pragi czeszczyzna kraj zalewała. Do rozszerzenia ewangelii przyczyniała się przeważnie też ówczesna szlachta śląska, przyznawając się do wyznania protestanckiego i przeznaczając domy boże na nową służbę bożą. Niejeden z księży katolickich również przeszedł na wiarę, którą parafia cała sobie obrała.

Król, Ferdynand I., który tak gorliwie w habsburskich krajach odziedziczonych i w Czechach prześladował reformację, na Śląsk cieszyński może nie zwracał uwagi, może czasu nie miał, może nie chciał wtrącać się w rządy piastowskie.

Gdy wszystko lgnęło do reformacyi, to i klasztory, żyjące o chlebie zebranym, utrzymać się nie mogły. W Cieszynie stał klasztor dominikański. Wacław II. w roku 1545, a więc w tym samym, w którym objął rządy, ofiarował miastu browar dawniej Dominikanom należący, razem z placem obok klasztoru. Był także w Cieszynie klasztor bernardyński. Ale w tym samym roku Wacław II. ofiarował szpitalowi miejskiemu plac, na którym stał klasztor i kościół klasztorny. Co się stało z klasztorem samym i kościołem, nie wiemy. Może być, że miasto ewangelickie zburzyło je; wszak w klasztorach nabierało się zbyt dużo złego; jednakowoż nigdzie nie pewnego o zburzeniu i gwałtach doczytać się nie można. Zakonnicy najprawdopodobniej dobrowolnie opuścili cele klasztorne. — Podobny los spotkał Benedyktynów w Orłowie. Ich klasztor zarządzano z Tyńca w Królestwie polskim. W 1560 r. jednakże Wacław II. kazał nowo przysłanemu przeorowi Orłowę opuścić, kościół klasztorny oddano ewangelikom, włości klasztorne w Orłowie, Łazach, Porembie, Polskiej Lutyni, Rychwałdzie i część Dzieńmorowic przeszły na własność księcia. Co z domem klasztornym się stało, znowu niewiadomo. W sto lat później pisarze katolicycy donoszą, że klasztor zburzono, że podczas napaści nań dwóch zakonników gwałtowną śmiercią zginęło; ale jedno

i drugie jest rzeczą niepewną, dowodami nie stwierdzoną.

W gruncie rzeczy ewangelia drogą spokojną zdołała zjednać sobie serca ludu aż het w głębokie górskie doliny. Tylko w strony frydeckie ruch reformatorski nie dotarł. Może Frydek już nie był własnością Wacława II., może sprzedany już był w ręce katolickich panów von Logau, którzy ewangelii do posiadłości swej nie dopuścili; dość na tem, że Frydek w czasach największego rozkwitu kościoła ewangelickiego na Śląsku miał stale księży katolickich z nabożeństwem katolickiem, wskutek czego aż do czasów naszych zdołał zachować charakter katolicki.

Natomiast inna część Śląska, która również przestała być własnością księcia cieszyńskiego, przystała do kościoła ewangelickiego i przy nim wiernie wytrwała. Wacław II. w r. 1560 oddał Bielsk, Frydek i Frysztat synowi Fryderykowi Kazimierzowi († 1571). Syn tak samo jak ojciec był oddany wyznaniu nowemu. Sam powoływał kaznodziejów ewangelickich, a rozwojowi ewangelii w niczem nie przeszkadzał. Ewangelia w Bielsku szybko się rozwijała.

Wogóle widzimy, że z wyjątkiem Frydku ewangelicki kościół w całym Śląsku Cieszyńskim znalazł chętne przyjęcie, przedewszystkiem dzięki przychylności księcia Wacława II. Dobro poddanych leżało mu na sercu; starał się o ład w mieście i na wsi. W rozporządzeniu dla Cieszyna polecił, żeby ojcowie rodzin, ich żony, dzieci i czeladka prowadzili życie uczciwe i chrześcijańskie, żeby słuchali

~~~~~

słowa Bożego i zachowywali święte obrządki, kto zaś daje zgorszenie albo skłania się do wyznań kacerskich (ma na myśli wyznanie helweckie), tego w mieście cierpieć nie należy. Kościoły i szkoły ma się obsadzić mężami uczonymi i czcigodnymi i należy zarządzać niemi we wszystkim według woli Bożej. W szpitalu niech panuje porządek. Rada niech opiekuje się wdowami i sierotami. Rada niech wykrywa i karze na ciele i życiu pijaków, którzy czas bezczynnie w szynkach spędzają, zwłaszcza tych rzemieślników, którzy przepijają, co mają, a żonę i dzieci pozostawiają o chłodzie i głodzie. Podczas nabożeństwa, rano, popołudniu i wieczorem w ratuszu należy nie wydawać wina ani w gospodach piwa.

Pisarz cieszyński, który w ostatnich dniach stale pozostawał u boku księcia chorego, świadczył, że ksiązę w zupełnem poddaniu się pod wolę Bożą oczekiwał godziny ostatniej i słał go jako człowieka chrześcijańskiego, pobożnego i sprawiedliwego, trzeźwego i umiarkowanego, powściągliwego i karnego, który wobec ubogiego okazywał się zawsze łaskawym i dobrotliwym, wobec każdego łagodnym i pobłażliwym, wobec obcych i wobec własnych poddanych zachowywał się po przyjacielsku i po ojcowsku.

**Katarzyna** Po śmierci Wacława II. Adama (1579)  
**Sydonia.** w zastępstwie małoletniego syna Adama Wacława rządziła matka jego Katarzyna Sydonia. Szczególnie dwie rzeczy z czasów jej panowania wymienić należy, wydanie przepisów czyli porządku kościelnego i szkolnego dla zborów



---

ewangelickich i wybudowanie ewangelickiego kościołka św. Trójcy w Cieszynie.

**Porządek** Kraj był ewangelicki, obsiany zborami kościelnymi. Życie nowe powstało w mieście i na wsi, trza było uporządkować zarząd kościołów i szkół, naukę i nabożeństwo. Już Wacław II. wydawał rozporządzenia w tym celu. Treść jednego poznaliśmy. Ostatnie rozporządzenie ogłosił w przedostatnim roku życia (1578). Katarzyna Sydonia ten „porządek“ ulepszyła i na nowo obwieściła. (20. kwietnia 1584.)

Niepodobna go przytaczać w całości, ale niech przynajmniej w wyjątkach świadczy o tem, jak urządzali się, zwłaszcza w nabożeństwach, jak wszystko zmieniło się w duchu ewangelickim, jak kościół ten zbudował się już na pewnych, bezpiecznych podstawach:

„Postanawiamy, zarządzamy i chcemy, żeby słudzy kościoła i szkoły młodzież i dorosłych, z pism biblijnych, prorockich i apostoelskich nauczali, według Konfesyji augsburskiej i pism Lutra i Katechizmu Lutra“, tak postanawia rozporządzenie Sydonii. „Ponieważ zaś różne spory i zgorszenia płyną stąd, że słudzy kościoła i szkoły wdawają się w sprawy cudze, których im nie polecono, przeto pod ostrą karą i niefaską naszą zakazujemy im mieszania się w rzeczy, do ich urzędu i powołania nie należące“. Coś musiało być, co taki nakaz w owe czasy spowodowało. „W sprawach niejasnych proboszcze wiejscy niech się udają do dziekana w mieście po radę. Proboszczów powołuje rada i gmina a zatwierdza

~~~~~

władza książęca. Do usznej spowiedzi prywatnej nie zmusza się nikogo, jednak ze względu na prostaczka i na potrzebę gruntownego pouczenia i napomnienia zezwala się na nią; tylke w porze świątecznej niech zborownicy już w piątki przed świętami przychodzą do spowiedzi, niech się w ten sposób przygotowują na obchodzenie święta, odstępując od grzechów a trzymając się Chrystusa; zaś w główne dni świąteczne niech kaznodzieje nie są obarczeni zbyt dużą pracą. Do stołu Pańskiego nie należy nikogo dopuścić, który się nie spowiadał i nie wziął nauczania, — aby perł nie rzucano przed świnie. Wieczere Pańską niech spożywa się pod dwiema postaciami, w prawdziwym, serdecznem uznaniu i wyznaniu grzechów i z serdeczną ufnością w drogą zasługę Jezusa Chrystusa. Przy święceniach świece, zioła, woda, sól i inne rzeczy dotąd używane powinny odpaść, ponieważ nie gruntują się w piśmie Bożem i są sprawami bezbożnemi, przez które nadużywa się imienia Bożego a uprawia czary i inne nieszczęścia. Przed ślubem należy ogłosić zapowiedzi. Śluby zaś niech odbywają się krótko po porze obiadowej; kto późnym wieczorem przychodzi, ten ślubu tego samego dnia nie dostanie. Nazajutrz rano powinien przybyć do kościoła niewiasta i narzeczonny, a nie tylko niewiasta, ponieważ on i ona jednakowo potrzebują błogosławieństwa Bożego.“ — Oprócz naszych dzisiejszych świąt rozporządzenie wymienia jeszcze trzecie święto Bożego Narodzenia i Wielkanocy i cały szereg pomniejszych świąt, przeznaczonych dla uczczenia apostołów, które jednakowoż można było święcić tylko przed południem, oddawając

~~~~~

się popołudniu pracy. „Lud niech strzeże się, aby nie nadużywał dnia świątecznego do obżarstw i innych grzechów, płynących z nieczynności. Ponieważ dotąd jeszcze, zwłaszcza na wsi, uprawiano i uprawia się jeszcze wiele bezbożnych ceremonij, jakoto ubóstwianie sakramentu, procesye z chórągwiami, bezbożne nadużywanie Tygodnia wielkiego przez robienie grobu i śpiewanie nad grobem, przeto zakazuje się tego wszystkiego, a natomiast poleca się, żeby Pasyę Chrystusową według czterech ewangelistów czytano z kazalnicy i pilnie ludowi objaśniano, nietylko w Wielkim tygodniu, ale przez cały czas postny, przynajmniej raz albo dwa razy na tydzień. Dwóch chłopców u ołtarza, dzwonięcia i świec, oprócz dwóch na ołtarzu, przy spożywaniu komunii św. nie trzeba. Przy nabożeństwach ma się śpiewać pieśni łacińskie, niemieckie albo czeskie. Jeżeli trafi pogrzeb na niedzielę, przez wzgląd na nabożeństwo popołudniowe, należy go odłożyć do poniedziałku. Kaznodziejom poleca się, by jak największą uwagę zwrócili na szkoły, pastorowie cieszyńscy razem z burmistrzem i pisarzem miejskim mają szkoły zwiedzać i nadzór nad niemi zachować.“

Tak urządzono się w Cieszyńskim. Jeszcze tu i tam przechowywały się zwyczaje katolickie, a przecież ma się wrażenie, jak gdyby wszystko było ewangelickie, rada miejska, wszystkie kościoły w mieście i na wsi i wszystkie szkoły.

W ważniejszych sprawach prawno-kościelnych odnoszono się po radę do ewangelickiego konsystorza w Brzegu, gdzie też ordynowano kandydatów teologii. Co prawda, uczoności zbyt wielkiej od kan-



dydatów tych nie wymagano. Gdy ksiązę frysztacko-  
bielski prosił księcia brzeskiego o ordynacyę Abra-  
hama Zielińskiego, powołanego do Orłowy, to pisze,  
że Zieliński języka łacińskiego nie zna i jest jeszcze  
bardzo młody. Skoro jednak ojciec jego był kazno-  
dzieją i seniorem, a on sam językiem swoim wcale  
dobrze włada, skoro ma dość dużą znajomość chrze-  
ściańskiej religii a nadto pozwala spodziewać się, że  
w znajomości tej z dnia na dzień rość będzie, niechże  
więc ksiązę zechce zarządzić, by kandydata w języku  
czeskim egzaminowano, i także ordynowano, jeżeli  
na stawione pytania da dostateczne odpowiedzi.

Drugiem ważnem zdarzeniem z czasów rządów  
Katarzyny Sydonii, świadczącym o zupełnem zwy-  
cięstwie ewangelii na Śląsku, jest budowa nowego  
kościółka w Cieszynie, k o ś c i ó ł k a ś w. T r ó j c y,  
do dziś stojącego. Księżna w 1585 roku sama zaku-  
piła część ogrodu obok murów miejskich i oddała  
obywatelstwu na grunt pod kościół i na miejsce  
cmentarne. Kościół wybudowało miasto, wówczas  
ewangelickie.

**Adam** Syn Katarzyny Sydonii, Adam Waclaw,  
**Waclaw.** wyrósłszy tymczasem, objął rządy (ro-  
ku 1595). Adam Waclaw w gorliwości  
dla kościoła ewangelickiego posunął się aż za daleko.  
Gdy bowiem w 1598 r., po śmierci kilku proboszczów  
i nauczycieli, powoływał Tymoteusza Łowczany'go  
na pastora do Cieszyna, pisał do niego, że chce, aby  
w kraju jego oprócz religii wyznania augsburskiego  
nie głoszone żadnej innej. Podobną małoduszność  
objawił także w przywilejach, które wzięły od niego

---

miasta Jabłonków i Cieszyn (1596 i 1598). Jabłonkowie przyrzekł w imieniu swoim i swych potomków, że w ich mieście nie będzie się cierpiało innej wiary obok ewangelickiej, i że przy tej wierze on i jego następcy bronić i strzedz ich będą. W drugim liście zaś przyrzekł, że przy kościołach cieszyńskich teraz i po wszystkie czasy nie będzie się powoływało kaznodziei innych oprócz takich, którzy słowo Boże głosić będą według pisma świętego i według wyznania augsburskiego.

Zdawało się, jak gdyby w Cieszynie i okolicy wiara ewangelicka utwierdzoną i zabezpieczoną była na wieki.

**Bielsk.** W Bielsku również ewangelicy używali wszelkiej swobody. Wiadomo nam, że Bielsk z Frydkiem i Frysztatem w 1560 r. stał się własnością Fryderyka Kazimierza, syna Wacława II. Po jego śmierci (1571 r.) Bielsk przeszedł w posiadanie Karola z Promnicy, którego krewni byli właścicielami ewangelickiej już Pszczyny. Następnie (1582 r.) zakupił Bielsk hrabia Adam Schaffgotsch, za którego czasów religia ewangelicka w Bielsku najzupełniej się zakrzewiła. W 1587 r., a więc trzy lata po wydaniu porządku kościelnego przez Sydonię Katarzynę, Adam Schaffgotsch dał obywatelom Bielska przywilej, że w Bielsku i we wszystkich wsiach przynależnych ma być głoszone słowo Boże według pisma św., że sakramenta Chrztu i Wieczery św. mają być sprawowane według ustanowienia Pańskiego, że wszystkie obrządki kościelne należy wypełniać podług wyznania augsburskiego, że ka-

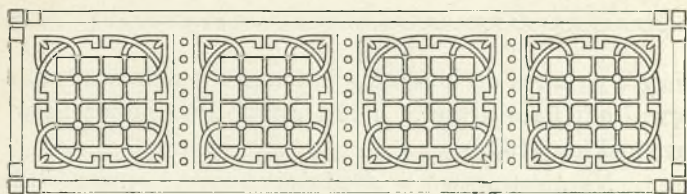
---

techizm Lutra ma służyć za podstawę do nauczania młodzieży. Posiadłszy już istniejące w mieście kościoły, kościół parafialny i kaplicę Wawrzyńca na Górnem przedmieściu, w 1604 r. zebrali się Bielszczanie do wybudowania jeszcze jednej nowej świątyni imienia św. Trójcy, którą poświęcono 24. czerwca 1608 r. Świecenia dokonał pastor prymaryusz bielski, Łukasz Wenzelius, w towarzystwie księży Wawrzyna Lorenza, dyakona w Bielsku, Cytoryusza Fröhlich'a, dziekana w Pszczynie, Leopolda Molendy, proboszcza w Łękach pod Pszczyną, Jana Nesyciusa, proboszcza z Jasienicy, Wacława Weissa, pastora w Międzyrzeczu, Andrzeja Cendner'a, rektora szkoły, Krzysztofa Keńsky'ego, kantora, i Tobiasza Nesyciusza, nauczyciela z Bielska. Dwa razy, po niemiecku i po łacinie, śpiewano pieśń: Cię Boże chwalimy.

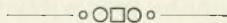
Temi słowami i my zakończyć możemy ustęp nasz pierwszy. Ewangelia na Śląsku Cieszyńskim stała u szczytu rozwoju. Oprócz Frydku zawładnęła miastem i wsią. Nikt nie przeszkadzał jej. Lecz w tej porze właśnie, gdy najwyżej stała, gromy gotowały się w nią uderzyć.



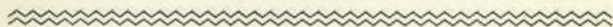




## II. Prześladowania aż do zamknięcia kościołów (1610-1654).



**Rudolf II.** Już zmieniły się czasy. Już na tronach królewskich myślano inaczej, niż za czasów Maksymiliana II. Jego następcą w Austrii, w Czechach i na Węgrzech był cesarz Rudolf II. (1576—1612), otoczony jezuitami. Już z początku panowania polecił wyniszczyć ewangelickie życie religijne i kościelne w Wiedniu. Później komisję ustanowił, która w przeciągu trzech miesięcy miała wydaleć z kraju wszystkich, którzy w miastach i miasteczkach nie chcieli odstąpić od luterstwa. Wiele ich przeszło do katolicyzmu, zabrano ewangelikom w przeciągu dwudziestu lat około 170 kościołów. W Czechach Rudolf II. ponowił dawne rozkazy, nakazujące prześladowanie niekatolików, którzy stanowili trzy czwarte całej ludności. Na Opawę, która opierała się rozporządzeniom cesarskim, zdążającym do wyniszczenia kwitnącej tam ewangelii, rzucono klątwę państwową (1603). Z pomocą wojska zabrano ewangelikom wszystkie kościoły, kaznodzie-



~~~~~  
jów wygnano, do kościołów i do szkoły wprowadzono gwałtem katolicyzm, a lud gnano do nabożeństw rzymskich (1607).

Namiestnictwo w średniej Austrii sprawował brat Rudolfa, arcyksiążę, późniejszy król i cesarz Maciej. Ten chciał znieść wszystkie prawa i przywileje, jakie ewangelikom za Maksymiliana przypadły w udziale. Pisał, że prawa takie sprzeciwiają się prawdziwej wierze; że cześć dla zwierzchności i miłość poddanych cierpi przez zezwalanie na wiele religii; że następcy wielkich panów nie są zobowiązani do przestrzegania przywilejów, które przynoszą szkodę ogólnemu dobru, wolności kościoła i jeszcze w innych kierunkach.

Słowem, na dworze królewskim, pod wpływem doradców jezuitów, zakorzeniło się przekonanie, że państwo tylko wtedy może stać i kwitnąć, jeżeli wszyscy obywatele będą jednej religii. Dopiero przeszło półtora wieku później miały się zmienić zdania i tolerancya miała zasiąść na tronach; wówczas jednak, w imieniu tamtego hasła, tępiono wszystko, co nie było katolickie a przeto uchodziło państwu za wrogie.

Biskupi. Naturalnie, jeżeli od tronów królewskich wiał taki zimny wiew, to i inni panowie musieli się srożyć. Biskupi wrocławscy już teraz na zawsze pożegnali się z duchem reformacyi, który z początku tak mocno pukał do nich, i któremu nawet pokryjomu drzwi otwierali. W 1608 roku objął rządy kościelne nad Śląskiem mąż, o którym z góry powiedzieć było można, że z pewnością w niczem nie będzie bronił ewangelików przeciwko

domowi Habsburskiemu, bo on sam z domu tego pochodził; był to biskup arcyksiążę Karol. Kary więzienne, wypędzanie z kraju, to sposób, którym i on przekonywać chciał o jedynej zbawienności kościoła rzymskiego. Pod karą „ciała i życia“ domagał się od ewangelików oświadczenia, „czy chcą być ludźmi krzywoprzysiężnymi, bez czci i bez wiary, albo czy chcą się wyrzec nowości religijnych“.

Zewsząd obsaczano ewangelików, groźne ręce nad nimi zawisły; któż bronić ich będzie?

Z pomocą Bożą, jak długo zdołali, sami odpierali zniszczenie. Zwłaszcza stany ewangelickie, wielcy właściciele, szlachta, która pierwsza przyjęła ewangelie, ta, jak długo jej stało, broniła skarbu duchownego.

Listy cesarskie. W Austrii stany ziemskie na arcyksięciu Macieju, będącym już właścicielem Austrii, Węgier i Moraw, które mu król, brat Rudolf odstąpił, wymusiły rezolucyę kapitulacyjną (19. marca 1609) czyli ugodę, w której nietylko panom ewangelickim, ale także miastom i miasteczkom zezwolono na powołanie kaznodziejów ewangelickich i na zakładanie cmentarzy. Również w Czechach stany ewangelickie uzyskały dla kościoła swego od króla Rudolfa II. lepsze warunki bytu. Mianowicie, gdy powaśnieni bracia Rudolf i Maciej prowadzili ze sobą walkę, gdy Maciej przyznał już stanom swoich krajów wolność wyznania, a czeska szlachta ewangelicka złożyła przysięgę, że będzie wiernie broniła swej wiary i już się zbroiła, wówczas Rudolf, niedołężny władca, za wysoką sumę pieniężną


~~~~~

wydał list majestatu (9. lipca 1609), ważny akt, tworzący zasadniczą, niezmienną ustawę królestwa. Ewangelikom przyznano zupełną wolność wyznania.

W owej chwili ważnej, niebezpiecznej dla króla Rudolfa, spychanego z tronu przez brata Macieja, stany śląskie połączyły się unią ze stanami czeskimi, i z ich pomocą wyjednały podobny list majestatu także dla Śląska (20. sierpnia 1609 r.). Znaczne prawa przyznano ewangelikom w tym liście. Kościoły, które już posiadali, miały pozostać nadal ich własnością; a oprócz tego księciom i stanom pozwolono budować nowe kościoły i szkoły, w miastach, w miasteczkach i po wsiach; „wogóle od dnia dzisiejszego pomiędzy książętami, panami i stanami, w miastach, miasteczkach i wśród ludu wiejskiego nikt przez zwierzchności ani przez osoby stanu duchownego albo świeckiego niema być ani przemocą ani w inny sposób dla religii uciskany, albo od niej odwodzony.“ Listem cesarskim został kościół ewangelicki z katolickim zrównany. I jednej i drugiej stronie przyznano wolność wznoszenia kościołów i szkół i wolność odprawiania nabożeństw. Oba wyznania miały „odtąd jako członki jednego ciała, nawzajem się miłować, wspierać, a we wszystkich potrzebach cesarza i ojczyzny stanąć w ich obronie jakby jeden mąż, wiernie jako przyjaciele.“

Piękne, piękne te przyrzeczenia, te ugody, te rozporządzenia! Z radością i śląskie stany złożyły za nie prawdziwie królewski dar 100.000 talarów dla króla. Ale czy te prawa przyznane utrzymają

~~~~~

się? Czy na tronach królewskich rzeczywiście przychylnie sądzić będą o ewangelikach? Chciało się tak spodziewać. Opawskim ewangelikom dano zaraz jeden kościółek i dano wolność wyznania. Chciało się wierzyć w dobrą wolę monarchów. A jednakowoż tu i tam można się było wcześniej przekonać, że ich słowo przecież nie jest zbyt mocne i pewne. Listami cesarskimi przyznano prawa ewangelikom, ale przyznano je pod przymusem, wśród walk brata z bratem. Niechno te walki ustaną, a sposobność się nadarzy, to i owe listy znikną.

Biskup wrocławski, arcyksiążę Karol, natychmiast protestował przeciwko listowi cesarskiemu, i twierdził, że jego nie obowiązuje; pragnął bowiem dalej utrzymać władzę nad całym krajem, aby z czasem przywrócić mógł wszystkich mieszkańców do owczarni rzymskiej.

Cesarz Arcyksiążę M a c i e j, który wyparł Rudolfa II. z Pragi i sam stanął na jego miejscu jako król Czech i Węgier i jako cesarz niemiecki (1612—1619), potwierdził wprawdzie list majestatu dla Czech, potwierdził także unię śląsko-czeską, a temsamem także list cesarski śląski, ale pewnie z dużą niechęcią tylko, boć przecież on sam w krajach habsburskich średnio-austriackich zerwał już wspomnianą rezolucję kapitulacyjną, którą przyznał był stanom austriackim, tłumacząc się, że dał ją swego czasu tylko dlatego, że musiał dla katolików coś uczynić. Tensam Maciej, będąc we Wrocławiu, żeby odebrać hołdy poddańcze stanów śląskich, nic przecież nie uczynił, żeby skró-

~~~~~

cie samowładzę groźnego dla ewangelików biskupa wrocławskiego. Tensam Maciej otoczył się mężami z obozu katolickiego, wywyższał i obdarowywał ich. Karol z Liechtensteinu, który dawniej był ewangelikiem, dostał Opawę, gdzie wprawdzie przyznał ewangelikom wolność wyznania, ale tylko dlatego, aby uzyskać miejsce pomiędzy stanami śląskimi. Hrabia Karol Hannibal von Dohna w Sycowie i w Gorzycach, tuż nad dzisiejszą granicą pruską, przyszedł gnębiel ewangelików, dostąpił wielkich łask na dworze królewskim.

---

Duch katolicki wiał, przemożny prąd rzymski rozpierał się od Wiednia po Pragę, od Pragi po Wrocław. A Cieszyn mały i słaby cóż robił?

**Adam Waclaw.** W Cieszynie książę Adam Waclaw przestąpił do kościoła katolickiego (1610 r.), tensam Adam Waclaw, który dwanaście lat temu zaprzysiągł się, że nie ścierpi innego wyznania w swoim księstwie oprócz augsbursko-ewangelickiego!!!

W gruncie rzeczy pewnie łaski królewskie zwały go, taksamo jak Liechtensteina, do kościoła rzymskiego. Na dworze cieszyńskim panowały już od dawna niedostatki. Żyło się nieraz ponad miarę i stan. Bywało, że urządzano w zamku frysztackim drogie rycerskie turnieje, na które pieniędzy gotowych nie było. Gdy bracia królewscy, Rudolf i Maciej, wojnę prowadzili, nadarzała się sposobność do polepszenia położenia. Zdaje się, jakoby król Rudolf przyrzekł Adamowi Waclawowi ofiarować Opawę.



---

Za to książę cieszyński wyruszył z oddziałem wojska nad granice Moraw, należących Maciejowi; i za Opawę, której i tak nie dostał, pono przyrzekł też przejść do kościoła katolickiego i przeszedł.

Uczyniwszy ten krok, zaczął ewangelików obdarzać tąsamą niełaską, którą przedtem okazywał katolikom. Kaznodzieję Tymoteusza Łowczany'go, którego sam swego czasu powołał, teraz wypędził z Cieszyna (23. lutego 1611), oddając urząd proboszcza Maciejowi Ruckiemu. Kościół parafialny ewangelikom zabrał a obsadził go dominikanami; zabrał im także inne kościoły w mieście i poza miastem. — Rada i obywatele cieszyńscy bronili się i powoływali na przywileje wydane dla Cieszyna własnoręcznie przez księcia (1598). Ale książę dał taką odpowiedź, że zażądał od obywateli zwrotu owego listu, postrzygł go w kawałki małe i tak odesłał. Gdy mimo niełaski książęcej obywatele przecież w wierze wytrwali, wtedy przyznano im przecież kościółek cmentarny św. Trójcy i pozwolono wychodzić na nabożeństwa do wsi sąsiednich. Na wsi bowiem nie odbierał ewangelikom kościołów ani nie zakazywał odprawiania nabożeństw. Na wsi rozporządzali kościołami właściciele ziemscy, szlachta czyli stany. Książę tylko w miastach sobie poddanych mógł prześladować ewangelików. Podobnie jak w Cieszynie, tak też i w Skoczowie i Strumieniu pozbawił ich kościołów.

W ten sposób zasługiwał sobie na względy u króla i cesarza Rudolfa II., a później u Macieja, który w łaski go przyjął, mimo że Adam Wacław kiedyś wrogiem mu był. Opawy wprawdzie nie do-

---

stał, widocznie Liechtenstein lepiej zasłużył sobie na nią, ale pod koniec życia mianowany został zarządcą namiestnictwa śląskiego we Wrocławiu.

**Rządy opiekuńcze za Fryderyka Wilhelma.** Adam Wacław zmarł i zostawił syna małoletniego, Fryderyka Wilhelma (1617—1625), wychowanego u jezuitów w Monachium. Rządy opiekuńcze sprawowali arcyksiążę Karol, biskup wrocławski, Karol z Liechtensteinu, książę opawski i starosta krajowy opolski Jerzy v. Oppersdorf; dobrana trójka; pierwszych dwóch znamy, trzeci im podobny w gorliwości dla kościoła katolickiego.

Za ich rządów miasta Cieszyn, Skoczów i Strumień pośpieszyły się, by uzyskać na nowo zabrane im kościoły. Pierwsze ich prośby spełzły na niczem. Stany śląskie nie zrobiły nic, rządy opiekuńcze oświadczały, że kościoła parafialnego oddać nie mogą, ponieważ to od cesarza zawisło, a cesarz znów załatwienie spraw polecał niechętniej radzie opiekuńczej. Gdy tak miasta chodziły od Annasza do Kajfasza, w końcu księżęta i stany śląskie na wspólnym sejmie orzekły, (5. lutego 1619), że rada i obywatele cieszyńscy mają zabrać kościół parafialny, który i tak pusto stoi, bo katolicy do niego nie przychodzą i mają powołać proboszcza i kolegów ewangelickich i odprawiać otwarcie swoje nabożeństwa; tylko niech przestrzegają posłuszeństwa dla rządu opiekuńczego, jako przełożonej zwierzchności i w kazaniach niech zachowują skromność i umiarkowanie.

---

Na podstawie tego dekretu panów śląskich, już w tydzień po jego ogłoszeniu (13 lutego), obywatele cieszyńscy zgromadzili się na ratuszu i ztąd pod przewodnictwem burmistrza ruszyli do kościoła; tu zaśpiewali pieśń: „Cię Boże chwalimy“, a jeden z kaznodziejów ze wsi wygłosił krótką mowę dziękczynną. Biskup wysłał skargę do cesarza; donosił, że cieszyńscy samowolnie kościół zabrali, że drzwi i okna wyłamali, kościelnego zranili i gwałt popełnili na władzy najwyższej. Sam cesarz nieśkawie wyraził się o tem zajściu. Starosta krajowy z rozkazu biskupa zażądał opróżnienia kościoła, ale daremnie; bo cieszyńscy czuli nad sobą opiekę książąt i stanów śląskich.

Za zezwoleniem sejmu śląskiego (21 czerwca 1619) także miasta Skoczów i Strumień, jakoteż miejscowości Puńców i Dziegielów, na podstawie listu majestatu, odebrały na powrót kościoły i szkoły. Również Goleiszów, Grodziec i niejedna inna wieś kameralna wówczas na nowo posiadała swój kościół. Bielsk, którego właścicielem był ewangelik, Jan von Sunnegh, i taksamo wsi należące do ewangelickiej szlachty, w tych czasach na prześladowania narażone nie były:

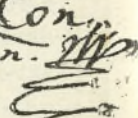
Na czele licznych zborów śląskich w 1620 roku stał konsystorz cieszyński i przywołany z powrotem Tymoteusz Łowczany, pastor cieszyński i dziekan. W Boguminie był pastorem Jerzy Floderus z Fryszgradu, w Puńcowie Daniel Kuntsky z Bielska.

Okres pierwszych prześladowań ewangelików Księstwa Cieszyńskiego, razem z czeskimi i austriackimi ewangelikami, skończył się dość ko-



~~~~~

rzystnie. Bo też te prześladowania były tylko próby pierwsze. A że władza królewska jeszcze nie rozporządzała dostateczną siłą, przeto aczkolwiek niechętnie, ustępstwa poczynić musiała. Wymuszone listy majestatowe strzegły ewangelików. Gorzej było, gdy te listy spłonęły w ogniu bitwy białogórskiej.

Timotheus Lowczan
Decanus Evangelici Con-
sistorij in Ducatu Tyssin. 

Odbitka oryginalnego podpisu z 1620 roku.

Początek woj- Rozpoczęła się wojna nieszczęsna,
ny 30-letniej. która w przeciągu lat kilkadzie-
siąt miała zniszczyć kraje, miasta
i wsi i kościół ewangelicki w państwie austriac-
kiem, a więc i na Śląsku.

W Czechach powstało pytanie, czy na podsta-
wie listu cesarskiego ewangelikom wolno stawiać
kościół także w dobrach kościelnych, tak jak w ca-
łym kraju. Arcybiskup praski odmówił tego prawa,
a z dóbr swoich wydalil księży ewangelickich, pod-
danych zaś zmuszał do udziału w katolickich nabo-
żeństwach. Różne dokuczania, pomiędzy innemi zbu-
rzenie względnie zamknięcie nowych kościołów
w Brunowie i w Klostergrab, na dobrach kościel-
nych, zmusiło ewangelików do obrony.

Ferdynand II. Na tronie czeskim zasiadał **Fryderyk V.** **dy n a n d II.** brat stryjeczny Rudolfa II. i Macieja. Stany czeskie domagały się od niego zupełnej wolności wyznania. Gdy teŹe nie było można uzyskać, kilku rycerzy wyrzuciło namiestników królewskich, Sławatę i Martinica, z kancelaryi królewskiej w Pradze przez okno (23. maja 1617). A gdy król Ferdynand po śmierci Macieja został obrany także cesarzem niemieckim (1619—1637), Czesi, połączwszy się z Morawami, Śląskiem i Austryą Górną i Dolną, obrali sobie królem reformowanego elektora palatyńskiego **Fryderyka V.**

Bitwa na Białej Górze. Lecz nie długo trwał ich opór przeciwko królowi Ferdynandowi II., przez jedną zimę tylko Fryderyk V. nosił koronę czeską, cierniową. **Bitwa na Białej Górze** (8. listopada 1620) zwała mu ją z głowy. Ewangelicy pobici, wszystko stracone.

Czechy ukarane. Nastąpiła kara, sroga, niemiłosierna. Cesarz i król Ferdynand II. już był panem swego kraju i mścić się chciał. Książę Karol z Liechtensteinu, obdarowany dziewięć lat temu Opawą, jako namiestnik wjechał do Pragi, śpiesząc oddać usługi domowi habsburskiemu. Przywołano Jezuitów do pracy niszczycielskiej. Wydano i spełniono wyrok śmierci na 27 magnatach ewangelickich. Połowa dóbr szlacheckich ewangelickich przeszła w ręce cesarskie. Kaznodziejom ewangelickim kazano opuścić kraj w przeciagu ośmiu dni.

~~~~~

Komisya reformacyjna katolicka przeprowadziła po wsiach dzieło zniszczenia. Ewangelickie napisy i kielichy z domów i kościołów usunięto, ołtarze biczowano i święcono na nowo, książki palono. Wielu wolało opuścić ojczyznę. Z biegiem czasu conajmniej 30.000 rodzin poszło z kraju, wśród nich 185 rodzin szlacheckich. Kościół ewangelicki w Czechach uległ zniszczeniu. Tak chciał król i tak się stało. Tak było też w Austrii Dolnej i Górnej.

I drży nam serce o Śląsk, pytamy się, co z nim się stało?

**Przebaczenie dla  
Śląska w Akordzie  
Drezdeńskim.**

Toć to i Śląsk połączył się z Czechami, temsamem orzekł, że Ferdynand II. utracił prawo do korony czeskiej, w Wroclawiu zaś złożył hołd Fryderykowi palatyńskiemu, a w bitwie na Białej Górze brało udział kilkaset rycerzy śląskich. Istniała obawa, że na Śląsk z woli królewskiej spadnie tensam los, co i na Czechy. Lecz Jan Jerzy, książę i elektor saski, uzyskał dla Śląska lepszą dolę. Za jego pośrednictwem, w **A k o r d z i e D r e z d e Ń s k i m** (28. lutego 1621), król Ferdynand II. ogłosił przebaczenie dla tych książąt śląskich, którzy się jemu poddają i uznają jego władzę; i jeszcze później potwierdził, że będzie strzegł wolności książąt, miast i osób prywatnych, którzy wierność zachowają, i że w niczem nie naruszy umowy drezdeńskiej.

Prawie że wszyscy się poddali, tylko margrabia karńskiowski, Jan Jerzy, z domu Hohenzollernów, na czele wojska stawiał królowi opór. Przez jakiś czas



trzymał się w Nisy, Karniowie, Opawie i Cieszynie. Cieszyn zajął w pierwszym rozpędzie, księży katolickich wypędził, kościół parafialny oddał ewangelikom, którzy go poprzednio byli utracili. Jednocześnie ten opór margrabi skończył się klęską. Przez Cieszyn i Jabłonków musiał umknąć na Węgry, gdzie go też wkrótce zaskoczyła śmierć. Jego księstwo, karniowskie, otrzymał Karol opawski z Liechtensteinu, który właśnie co dopiero oddał tak zacząć usługę domowi królewskiemu, wytępiając ewangelie w Czechach.

Poza pojedynczymi prześladowaniami, prowadzonymi na mniejszą stopę przez pojedynczych książąt katolickich, Śląsk wskutek akordu drezdeńskiego tymczasem uszedł gniewu Ferdynanda II., który gdzieindziej był się jakoby zaprzysiągł, że wykozereni kościół ewangelicki.

---

**Fryderyk Wilhelm.** W Cieszynie wprowadzie ewangelicy utracili znów kościół parafialny, używany na krótki czas przez margrabię karniowskiego; utracili też szkołę i parafię zakupioną. Książę *Fryderyk Wilhelm*, objawszy rządy, powołał proboszcza katolickiego ze Skoczowa Wojciecha Gagalkowskiego, pochodzącego z Żywca, na urząd dziekana, kiedyś piastowany przez Tymoteusza Łowczany'go. Radzie cieszyńskiej rozkazał, żeby nikomu nie pozwoliła na śluby, chrzty przed proboszczami innymi, tylko przed powołanym przez niego dziekanem. O prześladowaniach na wsi nie słyszymy jednak nic.

~~~~~

Elżbieta Gdy Fryderyk Wilhelm, ostatni męski
Lukrecya. potomek Piastów cieszyńskich, zmarł
 (19. sierpnia 1625), rządy objęła po
nim siostra jego El ż b i e t a L u k r e c y a (1625—
1653), która za męża miała Gundakera, brata zna-
nego nam już do syta Karola Liechtensteina. Rząd
wprawdzie nie chciał uznać jej praw do księstwa;
tak, jako gdzieindziej robił, tak też i Księstwo Cie-
szyńskie chciał już zabrać na rzecz skarbu. Gdyby
tak był zrobił, kto wie, czy Cieszyn nie byłby się stał
własnością jakiego Karola Liechtensteina, który
ewangelie w Cieszyńskim byłby zatopił w krwi jej
wyznawców. Spór rozstrzygnięto w ten sposób, że
Księstwo Cieszyńskie uznano za lenno korony cze-
skiej, jednak aż do śmierci właścicielką jego pozo-
stała Elżbieta Lukrecya. Ona to jeszcze miała bronić
ziemi cieszyńskiej i jej ewangelii przed szponami
złośliwych. Zaraz po objęciu rządów, przynajmniej
wiejskim stanom ewangelickim przyznała prawa ko-
latorskie, to znaczy prawa zarządzania zborami
i probostwami (27. września 1625). Nawet miasto
Frysztat powołało sobie księdza Stanisława Men-
czelina ze Świdnicy za nauczyciela i kaznodzieję „mo-
rawskiego“, któryby obok proboszcza niemieckiego
głosił słowo w języku morawskim. Zapisali mu sala-
rium i deputat, tak jak poprzednim księżom moraw-
skim i dodali: „A jestliżieby budaucznie yaka zmie-
nitedlnost w to wkraczyti chtiel, tehda jedna strana
druhej stwrt leta przed wyjitim roku, wypowied
czyniti ma“. Wypowiedzi takiej ze strony rady fry-
szackiej nie było trzeba, bo dał ją wkrótce Mencze-
linowi i wielu innym kto inny.

Wojska Mansfeldowe na Śląsku.

Po bitwie na Białej Górze
i pokonaniu czeskich po-
wstańców wojna przeniosła

się w głąb kraju niemieckiego i na Śląsk. Tu roze-
grała się jej druga część. Hrabia Mansfeld, broniący
sprawy ewangelickiej, pobity przez wojska cesarskie
pod wodzą Wallensteina, wkroczył na Śląsk, poma-
szerował aż po Opawę i Cieszyn (w lecie 1626)
i oszańcował się nad Jabłonkowem, szukając połą-
czenia z ewangelickim wojskiem Bethlena z Sied-
miogrodu. Ewangelicy cieszyńscy przez niego do-
stali znów kościół parafialny, ale mieszkańcy kraju
cierpieli wiele przez kontrybucye, płacone dla woj-
ska. Gdy książę Bethlen zawarł z cesarzem pokój,
Mansfeld, nie mając oparcia na nikim, śpieszył na
południe, gdzie zmarł w drodze do Wenecyi. Drugi
obrońca sprawy ewangelickiej, książę Ernest z Wei-
maru, który jakiś czas trzymał się w Karniowie
i Cieszynie, w końcu również uległ przewadze Wal-
lensteina, który odtąd stał się panem Śląska, wyda-
nego przez całą zimę na łup i grabież i plądrowanie
rozpasanego wojska.

Śląsk Cesarz Ferdynand II. nie słuchał skarg
ukarany. zanoszonych na Wallensteina i jego roz-
bójnicze wojska, ale zato pośpieszył, by
gnieść Śląsk jeszcze mocniej i wytepić z niego ewan-
gelię, skoro już wyssano dobrobyt. Toć to w Cze-
chach poszczęściło się po bitwie na Białej Górze, na-
leżało się spodziewać, że uda się teraz i na Śląsku.

A za co Śląsk miał cierpieć? Brali ewangelicy
kościóły, gdy Mansfeld i Ernest z Weimaru dawali
im je, dawali także żywność dla wojsk ewangeli-


~~~~~  
ckich, bo ich zmuszano do tego, bo wojska cesarskie nie broniły ich; ale więcej też nie. Mimo to osądzono ich, że są buntownikami, że sami pozbawili się praw akordu drezdeńskiego, że muszą ponieść karę.

Cesarz Ferdynand II. wydał tak zwany edykt restytucyjny (6. marca 1629), który rozporządzał, że należy w całym państwie zaprowadzić taki stan rzeczy, jaki był w roku 1552, to znaczy, że należy oddać katolikom biskupstwa, kościoły i dobra kościelne, które od tamtego roku przeszły w ręce ewangelickie; dalej, że każdemu władcy katolickiemu wolno w swym kraju wyćpić protestantyzm. W myśl tego rozporządzenia król zgnieść chciał kościół ewangelicki na Śląsku. Czego nie zrobili wojska bandyckie Wallensteina, tego dokonali wyćwiczeni już w rozlewie krwi i osławieni dragoni Karola Liechtensteina. Całym dziełem kierował legat papieski, kardynał Karaffa, który czynnym był także w Czechach i na Morawie. W samym Śląsku pracował przede wszystkim margrabia K a r o l H a n n i b a l v o n D o h n a, prezydent komory śląskiej, człowiek świecki, szukający tylko stanowiska i władzy wysokiej. Dwóch innych jemu pomagało.

I powtórzyły się na Śląsku te gwałty i zbrodnie, które znamy już z Czech. Wypędzano kaznodziejów, odbierano kościoły i szkoły, poumieszczano po kwaterach żołdactwo wyuzdane, najzaciętszych gnano pałaszem do mszy. W Żeganiu (Sagan) po wydaleniu trzech duchownych, członkowie zboru mieli się w kościele tylko dotknąć białej kartki, wywieszanej na znak, że przystępują do wiary katolickiej; na drugą niedzielę, przy zamkniętych

---

drzwiach, mieli się wyrzec dawnego wyznania. Gwałtem zmuszano ich do tego. — W Jaworzu (Jauer) powołano wydział obywatelstwa na ratusz i wezwano do przestąpienia; gdy tego uczynić nie chcieli, pociągnięto kredą linię po podłodze, aby oddzielić owce od kozłów. Pod przymusem obywatele przekroczyli linię, na świadectwo, że przechodzą do wiary katolickiej; ale gdy zażądano od nich przysięgi, że dobrowolnie przestępują, pewien niski kupiec odezwał się: „Panie, przysięgniemy, jeżeli wy przysięgniecie, żeście nas nie zmuszali!“ O takiej bezczelności doniesiono do Wiednia. — Najhaniebniej postępowano w Głogowie, gdzie bezbronnym zmuszano do wyrzeczenia się wiary, zadawano kary cielesne, odbierano sen aż do zwątpienia, matkom niemowlęta wyrywano i przed ich oczyma męczono i popełniano rzeczy jeszcze gorsze. W miastach Kładsku (Glatz), Głogowie, Żeganiu, Jaworzu i Świdnicy zdawało się, jakby wyniszczyli ewangelię. W swej własności, w Polskim Sycowie (Wartenberg) i w Pszczynie hrabia Dohna w właściwy sobie sposób też „reformację“ skutecznił. A z takiego dzieła szczycił się słowem bezwstydnem, że Piotr pierwszym kazaniem nawrócił trzy tysiące dusz, ale on bez kazania nawrócił dużo więcej.

**Opawa i Karniów.** W Opawie i w Karniowie pokierował prześladowaniem ewangelików sam Karol Liechtenstein. Radę i obywatelstwo opawskie zmuszono do spisania aktu (z dnia 1. maja 1630) tej treści: skoro przez łaskę Bożą i oświecenie Ducha świętego przy pomocy wielkich

~~~~~

cudów Najwyższego wyrwani zostaliśmy z kacerskiego błędu, w którym dotąd byliśmy usidleni a dla którego zasłużona kara spadła na miasto i kraj, a nawróciliśmy się do starodawnej, prawdziwej, jedynie zbawiennej wiary rzymsko-katolickiej i apostołskiej, przeto składamy dzięki Boskiemu miłosierdziu i postanawiamy i rozporządzamy dobrowolnie i bez przymusu wiecznym statutem, że my i nasi potomkowie wiecznie pozostaniemy wiernymi kościołowi katolickiemu, i że nikt nie dostanie prawa obywatelstwa, ani nie nabędzie gruntu i ziemi, domu i dworu, i że nikt po wsiach nie będzie przyjęty za poddanego i nikt nie będzie piastował urzędu miejskiego ani w cechu przyjętym nie będzie, jeżeli poprzednio nie przyznał się do wiary katolickiej; przyrzekli także Opawiacy, że dzieci swoje w miejscowości niekatolickie nie będą posyłali ani do szkoły ani do nauki rękodzielniczej ani na służbę, a gdyby dzieci przecież miały popaść w zabobon kacerski, wówczas utracą prawa dziedziczne. — Do podobnego oświadczenia zmuszono także mieszkańców Karniowa. „Komisya deklaracyjna i egzekucyjna“ zaszła w Opawskim 33 członków szlachty za mniemaną pomoc, jaką mieli nieść wojskom Mansfelda.

W tych czasach srogiego ucisku poza Księstwem Cieszyńskim jedynie Lignica i Brzeg z Wolawą, gdzie jeszcze panowali ewangeliccy Piastowie, oprócz tego Oleśnica i Księstwo Wrocławskie pod względem wyznaniowym pozostały nienaruszonymi. Tam dragoni Liechtensteinowscy i hrabia Dohna nie mieli dostępu.

A cóż w samem Księstwie Cieszyńskim?

Hrabia Dohna
w Cieszyńskim.

Statut religijny
Elżbiety Lukrecyi.

Ręka hrabiego von Dohna się-
gnęła aż w Cieszyńskie. Już
w 1628 roku (13. września)
rozkazał tu zamknąć
wszystkie kościoły

ewangelickie a kaznodziejów i nauczycieli wy-
dalić. Żołnierze Liechtensteina, którzy przybyli do
Cieszyna i do Bielska, dodali słowom hrabiego-egze-
kutora siły. Nie dowiadujemy się wprawdzie o ża-
dnych gwałtach sprosnych w Cieszynie popełnio-
nych, prawdopodobnie sama obecność siepaczy zmu-
siła obywatelstwo cieszyńskie do ustępstw. Pod na-
ciskiem takim księżna Elżbieta Lukrecya wydała
także jeszcze przed wymienionem wyżej oświadcze-
niem opawskim i karniowskim, niekorzystny dla
ewangelików cieszyńskich **statut religijny**
(1629), w którym daje wyraz radości, że magistrat
cieszyński nawrócił się na wiarę katolicką. Píše da-
lej, że skoro łaskawy Bóg pozwolił jej dożyć, czego
pragnęli jej ojciec i brat, mianowicie, że prymator,
burmistrz i rada opuszczając naukę przewrotną
i mylną, nawrócili się do owczarni Chrystusowej
i przyszli do poznania jedynie katolickiej wiary,
przeto z przychyłności i z własnej pobudki dla
wzmocnienia, pomnożenia i przywrócenia rzymsko-
katolickiej wiary postanawia, że od dnia tego pisma
począwszy po wszystkie czasy przyszłe, ani w mie-
ście ani w przedmieściach nikt przyjętym ani do ce-
chu dopuszczonym ani w nim cierpianym nie będzie,
oprócz takiego, który wyznaje powyższą wiarę. —
Że Elżbieta Lukrecya tylko pod przymusem wydała

taki statut, o tem świadczy dostatecznie jej późniejsze zachowanie się wobec ewangelików.

Pierwsze wypędzanie księży. Tymczasem jednak uczynić nie mogła. Za rozkazem Karola Hannibala von Dohna, który w imieniu króla Księstwem Cieszyńskim chciał już rozporządzać jako bezpośrednią własnością królewską, niejeden kościół w miastach i na wsi dla ewangelików zamknął się a kaznodzieje ewangeliccy poszli na wygnanie. Rada miejska frysztacka w niedzielę po Michale (1. października 1628) wystawiła swemu proboszczowi morawskiemu Stanisławowi Menczelinowi list polecający, w którym pisze, że Menczelin po dwuletniej wiernej służbie z rozkazu cesarskiego z żoną i dziećmi małemi musiał opuścić miasto i kraj, i prosi współwyznawców, gdziekolwiek się kaznodzieja ten na wygnaniu obróci, żeby go zechcieli wesprzeć i jako sługę i duszpasterza powołać i przyjąć.

Jeszcze przed Menczelinem razem z panem swoim Janem von Sunneggh po odebraniu ewangelikom kościoła parafialnego musiał wyjść z Bielska Jerzy Trzanowski. Mężowi temu na miejscu tem kilka słów poświęcamy.

Jerzy Trzanowski. Urodził się 9. kwietnia 1591 r. w Cieszyńie, na Starym Targu, z ojca Adama i matki Jadwigi z Trzanowie pochodzących. Odebrawszy pierwsze nauki w mieście rodzinnem może pod wpływem ówczesnego kaznodziei Tymoteusza Łowczany'go, udał się, licząc lat

dwanaście, na gimnazjum w Gubinie na Dolnych Łużycach, rok później na słynne liceum w Kołobrzegu na Pomorzu, a ukończył studia jako teolog na uniwersytecie witemberskim (1612). Następnie rok jeden spędził w Pradze jako nauczyciel na gimnazjum św. Mikołaja, a lat może dwa jako rektor szkoły w Holeszowie na Morawach. W roku 1615 znajdujemy go w Wałaskiem Międzyrzeczu, gdzie najpierw piastował urząd rektora a po upływie roku powołany został na posadę pastora zboru międzyrzeckiego. Zaburzenia wojny trzydziestoletniej zmusiły Trzanowskiego do opuszczenia miasta. Z rodziną udał się na czas jakiś do miasta rodzinnego. Gdy znowu wrócił do Międzyrzecza, hrabia Dohna zniszczył miasto doszczętnie, a Trzanowskiego rzucał do więzienia. W roku 1624 znów pracował w urzędzie w warunkach trudnych, bo wśród zarazy morowej, którą miasto nawiedzone zostało. Trzanowski pogrzebał około 2000 ofiar. On sam utracił córkę i syna, utraciwszy już poprzednio syna innego. We wrześniu 1625 z rozkazu cesarskiego musiał już raz na zawsze Międzyrzecze pożegnać, spędził czas krótki w Cieszynie, poczem Jan Sunnegh, ewangelicki właściciel Bielska po Adamie Schafgotschu, powołał go prawdopodobnie w październiku 1625 r. do Bielska jako kaznodzieję nadwornego, a po śmierci pastora prymariusza Łukasza Wenzeliusa także na proboszcza przy kościele św. Mikołaja.

Jednakowoż krótko tylko trwała spokojna praca Trzanowskiego w Bielsku. Zwycięstwo Wallensteina nad wojskiem Mansfeldowem stało się klęską dla Cieszyna i dla Bielska. Żeby ująć gwałtom, zna-



nym już z Międzyrzecza Wałaskiego, Trzanowski w jesieni 1627 r. złożył urząd w Bielsku i razem ze swym dziedzicem Janem von Sunnegh udał się na Węgry, gdzie szwagier Sunnegha, Ilbeshazy powołał go na kaznodzieję nadwornego na swoim zamku orawskim. W 1631 r. zbór ewangelicki w św. Mikołaju na Liptowie wybrał go jednomyślnie proboszczem. Na tem stanowisku Trzanowski spędził jeszcze szczęśliwych i spokojnych siedm lat. Tam też zmarł po ciężkiej, ośmiomiesięcznej chorobie 29. maja 1637 r. i pogrzebany został w katolickim dziś kościele św. Mikołaja, oplakiwany przez zbór i przez całą Słowaczyznę.

Jerzy Trzanowski położył nieopisane zasługi około kościoła ewangelickiego na Morawach, na Słowaczyźnie i na Śląsku przez wydawanie ksiąg religijnych. Po odach, czyli pieśniach, łacińskich, drukowanych w Brzegu (1628), po „Modlitwach“ (Phiala adoramentorum) (1635)*), wydał Trzanowski już przed samą śmiercią w roku 1636 kancyonał (Citharra sanctorum), obejmujący pierwotnie 412 pieśni, jużto staroczeskich, jużto tłumaczonych z języka łacińskiego albo niemieckiego, lub też oryginałów, ułożonych przez Trzanowskiego.

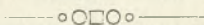
Śpiewnik, wydany w języku polsko-czeskim, wówczas i na Śląsku używanym, stanowi dla Trzanowskiego pomnik trwalszy niż kamień i spiż. Trzanowski nazwany został reformatorem, „Lutrem polskim“. Śpiewnik jego razem z Biblią i Postyllą

*) Modlitwy te Jerzego Trzanowskiego „Ewangelickie Towarzystwo“ w Cieszynie wydało w języku polskim (1898), zaopatrzywszy je w życiorys autora.

~~~~~

Dambrowskiego tworzył „Tróję tu na ziemi“, która karmiła i kształtowała duszę ludu ewangelickiego na Śląsku.

Pieśni Trzanowskiego niejedne wyśpiewane były w ucisku i krzyżu z duszy wierzącej i ufliej, to też najzdadniejszymi były do budzenia wiary i ufności w ucisku i krzyżu, jaki wkrótce z większą jeszcze mocą spaść miał na ewangelików Księstwa Cieszyńskiego.



|                              |                             |
|------------------------------|-----------------------------|
| <b>Gustaw Adolf.</b>         | Korzystniej ułożyły się wa- |
| <b>Przejęciowe korzyści.</b> | runki dla ewangelików ślą-  |
| <b>Pokój w Pradze</b>        | skich, gdy Gustaw Adolf     |
| <b>niekorzystny.</b>         | z wojskami szwedzkimi       |
|                              | stał na ziemi niemieckiej,  |

ale te korzyści były tylko zupełnie przejęciowe. Gustaw Adolf odniósł pierwsze zwycięstwo nad wojskiem cesarskim pod Breitenfeldem (1631), potem drugie pod Lützen (1632), gdzie sam poległ śmiercią bohaterską. Armia szwedzka, połączona z wojskiem brandenburskim i saskim, opanowała Śląsk, a tu i tam po miastach ewangelicy odzyskali na nowo kościoły utracone. Ale wojska cesarskie, możniejsze, wyparły Szwedów i Sasów z kraju, a następstwem był nowy, jeszcze gwałtowniejszy ucisk. Ponieważ ewangelickie stany śląskie i książęta ewangeliccy pod naciskiem, wywieranym na nich, połączyły się chwilowo z obrońcami ewangelickimi, przeto w p o k o j u p r a s k i m (30. maja 1635) cesarz orzekł, że ewangelicy śląscy już w zupełności utracili prawo do

~~~~~

przywilejów akordu drezdeńskiego (1621), że tylko Wrocław i książęta Lignicy, Brzegu i Oleśnicy używają jeszcze amnestyi i wolność wyznania, jeżeli cesarza przeproszą i zupełnie wyrzekną się związków z wrogami cesarza.

Dalsze „reformowanie” po miastach. Elektor saski nie miał odwagi bronić Śląska. I poprowadzono teraz dalej dzieło „reformowania” Śląska. Ustanowiona komisya szła od miasta do miasta i zamykała kościoły ewangelickie, oddając je katolikom. Ostatni Piastowie, Jerzy Rudolf i Jerzy, syn Jana Chrystyana, obaj ewangelicy, musieli złożyć cesarzowi nowe przysięgi wierności, a w rezydeneyach swoich Lignicy i Brzegu musieli przyjąć załogi cesarskie. Taksamo Wrocław musiał przysięgać wierność i wojsko cesarskie przyjąć. Zarząd nad Śląskiem całym ujęły silnie pomnożone urzędy królewskie w Wrocławiu z rządem krajowym na czele.

Niepewność w Cieszyńskim. W tych czasach zmiennych i niepewnych także ewangelicy Śląska Cieszyńskiego byli w niepewności co do spraw religijnych.

Księżna Elżbieta Lukrecya była wprawdzie dla nich przychylną. Nie prześladowała ich, nie wykonywała Statutu religijnego z 1629 roku. Ewangelicy mieli przecież opuścić miasto, a mimo to księżna cierpiała ich w mieście i cierpiała w cechach rze-

mieślnicznych, i nawet pozwalala, żeby zasiadywali w radzie miejskiej. Nie chciała niszczyć miasta i kraju, który już i tak zniszczony był przez różne bandy wojskowe.

Ale więcej księżna uczynić nie mogła. Po wsiach liczne kościoły ewangelickie były zamknięte, od czasu, kiedy zamknął je hrabia Hannibal von Dohna (1628). Elżbieta Lukrecya otworzyć ich nie mogła, ponieważ zamknięte były w imieniu króla, który przecież już był właściwym panem Księstwa. Mimo, że księżna ubлагana łzami stanów wiejskich (1633), nie odebrała ewangelikom kościołów, przecież zdaje się, jakoby niektóre kościoły już wówczas przez kilka lat były zamkniętymi.

Edykt Gdy zmarł Ferdynand II., który z roku 1642. mógł się poszczycić, że w Austrii, w Czechach, na Morawach i zgoła na całym Śląsku wytepił ewangelię, i gdy na tronie królewskim i cesarskim zasiadł syn jego Ferdynand III. (1637—1657), a tenże zatwierdził (15. lipca 1637) prawa różne a więc i prawa kolatorskie, które Elżbieta Lukrecya przyznała wiejskim stanom szlacheckim (1625), rozeszła się ta nowina i z radością otwierano kościoły i „po wszem knieżestwi kneze pane do kostelu w wessele introducirowano (wprowadzono).“ Tak zapisano w papierach dawnych. Jednakowoż albo tych kościołów nie otworzono wszystkich, albo też, gdy je otworzono, znów je wkrótce zamknięto, dość na tem, że trzy lata później stany udały się do wymienionego wyżej księcia ewangelickiego piastowskiego Karola Fryderyka z prośbą

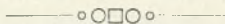
o pomoc, którą on im przyrzekł, a znów dwa lata później wysłał Jana Radeckiego von Radetz, właściciela w Wielkich i Małych Ochabach, do króla z prośbą, żeby otworzono kościoły, które „przez kilka lat“ były zamknięte. Wówczas król odpowiedział e d y k - t e m n i e j a s n y m (5. sierpnia 1642), że skoro mniemane kościoły nigdy nie były zamknięte sądownie i prawnie, niechże więc tak będzie; że w innych sprawach religijnych król będzie się trzymał ugody praskiej (1635) i że z cieszyńskimi stanami wyznania augsburskiego będzie postępował tak, jak z innemi księstwami śląskimi. Nie wiedzieć, czy pozwolił otworzyć kościoły, i czy chciał postępować z Cieszyńskiem tak jak z księstwami, w których prześladowano ewangelię, czy jak z temi, w których cierpiano ją jeszcze. Niejasność i niepewność dopiero wówczas znikła, gdy zamknięto kościoły raz na zawsze.

Jaka niepewność, jaka zmienność panowała w położeniu ewangelików śląskich podczas wojny trzydziestoletniej, o tem poświadczyć nam mogą losy pastora Jana Prażana.

Jan Prażan. Jan Prażan, albo Pragenus, był synem „sprawcze czirkewneho“ czyli pastora na Polskiej Ostrawie. W święta Wylania Ducha św. 1627 r. powołany został przez Jerzego Rymultowskiego z Kornic i Pogwizdowa na stanowisko kaznodziei w Pogwizdowie. W liście polecającym pisze o nim Rymultowski: Po roku i pięciu miesiącach, gdy z rozkazu zwierzchności kościoły zamknięte zostały, a wykonywania nabożeństwa augs-

burskiego zakazano (1628), i on powołania swego zaniechać musiał i na czas z gruntu mego pójść musiał; wszakże chcąc go mieć u siebie, już w następującym roku w mięsopuście prosiłem go, żeby w domu moim przebywał i dziatki moje uczył czytania i katechizmu, co on też według życzenia mego uczynił, pozostawając w domu moim więcej niż cztery lata; ponieważ zaś widziałem, jak wielce niebezpieczną rzeczą dla nas ludzi śmiertelnych jest pozostawianie bez słowa Bożego, i przekonałem się, jak bardzo potrzeba tegoż słowa Bożego moim domownikom i wszystkim poddanym na moim gruncie, przeto prosiłem wymienionego wielce czcigodnego męża ks. Jana Prażana, aby, poruczywszy swe przedsięwzięcie Panu Bogu, każdą niedzielę i każde święto w domu moim jawnie i śmiało słowo Boże kazał i świętościami wielebnemi zarządzał; podług którego żądania, poczynawszy od pewnej niedzieli postnej 1632 r. aż do św. Marcina 1636 r. w domu mym słowo Boże głosił. — Z Pogwizdowa Jan Prażan poszedł na stanowisko kaznodziei do Hażlachu, dokąd powołał go Fryderyk Bludowski, właściciel dóbr z Doln. Błędowie, Hażlachu i Drogomyśla. W 1646 r. zaś kolatorowie kościoła dolno-błędowskiego, Maryanna Rymultowska, Kaspar Pellirzym i Jerzyk Rusetzkzy powołali go do służby duszpasterskiej przy kościele dolno-błędowskim i innych do niego należących kościołach. W wokacyi pod koniec dodali, że gdyby na farze błędowskiej miał umrzeć, a miałyby wdowa z dziatkami pozostać, wówczas przez rok jeden ta wdowa będzie mogła jeszcze na farze przebywać, byleby tylko postarała się na każdą niedzielę o sprowadzenie kazno-


~~~~~  
dziei ku odprawieniu służby Bożej. Nie doszło do tego. Prażan nie umarł w Błędowicach. Poszedł, ponieważ drzwi kościelne przed nim przemocą zamknięto.



**Uгода pokojowa**      Gdy już dużo krwi wylano, gdy  
**w Muenster**          spustoszone miast i wsi bez liku,  
**i Osnabrueck.**        gdy obie strony, ewangelicka  
                                 i katolicka, już się zmęczyły,  
zawarto wreszcie (1648) pokój w Muenster i Osnabrueck, kończący krwawy bój. W ziemiach czysto niemieckich wywaleczono dla kościoła ewangelickiego prawo bytu i rozwoju. Zdawało się, że i dla ewangelickich poddanych domu habsburskiego lepsze nastały czasy, jednakowoż daremnie ludzono się.

W ugodzie pokojowej powiedziano, że sprawy wyznaniowe mają zostać uporządkowane według stanu z roku 1624, to znaczy, gdzie wówczas istniał kościół ewangelicki, tam też ma pozostać, gdzie był katolicki, niech też dalej trwa.

Co do Śląska zaś zapadła osobna ugoda. Ugodzono się w ten sposób, że książęta augsburskiego wyznania, mianowicie w Brzegu, Lignicy, Muensterbergu i Oleśnicy, taksamo miasto Wrocław mają zachować prawa, jakie posiadały przed wojną, zwłaszcza mają zatrzymać wolność wyznania. W wymienionych księstwach jeszcze panowali niepodlegli Piastowie; im razem z miastem Wrocławiem przyznano wolność wyznania. Natomiast tym hrabiom, szlachcie i panom i ich poddanym, którzy należeli już bezpośrednio do komory królewskiej, za wstawieniem się królowej Szwecyi przyznano tylko tyle,

---

że z powodu wyznania nie zmusza się ich do opuszczenia swej ziemi i pozwala im się, odwiedzać nabożeństwa ewangelickie w miejscowościach sąsiednich. Tosamo postanowiono o stanach ewangelickich w Dolnej Austrii. Ponadto zezwolono tylko na wybudowanie trzech kościołów na Śląsku, w Świdnicy, Jaworzu i Głogowie.

Ponieważ zaś w wielu sprawach dotyczących wolności wyznania w ziemiach habsburskich przy spisywaniu ugody pokojowej nie było można się pogodzić, przeto królowi szwedzkiemu i ewangelickim stanom niemieckim przyznano prawo do zastępowania i bronięcia ewangelików austriackich na najbliższym sejmie państwowym albo przed cesarzem, wszakże bez gwałtu. W tym ustępie spoczywała pewna nadzieja ewangelików.

Ponad wszystkimi temi postanowieniami stało jednak inne zasadnicze, mianowicie, że wolnym, niezawisłym stanom i władzom wolno w ziemi własnej przeprowadzić „reformację“ według własnej woli, to znaczy, że według własnego upodobania mogą w ziemi swej zaprowadzić religię ewangelicką albo katolicką; i że nikt nie ma prawa w takiej pracy im przeszkadzać. Takie prawo „reformowania“ na religię katolicką zastrzegł sobie także cesarz w ziemiach swoich austriackich.

**Przeprowadzenie ugody na Śląsku dziś pruskim.** Wobec takiego stanu rzeczy czegoż było się spodziewać dla ewangelików śląskich?

Trzy księstwa piastowskie, Brzeg, Lignica i Muensterberg z Oleśnicą oraz mia-

sto Wrocław pozostały nienaruszone. Trzy kościoły ewangelickie w Świdnicy, Jaworzu i Głogowie rzeczywiście pozwolono wystawić, nie z twardego materiału, tylko z drzewa, poza murami miasta. Ale na tem też koniec. Poza owymi trzema księstwami i Wrocławiem i poza owymi trzema „kościółami pokoju“ na całym Śląsku miało wyginąć wszystko, co ewangelickie. Ferdynand II. rozpoczął dzieło niszczenia na Śląsku, obecnie syn Ferdynand III. (1537—1557) miał je dokończyć. Z początku wojny trzydziestoletniej zabrano się do wytopienia ewangelii po miastach, już po jej ukończeniu miały uleść wsi nawracaniu do kościoła rzymskiego. Ugoda w Monasterze i Osnabruecku, która innym krajom pod władcami ewangelickimi dała wolność wyznawania wiary ewangelickiej, tasama ugoda królowi austriackiemu dała broń do bezwzględnego niszczenia kościoła ewangelickiego na Śląsku. Powiedział sobie król, że ma prawo zmusić poddanych do przyjęcia religii katolickiej, i poszedł zmuszać, ku dobru państwa, jak mniemano.

Komisya w latach 1653 i 1654 szła od miasta do miasta, od wsi do wsi, kazała kaznodziejom ewangelickim wydalić się w przeciągu kilku tygodni bez nabożeństw pożegnalnych, i zamykała kościoły, obsadzając je księżmi katolickimi, których nawet zabrakło. W Księstwie Świdnickiem zabrano kościołów ewangelickich 244, w Księstwie Głogowskiem 164, w wolnej własności barona Promnica na Pszczynie 23, nawet kaplicę jego własną opieczętowano a kaznodzieję zamkowego wypędzono. Na całym dzisiejszym pruskim Śląsku pozbawiono ewangeli-



~~~~~

ków w przeciągu tych dwóch lat przeszło 600 kościo-
łów. W Karniowskiem i Opawskiem ewangelię
w tych czasach doszczętnie zniszczono.

Przeprowadzenie Małe Księstwo Cieszyńskie wzię-
ugody ło ze stołu ugody w Muenster
w Cieszyńskiem. i Osnabrueck to samo, co reszta
Śląska, podległa domowi cesar-
skiemu. Wszak już w 1642 roku stanom Księstwa
Cieszyńskiego na dworze cesarskim zapowiedziano,
że postępować z nimi będzie się tak, jak z innemi księ-
stwami śląskimi. Po zakończeniu wojny długolet-
niej uzyskał właśnie cesarz wolną rękę, aby wszyst-
kich obdarzyć równą niełaską.

Przez kilka lat wprowadzie ewangelicy ślascy
jeszcze się łudzili dobrą nadzieją, jeszcze nie zrozu-
mieli, co leży w ugodzie pokojowej monasterskiej,
i powołując się na nią, próbowali jeszcze wykołatać
 pewne prawa religijne.

Prośby Cieszyniaków Mianowicie zastępcy ewan-
o kościółek św. gelików miasta Cieszyna
Trójcy. próbowali otrzymać napo-
wrót ów kościółek św. Trój-
cy, który wystawili sobie w czasie najpiękniejszego
rozkwitu reformacyi w mieście. Byli przekonani, że
dostaną ten kościółek, bo przecież przez nich wybu-
dowany został, nigdy go nie zamykano, tak jako
inne kościoły w mieście i po wsiach, a wreszcie płá-
cili z niego podatek. Na podstawie takich danych
rozpoczęli zachody koło jego uzyskania.

Najpierw poszło poselstwo z Cieszyna na dwór królewsko-cesarski do Preszburgu z prośbą o przyznanie praw religijnych; poselstwo wróciło bez tych praw (1649). Następnie udano się do księżny Elżbiety Lukrecyi, prosząc ją, żeby ona wstawiła się za nimi u tronu monarszego. Księżna prośbie tej nie odmówiła. Była ona z natury dobrą i pragnęła przysłużyć się poddanym, przedewszystkiem jednak wzgląd na dobrobyt kraju skłonił ją do pośrednictwa między ewangelikami i cesarzem. Toć to ewangelicy chcąc uniknąć prześladowania, opuszczali kraj, udając się za granicę, a wsi i miasta pustoszały na niekorzyść państwa całego. Przeto ośmieliła się Elżbieta Lukrecya napisać do cesarza (20. lipca 1652), że jako wierna księżna wahała się udzielić obywatelstwu tego wstawiennictwa, ale spowodował ją ten wzgląd, że nie należy dopuścić, aby obywatelstwo ze szkodą cesarza i króla rozproszyło się w tak bliskie królestwo polskie, ale że należy je zatrzymać i z pomocą budujących i łagodnych nauk sprowadzić do jedynie zbawiennej religii rzymsko-katolickiej; z tych powodów cesarz z łaski swej zechce sam rozważyć, czy i do jakiego stopnia należy uwzględnić życzenia proszących, którzy każdego czasu wobec księżny zachowali się wiernie i posłuszenie, a wobec każdego, zwłaszcza wobec duchownych, spokojnie i bez wszelkiego zgorszenia.

Żeby poprzeć te prośby, mieszczaństwo wysłało Filipa Vettera Speth'a, nadwornego prokuratora książęcego, z tem poleceniem, aby na dworze cesarskim w Pradze poczynił dalsze zabiegi. Speth sprawy nie zasypiał. Księcia saskiego, Jana Jerzego,

uprosił o pomoc. Jednakowoż starania skutku nie przyniosły. Cesarz Ferdynand III. z Pragi odpisał (22. listopada 1652), że prośba Cieszyńiaków ugodą pokojową nie jest uzasadnioną, że cesarz waha się, przyznać jakiegokolwiek prawa, wychodzące poza ową ugodę, że przeto księżna będzie wiedziała, jakie jest zdanie i wola cesarska, i jaką dać odpowiedź proszącym.

Mimo odmownej odpowiedzi cesarskiej obywatele cieszyńscy nie dali za wygraną. Uprosilili księżną, żeby jeszcze raz przemówiła za nimi. Księżna rzeczywiście uczyniła to. Napisała, że namyśla się bardzo, czy jako katolicka księżna może się jeszcze raz narzucać monarsze w sprawie przykrej, nie uzasadnionej ugodą pokojową, że jednak mimo to ze względu na rujnujący się kraj przedkłada Jego Ces. i Król. Mości prośbę poddanych, zwłaszcza, że wszystko od cesarskiej łaski zawisło (13. lutego 1653). Oprócz tej pomocy, szukali ewangelicy pośrednictwa znów u księcia saskiego. Wówczas nawet Krystyna, królowa szwedzka, córka Gustawa Adolfa, przedstawiała cesarzowi, że przecież w Monasterze i Osnabruecku umówiono się tak, że jeżeli ewangelicy na Śląsku albo w Austrii mieliby jakie skargi, że należy je rozpatrzyć na jakimś nowym sejmie i w danym razie dać im większe wolności religijne, oprócz prawa odwiedzania kościołów sąsiednich. Cesarz odpowiedział księżnie cieszyńskiej (20. marca 1653), że dalszych praw ewangelikom nie przyzna oprócz tych, które dano im w ugodzie pokojowej.

Tymczasem Cieszyńniacy drogą kancelaryi cieszyńskiej wysłali nową prośbę na dwór cesarski, który właśnie przeniósł się do Regensburgu; na to pismo cesarz już z gniewem odpowiedział księżnie, że dziwi się, iż księżna po trzeci raz przemawia w imieniu poddanych, że cesarz inaczej myśleć nie może, tylko że jego ostatnią rezolucyę przytrzymano i księżnie nie wręczono, wkońcu że raz na zawsze pozostanie przy swem „łaskawem“ postanowieniu, według którego także księżna będzie umiała dać odpowiedź proszącym. (1. maja 1653.)

„Iskierkę nadziei“ pokładali jeszcze ewangelicy cieszyńscy w podaniu, które wszystkie stany ewangelickie państwa niemieckiego wniosły do cesarza na sejmie w Norymberdze (2.—15. maja 1653). Stany ostrzegały cesarza, jaka to niebezpieczna sprawa, gdy poddani nie mają wolności wyznania, jak to nie można liczyć na stałość poddanych, którzy oglądają się za pomocą zagraniczną, i mogą dać się zwieść do powstania i rzeczy nierozsądnych; jak natomiast wśród zupełnego pokoju, królestwa napełniają się gorliwymi chrześcijanami, walecznymi, wiernymi i zasłużonymi ludźmi, którzy za dobro monarchy zasyłają modły do Boga, rolę uprawiają i bronią tronu. Tak jako pod ewangelickimi rządami katolików nie tylko cierpi się, ale także dopuszcza się do stanowisk wysokich, tak niechżeby też cesarz był w swych krajach austriackich „wspólnym ojcem“ wyznawców katolickich i ewangelickich. Wkońcu prosiły stany ewangelickie, żeby wszystkim księstwom śląskim oraz Czechom i Austrii Dolnej i Górnej przyznano zupełną wolność wyznania i na-

bożeństwa, zwłaszcza żeby oprócz trzech wymienionych w ugodzie kościołów odstąpiono ewangelikom śląskim przy każdym mieście jeden z zabranych i dotąd zamkniętych kościołów razem ze szkołą; żeby i ewangelikom Austrii Dolnej pozwolono wybudować cztery kościoły, z nich jeden w pobliżu Wiednia, a ewangelikom w Czechach też cztery kościoły, z nich dwa w Pradze.

Śmierć Elżbiety Lukrecyi. Takie to nadzieje żywili jeszcze ewangelicy austriacy, gdy tymczasem na Śląsku źle się już działo. Elżbieta Lukrecya (12. maja 1653) ogłosiła rozkaz cesarski, że stany wiejskie, utrzymujące patronat nad kościołami, mają wygnać kaznodziejów ewangelickich i oddać kościoły do służby katolickiej. Stany szlacheckie z gorącą prośbą udały się do księżny (16. maja), przypominając jej, jak już raz ustrzegła ewangelików od utraty kościołów (1633), prosili, żeby termin wygnania księży odłożyła na jakiś czas, aż może ze sejmu w Norymberdze nadejdzie łaskawsze postanowienie cesarskie. Wtem Elżbieta Lukrecya zmarła, 19. m a j a 1653 r o k u, o 5. godzinie popołudniu, ostatnia z Piastów cieszyńskich.

Ludność Księstwa Cieszyńskiego, zwłaszcza ewangelicka, skolem księżny była „bardzo zasmucona“. Elżbieta Lukrecya, aczkolwiek katolickiego będąc wyznania, strzegła swych ewangelickich poddanych. Ostatnia jeszcze, broniła ewangelików od zbyt gwałtownych zapędów nieprzyjaciół. Po jej śmierci Śląsk cieszyński pod względem wyznania-

wym zupełnie już wydany był na łaskę i niełaskę dwóch panów z domu habsburskiego, cesarza wszechniemieckiego Ferdynanda III. i jego syna Ferdynanda IV., króla czesko-węgierskiego, któremu cesarz po śmierci księżny Elżbiety dał także Księstwo Cieszyńskie na własność bezpośrednią. Elżbieta Lukrecya niech w dobrej pozostanie pamięci, po jej śmierci dla ewangelików cieszyńskich nastały czasy najgorsze.

Komisya do zamykania kościołów. W Świdnicy, Jaworzu, Głogowie na Śląsku dziś pruskim wprowadzie zabierano się do budowy trzech kościołów, ugodą monasterską przyznanych, ale równocześnie komisye cesarskie starały się bardzo gorliwie o to, żeby odebrać ewangelikom wszystkie inne kościoły. Stany ewangelickie całych Niemiec na sejmie w Norymberdze ponowiły prośbę co do ewangelików austriackich, skarżąc się, że właśnie teraz po onej pierwszej prośbie prześladowania jeszcze wzrosły, domagały się jeszcze nowych kościołów ewangelickich w Pszczynie, Sycowie, Bielsku i Smogorzewiu (Trachenberg). Gdy komisarz króla Ferdynanda IV. przybył do Cieszyna i odebrał od rady i obywateli hołdy poddańcze dla nowego pana (6. września 1653), znów ewangelicy cieszyńscy razem z przysięgą wierności ośmielili się złożyć w ręce komisarza prośbę do króla o wolność wyznania i o kościółek św. Trójcy. Lecz wszystkie te zabiegi poszły na darmo.

Kaspar Borek, pierwszy królewski starosta cieszyński, pan na Roztropicach, Tworkowie, Ro-

piecy i Grodziszczu, z polecenia Głównego urzędu krajowego we Wrocławiu zażądał, by rada miejska cieszyńska wypędziła niemieckiego kaznodzieję Macieja Servitiusa, który też po dwóch tygodniach opuścił miasto. Ustanowiono komisję religijną (24. grudnia 1653) do przeprowadzenia zamknięcia kościołów w Księstwie Cieszyńskim, składającą się z Wacława Otyka, arcycapłana w Frysztacie i doktora teologii, i pułkownika Abrahama von Steinkellera. A gdy obywatelstwo cieszyńskie drogą tej komisji na „święte rany Chrystusowe“ błagało króla o łaskę, o wolność wyznania i o kościółek Trójcy, choćby daniny płacić mieli księżom katolickim, król Ferdynand IV. odpowiedział (21. lutego 1654), że nie zmienić nie może w tem, co Jego Cesarska Mość (Ferdynand III.) zarządziła, ponieważ cesarz przy odstępowaniu Księstwa Cieszyńskiego zastrzegł sobie wszystkie prawa, odnoszące się do spraw wyznaniowych.

Gdy już nikt nie bronił obywateli Księstwa Cieszyńskiego, wyzutyh z wszelkich praw, Otyk i Steinkeller mogli się zabrać do wielkiego dzieła i zadać cios ostatni, najgłębszy, kościołowi ewangelickiemu.

Komisya religijna w imieniu cesarza ogłosiła stanom Księstwa, że wszystkim duszpasterzom i sługom kościoła, przebywającym na ich gruncie, mają rozkazać, żeby zaniechali odprawiania nabożeństw niekatolickich w kościołach i poza nimi, aby parafie można było oddać księżom katolickim. Następnie zaraz polecono stanom, którzy byli patronami kościołów, żeby w oznaczony dzień zjawili

~~~~~

się i komisji pomogli do zamknięcia kościołów; w końcu rozkazał Otyk, żeby spis wszystkich narzędzi kościelnych, należności funkcyjnych i fundacyj kościelnych złożono w Urzędzie krajowym w przeciągu dni czterech. Wreszcie starosta sam dodał, że gdzieby żołnierze pochwycili kaznodzieję ewangelickiego, czyli predykanta, mają go sprowadzić do więzienia zamkowego w Cieszynie.

**Zamknięcie kościołów.** Zapowiedziawszy tak grzecznie swoją działalność, komisja poszła zamykać kościoły. Odebrano i zamknięto

21. marca 1654 kościoły w Górnej Lesznej, Wędryni, Nydku, Bystrzycy, Końskiej; 23. marca w Ropicy, Gutach, Trzecieżu, Gnojniku; 24. marca w Trzaniowicach, Cierlicku, Kościelcu; 25. marca w Domasłowicach, Szabiszowicach, Szonowie, Dolnych Błędowicach, Szumbarku; 26. marca w Rzepiszczu, Wielkich Kończycach, Polskiej Ostrawie, Pietwałdzie, Sucheju, Olbrachcicach, Stonawie, Karwinie; odpocząwszy sobie trochę podczas wylewów wiosennych, zdążyła komisja dalej i zamknęła 14. kwietnia kaplicę ementarną we Frysztacie, kościół w Piotrowicach i Markłowicach; 15. kwietnia kościoły w Zebrzydowicach, Małych Kończycach, Pruchnej, Wielkich Ochabach, Pierścu; 16. kwietnia 2 kościoły w Rudzicy, kościół w Bielsku, Starym Bielsku, Kamienicy, Jaworzu, Jasienicy, Międzyrzeczu; 18. kwietnia w Grojcu, Górkach, Nierodzimiu, Simoradzu, Dębowcu, Zamaraskach, Hażlachu, Wielkich Kończycach; razem 49 kościołów i 1 kaplicę.

Odebrano kościoły, te domy nabożeństw, ale

---

wiedziano dobrze, że to jeszcze nie wystarcza, aby wyniszczyć ewangelię, gdyż ewangelia nie w murach kościelnych mieszkała, tylko serca wybrała sobie jako przybytek. Cały szereg rozporządzeń wydano, mających wytepić wszystko. Zakazano stanom wysyłać dzieci ewangelickie do ewangelickich szkół zamiejscowych, zagrożono więzieniem i śmiercią kaznodziejom, w kraju przyłapanym; Cieszyniakom zabroniono udziału w nabożeństwach, które wkradający się predykanci po wsiach odprawiali; i jeszcze raz (19. czerwca 1654) z Wrocławia polecono staroście cieszyńskiemu Borkowi, żeby bacznie okiem czuwał nie tylko nad kaznodziejami, ale także nad niekatolicką szlachtą, zwłaszcza nad patronami kościołów, którym zarzucano, że na zamki swoje i dwory spraszali poddanych, przez śpiewy i czytanie kazań sami sprawowali urząd kaznodziejski i w taki karygodny sposób wstrzymywali zbawienne dzieło „reformacyjne“, tak, że „świętej jedynie zbawiennej“ religii katolickiej nie było można wprowadzać i rozszerzać. Polecono podać urzędowi nazwiska tych patronów, którzy urządzali u siebie nabożeństwa publiczne, aby było można donieść o nich cesarzowi.

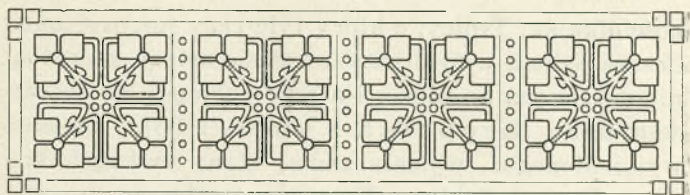
Na takim stopniu stanęła walka o wolność wyznania ewangelickiego. Rozpoczęła się za księcia Adama Wacława (koło 1610 r.); wzmogła się podczas wojny trzydziestoletniej, gdy kościoły raz przez przychyłność Elżbiety Lukrecyi i przez pomoc wojsk Mansfeldowych, saskich i szwedzkich znajdowały się w rękach ewangelickich, a drugim razem drogą gwałtu przechodziły do katolików; a skończyło się to



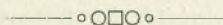
---

zmaganie się klęską tych, którzy liczbą byli słabszymi. Rząd cesarski chciał wyniszczyć ewangelików, sądząc, że religia rzymsko-katolicka jest jedynie zbawienną dla obywateli i dla państwa. W innych częściach monarchii zamach na ewangelików udał się; na Śląsku zabrano kościoły. Należało się pytać: Czy ewangelicy przetrwają tę stratę? Czy potrafią istnieć bez kościoła? Wrogowie wygnali ewangelików z kościołów, czy potrafią także wygnać ewangelie z serc ludu?





### III. Okres ucisku największego. (1654-1709.)



Musimy i temu okresowi ucisku przyglądać się wyraźnie. Należy przekonać się, jak mocna była wiara ewangelicka ojców, że umieli przetrwać 55 lat najboleśniejszej niedoli. Trzeba zbadać, co ich wzmacniało i utrzymało.

**Daremne próśby o kościół.** Ewangelicy sami nie wiedzieli, co będzie. Jeszcze mieli nadzieję, że uzyskają jakieś prawa, przede wszystkim prawo posiadania kościoła. Śląsk po śmierci Ferdynanda IV., syna cesarskiego a pierwszego następcy Elżbiety Lukrecyi, stał się własnością jego brata Leopolda. Do tego Leopolda, właściciela Śląska oraz króla czesko-węgierskiego, ewangelicy miasta Cieszyna udali się z prośbą, żeby skłonił cesarza Ferdynanda III. do oddania im owego

---

kościółka św. Trójcy, o który tyle razy już proszono. Cesarz jednak w tym właśnie czasie zmarł, a prośba nie doszła już do niego. Do jego następcy na tronie cesarskim, Leopolda I. (1658—1705), właśnie wymienionego, wysłały znów stany ewangelickie Jana Jerzego Sobka z Kornie z prośbą, by im pozwolił wybudować kościół przy Cieszynie dla ewangelików, tak jak mają je w Świdnicy, Jaworzu i Głogowie, i żeby pozwolił odprawiać pogrzeby ewangelickie. Ale cesarz odpowiedział (9. sierpnia 1659), że do czego ojciec jego Ferdynand III. ugodą monasterską zobowiązany został, tego i on przestrzegać będzie, dalszych praw jednak przyznać nie może.

Usiłowania o uzyskanie kościoła okazały się daremnymi. Było już trzeba pozostać bez domu Bożego. Wobec tego jednak ewangelicy tem usilniej musieli się starać o zachowanie wszystkiego innego, co ich mogło bronić od zagłady. Zasady obustronne w tym okresie ucisków były następujące: Ewangelicy zachowywali, co było można zachować, rząd cesarski natomiast brał, co było można brać, uszczuplał prawa poddanych ewangelickich, gdzie tylko było można. Ewangelicy pocieszali się jeszcze tem, że po dworach szlachty będą mogli udział brać w nabożeństwach, że w domach własnych będą mogli czytać Słowo i śpiewać pieśń, że w dziatwie zaszczepiać będą naukę ewangeliczną, że jeżeli nie otwarcie, to przynajmniej tajnie będą mogli zejść się na wspólne nabożeństwa, a od czasu do czasu kaznodzieja jakiś znajdzie się i objaśni słowa Pisma i poda Komunię świętą, że poza granice kraiku pójdą, żeby pokrzepić się u współwyznawców; a wreszcie jeżeli



---

w żaden sposób wytrzymać nie będzie można, to opuszczą ten kraj kochany i poszukają stron lepszych.

**Skargi księży katolickich.** Rząd, nie bacząc na nadzieje swych poddanych, czuwał przedewszystkiem nad tem, żeby kaznodziejów ewangelickich w kraju nie było; ponawiano rozporządzenia przeciwko nim; miasta Skoczów i Strumień piśmiennie musiały się zobowiązać, że predykantów utrzymywać nie będą, raczej wydadzą ich władzom; również szkół ewangelickich musieli się wyrzec (1661). Lecz tym sposobem nie zdołano ewangelików przemienić na katolików, nie udało się wszczepić w nich miłości gorącej do tego, co katolickie. To też księża katolicy Księstwa Cieszyńskiego mieli o czem donosić do konsystorza biskupiego we Wrocławiu. Z różnych stron posypały się skargi następujące (1662): Kaznodzieje lutersey znajdują się potajemnie zgoła wszędzie i urządzają nabożeństwa już to publicznie, już to w ukryciu; ludzie z szlachty sami zastępują ich; w Ruptawie w poście sprzedają mięso; świąt (katolickich) nie święcą, do kościoła wcale nie przychodzą, należności kościelnych nie płacą; budynki parafialne i szkolne rozpadają się, a oni nie przeciw temu nie robią, na miejscu zniszczonych nie chcą stawiać nowych; legatów i fundacyj nie wydają, ornatów kościelnych (katolickich!) nie sprawują, pieniądze kościelnych nie wypłacają, od pogrzebów nie płacą należytości, tylko grzebią zmarłych, gdzie im się podoba, sług kościelnych nie płacą, podczas nabożeństwa pozwalają żydowi wódkę

~~~~~

sprzedawać, z własnej woli urządzają sobie kaplice (po dworach), światła przed obrazami kościelnymi gaszą, a klucze do kościołów u siebie zatrzymują. Wobec takich skarg napisał konsystorz do biskupa swego Leopolda Wilhelma z domu habsburskiego (7. marca 1662), że jeżeli w niczem nie pomoże się tej „w kacerstwie zatopionej dyecezyi i w największem ubóstwie żyjącemu duchowieństwu“, w takim razie duchowni sami, dla braku chleba, kraj ten opuścić będą musieli.

Biskup udał się do cesarza (13. czerwca 1662) z prośbą, żeby on sam, dla zachowania jedynie zbawiennej religii, zastosował dostateczne środki, gdyż władza biskupia jest za słaba, aby podolać takiemu zgorszeniu, zwłaszcza, że nietylko w Cieszyńskim, ale także w Świdnicy i w Jaworzu dzieją się rzeczy niedobre. Cesarz polecił królewskiemu urzędowi głównemu w Wrocławiu, żeby kazał staroście cieszyńskiemu usunąć te wybryki, nad którymi księża się skarżą, i żeby w popieraniu religii katolickiej okazał należną gorliwość (7. lipca 1662). Wskutek odezwę Urzędu głównego (29. lipca 1662) starosta cieszyński, Kaspar Boreck z Roztropic i Twarkowa, na Grodziszczu i Ropicy, wydał rozporządzenie do wszystkich kolatorów (którzy zarządzali kościołami), właścicieli i obywateli rozkazując im, żeby kaznodziejów u siebie nie trzymali, na odprawianie nabożeństw nie pozwalali, przyrzady i pieniądze kościelne oddali; żeby należytości księżom płacili, budynki naprawiali, żeby na Boże Narodzenie, Wielkanoc, w święto Wylania Ducha i w pamiątkę założenia kościoła czyli kiermasz chodzili na ofiarę; ktoby

utrzymywał predykantów i odprawiał nabożeństwa, karany będzie grzywną 100 dukatów albo ciężkiem więzieniem; dotyczy zaś to rozporządzenie obywateli katolickich i ewangelickich (26. września 1662).

Komisya Sfabrykowanie edyktu poszło łatwiej, trudniej jednak było zmusić do jego przestrzegania. Dla uskutecznienia edyktu cesarskiego i dla wzmocnienia kościoła katolickiego przedewszystkiem pracować miała owa komisya, która 1654 zamknęła kościoły, która teraz nosiła nazwę religijnej komisji eliminacyjnej, bo miała wyeliminować, wyłączyć ewangelików z pomiędzy mieszkańców kraju, a składała się z tego samego proboszcza frysztackiego Otyka i z jego adjutanta, pułkownika Steinkellera. O gorliwości Otyka świadczy wymownie to, że na czele oddziału konnego podczas nieobecności właściciela Jana Fryderyka Larischa wpadł do zamku karwińskiego, skrzynie i szafy rozbił, ubiory i inne rzeczy zabrał a nauczyciela domowego związanego wywiózł. Ten sam Otyk z 20 jeźdźcami w porze nocnej wdarł się do dworu pana wolnego, Jana Wilczka i żonę jego zelżył i bił; na dobrach Katarzyny Harasowskiej kazał związać nauczyciela domowego i mimo zimna i śniegu w nocy 22. stycznia 1663 prowadził z sobą, okrytego tylko koszulą i bił w drodze, tak, że nawet żołnierze oburzali się. Gdzie przyszedł, w Sucheju, Lutyńi Niemieckiej, Pszczynie, w Skoczowie i Bielsku, dopuszczał się najgorszych gwałtów, żądając utrzymania dla żołnierzy i wojska, a sprzeciwiających się z sobą zabierając. W Cieszynie Otyk tak zuchwale postępował, że obywatelstwo przemocą chciało go

wypędzić, i byłoby też tak zrobiło, gdyby nie upomnienia starosty.

Wskutek skargi stanów ewangelickich cesarz polecił Urzędowi głównemu zbadać sprawę i zapobiedz podobnym przekroczeniom; za drugą skargą kazał nawet powołać komisję śledczą przeciw Otykowi. Komisya jednak nie zrobiła. Otyk przez więcej niż cztery lata, w sposób sobie właściwy, pilnie pracował nad powiększeniem kościoła katolickiego!

Owoc tej pracy jednakowoż był mały. Mimo groźnej postawy Otyka, właśnie podczas jego największego srożenia się, stany ewangelickie znowu odważyły się pójść do cesarza z prośbą o przyznanie im kościoła przy Cieszynie, popierając swą prośbę wstawienictwem księcia saskiego i brandenburskiego; a cesarz, jak wynika z odpowiedzi, wysłanej do Cieszyna (6. maja 1664), tym razem polecił nawet Urzędowi głównemu sprawę tę zbadać. Szlachta nie ugięła się mimo grózb Otyka. W tych czasach właśnie (1666) niejaki Tanner, jezuita, zapisał w liście, że cała szlachta jest ewangelicką, że pomiędzy 140 członkami stanów wolnych naliczyć można zaledwie 14 katolickich, a w całym Księstwie znajduje się zaledwie 300 katolików. Z pewnością liczył jezuita źle, zbyt czarno przedstawiał mu się stan kościoła katolickiego, ale to też pewna, że ogromna większość ludności, szlachty, obywateli, wieśniaków była w tych czasach jeszcze ewangelicką.

Cóż zrobić, żeby popchnąć dzieło reformowania na katolicyzm naprzód i zgnieść przewagę ewangelików w kraju?

Starosta Znalazł się człowiek, który zdawał się
Larisch. być odpowiednim. Jan Fryderyk Larisch
z Karwiny, ten, któremu niedawno jeszcze Otyk zabrał nauczyciela zamkowego, stał się starostą. Jakim sposobem? Jako ewangelik? Nie. Przeszedł do kościoła katolickiego i dostał urząd naczelnego. Po nim było można się spodziewać, że jako odstępeca najlepiej będzie umiał dokuczać dawnym współwyznawcom, że najgorliwiej będzie wypełniał przepisy, przychodzące z Wiednia albo z Wrocławia.

Położenie ewangelików w mieście. Najpierw wzięto na cel ostatnich ewangelików miasta Cieszyna. Pospała się cała liczba nowych rozporządzeń, skierowanych przeciwko nim. Już 1667 r. (11. marca) rozkazano radzie miejskiej cieszyńskiej; żeby dla ewangelickich sierot ustanowiła opiekunów katolickich; Główny Urząd z Wrocławia rozporządził (24. kwietnia 1669), że wszystką młodzież należy wychowywać w katolickich szkołach miejskich, a nie wysyłać do zamiejskich szkół ewangelickich, i że prawo przynależności należy przyznać tylko katolikom; wreszcie starosta zakazał obywatelom wychodzić na nabożeństwa ewangelickie do Węgier, a rzemieślnikom zabronił przyjmowania ewangelickich uczniów i pomocników (3. czerwca 1669). Wyszedł nawet rozkaz, że czytać kazań, modlić się i śpiewać wspólnie po domach nie wolno. Kilku opornych rzucono zaraz do więzienia.

Cieszyniakom za dużo było tych zakazów i kar. Dlatego sam magistrat razem z magistratem sko-

czowskim i strumieńskim udał się do cesarza ze skargą. Cesarz wprawdzie dał znać staroście, że lepiej zrobiłby, gdyby nie wydawał takich rozporządzeń, które wywołują tylko niepokój wśród mieszkańców, że zamiast pisać, lepiej pracować; ale jednak cesarz przyznał, że starosta ma dobre zamiary, i polecił mu, żeby dalej pracował dla kościoła katolickiego, tylko w sposób spokojniejszy, który wydałby korzyści jeszcze większe. (12. września 1669.) — Starosta zarządził sobie też w sposób spokojny, że uwięzionych należy trzymać tak długo, aż odstąpią od błędów, i pod karą grzywny albo więzienia rozkazał radcom i obywatelom przychodzić na nabożeństwa niedzielne, a ojcom rodzin trzymać nadzór nad domownikami.

Korzystniejsze warunki na wsi. Tak było w mieście, gdzie starosta czuł się mocniejszym; na wsi przedstawiały się stosunki inaczej. Dla stanów i dla ludności wiejskiej wydano wprawdzie też rozkaz, że po domach czytać, modlić się i śpiewać nie wolno. Ale stany Księstwa udały się do cesarza ze skargą na rozkaz starosty i nawet z nową prośbą o pozwolenie na wybudowanie kościoła i szkoły, a cesarz chociaż na budowę kościoła i szkoły nie zezwolił, i chociaż zakazał publicznego czytania, ku któremu schodzili się ludzie z innych miejscowości i z innych domów, przecież przyznał, że prywatnie, dla dzieci i własnych domowników czytać, modlić się z nimi i śpiewać wolno (10. lipca 1669). Edykt ten cesarski ma duże znaczenie. Odtąd wprawdzie jeszcze baczniej czuwano nad tem, żeby

stany na swoich dworach nie urządzały publicznych nabożeństw: u Henryka Goczałkowskiego w Gumnach naprzykład przeprowadzono śledztwo i ukarano go za to, że utrzymywał kaznodzieję, który udzielał ewangelikom komunii św.; do Węgier na nabożeństwa wychodzić ludności wiejskiej też zakazano (12. lipca 1670); natomiast w domu u siebie, dla ludzi swoich, mógł każdy nabożeństwo odprawić. Tyle pozostało ludowi wiejskiemu z nabożeństw, dawniej wspólnie odprawianych w pięknych, pełnych kościołach. Przez te prywatne nabożeństwa położenie jego było daleko korzystniejsze od położenia ewangelików miejskich. Nie mogli otwarcie razem bywać po dworach, więc pewnie tam częściej w domu czytali, śpiewali i modlili się.

Ale już sprowadzono nowych ludzi, którzy jeszcze gorliwiej mieli ująć się za sprawą kościoła katolickiego, niż wszyscy jego dotychczasowi opiekunowie. Było trzeba czuwać nad tem, żeby owych rozporządzeń w mieście wydanych przestrzegano, było trzeba postarać się, czy nie możnaby jeszcze zmniejszyć liczby ewangelików, sprowadzić ich do kościoła katolickiego. Do takiej służby najlepiej nadawali się Jezuici. Znano ich już jako najgorliwszych i najlepszych obrońców katolicyzmu. Oni wytępilli przecież zgola zupełnie ewangelię w innych krajach austriackich; ich sprowadzono także na Śląsk Cieszyński, czarne sługi Rzymu, niewybredne w środkach.

Jezuici Katolickie stany Księstwa prosiły starostę (6. listopada 1669), żeby pozwolono
w kraju.

im powołać dwóch albo trzech członków zakonu jezuickiego na misjonarzy dla skutecznienia „reformacyi“ kościelnej. Cesarz polecił Urzędowi głównemu w Wroclawiu, żeby w wszelki sposób popierał misję, którą jezuici „z szczególnej gorliwości o dusze dobrowolnie“ na się przyjęli. Wkrótce (14. września 1670) było ich już dwóch w Księstwie, Jan Pissek i Paweł Beranek.

Jezuici najpierw poprosili księży katolickich, żeby im donieśli o wszystkich nadużyciach ewangelików. I znów księża skarżyli się tak jak ośm lat temu, że kraj jeszcze nie jest katolickim, że w domach ewangelików znajdują się postyle i inne książki luterskie, że ewangelicy świąt katolickich nie święcą, że tacy, którzy przed ślubem przyrzekli przejść do kościoła katolickiego, jeszcze są ewangelikami (Karol Goczalkowski w Dziegielowie), że w Międzyrzeczu przy przejęciu kościoła do służby katolickiej nie było przyborów kościelnych, że u obywateli wiejskich i u szlachty zgromadzają się obcy ludzie na nabożeństwa (u wieśniaka Szymona Waliczka w Zebrzydowicach, u Jana Blendowskiego w Jaworzu); że w licznych miejscach odbywają się po lasach wspólne nabożeństwa, zwłaszcza w okolicy Bielska, gdzie nawet szkoły własne prywatne utrzymują, dzieci wychowują nie po katolicku i wysyłają je na Węgry; że sam hrabia Sunnegh odprawia nabożeństwa razem z poddanymi, kaznodziejów przywołuje, i że przez jednego z nich dał ochrzcić dziecię swoje z pominięciem proboszcza miejscowego; proboszcz bielski Burian doniósł także, że 6. kwietnia 1671 przeczuwając coś, wyszedł z nauczycielem i pięciu



1.



2.



3.

1. i 2. Naczynia komunijne z Międzyrzecza, które ewangelicy po odebraniu im kościoła w 1654 r. przechowywali, a których używa się w nowym kościele ewang. w Międzyrzeczu. — 3. Znacznie zmniejszony kamień, który po odebraniu kościołów ewang. służył w Łyżbicach za ołtarz.

dnego przesładowania ewangelików. Wyciągnęli więc z zapomnienia statut religijny księżny Elżbiety Lukrecyi (z 1629 roku), który zarządził, że w mieście ani na przedmieściach nie należy cierpieć ewangelika. Sam cesarz do starosty cieszyńskiego napisał, że chce, aby we wszystkim postępowano według owego statutu, a jeżeli niekatolicycy obywatele albo rzemieślnicy chcieliby się obecnie albo w przyszłości u cesarza skarżyć z powodu spraw religijnych, należy im wskazać na statut religijny (5. grudnia 1671).

Odtąd nie oglądano się już na żadne względy. Jezuici spisali wszystkich obywateli ewangelickich. Cesarz rozkazał, żeby wszyscy wstąpili do kościoła katolickiego w przeciągu pół roku; którzy nie chcą, niech miasto opuszczą. Ich domy należy obsadzić katolikami, aby się miasto nie wyludniło. Zaczęto utrudniać ewangelikom pobyt w mieście. Księża nie dawali im ślubów, jeżeli nowożeńcy poprzednio nie przyznali się do religii katol. Rodzicom odbierano dzieci małoletnie. Grzebać ewangelików na cmentarzu nie pozwolono. Sam cesarz napisał, że przecież według statutu, ewangelików wogóle w mieście cierpieć nie wolno, więc też nie może być mowy o ślubach albo pogrzebach niekatolickich, a dla obcych niekatolików, którzy przysliby do miasta a tamby zmarli, należy zaraz wyznaczyć miejsce nieświęcone poza miastem, tak jak gdzieindziej się dzieje (22. lipca 1673). Szczytem zarządzeń, skierowanych ku wytepieniu ewangelików, był jednak edykt cesarski, którym zakazano używania wszelkich ksiąg niekatolickich, a jezuitom pozwolono przeszukiwać domy

i konfiskować postyle i inne książki nabożne. Powiedziano, że na czytanie, modlitwy i śpiewy pozwolono tylko stanom, a nie obywatelom, przeto wolno przeglądać domy, a biblie luterskie i postyle odbierać, żeby raz na zawsze uniemożliwić wlewanie w młodzież tego „jadu szkodliwego“ (21. lipca 1673). Wiedziano dobrze, że ewangelicy Słowem Bożem się karmili, więc to Słowo kazano im zabrać, by ich głodem duchowym wymorzyć. W końcu, ponieważ kilku obywateli cieszyńskich, opuściwszy miasto, przecież domów swoich nie sprzedawało ani też pozbyć się ich nie chciało, więc cesarz nakazał, żeby rada miejska te domy oszacowała, katolikom sprzedawała, a po zapłaceniu długów i zaległych podatków resztę oddała dawnym właścicielom (24. lipca 1675).

Rozumie się, że ewangelicy nie poddali się bez oporu takiemu wyniszczeniu. Sprzeciwiali się pojedyńczym rozporządzeniom, wysyłali deputacye do cesarza, wybierali więzienia zamiast wiary katolickiej, szukali pomocy u elektora saskiego, a nawet magistrat, już pewnie nie ewangelicki, zwracał uwagę, że nie powinno się tych kilku niekatolickich obywateli i ich żon wypędzać, inaczej wszystkie ciężary spadną na katolików, a miasto zresztą katolickie, podlegnie zupełnej ruinie. Lecz wszystkie te starania poszły na marne. Chociaż z polecenia cesarskiego uwięzionych wypuszczono na wolność, przecież w inny sposób postarano się o to, że miasto Cieszyn, dawniej zupełnie ewangelickie, stało się zupełnie katolickiem. W r. 1679 naliczono w Cieszynie już tylko trzy ewangelickie obywatelki.

Cieszyn stał się katolickim; Frydek był zawsze

katolickim; Skoczów, Strumień, Frysztat, Jabłonków reformowaniu katolickiemu taksamo uległy jak Cieszyn. Ze wszystkich miast Księstwa Cieszyńskiego jedyny Bielsk w okresie ucisku największego stawiał opór skuteczny, jedyny Bielsk zdołał zachować charakter ewangelicki, który w gruncie rzeczy pozostał aż do chwili obecnej.

**Daremne próby
reformowania katolickiego
w Bielsku.**

Jezuici wprowadzie i na Bielsk mieli apetyt. Zresztą proszono ich, żeby przyszli z pomocą. Proboszcz z Komorowie poza Bielskiem donosił im do Cieszyna, że kaznodzieje luterscy z Bielska aż do jego parafii przychodzą i tam z Bielszczanami nocną porą nabożeństwa odprawiają; Bielsk nazwał „piekielną szkołą Lucyfera dla wiary luterskiej“. To też jezuici cieszyńscy udali się do cesarza, przedstawili, że w Bielsku, małą tylko rzeczką odgranieczonym od Polski, gromadzi się wszystko złe z Polski, z Węgier i reszty Śląska; że Bielsk jest schroniskiem dla heretyków cieszyńskich, którzy tam dzieci wysyłają dla wychowania luterskiego; że kaznodzieje z Bielska obchodzą wsi, lasy i chatki wieśniacze, i biedny, błądzący lud, który zewsząd się zbiega, utwierdzają w herezyi, pod przysięgą każą mu ślubować wierność i wytrwanie i pocieszają go nadzieją wolności — nie wiedzieć, jakiej. Żeby zaradzić temu złemu, jezuici, donosząc o wszystkim, prosili cesarza, by pozwolił wysłać dwóch ojców zakonowi do Bielska dla nawrócenia tamtejszych dusz (20. sierpnia 1676). Cesarz namyślał się wpra-

wdzie, czy wolno w Bielsku przystąpić do reformowania miasta i okolicy na wiarę katolicką, czy przez to nie naruszy się ugody monasterskiej, i pytał się w liście do Urzędu głównego wrocławskiego, jak się ma sprawa z przywilejami, które hrabia Sunnegh swego czasu dał mieszkańcom Bielska i poddanym swoim w okolicy (29. sierpnia 1676). Namysły te wypadły jednak na korzyść kościoła katolickiego. Jezuita poszedł do Bielska, a starosta cieszyński wziął nagane, że dotąd nie dość gorliwie zajął się Bielskiem, a zarazem opiekunów dzieci Sunneghowych uwiadomiono, że starosta cieszyński misyonarzom wysłanym dostarczy pomocy urzędowej, żeby mieszkańców szczęśliwie skłonić mogli do odwiedzania kościołów katolickich i wreszcie do przyjęcia jedynie zbawiennej religii katolickiej.

Wszakże mimo te wszystkie zabiegi, mimo liczne zakazy i kary i mimo udzielane rady duszpasterskie, Bielsk wołał pozostać ewangelickim.

Dola i niedola ewangelików po wsiach. Na wsi również tępienie wiary ewangelickiej jezuitom nie poszło tak łatwo, jak w Cieszynie.

Jak już wspomniano, wieś razem ze stanami szlacheckimi na podstawie ugody monasterskiej zażywała pewnych praw, których miastom od dawna bezwarunkowo przyznać nie chciano.

Wiadomo nam, że już w 1669 roku cesarz zabraniając nabożeństw publicznych zezwolił przecież na nabożeństwa prywatne odprawiane dla własnych domowników. Wtenczas nawet biskup wrocławski Sebastian zgodził się na udzielanie funkcyj kościel-

nych ewangelikom wiejskim (3. kwietnia 1671). Dwa lata zaś później, gdy nowy biskup zakazał ewangelików grzebać na cmentarzach i zakazał spełniania jakichkolwiek funkcji na ewangelikach, cesarz, pomijając życzenia biskupie, zarządził, że w tych czasach „niepewnych“, po wsiach niekatolikom funkcje ślubne, chrzestne i pogrzebowe bez przeszkód ze strony duchowieństwa katolickiego, zostawić należy, że więc należy się, żeby ksiądz katolicki chrzczył, ślub dawał i grzebał także ewangelików, o ile należności za funkcje zapłacono; tylko do pogrzebania ciała na miejscu poświęconem należy mieć pozwolenie od władzy kościelnej (22. lipca 1673), do czego biskup dodał jeszcze, że zwłaszcza na złożenie zwłok niekatolika w kościele potrzebne jest wyraźne zezwolenie władzy biskupiej (12. grudnia 1673). Wobec takiego postanowienia, położenie ewangelików wiejskich jeszcze mogłoby być nie najgorsze. Zwłaszcza, że cesarz najwyraźniej oświadczył, że w Księstwie Cieszyńskim należy uwzględnić różnicę między miastem a wsią; miasto Cieszyn bowiem podlega statutowi religijnemu Elżbiety Lukrecyi i słusznie musi poddać się „reformacyi“, natomiast wsi na podstawie ugody monasterskiej przysługują pewne prawa religijne (7. lipca 1674).

Uszczuplanie Tylko że te prawa bardzo już okro-
praw ugodą jono. W ugodzie powiedziano, że
monasterską ewangelikom śląskim wolno wycho-
przyznanych. dzić do miejscowości sąsiednich na
nabożeństwa; a cesarz zakazał wychodzenia na Słowacyznę. Ewangelikom nie mogły

wystarczyć nabożeństwa prywatne. Odczuwali konieczną potrzebę nabożeństw wspólnych, w kraju czy poza krajem, przy których mogliby się poskarżyć, naradzić, pocieszyć wzajemnie, z ust kaznodziei posłuchać żywego Słowa Bożego i jednolicie rość w jeden zbór Chrystusowy. Słuchali więc Boga więcej niż ludzi. Nabożeństwa w lasach i górach odbywały się dalej. Gorliwe stany ewangelickie zapraszały dalej na dwory swoje poddanych, czytając im postylę. A z drugiej strony cesarz żądał, żeby stany poddanych swoich przymuszały do odwiedzania nabożeństw katolickich (7. lipca 1674), kazał na nowo ogłosić przepisy o predykantach i nabożeństwach domowych (31. sierpnia 1675), zakazał ponownie wychodzić na nabożeństwa poza Księstwem. Jezuici zaś szpiegowali i donosili o wszystkim, co ewangelicy czynili; donosili o nabożeństwach wspólnych na Wiśle w dolinie Bukowej, w okolicach Cieszyna, w Ol-drzychowicach, w Pierścu, gdzie pono kilka tysięcy ludu zgromadzało się i przez trzy dni razem przebywało; donieśli, że Karol Sobek i starszy Radetzki poddanych swoich nakłonili do opuszczenia kościoła katolickiego; jezuita Pissek czuwał nad starostą cieszyńskim, żeby wypełniał rozkazy cesarskie; a nawet poróżnił się z nim, gdy starosta żądał wydania dwóch morderców dla ukarania, a on trzymał ich w ukryciu. Postępowanie Pisska było nieraz tak bezczelne, że cesarz sam zapytał się przełożonego prowincyała zakonnego, czy nie należy Pisska usunąć, a na jego miejsce innego jezuitę powołać. Pisska nie odwołano, jak się wyrażono, dlatego, „aby cześć zakonu przez to nie ucierpiała“. Tak panowali sobie

jezuici bezpiecznie, rządząc krajem i cesarzem; a pod ich wpływem ewangelicy i ich kaznodzieje leśni podlegali nowym uciskom i nowym karom. Za udział w nabożeństwach tajnych karano osoby ze stanów grzywną stu dukatów albo i więcej, inni płacili 1—2 marek. Pozatem ewangelickiej szlachty i stanów do urzędów krajowych więcej nie dopuszczano.

Z biegiem czasu pojawiły się jednak jeszcze trzy sposoby dokuczania ewangelikom: zakaz wychodztwa i wysyłania dzieci do szkół zamiejscowych, oddawanie sierot pod opiekę katolicką, odmawianie ślubów ewangelickich.

Zakaz wychodztwa. Kto mógł, ten chętnie opuścić chciał kraj, żeby uwolnić się od ucisku religijnego. Zwłaszcza dzieci wysyłano do szkół zamiejscowych, gdzie wśród ewangelików wyrosłyby na dobrych ewangelików. Były wdowy, które sposobność miały wyjść za mąż poza Księstwem. Według ugody monasterskiej należało zezwolić im na opuszczenie niegościnnych stron ojczyстых. Jednakże cesarz rozporządził, że opuścić kraj wolno tylko za jego zezwoleniem (1681). Cesarz chciał wszystkich mieszkańców zatrzymać w kraju, bo cieszył się nadzieją, że z czasem wszystkich zdoła sprowadzić do owczarni papieskiej.

Katolicy opiekunowie. Żeby powiększyć liczbę katolików, uważano za najstosowniejsze zabrać się do dzieci. Zabierać ich z domu rodziców żyjących nie było można, ale pokuszano się o sieroty, zwłaszcza o sieroty szlachty i stanów.

Zaszedł wypadek taki. Wilhelm Bees, właściciel większy, zmarł, pozostawiając żonę i dzieci. Testamentem zarządził, że dzieci mają być wychowane w wierze ewangelickiej, i zarazem ustanowił dla nich opiekunów ewangelickich. Opiekunowie wysłali dzieci na Dolny Śląsk na wychowanie. Starosta cieszyński zaraz sprzeciwił się temu i doniósł o zajęściu cesarzowi. Cesarz zawyrokował, że prawo rozstrzygania o wychowaniu sierot przysługuje jedynie panującemu, jako najwyższemu opiekunowi. Mocą tego prawa rozporządził, że starosta testamentu Beesowego uznać nie powinien, że opiekunowie niekatoliccy mają dzieci natychmiast do kraju sprowadzić, a dzieciom należy dać opiekuna katolickiego, który troszczyć się będzie o ich wychowanie (16. czerwca 1683).

Jakto? Ojciec był ewangelikiem, matka też ewangeliczką, a tu dzieci mianoby jej odebrać i pod opiekunczą władzą katolicką wychowywać w wierze katolickiej; nawet syna, który liczył już lat ośmnaście. Taki sam los mógłby spotkać każdej chwili także inne dwory szlacheckie. Opiekunowie dzieci Beesa a równocześnie wszystkie stany wniosły rekurs do cesarza, z prośbą o wolność w wychowywaniu dzieci (w kwietniu 1684). Nawet do księcia brandenburskiego udali się, a ten znów skłonił innych książąt ewangelickich do wspólnego przedłożenia cesarzowi na sejmie w Regensburgu prośb ewangelików śląskich w sprawie wychodźstwa i wychowywania sierot (w lipcu 1685). Odpowiedź z tronu cesarskiego nadeszła dopiero cztery lata później.

Ślub środkiem do nawracania. Tymczasem wśród duchowieństwa katolickiego zagnieździł się już nowy sposób na ewangelików. Pocóżby czekać, aż ojcowie pomrą, żeby potem dopiero sieroty sprowadzać do kościoła rzymskiego? Daleko lepiej przecie, żeby ewangelicy wogóle przychówku nie mieli. O to zaś najłatwiej postarać się było można tą drogą, że ewangelików przed ślubem zmuszano do wstąpienia do kościoła katolickiego, mianowicie nietylko, gdy para była pod względem wyznaniowym mieszana, ale także gdy obie strony wyznawały wiarę ewangelicką.

Gdy chodziło o wytępienie ewangelii w mieście Cieszynie, cesarz (1673) zarządził, że kiedy ewangelikom nie wolno w Cieszynie przebywać, to też nie wolno dawać im ślubów. Szesnaście lat później administracya biskupia przypomniała sobie owe rozporządzenie cesarskie i wymyśliła, że co cesarz powiedział o Cieszynie, to pewnie zastosować można do całego Księstwa, i polecono księżom, żeby ani po wsiach, należących komorze, ani po wsiach szlacheckich i wogóle nigdzie nie dali nikomu ślubu, jeżeli poprzednio nie przeszedł do „wiary zbawiennej“ i takowej nie wyznał publicznie; przechodzących zaś należy najpierw przez pewien czas wiernie nauczać początków wiary prawej, ich wątpliwości i błędną naukę zbijać i w taki sposób łagodny przygotować ich do wyrzeczenia się herezy i wyznania wiary (7. czerwca 1689). Tym sposobem zwłaszcza lud wieśniaczy chciano wprowadzić do kościoła katolickiego.

Nie wiadomo, czy bardzo łagodnie postępowano z przechodzącymi, nie można też powiedzieć, czy w przechodzących zdołano wlać szczere przywiązanie do kościoła rzymskiego; wiadomo jednak, że w przeciągu niespełna trzech lat 378 par przeszło na katolicyzm.

Stany ewangelickie zaraz z początku przewidywały taki wynik rozporządzenia biskupiego. To też udały się do administracyi biskupiej z prośbą, by krzywdzące rozporządzenie cofnęła, z powodu tego, że lud dla ucisku religijnego licznie opuszcza kraj i wychodzi do Węgier albo do Polski, gdzie panuje wolność wyznania. Taką samą prośbę podano także do cesarza. A legaci elektora saskiego i brandenburskiego przedłożyli w Augsburgu cesarzowi memoriał w sprawie wszystkiego ucisku, jaki ciążył na ewangelikach śląskich, domagając się w imieniu Śląska zupełnego wypełnienia Ugody monasterskiej (16. stycznia 1690).

Cesarz odpowiedział, że Ugody monasterskiej w niczem nie naruszono. W ugodzie bowiem przyznano ewangelikom na Śląsku tylko trzy kościoły, w Świdnicy, w Jaworzu i Głogowie, a poza tem powiedziano tylko tyle, że ewangelikom śląskim wolno wychodzić do miejscowości sąsiednich na nabożeństwa, albo też kraj opuścić (1. lutego 1690). Cesarz mylił się, twierdząc, że Ugody nie naruszono; ale słowo jego było trzeba przyjąć do wiadomości; on zaś wydawał dalej edykty według własnej woli.

~~~~~

**Edykty cesarskie o sierotach i ślubach.** W sprawie wychowania sierot cesarz wydał do władz tajną instrukcyę, której ogłosić publicznie nie pozwolono. Powiedziano w niej, że cesarz życzy sobie, by nad wzrostem prawowiernej religii pracowano bez gwałtów, z wszelką łagodnością, polecono jednak opiekunom ewangelickim nad sierotami szlacheckimi przyłączać opiekunów katolickich; gdyby zaś ewangelicki opiekun zmarł, to na jego miejsce powołać należy katolickiego; ewangeliccy opiekuncowie mają zarządzać majątkiem sierot a ich wychowaniem pokierować mają katoliccy; w wypadkach niejasnych rozstrzyga cesarz, a przeciw jego rezolucyi niema rekursu (rozporządzenie Urzędu głównego z 25. kwietnia 1690).

Instrukcyi tej stanom nie ogłoszono, a starosta cieszyński na jej podstawie dalejże cytować przed urząd ewangelickich opiekunów sierot po Wilhelmie Beesie z Krościny, po Janie Czamerze z Iskrzyczyna, po Wilhelmie Lhockim z Lhoty, po Bernacie Ruckim z Rudz, grożąc im karą 100, potem 500 dukatów. Stany, nie wiedząc o tajnej instrukcyi, udały się do cesarza z rekursem i prośbą o pomoc (21. sierpnia 1690); poczekawszy jakiś czas, prosili jeszcze raz o przyjęcie rekursu (5. październ. 1690). Udali się do niemieckich stanów o pośrednictwo. Sam Karol XI., król szwedzki, polecił delegatowi swemu w Niemczech, żeby dopilnował sprawy ewangelików śląskich (w Sztokholmie 7. marca 1691). Załatwienie cesarskie nie przychodziło. W dwa lata później, gdy opiekuna dzieci po Czamerze z Iskrzyczyna w Cieszynie aresztowano, chcąc go przytrzy-



---

mać tak długo, ażby oddał sieroty do wychowania katolickiego, stany jeszcze czekały odpowiedzi cesarskiej na rekurs wniesiony. Ale odpowiedzi nie było, bo cesarz — rekursów już nie przyjmował.

W sprawie zaś ślubów, na ponowną prośbę stanów (14. września 1691) cesarz w rozporządzeniu do starosty cieszyńskiego (17. czerwca 1692) wyraził niezadowolenie z tego, że starosta zgodził się na polecenie władzy biskupiej, żeby ewangelików przed ślubem zmuszać do przyjęcia wiary katolickiej. Jednak niezadowolenie takie nie odnosiło się do samego polecenia, tylko do tego, że to właśnie władza biskupia tak zarządziła, kiedy przecie w sprawach tych cesarz rozstrzyga. Cesarz też nie zniósł zarządzenia biskupiego, polecił tylko, żeby starosta przekonał się, czy owe 378 par rzeczywiście szczerzy są katolikami, czy innych tyle nie wywędrowało, czy nie naraża się kraju na wyludnienie i czy przez wymuszanie udawanych nawróceń nie bluźni się Bogu.

**Położenie ewangelików w Księstwie.** W Księstwie Cieszyńskim mimo wszystko, mimo te uciski bluźniercze, jak cesarz sam je nazwał, ewangelii nie wytepiono zupełnie. Wyniszczono ją w Cieszynie, wyniszczono w Skoczowie, Strumieniu, Jabłonkowie i Frysztacie, wykorzeniono nawet w niejednej wsi, zwłaszcza we włościach panów katolickich, było już wówczas tak, że obok wsi zupełnie ewangelickiej była druga zupełnie katolicka; wyniszczono ewangelie po wsiach północnych koło Frysztatu i Bogumina, ale w Bielsku pozostała i w okolicy Bielska, własności Sunnegh'ów, pozostała

---

także koło Cieszyna i Skoczowa i we wsiach górskich, nawet koło Jabłonkowa i w Istebnej, dziś katolickiej, zwłaszcza po wsiach, należących do cesarskiej komory cieszyńskiej.

Uciski były ciężkie i różnorodne. Stany w różnych prośbach kilka razy je wyliczały. Księstwa Cieszyńskiego nie zrównano ze Świdnicą, Jaworzem i Głogowem, mimo przyrzeczenia z r. 1642, opuścić kraj zakazano, stany szlacheckie od urzędów odsądzono, katolickie stany zmuszały poddanych do przyjęcia religii katolickiej, sieroty po stanach ewangelickich przez opiekunów katolickich sprowadzano do kościoła rzymskiego, pary narzeczone zmuszano do wyznawania religii papieskiej.

Ewangelików trzymały nabożeństwa domowe, książki, które zgola zalały kraj, książki ewangelickie czeskie i polskie, które do dziś przechowały się u ludu śląskiego, książki nieraz drogocenne, jakich gdzieindziej nawet już nie ma (postyla ks. Andrzeja Schoenflissiusa, pastora wileńskiego); karmiły ich i ratowały zwłaszcza Biblia polska, Postyla ks. Samuela Dambrowskiego, książki, pochodzące od ewangelików z dalekiej Litwy, i Śpiewnik ks. Trzanowskiego, ziomka śląskiego. Oprócz tego chętnie przepisywano książki. Tak robił Krzysztof Bernard Skrbeński. Poza nabożeństwami domowymi utrzymywały ewangelików śląskich zakazane nabożeństwa wspólne po górach i lasach i nabożeństwa, na jakie wychodzili od stron cieszyńskich na Słowaczną, a od stron bielskich do Polski. Przedewszystkiem jednak ewangelików strzegła Ugoda monasterska, której cesarz przecież nie mógł zupełnie ominąć,

---

i obawa cesarza, że przy zbyt dużem naprężeniu kraj, zwłaszcza w jego własnościach, mógł się wydłuzić.

Żeby kiedykolwiek lepiej mogło być, tego według rozumowania ludzkiego nie było można się spodziewać.

W innych częściach Austrii wytępiono ewangelie zgoła zupełnie. W innych księstwach śląskich był ucisk taki sam jak w Cieszyńskim. Ostatni Piastowie w Księstwie Lignickiem, Brzeskiem i Wolawskiem, ewangelicy, wymarli (1675). Ich księstwa stały się własnością cesarza i podległy podobnemu uciskowi co inne. Z dawniejszych przeszło 1500 kościołów ewangelickich na całym Śląsku pozostało zaledwie 224. A nawet w Świdnicy, Jaworzu i Głogowie, gdzie przecież w Ugodzie monasterskiej przyznano trzy kościoły i zupełną wolność wyznania, ewangelicy doznać musieli najróżniejszych ograniczeń praw, zwłaszcza najróżniejszych przykrości ze strony duchowieństwa katolickiego.

Nigdzie nie było oparcia, nawet na przedstawienia książąt saskich i brandenburskich, ani na głos Karola XI., króla szwedzkiego, cesarz nie zważał, a w kraju popierał jezuitów, ofiarując im w Cieszyńsku trzy domy na własność.

Ewangelicy Księstwa Cieszyńskiego mimo to wszystko nadziei nie tracili. Stany zachęcały się nawzajem, że trzeba tylko, aby „jednota a swornost była“; akta, odnoszące się do praw dawniej im przyznanych, przechowywali pilnie, jeżeli nie było można gdzieindziej, to w dziurach skalnych; wybrali



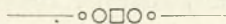
deputowanych, którzyby stale zajmowali się sprawami religijnymi (już w roku 1691).\*)

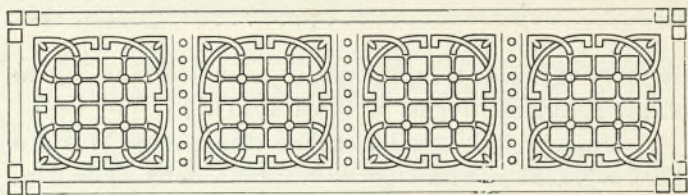
Jeszcze było trzeba czekać długi czas. W roku 1701 wyszedł jeszcze dekret cesarski, żeby tym właścicielom, na których gruncie pojawi się kaznodzieja leśny, zabrać połowę majątności na rzecz skarbu państwowego, tych zaś, którzy biorą udział w nabożeństwach tajnych, ukarać na ciele i życiu (Wrocław, 22. grudnia 1701).

Przetrwali ewangelicy tyle lat, trwali dalej w wierze i nadziei, aż okazało się, że ich nadzieje nie były marne.

---

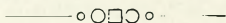
\*) Protokół uchwały podpisali: Wacław Jerzy Wilczek, Jan Jerzy Skrbensky, Balcar Szebiszowski, Wilhelm Golkowski, Jan Teodor Wek, z Kwitkowa, Nikolas starszy Kloch, Jędrzej Żirowski z Żirowa, Gottfried von Logau i Altendorf, Nikolas Kloch z Kornic, Frydrich Pelhrzym, Jerzy Skoczowski z Kojkowic, W. Pelhrzym z Trzenkowic, Karol Ferdynand Fragstein, Karol Henryk von Twardawa, Jędrzej Gurecki z Kornic, Jerzy Markłowski z Żebacza, Wilhelm Foglar, Jan Rymultowski z Kornic, Karol Frydрых Pelhrzym z Trzenkowic, Wacław Fryderyk Kloch, Frydрых Cardinal z Widernu, Francz Ludwig Sobek z Kornic, Ferdynand Bees z Krościny, Joachim Krystof Markłowski, Jan Wacław Karasowski, Jan Dietrich Goczalkowski, Kaspar młodszy Pelhrzym, Jan Kaspar Pelhrzym, Rudolf Weichardt Skrbenski, Ludwik Guretzki z Kornic, Wacław Tschamer, Jirzi Bernhard Gurecki z Kornic, Jan Jirzy Żyrowski, Wilim Cardinal z Widerman, Bernhard Markłowski, Bernard Wacław Rostek, Friedrich Wilhelm Wilimowski, Friedrich Tschammer z Iskrziczina, Daniel Starzyński. — Niektórych brakuje jeszcze wśród podpisanych, przedewszystkiem Jerzego Fryderyka Bludowskiego.





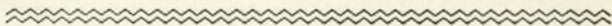
## IV. Jeden kościół z łaski dany. (1709-1781).

### Uгода altransztadzka i reces egzekucyjny do niej.



Po długiem oczekiwaniu dla ewangelików śląskich nadeszła pomoc w sposób niespodziewany.

**Karol XII.**, Młodociany król szwedzki Karol XII. (1697—1718), syn wymienionego wyżej Karola XI., toczył wojnę z sprzysiężonymi przeciwko niemu sąsiadami, Rosją, Danią i Polską, a właściwie z Augustem (II.), elektorem saskim, będącym równocześnie królem polskim. Prowadził ją najpierw z pomyślnym skutkiem. Danię zmusił do pokoju, sześćkroć liczniejsze wojsko rosyjskie pobił pod Narwą (1700), wkroczył do Polski, która wszakże zachować chciała neutralność, wyparł Augusta, elektora saskiego i króla polskiego z kraju, zmuszając sejm do wyboru Stanisława Leszczyńskiego królem, i wreszcie przez Śląsk podążył do Saksonii, gdzie w roku 1706 zawierając w Altransztacie niedaleko Lützen z Augustem pokój,



---

wymógł na nim zrzeczenie się praw do Polski i zapewnienie praw religijnych ewangelikom saskim.

Ciągnąc przez Śląsk do Saksonii Karol XII. nacalnie przekonał się, jaki to ucisk religijny ciąży na ewangelikach śląskich. Opowiadają, że niedaleko Lignicy pod Stynawą pewien szwec zatrzymał jego konia i błagał króla, żeby się ujął za ewangelikami księstw śląskich. Królem czesko-węgierskim i panem Śląska i Austrii, a zarazem cesarzem niemieckim był wówczas Józef I. (1705—1711), starszy syn Leopolda I. Józef I., starając się o uzyskanie korony hiszpańskiej dla brata młodszego Karola, zawikłany był w toczącą się wojnę z Francją. Nie mógł się więc zapuszczać w spory i długie rokowania z Karolem szwedzkim i z łatwością zgodził się na konwencję czyli ugodę pokojową, którą Karol XII. proponował i którą zawarto też w wymienionej już wiosce Altransztadt (22. sierpnia 1707 r.).

**Ugoda**                      Ugoda altransztadzka miała za-  
**altransztadzka.**            dość uczynić wszystkim tym skar-  
                                     gom ewangelików śląskich, które  
nagromadziły się od czasu pokoju monasterskiego. Znamy te skargi. Wiadomo nam, że nawet w księstwach Lignickiem, Brzeskiem i Oleśnickiem jako też we Wrocławiu mimo zapewnień ugody monasterskiej ewangelików uciskano, że w Świdnicy, Jaworzu i Głogowie, gdzie na podstawie ugody stały kościoły ewangelickie, ewangelikom dokuczano, że wszędzie indziej zabraniano im odprawiania nabożeństw prywatnych, wbrew ugodzie karano za wychodzenie na nabożeństwa do krajów sąsiednich, do-



---

kuczano parom ślubnym ewangelickim, zabierano wdowom sieroty ewangelickie. Otóż tym wszystkim półwiekowym skargom ugoda miała zaradzić.

Powiedziano w niej, że wolność wyznania, którą księciom śląskim, hrabiom, baronom, szlachcie i jej poddanym, jakoteż miastom, przedmieściom i wsiom wyznania augsburskiego przyznano pokojem monasterskim, pozostaje nietylko nietkniętą i nienaruszoną, ale że wszystko, co sprzeciwia się pierwotnemu pojmowaniu owej ugody, będzie naprawione. Powiedziano (§ 1.), że te kościoły w Księstwie Lignickiem, Brzeskiem, Oleśnickiem, jakoteż w mieście Wrocławiu i i n n y c h miastach, przedmieściach i wsiach, które po pokoju westfalskim czyli monasterskim odebrane, katolikom oddane, albo chociaż zamknięte zostały, mają wrócić do tego stanu, w jakim były c z a s u z a w a r c i a u g o d y i w przeciągu najwyżej pół roku albo i wcześniej, ze wszystkimi prawami, przywilejami, dochodami, funduszami i dobrami, mają być oddane dawnym właścicielom augsburskim. Dalej przyznano (§ 2.), że przy kościołach przed Świdnicą, Jaworzem i Głogowem wolno utrzymywać szkoły i powoływać tylu kaznodziei, ilu trzeba. W tych miejscowościach zaś (§ 3.), gdzie publicznego wyznawania religii augsburskiej zabroniono, niema się nikomu przeszkadzać w odprawianiu spokojnego nabożeństwa w domu własnym, dla siebie, dla dzieci i domowników, że dzieci wolno wysyłać do zamiejscowych szkół własnego wyznania, albo powołać dla nich domowych nauczycieli; że nikt nie jest zmuszony, brać udziału w nabożeństwach katolickich, lub powoływać księży

~~~~~

katolickich do funkeyj duchownych, ale że w sprawach tych wolno odwiedzać kościoły ewangelickie w Śląsku albo poza Śląskiem, o ile tylko należności dla proboszczów katolickich popłacone zostały. Pozwolono nawet księżom ewangelickim odwiedzać chorych, uwięzionych i skazanych na śmierć i podawać im Wieczerzę Pańską. Postanowiono nawet (§ 4.), że katolicy ze szlachty albo z ludu, którzy przebywają w obrębie parafii ewangelickiej, powinni proboszczowi ewangelickiemu płacić dziesięcinę i inne należności(!). Małoletnim i sierotom ewangelickim (§ 5.) nie wolno narzucać opiekunów innej religii, nie wolno zabierać ich do klasztorów, matkom samym wolno wyprosić dla dzieci opiekunów ewangelickich, o ile takowi testamentem nie zostali naznaczeni. W sprawach spornych (§ 6.) ewangelikom wolno udać się do Głównego Urzędu albo też na dwór cesarski, przy którym mają prawo utrzymywać stałych swoich zastępców. Sprawy małżeńskie (§ 7.) ma się załatwiać nie przed konsystorzem katolickim, albo jeżeli przed nim, to według zasad ewangelickich; tam zaś, gdzie w czasie ugody westfalskiej istniały konsystorze ewangelickie, ma się takowe przywrócić i powierzyć im rozstrzyganie owych spraw. Już niema się żadnego kościoła (§ 8.) ewangelikom odbierać, a patronom ewangelickim wolno powoływać kaznodziei i nauczycieli ewangelickich. Szlachty i poddanych nie wolno odsądzać od urzędów, o ile są do nich zdolni, i nie wolno im też zabronić opuszczenia kraju (§ 9.). Wreszcie cesarz Józef oświadcza (§ 10.), że jest gotów dać posłuch dalszym interwencyom króla szwedzkiego albo książąt i stanów ewan-

gelickich w sprawie dalszego utwierdzenia wolności religijnej, i że ugoda (§ 11.) ma stale zachować moc obowiązującą, a legat króla szwedzkiego ma być obecnym przy przeprowadzeniu ugody.

Radość z powodu ugody była wielka. Już w dzień jej ogłoszenia, obywatele Księstwa Cieszyńskiego prosili starostę cieszyńskiego o pozwolenie na zgromadzenie, na którym mogliby radzić, jak cesarzowi za ugodę podziękować (19. września 1707). Pisarz Otipka z Bielska dał upust radości w poemacie okolicznościowym.

Zawiedzione nadzieje. Ale radość ta wkrótce cośkolwiek przygasła. Spodziewano się, że oddane będą ewangelikom wszystkie kościoły, które im swego czasu odebrano. Powiedziano przecie, że nie tylko w Księstwie Lignickiem, Brzeskiem i Oleśnickiem i nie tylko w Wrocławiu, ale że także w innych miastach, przedmieściach i wsiach przywrócony będzie stan z czasu ugody monastersko-westfalskiej z roku 1648. W wymienionych księstwach komisye austriacko-szwedzkie oddały ewangelikom 117 kościołów. Spodziewano się także w Cieszyńskim, że przyjdzie komisya i odda ewangelikom 50 kościołów, zabranych dopiero 6 lat po ugodzie monasterskiej. Poddani ze stanu nieszlacheckiego przypominali, że i onym odebrano kościoły. Stany szlacheckie w liczbie 40 wybrały 6 zastępców, którzyby bronić mieli sprawy ewangelickiej (3. października 1707), Ferdynanda Henryka Sobka, Jana Jerzego Żyrowskiego, W. Pelhrzyma z Trzenkowie, Mikołaja Gureckiego z Kornie, Maksymiliana


~~~~~

Bernarda Skrbeńskiego, Jerzego Fryderyka Bludowskiego. Ci znów z pomiędzy siebie powołali Sobka, aby według ich wskazówek czuwał nad sprawą (27. października 1707). Sobek udał się do Wrocławia, gdzie znajdowali się zastępcy cesarza Józefa I. i króla Karola XII., mający wspólnie ugodzić się o wykonanie konwencji altransztadzkiej. Żądano oddania 50 odebranych kościołów, wspomniano, że należy także oddać ewangelikom zamknięty kościół reformowany w Racimowie, Frysztaczanie twierdzili, że i onym należy się kościół, że ewangelicy w okolicy są, że gdy duchowny wojskowy przebywał z wojskiem cesarskim w pobliżu, zgromadziło się wtedy około 3000 dusz na nabożeństwo przez niego odprawione na zamku Goczałkowskiego w Stonawie. Do Sobka we Wrocławiu napisano, żeby starał się uzyskać dla ewangelików Księstwa Cieszyńskiego chociaż 4 kościoły, a mianowicie kościoły w Pogwizdowie i w Pierścu, które swego czasu wprowadzie zamknięto, ale do chwili tej nie obsadzono proboszczami, dalej kościół na Wiśle, który dopiero 9 lat temu zamknął proboszcz katolicki goleszowski, i wreszcie kościółek św. Trójcy, o który już tylekroć proszono. Albo jeżeli tak być nie może, niechże przyzna się ewangelikom śląskim kilka kościołów nad granicą w Polsce, żeby tam było można chodzić na nabożeństwa; należy także uzyskać konsystorz, jaki przecież w pierwszych czasach kościoła ewangelickiego istniał w Cieszynie. Jeżeli się jednak nie uzyska żadnego z odebranych kościołów, niechże wolno będzie zakupić grunt i wybudować kościół nowy. Gdy i na to władza zgodzić się nie będzie chciała, niechże ze-

---

zwoli przynajmniej stanom szlacheckim na urządzenie kaplic u siebie w domu i na utrzymywanie kaznodziei domowego lub lektora do czytania Pisma i kazań. Wreszcie polecono Sobkowi, by starał się uzyskać także pozwolenie na założenie drukarni ewangelickiej do drukowania zwłaszcza polskich książek, „ponieważ tutaj ludzie tylko polski język znają“. Również rozmyślano o tem, żeby prosić o uregulowanie należności za funkcyę kościelne, aby księża katolicy za dużo nie żądali, żeby ustanowiono taksy niskie, ponieważ lud jest ubogi; wreszcie żeby zupełnie zniesiono cztery ofiary, składane w trzy święta główne i w pamiątkę poświęcenia kościoła czyli kiermasz, taksamo kolędy godowe, przeznaczone dla księży katolickich, albo żeby je przynajmniej ograniczono i ich wysokość ściśle określono.

Pomyślano o wszystkim, żeby uniknąć późniejszych trudności. Tymczasem kościoła nie było. Wydano objaśnienia do ugody altransztadzkiej (24. kwietnia 1708), w Jaworzu, Głogowie i Lignicy pozwolono odbudować kościoły przyznane ugodą monasterską, mianowicie wymurować je z kamienia i cegły na oddalenie strzału przed miastem; ale poza wymienionemi księstwami, Lignickiem, Oleśnickiem, Brzeskiem i Wrocławiem kościołów ewangelikom nie oddawano, a w Lignickiem nawet nie chciano oddać wszystkich, bo znów katolicy pozostałiby bez kościoła. Bludowski w imieniu stanów pytał się, co to pomoże stanom cieszyńskim, że wolno im do chorych powoływać kaznodziejów zagranicznych, toć przecie chorzy i umierający nie będą mogli czekać na ich przybycie.





---

na tymczasowe powołanie dwóch księży, Jana Jerzego Dolańskiego i Daniela Stranskiego, pochodzących z Górnych Łużyc; że skoro ogłoszono ugode alternansztadzką, należy przecież dać kaznodziejów ludowi liczącemu 40.000 dusz. Na taką prośbę cesarz nie zgodził się, przeciwnie staroście cieszyńskiemu rozkazał, żeby w przeciągu trzech dni dwóch predykantów, przebywających na dworach szlacheckich i wśród ludu, z kraju usunął, i żeby o nadużyciach, popełnionych przez ewangelików, doniósł pełnomocnikowi szwedzkiemu Strahlenheimowi (7. stycznia 1709). Mimo takich częściowych niepowodzeń, stany cieszyńskie przecież uzyskały kościół.

**Reces egzekucyjny.** Reskryptem z dnia 27. stycznia 1709 cesarz doniósł do Wrocławia, że między nim i legatem szwedzkim stanęła ostateczna decydująca umowa, tak zwany *reces egzekucyjny*, czyli dodatkowe postanowienie w sprawie wykonania ugody alternansztadzkiej. Reces egzekucyjny opiewa, że w Jaworzu, Świdnicy i Głogowie w porozumieniu z władzą cesarską, wolno wymurować kościoły, że wystawienie wież i odprawianie pogrzebów ze śpiewem jest dozwolone, tylko że kościoły i szkoły należy budować poza obrębem murów miasta, w odległości jednego strzału, a powołanych kaznodziejów należy przedstawić cesarzowi do zatwierdzenia; dalej że przepisy w sprawie taks kościelnych będą ułożone. Postanowiono także, że w Lignicy, Brzegu i Wolawie ma się urządzić konsystorze ewangelickie, któreby zarządzały sprawami i zborami ewangelickimi. Dzieci z mał-

---

żeństw mieszanych należy wychowywać według umowy rodziców (ustęp 6.). Najważniejszym jednak w pierwszej chwili był ustęp ostatni, który orzeka, że cesarz zezwala na wystawienie sześciu kościołów, urządzonych na sposób kościołów w Świdnicy, Jaworzu i Głogowie, przez które jednakże księża katoliccy nie mają ucierpieć żadnej szkody w swych dochodach, a przy których kaznodziejów należy prezentować cesarzowi do zatwierdzenia. Kościoły te mają powstać na miejscach, które wyznaczy komisya cesarska, mianowicie w Żegoniu (Sagan), we Frysztacie (w Księstwie Głogowskiem), w Hirschbergu i Landshucie, w Militsch i w Cieszynie. Nazwano je kościołami z łaski darowanymi, chcąc przez to powiedzieć, że cesarz do takiego kroku nie był zmuszony ani ugodą monasterską ani konwencją altransztadzką, ale że je darował z dobrej woli ponad to, do czego był zobowiązany.

Dwuletnie blisko zachody około uzyskania kościołów zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym. Radość rozpromieniła oblicza. Serca rozgrzały się do pracy wesołej koło budowy domu bożego.

## **Założenie i pierwsze czasy kościoła i szkoły w Cieszynie (1709-1730).**

**Odezwa**      Zaledwie Sobek z Wiednia wrócił i do  
**do ludu.**      niósł o łaskawem zezwoleniu cesarza na  
budowę kościoła i szkoły, już zaczęło się  
wesołe krzatanie koło nowego dzieła. Stany ewangelickie wysłały odezwę do gmin wiejskich z zapy-

---

taniem, czy chcą przyłączyć się do budowy kościoła i do wspólnego ponoszenia kosztów. Niechże zabiorą się do dzieła. Izraelici, budując nową świątynię, jedną ręką pracowali a drugą trzymali miecz. Ewangeliści pod cieniem skrzydeł cesarskich pracować mogą w pokoju. Niechże pracują nad domem, w którym gasić będą głód i pragnienie długotrwałe; niechże złożą pieniądze hojnie; kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; niechże dają chętnie, bo ochotnego dawcę miłuje Bóg (II. Kōr. 9.).

Zewsząd odezwały się głosy: chcemy wspólnie budować i pomagać, „każdy według ubóstwa swego“. Już 1. marca 1709 podpisali taką umowę zastępcy gmin komory cesarskiej, i to zastępcy nietylko takich gmin, które dzisiaj są przeważnie ewangelickie, ale i takich, które dziś są prawie że zupełnie katolickie. Podpisał ją więc obok innych także „Bartek Kulhan, fojt z Istebny, Jura (Jerzy) Marszałek, fojt z Mostów pod Jabłonkowem, Jura Boćek, fojt piasecki, Jan Juraszek z Jaworzynki, Jerzy Żon z Bukowca, Adam Kantor z Milikowa“. Za przykładem gmin komornych poszły gminy szlacheckie, to znaczy gminy, których posiadłości wielkie były własnością stanów szlacheckich; przyrzekły więc pomoc przedewszystkiem gminy od Drogomyśla począwszy aż po Ustron i Cisownię i Wisłę. Wkrótce też wysłano posłańca, mającego zbierać kolekty na kościół. Oprócz innych zbierał także Jakób Galacz z Cierlicka; a złożyli mu i zapisali w książeczce Maciej Buzek wolny 50 złotych, Jan Mizia z Olbrachcie 50, Maciej Konderla 50, Jerzy Liberda 50 złotych. Za nimi składali inni, „każdy według ubóstwa swego“.



---

Lud sam nie byłby podołał wszystkim wydatkom. Za samo pozwolenie na budowę kościoła „z polecenia cesarskiego“ należało zapłacić 10.000 złotych, a razem z innymi wydatkami kosztu pierwotne wynosiły przeszło 15.000 złotych. Lwia część obowiązków spadła na stany szlacheckie.

Nie dziwnego. Kościół właściwie stanom szlacheckim został darowany, a nie ludowi. To też stany największe musiały wziąć na się ciężary. Największe też co prawda miały prawa.

**Zarząd kościelny.** Zarząd spraw kościelnych spoczywał w rękach onych sześciu mężów, których już w 1707 roku wybrano. Nazywano ich zastępcami, kolatorami albo kuratorami. Do tych sześciu stany dołączyły jeszcze pięciu zastępców, tak, że sprawy ważniejsze załatwiała zastępstwo, złożone z jedenastu członków. Im powierzono (10. kwietnia 1709) zbieranie „jałmużny“ na wystawienie kościoła i szkoły, powołanie pastorów i nauczycieli, opiekę nad kościołem i wogóle zastępstwo wszystkich spraw zborowych. Najczęściej jednak obradowało tylko członków sześć, mianowicie owi pierwotnie wybrani. Niektóre sprawy załatwiali nawet tylko trzej jakoby na czele stojący, Ferdynand Henryk Sobek z Kornie i Ochab, Jerzy Fryderyk Bludowski, pan z Dolnych Błędowic, na Drogomyślu, Pruchnej, Rychwałdzie, Hażlachu, Ochabach i Pierścu, wreszcie Maksymilian Bernard Skrzeński, pan ze Szonowa na Wielkich Kończycach, Wencłowicach i Datyniach.

**Pomoc trzech  
hrabiów.**

Bardzo wydatną pomoc znalazły stany w trzech hrabiach ewangelickich. Byli nimi Henklowie w Boguminie, Erdmann z Promnicy na Pszczynie i Juliusz Gottlieb Sunnegh w Bielsku. — Jan Ernest, Wacław Ludwik i Erdmann Henryk bracia Henklowie zobowiązali się (16. kwietnia 1709) do zapłacenia 1000 złotych na dar przeznaczony dla cesarza, do utrzymywania jednego niemieckiego kaznodziei, który (ile można) miałby kazać w niedziele i święta popołudniu i w poniedziałki rano, a obowiązali się tak długo płacić, ażby zbór bez ich pomocy potrafił wszystkich swoich pastorów utrzymać. W zamian za tę pomoc przyznano hrabiom prawo wybierania jednego pastora, którego następnie zarząd kościelny powoła. Takie prawo przysługiwać miało hrabiom bogumińskim i ich potomkom, choćby już na utrzymanie pastora nie płacili, o ile tylko wyznawać będą religię ewangelicką. Pozwolono im także wystawić sobie na własne koszta w kościele osobną kaplicę. — Podobną umowę zawarto cośkolwiek później z hrabią pszczyńskim, pochodzącym z domu, który, jak wiemy, już oddawna był obrońcą ewangelików. Mianowicie hrabia z Promnicy przyrzekł ofiarować 2500 złotych na budowę kościoła, przyrzekł płacić rocznie 200 złotych na utrzymanie również jednego pastora, a zapewnił sobie prawo do kilku ławek w kościele naprzeciw kazalnicy dla siebie i dla dworu swojego, jakoteż wybór owego płaconego przez siebie pastora. Wreszcie hr. Sunnegh, z dawnej rodziny ewangelickiej szlacheckiej, połączywszy się z miastem Bielskiem, przyrzekł 2000 złotych na bu-

---

dowę kościoła a rocznie 200 złotych na płacę dla trzeciego kaznodziei, aż do tego czasu, w którym ewangelicy bielscy przez szczęśliwy zbieg okoliczności dostaliby swój własny kościół.

Mając zapewnioną taką pomoc, z dołu od ludu, z góry od hrabiów, kuratoryum zborowe mogło śmiało zdążać naprzód.

**Miejsce pod kościół.** Za miejsce pod kościół wybrano sobie grunta, położone nad Wyższą bramą miejską, na wzgórzu wywyższonem ponad miastem i ponad okoliczną doliną. Na gruncie tym stały chatki z ogrodami, które należało wykupić. Ponieważ właściciele żądali za wysokich sum, przeto uproszono radę miejską o wysłanie komisji dla oszacowania chałup i gruntu. Rada miejska zakupiła grunta za 2000 złotych reńskich i oddała je następnie kuratorom ewangelickim, wyjąwszy miejsce to z pod praw miejskich i zastrzegając sobie, że na placu tym kościelnym nie będzie się uprawiało żadnego rzemiosła ani też zakładało szynków, coby przynosiło szkodę rzemieślnikom i szynkarzom miejskim.

W tensam dzień, w którym akt kupna podpisano, mianowicie w piątek, 24. maja 1709 roku, był obecny w Cieszynie c. k. komisarz Jerzy Ludwik hrabia Zinzendorf. Przybył, żeby wyznaczyć grunt pod kościół ewangelicki. Z Adamem Wacławem z Tenczyna, właścicielem na Końskiej, Zamarskach, Kostkowicach i Podlesiu, ówczesnym starostą cieszyńskim, udał się na miejsce wybrane nad Wyższą bramą, zatknął orla cesarskiego w ziemię i w obec-



~~~~~

ności liczego ludu oddał wyznaczone miejsce zastępcom zboru, Sobkowi, Bludowskiemu i Żyrowskiemu, dając im temsamem prawo zbudowania na tem miejscu kościoła, szkoły i innych potrzebnych zabudowań. Radowały się mnogie zastępy ewangelików. Dawne krzywdy poszły w niepamięć. Wdzięczność zawładnęła sercami, wdzięczność ku Bogu i cesarzowi. Pierwsze nabożeństwo odbyło się w niedzielę, 2. czerwca 1709. Jan Muthmann, jeden z pierwszych pastorów, wygłosił kazanie, pierwsze po 55 latach publicznie głoszone. A lud słuchał i pił ze źródła dawno wzbronionego, a pieśń dziękczynna z ust tysięcznych płynęła w niebiosy. Rok 1709 nazwano rokiem Pańskim, a miejsce przeznaczone pod kościół ogrodem Ducha św.

Ręk do spoczynku złożyć nie było można, praca zewsząd tłoczyła się i piętrzyła.

Powołanie pierwszych pastorów. Kuratorowie zboru przedewszystkiem starali się o powołanie pastorów. Z początku przychodziło kilku pastorów z Księstwa Brzeskiego, i odprawiało nabożeństwa pod gołym niebem i udzielało komunii świętej codziennie przeciętnie stu osobom. „Codziennie też wychodzę dwa razy, pisze pewien Cieszyński, żeby Bogu Najwyższemu dziękować za odebrane dobrodziejstwa“. Z całego Śląska przychodził lud ewangelicki, liczący 40.000 dusz. Było trzeba dla nich licznych nabożeństw, było trzeba stałych sił duszpasterskich.

Już przed wyznaczeniem miejsca pod kościół rozmyślano o Macieju Platanim, pochodzącym z Wę-



4.



5.

1. Orzeł, którym wyznaczono miejsce pod kościół
cieszyński. — 2. Patyna darowana kościołowi cie-
szyńskiemu, dotąd używana.

gier, wówczas pastarze na Śląsku Dolnym. Chciano go powołać na stanowisko seniora. Hrabia Sunnegh i Bielszczanie za radą kuratorów polecili do wyboru na arecydyakona Jana Muthmanna (1709—1730), pochodzącego z Reinersdorf w Księstwie Brzeskiem, dotychczas piastującego urząd dyakona w Konsztacie w Księstwie Opolskiem. Hrabiowie Henklowie z Bogumina polecili Schneidra z Herbsleben w Niemczech. Oprócz nich powołano niejakiego Richtera i Vogta z Niemiec i kandydata Jokisza z Polski.

Według przepisu konwencji altransztadzkiej pastrowie w urzędach swych musieli zostać zatwierdzeni przez cesarza. To też kuratorowie udali się do cesarza z prośbą, by sześciu wybranych kaznodziejów zatwierdził. Cesarz jednak oświadczył, że zatwierdzi tylko wybór Jana Muthmanna, jeżeli ten da się poprzednio egzaminować przez konsystorz brzeski, jednakże innych pastarów nie zatwierdzi, dlatego, że pochodzą z zagranicy; zarazem oświadczył kuratorom zborowym, że pastarów pochodzących z poza granicy austriackiej wybierać nie wolno (28. lutego 1710). Rozkaz taki stanowił klęskę dla zboru cieszyńskiego. Skądże to powołać odrazu kilku pastarów, jeżeli z zagranicy nie wolno? Z całej Austrii jedynie Śląsk mógł wydać pastarów; czyż mogło się ich znaleźć zaraz dosyć dla tylu powstających nowych kościołów i zborów? Kuratorowie zwlekali z wysłaniem księży pracujących już w Cieszynie; zwłaszcza chodziło im o Plataniego. Trzykroć prosili cesarza, żeby pozwolił go zatrzymać, że przecież pochodzi z Węgier a przodkowie jego byli na Śląsku. Cesarz

trzykroć odmówił i wydał rozkaz, żeby wydano za-
granicznych pastorów. Jeszcze raz udały się do ce-
sarza w sprawie z prośbą o zatwierdzenie Plataniego, a ró-
wnocześnie o zatwierdzenie dwóch innych pastorów,
Mikołaja Kincla i Krystyana Peszka. Cesarz jednak
wydał dwa rozporządzenia odmowne (23. września
1710), jednym kazał wygnać Plataniego w przeciągu
24 godzin, drugim rozporządził, że gminom wiej-
skim nie wolno powoływać pastorów, gdyż prawo ta-
kie przysługuje jedynie kuratorom wybranym przez
stany szlacheckie.

Z pierwotnie powołanych pozostał więc tylko
Jan Muthmann. Jako drugiego starano się pozyskać
K r y s t y a n a H e n t s c h l a (1710—1740), pocho-
dzącego z Dolnego Śląska. Konsystorz ewangelicki
w Brzegu przeegzaminował jednego i drugiego.
Hentschlowi w świadectwie zapisał, że wyznaje nie-
zmienione wyznanie ewangelickie i że „żadnych in-
nych pietystycznych i fanatycznych zdań nie po-
dziela“ (7. października 1710). Ale dopiero rok pó-
źniej nadeszło zatwierdzenie cesarskie. Muthmann
i Hentschel w urzędzie starostwa cieszyńskiego zo-
stali jako pastory confirmowani (12. paździer-
nika 1711), a w XX. niedzielę po Trójcy św. wpro-
wadzono ich ostatecznie w urząd uroczystym nabo-
żeństwem instalacyjnym. W tym samym roku powo-
łano jeszcze jako katechetę ku nauczaniu młodzieży
J e r z e g o W i l h e l m a K l o c h a (1711—1719),
pochodzącego z Cieszyna z domu szlacheckiego,
który już za czasów studyów w Wittenberdze zapo-
znał się bliżej z zastępcami zboru i z pierwszymi pa-
storami, biorąc od nich wsparcia pieniężne. W rok

później (1712) powołano G o t f r y d a S c h m i d t a (1712—1735), pochodzącego z Oleśnicy, dotychczasowego pastora w Wrocławskim. Dla pierwszego i drugiego uzyskano konfirmację czyli zatwierdzenie cesarskie.

Pracy dla pastorów było dużo. W niedzielę odbywały się stale nabożeństwa niemieckie i polskie i spowiedź niemiecka i polska, niekiedy jeszcze popołudniu nabożeństwo polskie albo niemieckie, w lecie bywały ranne nabożeństwa polskie, a przez cały rok w niedziele popołudniu w tak zwanych katechizacyach powtarzano i objaśniano z dziećmi katechizm M. Lutra. W sobotę popołudniu zgromadzono tych, którzy z dalszych okolic przyszedli na nabożeństwo niedzielne i objaśniano im lekcję niedzielną. Poza tą pracą wymagały dużo czasu inne zajęcia, zwłaszcza jazdy po całym księstwie do chorych. Pastorom oddano także nadzór nad szkołą, pastor Hentschel sprawował w zastępstwie urząd głównego inspektora szkolnego. Wobec wielkiej liczby dusz i dużej pracy postanowiono wprowadzić powołać pięć sił duszpasterskich; tymczasem jednak piątej nie wybrano. — Nam też teraz czas, pomyśleć najpierw o sprawie samego kościoła.

Budowa kościoła. Wśród trosk o sprowadzenie godnych kanzodziejów, zastępcy zboru o budowie kościoła nie zapomnieli. Wystawiono już w 1709 r. mały kościółek drewniany z ołtarzem, małemi organami, pawlaczą czyli chórem i zakrystią. Zbudowano go tak, że mury późniejszego kościoła objęły go dokoła. Fundamenta pod kościół właściwy

założono 13. p a ź d z i e r n i k a 1710 roku. Nazwano go imieniem Jezusowem; w kamieniu węgielnym złożono akt łaciński, spisany przez Jana Muthmanna, rozpoczynający się od słów: „Szczęśliwi, obyście szczęśliwi byli potomkowie, którzy kiedyś widzieć mielibyście akta tu złożone; przyjmijcie je na pamiątkę jako znak pobożności i wdzięczności“. A kończy się pismo modlitwą: „Jezus niech będzie z kościołem swego imienia na wieki; niech znają Biblię świętą bez zepsucia; niech trwa wyznanie augsburskie bez zmiany“.

Zabrali się wszyscy do pracy pod przewodnictwem budowniczego Hausrackera z Opawy. Stany szlacheckie posyłały robotników ku kościołowi, zamiast brać ich do siebie „na pańskie“. Inni dobrowolnie przychodzili do pomocy. Gospodarze zwozili kamień, wapno, piasek. Nadto i pieniądz potrzebuł składano. Zbierano dary w kraju i poza krajem, na Węgrzech, w Niemczech, udano się do Augusta II., króla polskiego i elektora saskiego, z prośbą, by pozwolił zbierać w Saksonii dary na kościół, proszono także króla brytańskiego o pomoc. Mimo wszystko praca nad dużym kościołem przecież nie postępowała zbyt prędko naprzód. Lata nieurodzajne, w których niejednemu zabrakło ziarna pod zasiew, zaraza bydła, częste marsze wojska podczas rozruchów wojennych na Węgrzech, wreszcie zastój w handlu spowodowany przez dżumę na Węgrzech i w Polsce, przerywały roboty nad budową i uszczuplały składane ofiary. Od r. 1710 do 1720 w pięciu latach nie nie pracowano. Dopiero po 1720 roku pośpieszono się znowu. Pastor Muthmann, za uchwałą zastępców,

udał się (26. czerwca 1722) w podróż do Bawarii i Wirtembergii, żeby uzbierać jakie kolekty na kościół i szkołę. Przez Wiedeń pojechał do Regensburgu, Augsburgu, Norymbergii, Meiningen aż do Szwajcaryi. Zwiedził cały szereg miast, tu i tam kazał i zbierał, ile mu ofiarowano. Zmęczony jazdą, wrócił wreszcie przez Drezno na Śląsk. W notatkach zapisał (5. stycznia 1723): Chwała Bogu, znów jestem na Śląsku. Cały dochód z kolekt zebranych, wliczywszy to, co Muthmann przywiózł ze sobą i to, co po jego powrocie nadesłano, wynosił blisko 6000 reńskich. Za to zbudowano dach kościelny, doprowadzono do końca budowę głównego sklepienia, przeznaczając resztę na szkołę. W 23. niedzielę po Trójcy św. roku 1723 pastor Steinmetz w kazaniu wspominał o ukończeniu sklepienia i wzywał do dziękowania Bogu, który drogi kościół założył i wśród tylu trosk i kłopotów tak daleko już w budowie poprowadził; kościół ten niechże będzie mieszkaniem sprawiedliwych, w którym bez przerwy głosić będą zwycięstwo Zbawiciela Jezusa. Wy zaś, mówi dalej Steinmetz, jeżeli uczynić chcecie, co dalej uczynić powinniście, oddajcie Bogu serca wasze na świątynię i mieszkanie, albowiem nigdzie Bóg i Jezus nie mieszka chętniej aniżeli w sercach ludzkich, które są jego najmilszym kościołem. — W kościele ustawiono tymczasem mały ołtarz i organy, pochodzące z pierwotnego małego kościółka. Kościół został do roku 1751 bez wieży.

Nowi Że po roku 1720 praca koło kościoła
pastorowie. zaczęła rażniej naprzód postępować,



Kościół Jezusowy w Cieszynie.

do tego pewnie nie mało przyczynili się dwaj nowi dzielni pastorowie właśnie powołani.

W roku 1719 (20. sierpnia) zmarł pastor Kloch, opłakiwany szczególnie przez lud wiejski, który poznał go jako dobrego katechetę. Na jego miejsce należało powołać nowego katechetę polskiego. Równocześnie też postanowiono powołać pastora na posadę piątą, którą pierwotnie miał objąć Platani, mianowicie posadę seniora czyli pastora prymaryusza.

Na posadę pastora pierwszego a równocześnie głównego inspektora szkolnego zaproszono, w porozumieniu z hrabiami Henklami z Bogumina, wspomnianego już J a n a A d a m a S t e i n m e t z a (1719—1730), ur. w Wielkiej Lignicy w Księstwie Brzeskiem, który ukończywszy studia w Brzegu i Lipsku, był wówczas pastorem w Ciepłej Wodzie (Tepliwoda) na Śląsku Dolnym (w listopadzie 1719). Steinmetz namyślał się, czy pójść do Cieszyna. Pisał, że wprawdzie w Cieszynie znalazłby szersze pole działania, ale zastanawiać się musi, czyby podołał wszystkiemu; że nie zna języka polskiego ani czeskiego, że wobec wieku, w którym stoi, zabraknie mu może sił. Przedewszystkiem pytał się, czy da się w Cieszynie wobec rozległości zboru wogóle co zrobić i czy wolno mu będzie w porozumieniu z zastępstwem wprowadzić nowe pożyteczne porządki; pisze, że nie mógłby zadowolić się wygłoszeniem jednego albo dwóch kazań w tygodniu, ale sumienie zmuszałoby go do ciągłej troski, czuwania i pracy nad wysokimi i niskimi, żeby ich wyrwać z ich zepsucia i zupełnie sprowadzić do Boga, żeby bez względu na osobę przez napominanie, nauczanie, katechizację, przez

przygotowywanie do komunii św. rozpalić w ich sercach światło prawdziwej mądrości (27. listopada 1719). Po drugi raz jeszcze pisał Steinmetz, że mu doniesiono listem niepodpisanym, iż seniorem zboru i inspektorem szkoły jest przecie ks. Hentschel i że zastępcy wogóle nie mają prawa powoływać pastorów. Zastępcy cieszyńscy uspokoiли Steinmetza, donosząc mu, że życie kościelne i religijne w zborze cieszyńskim już nie stoi tak nisko, że przez dziesięcioletnią gorliwą pracę pierwszych pastorów mimo rozległości zboru niejedno polepszyło się, że w pracy dalszej zastępstwo będzie mu pomocnem i na zmiany pożyteczne w porządku kościelnym zgodzi się, o ile rozporządzenia cesarskie na nie zezwolą (18. grudnia 1719). A co do senioratu i inspektoratu powiedziano, że pastor Hentschel jest wprawdzie obecnie seniorem, ale nie ma tytułu pastora prymaryusza, którym miał być Platani, i że jest inspektorem szkolnym, ale że obowiązki inspektorów sprawują też i inni pastorowie. Steinmetz zaś ma objąć urząd pierwszego pastora i ma być głównym inspektorem; wkońcu zaznaczyli, że zastępcy, mianowani przez wszystkie stany ewangelickie, mają prawo i obowiązek powoływania pastorów. — Później pokaże się jeszcze, że warunki, które spowodowały tę korespondencję, stały się powodem groźniejszych i smutniejszych nieporozumień i zająć. Tymczasem jednak Steinmetz posadę cieszyńską przyjął, a po zatwierdzeniu cesarskiem wprowadzono go w urząd (29. września 1720).

Na piątego kaznodzieję z tytułem dyakona i z obowiązkiem katechety polskiego, za poleceniem

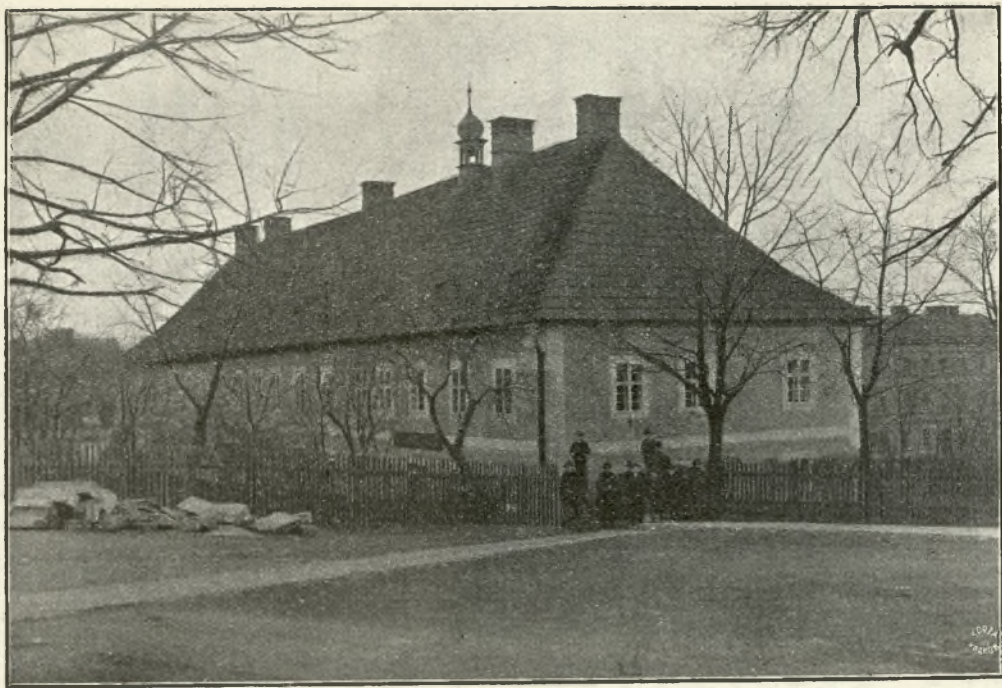
Steinmetza, powołano młodego jeszcze, gorliwego Samuela Ludwika Sassadiusa (1720—1730), syna pastora seniora na Dolnym Śląsku. (Konfirmowany dekretem z 10. lipca 1721 r.)

Płaca roczna pastorów wynosiła 200 reńskich, oprócz tego mieli mieszkanie i dochody kościelne. Należy pamiętać o tem, że pieniądź wówczas wart był cztery razy tyle albo i więcej, co pieniądź dzisiejszy. Muthmann mieszkał w wybudowanym domu parafialnym, Steinmetza z początku było trzeba umieścić w domku kościelnego na cmentarzu.

Tak układały się i rozwijały sprawy kościelne. Z równą uwagą śledzono i porządkowano sprawy szkolne.

Szkoła Wyzyskując zezwolenie konwencji i alumnat. altransztadzkiej i recesu egzekucyjnego, wprowadzono pierwszą naukę szkolną już w roku 1709. Uczono najpierw w kilku domkach, znajdujących się na placu kościelnym. W dwa lata później wystawiono budynek szkolny z drzewa, obejmujący ośm pokoiów. Do szkoły gromadziły się dzieci z całej okolicy cieszyńskiej z Bielska i z poza Księstwa Cieszyńskiego, między nimi były także katolickie. Przychodziły nie tylko dzieci, ale i dorośli brali udział w nauce, żeby nauczyć się chociaż czytać książki do nabożeństwa w ojczystym języku.

Żeby uczniom z poza miasta ułatwić pobyt w mieście, pomyślano (1716) o założeniu alumnatu. Przyjmowano chłopców i umieszczano ich w bu-



Szkoła ewang. w Cieszynie.

dynku szkolnym pod nadzorem nauczycieli i pastarów, za 10—15 reńskich miesięcznie. Rozpoczęto z 6 wychowankami a po kilku latach bywało ich już 90 albo i więcej.

Osoby ze stanu szlacheckiego przyczyniły się znacznie do podniesienia szkoły, czy to składając legaty na stypendya, czy też utrzymując uczniów ubogich w alumnacie. Hrabia z Promnicy płacił na utrzymanie 40 wychowanków w alumnacie. Bernard Wacław Rostok złożył 300 reńskich, później jeszcze 800 reńskich, Jerzy Scherschnek zapisał folwarczek na Bobrku na cele szkolne. Jerzy Żyrowski z Tosznowie złożył 1500 reńskich, z którego odsetek dwaj chłopcy z jego krewnych albo inni ubodzy chłopcy stanu szlacheckiego mieli pobierać stypendya roczne.

Wówczas, gdy najpilniej pracowano nad budową kościoła, zabrano się także do wzniesienia nowego budynku szkolnego, do dziś stojącego. Pracę tę umożliwiły dary zebrane przez pastora Jana Muthmanna. W dzień 5. listopada 1725 r. w uroczysty sposób poświęcono nową szkołę. W starej umieszczono alumnat.

Szkoła obejmowała jedną klasę niższą, jakoby ludową, i dwie klasy wyższe, odpowiadające dzisiejszemu gimnazyum. Nadto urządzono jedną klasę dla dziewczyn, aby i onym dać znajomość zwłaszcza „tych rzeczy, które dla niewiasty są pożytecznymi“.

Nauczyciele. Rzecz naturalna, że szkoła nie mogła istnieć bez nauczycieli. Pierwszym nauczycielem był kandydat teologii M e v i u s. Pracował razem z kantorem niejakim Gürtlerem. Nie

pozostał jednak długo, bo z rozkazu władzy musiał opuścić miasto, dlatego, że biblie, katechizmy i śpiewniki sprowadzał. Książki skonfiskowano mu (10. lipca 1714) i spalono na rynku. Jego następcą był rektor Falkenstein, który poprzednio pełnił obowiązki nauczyciela prywatnego w domu Fragsteina. Z nim razem jako konrektor pracował Jan Nigrini (1713—1725), pochodzący z Węgier, a jako kantor również z Węgier pochodzący Andrzej Fabri. Gdy Falkenstein wkrótce odszedł na stanowisko za granicą, na czele szkoły stanął rektor Jan Kogler i pozostał w urzędzie tym przez dziesięć lat (1715—1725), starając się w zaszczytny sposób naukę w szkole uporządkować i podnieść. On też poruszył sprawę założenia alumneum.

Dla rozwoju szkoły niekorzystnem było to, że nauczyciele często się zmieniali. Byli oni kandydatami teologii i jeżeli gdzie dostali stanowisko pastora, to opuszczali szkołę cieszyńską. Tak też zrobił w roku 1725 zasłużony Nigrini. On poszedł, a Kogler w tym samym roku zmarł. Jan Gotfryd Schuchardt po krótkim czasie konrektoratu stał się rektorem (1725), Traugotta Immanauela Jerichoviusa powołano do konrektoratu (1725) a Jana Kriegera wybrano trzecim kolegą szkolnym (1726), pomnażając w ten sposób liczbę nauczycieli.

W roku 1727 znów zaszła zmiana. Schuchardt poszedł na urząd pastora, Jerichovius stał się rektorem, na urząd konrektora powołano Jerzego Sarganka z Dolnej Suchej (1727), później powołano Jana Jakóba Knocha, najpierw jako po-

mocnika, następnie jako rzeczywistego nauczyciela i kantera (15. sierp. 1729), a równocześnie wybrano i powołano kandydata teol. J a n a C h r y s t y a n a B o c k s h a m m e r a, za nauczyciela dla dziewcząt (1729—1775). (Pewnie to krewny tego Bockshammera, który był pastorem i seniorem w Twardogórze i wydał znany kancyonał polski.) Oprócz wymienionych przejściowo pracowali także przy szkole Andrzej Macher z Bielska i Böhmel z Brzegu.

Stała płaca rektora wynosiła 150 reńskich, płaca nauczycieli innych 100 reńskich; oprócz tego rektor miał także ofiarę w kościele, a wszystkim przysługiwało prawo do dochodów z opłat szkolnych i do mieszkania. Rektorowie mieli także obowiązek w razie potrzeby odprawiać nabożeństwa w kościele. Nauczyciel kantor, który poza innemi czynnościami szkolnemi miał także dzieci uczyć śpiewu a przy nabożeństwach grać na organach, pobierał oprócz płacy nauczycielskiej 30 reńskich za kantorstwo a nadto dary przy ślubach i pogrzebach. Kantor Knoch skarżył się, że tego przecież za mało, zwłaszcza wobec licznych nabożeństw, przy których nad organami „w lecie trzeba pocić się a w zimie trzeba marznąć“.

Przepisy Ciekawie przedstawiają się niektóre szkolne. przepisy, odnoszące się do życia i nauki w szkole. One też najjaśniejsze rzucają światło na stan szkoły. Pierwszą instrukcję szkolną uchwalono na posiedzeniu zastępstwa zborowego ze współudziałem Falkensteina albo też Nigriniego już w roku 1714 (22. listopada). Powiedziano w niej, że

nadzór nad szkołą mają pastrowie, że dwa razy w roku mają się odbywać publiczne egzamina. Uczniom nie wolno mówić inaczej, tylko po łacinie. Szkoła jest ogródkiem, w którym wyrastają członkowie kościoła Bożego. Nauka rozpoczyna się modlitwą i przeczytaniem ustępu z biblij, a trwa od godz. 8. do 11. i od 1. do 3. Uczniom nie wolno uniewinniać nieobecności wymyślonymi chorobami. Postępy uczniów oznacza się miejscem zajmowaniem w klasie czyli lokacyą. Uczniowie powinni zachowywać się przystojnie, z chłopcami katolickimi nie powinni się zapuszczać w zatargi i kłótnię. Idąc ulicą, powinni okazać uszanowanie i zdjąć czapkę nietylko przed nauczycielami, ale też przed innymi ludźmi, wyżej lub niżej stojącymi bez względu na to, czy są katolickiego czy też ewangelickiego wyznania. Kąpać się w rzekach albo w wodach stojących nie wolno, należy raczej uczęszczać do szkoły i uczyć się. W środy i soboty popołudniu nauki niema. W gorące „psi dnie“ są główne ferye. Po nich chłopcy powinni znów wrócić do szkoły. Gdy młodzież idzie do spowiedzi, należy jej te przepisy ponownie odczytać.

W roku 1717 rektor Kogler instrukcyę pierwotną odnowił i uzupełnił przepisami dla alumniów, pozostających pod jego nadzorem. O godz. 6. rano i o 9. wieczorem zgromadzają się do wspólnej modlitwy. Alumnisci mają stanowić chór śpiewacki przy nabożeństwach w kościele i przy pogrzebach. Zimą o godz. 7., a latem o godz. 9. zamyka się drzwi szkoły i sprawdza, czy alumnisci są wszyscy w domu.

Nową, obszerniejszą instrukcyę szkolną zestawiono w roku 1728, już za czasów rektoratu Jeri-

choviusa. Uczyć należy nie dla szkoły, lecz dla życia. Uczniowie mają dojść do tego, by z tego, czego się nauczyli, sami umieli wziąć napomnienie, karę i pociechę. Przedewszystkiem należy patrzeć, by serca uczniów nawrócić do Boga. Przed południem i po południu należy we wszystkich klasach przeczytać ustęp z biblij. Uczniowie wyższych klas mają na podstawie wyroków i ustępów biblijnych poznać zasady nauki teologicznej. W klasie niższej uczy się w trzech oddziałach czytania, pisania i rachunków, bo „niema stanu i powołania, w którym tych rzeczy nie byłoby trzeba“. Z języków ma się uczyć uczniów przedewszystkiem języków krajowych. Instrukcyja pisze, że wprawdzie niektórzy sądzą, że tych języków uczyć nie trzeba, że każdy zna je od młodości, jednakże doświadczenie uczy, że taka znajomość nie wystarcza, że z tych, którzy nie byli przez kilka lat w szkołach wyższych, mało kto umie myśli swoje porządnie wyłożyć i spisać, że należy zdążać do tego, by uczniowie umieli się mową i piśmem w języku niemieckim i polskim z należną biegłością wyrażać. Poza krajowymi językami należy przedewszystkiem nauczać języka łacińskiego; rozpocząć należy już w klasie niższej, i doprowadzić do tego, by uczniowie klasy najwyższej umieli nietylko czytać pisarzy łacińskich, ale także „z elegancją“ władać językiem łacińskim. Języka greckiego i hebrajskiego należy uczyć w szkole chrześcijańskiej dlatego, że Bóg w nich kazał spisać swe słowo objawione. Jeżeli kto chce się uczyć języka francuskiego, to w lekcjach prywatnych należy mu dać sposobność do tego. Filozofii, zwłaszcza logiki,*)

fizyki,**) metafizyki,***) polityki i matematyki należy wyklądać po to, żeby młodzież nauczyła się używać mowy, rozsądnie kształcić umysł i wolę i w ten sposób dojść do znajomości wszystkich rzeczy boskich i ziemskich, i do właściwego zachowania się wobec Boga, wobec siebie i wobec innych stworzeń. Wszystkie niepotrzebne rzeczy mają odpaść a tylko o tem mówić się ma, co zmierza do określonego celu ostatecznego. Należy uczyć także historyi i geografii, zwłaszcza biblijnej, krajów niemieckich i Śląska. Wreszcie polecono uczyć sztuki oratorskiej,****) muzyki i śpiewu. — Przy poświęceniu szkoły w roku 1725 uczniowie wygłosili mowy w języku niemieckim, łacińskim, polskim, czeskim, francuskim, greckim i hebrajskim.

Rzeczywiście od samego początku pięknie rozwijał się zbór, w kościele i w szkole. Z zazdrością i niezadowoleniem musieli patrzeć nieprzychylni przeciwnicy. Nie dziwnego, że gdzie tylko mogli, próbowali ewangelikom i zborowi cieszyńskiemu szkodzić i mącić radość z łaski cesarskiej i Bożej pochodzącą.

Stosunki międzywyznaniowe. (1709-1730).

Ewangelicy mieli kościół w Cieszyńcu i mieli nabożeństwa publiczne, z których też korzystali, ile mogli, nie obawiając się, że im kto przeszkadzać bę-

*) nauka o myśleniu;

**) nauka o rzeczach doświadczalnych;

***) nauka o rzeczach niewidzialnych;

****) tzw. krasomówcej.


~~~~~

dzie, jak to bywało przy dawnych nabożeństwach, odprawianych w górach lesistych. Ale w tych czynnościach kościelnych, które leżały poza obrębem nabożeństwa głównego i komunii św., pozostawali w największej zawisłości od księży katolickich. Według konwencyi altrantszadzkiej i recesu wykonawczego wolno było chrzcić dzieci i brać ślub w kościele ewangelickim, wolno było wołać pastora do chorego i na pogrzeb, jeżeli tylko taksa zapłaconą została u proboszcza katolickiego. Otóż z każdą funkcją należało najpierw iść do proboszcza katolickiego, żeby zapłacić takse i uzyskać p o z w o l e n i e czyli l i c e n c y ę na funkcję ewangelicką, a chociaż istniały przepisy cesarskie co do taks kościelnych, przecież od woli proboszcza katolickiego zawisło, jak bardzo wygórować takse za funkcję, którą spełnić miał proboszcz ewangelicki, i czy wogóle dać pozwolenie na odprawienie funkcji przez księży ewangelickich. Najdokładniej badał, czy osoba, która chce się żenić, albo czy dziecko przyniesione do chrztu, rzeczywiście jest ewangelickiem, czy też nie można w jaki sposób stwierdzić jego przynależności do kościoła katolickiego i na podstawie tego odmówić pozwolenia czyli licencji na funkcję ewangelicką. Wylaniały się stąd zatargi, które miały się powtarzać na Śląsku, a później w całej Austrii przez wiek cały. Najzaciętsze jednak spory na gruncie tym powstawały w pierwszych dziesiątkach lat po ugodzie altrantszadzkiej, łącząc się jeszcze z innemi trudnościami sprawianemi ewangelikom.

~~~~~

Za cesarza Józefa I. Już za czasów cesarza Józefa I., który po wydaniu recesu egzekucyjnego panował jeszcze dwa lata (zmarł 17. kwietnia 1711) pojawiały się owe trudności. Już wówczas było się trzeba skarżyć, że księża katolicy, na przykład skoczowski i bładowski, nie chcą wydawać kartek licencyjnych na ślub, że zwłaszcza pary pod względem wyznaniowym mieszane zmuszają, żeby przyrzekły dzieci wychowywać w wyznaniu katolickiem.

Cesarz Józef sam wydał dwa edykty, ograniczające prawa ewangelików. Mianowicie zakazał pastorom ewangelickim wychodzić z miasta na wieś, i tam w domach prywatnych załatwiać funkcyje religijne (4. stycznia 1709). Większe i trwalsze znaczenie miał drugi edykt, skierowany przeciwko tym, którzy po ogłoszeniu praw religijnych, przyznanych konwencją altransztadzką, zgłaszali się do kościoła ewangelickiego. Było całe mnóstwo takich, których w młodości albo już jako wyrosłych przed przyznaniem wolności religijnej wbrew ich woli zmuszono do przystania do kościoła katolickiego; ci obecnie idąc za głosem sumienia i korzystając z ogłoszonych praw, pragnęli znów wstąpić do kościoła ewangelickiego. Cesarz był niezadowolony, gdy dowiedział się, ilu to takich przechodzi do wyznania ewangelickiego, nazwał to *zbrodnią odszczepieństwa* (*crimen apostasiae*) i kazał wspomnianym edyktem ogłosić, że ci, którzy urodzili się katolikami albo raz od wyznania ewangelickiego przeszli do kościoła katolickiego a teraz od wiary tej odpadli, powinni w przeciągu sześciu tygodni opuszczać reli-

~~~~~

gię katolicką znów przyjąć; tych zaś, którzyby się temu opierali, należy bezwzględnie na zawsze z granic kraju wydalić a ich majątki teraźniejsze i przyszłe skonfiskować; z równą bezwzględnością należy postępować z osobami, które w przyszłości chciałyby odpaść od wiary katolickiej (27. maja 1709). Słowem, do kościoła ewangelickiego przechodzić nie wolno. Na podstawie tego edyktu księża katolicy niejednego zaczęli uważać za katolika, choć przecież ten oddawna był ewangelikiem i chociaż pragnął swoje czynności religijne załatwiać w kościele ewangelickim.

Zupełnie wyraźnie zarysował się stan rzeczy wówczas, gdy w Cieszynie począł organizować się zbor i skupiać koło powstającego kościoła. Nieraz padały słowa przykre, które z ubolewaniem tylko wspominać można. Księża katolicy nie umieli przyzwyczaić się do tego, że ewangelicy mają swój kościół i swych proboszczów; rzucali się i unosili gniewem, próbując w ten sposób ludzi odstraszyć od kościoła ewangelickiego. Ludzi odmawiano, by nie chodzili na wyższą bramę, na ten „tumlplac“, gdzie kościół miał stanąć; pastorów ewangelickich dziekan cieszyński nazywał hultajami (14. sierpnia 1708). Gdy Jan Gurniak z Gumien prosił, aby mu pozwolono dać ochrzcić dziecko, proboszcz katolicki pozwolenia nie dał; Platani ochrzcił je z polecenia kuratorjum zboru; gdy zmarło, ów proboszcz orzekł, że „djabeł chrzczył i djabeł je wziął“ (w lutym 1710). Gdy Andrzej Broda z Ogrodzonej chciał ożenić się z narzeczoną katolicką, dziekan cieszyński kazał kościelnemu przynieść łańcuszki, i chcąc zmusić Brodę



---

do zmiany wyznania na katolickie, groził, że każe mu włożyć biały mundur wojskowy. Tensam proboszcz nie pozwolił, by dziecko Jerzego Folwarcznego z Sibicy pochowano na cmentarzu przy kościele cieszyńskim, tylko kazał je pogrzebać na „białej górze“, na miejscu, o którym z pogardą mówiono (w święta wielkanocne 1710).

Takich wypadków jeszcze dużo możnaby wymienić. Zdarzały się już dość często. Mimo to, za czasów Józefa I. jeszcze nie było najgorzej. Gdy Mikołaj Górecki z Kornic skarżył się, że proboszcz w Cierlicku nie chce pozwolić na jego ślub, starosta cieszyński polecił sprawę załatwić zgodnie z konwencją. A w Cieszynie zdarzyło się, że cesarz sam rozkazał dać ślub parze mieszanej, a starostwo dało nawet pozwolenie na przyjęcie ewangelików do cechów rzemieślniczych (18. kwietnia 1709).

**Czasy** O wiele więcej i o wiele śmielej zaczęto ewangelikom dokuczać pod panowaniem cesarza Karola VI. (1711—1740). Zwłaszcza cieszyńscy dziekani katolicyce po-czytywali sobie za obowiązek, sprawiać ewangelikom nowe trudności i ściągać na nich z dworu cesarskiego, z Urzędu głównego wrocławskiego albo i z kancelaryi starosty cieszyńskiego nowe edykty i przepisy uszczuplające ich prawa.

**Dziekan** Ówczesny dziekan Jan Twaruszką,  
**Twaruszką.** sprawujący równocześnie obowiązki komisarza biskupiego w Cieszynie, wysłał posłańca na Wyższą bramę, żądając, żeby

„heretycy“ predykanci Jan Muthmann i Krystyan Hentschel w przeciągu trzech dni oświadczyli i na piśmie odpowiedzieli, czy wyznają synkretyzm (połączenie luteranizmu z kalwinizmem), pietyzm, czy luteranizm albo wreszcie wyznanie augsburskie (!) (6. października 1711). W dwa dni później, gdy pastor Hentschel odprowadzał w pochodzie pogrzebowym przez miasto na cmentarz zwłoki siedmdziesięcioletniej Maryanny Chwastkowej, aczkolwiek taksa pogrzebowa w parafii katolickiej została zapłacona, dziekan przecież w towarzystwie wikarego, kilku wyrostków szkolnych i innych ludzi gwałtownie wpadł na rynku na Hentschla z pytaniem: któż ci pozwolił po rynku tak śpiewać i skakać. Gdy Hentschel poszedł dalej, mówiąc, że sprawuje tylko swój urząd, dziekan, nie mogąc nic innego zrobić, groził mu laską i wołaniem: Już ja cię dostanę, ptaszku! (8. października 1711). Ewangelickiej matce dziekan nie pozwolił iść na wywód dlatego tylko, że miała u siebie akuszerkę ewangelicką. Pewnej kobiecie starszej, sparaliżowanej i bez przytomności leżącej na łożu, udzielono ostatniego namaszczenia, mimo, że była ewangeliczką (w czerwcu 1712). U starosty Twaruszką skarżył się, że mu Hentschel za pogrzeb swej córki za mało zapłacił i żądał, żeby Muthmannowi zakazano używać tytułu arcydjakona.

Podobnie zupełnie postępowali inni proboszczowie katoliccy poza miastem Cieszynem. Tak naprzykład arcycapłan Gorkosz we Frysztacie wystawił u bram miejskich strażę, żeby nie pozwoliły wynieść dziecka Michała Noreena do chrztu do Cieszyna.

---

W imieniu wszystkich księży katolickich dziekan Twaruszką napisał do cesarza skargę, w której podnosił, że wielu takich, którzy z powodu wyznania musieli opuścić granice kraju, znów wraca do domu, że wielu rodziców katolickich posyła dzieci do szkoły ewangelickiej, że parafie katolickie upadają, a nikt ich nie restauruje, że ewangelicy w święta i w Nowy Rok opuszczają dom, gdy księża katolicy przychodzą po ofiarę i kolędę, że pastory po domach prywatnych zgromadzają ludzi i podają im Wieczernię Pańską (pewnie chorym), utwierdzając lud w „odszczepieństwie“, że w dni zakazane jada się mięso (6. lipca 1714).

**Jezuita**    W pracy takiej i doniesieniach proboszczom świeckim nader dzielnie pomagali  
**Tempes.**    jezuici. Zwłaszcza jezuita Leopold Tempes oddał kościołowi katolickiemu znaczne usługi. Tempes przez biskupa wrocławskiego wysłany był w Księstwo Cieszyńskie jako misyonarz. On to pewnie spowodował wspomnianą wyżej konfiskatę książek pierwszego nauczyciela cieszyńskiego Meviusa. On też oskarżył pastora Muthmanna u pułkownika barona Haslinga a później u starosty cieszyńskiego, że na szanćcach jabłonkowskich rozdaje wśród stojącej tam załogi podle książki, w których znajdują się beczelne bluźnierstwa Boga i jego świętych, jakoteż najwyższej zwierzchności kościelnej i świeckiej (7. czerwca 1714). Książką tą, dla której Muthmanna oskarżono, była Postyla czyli wykład ewangelij niedzielnych, wydana przez Jana Spangenbergą, a Tempes gorszył się nią dlatego, że





---

ewangelickim kościele w innej miejscowości, to w takim razie należy zapłacić za pogrzeb nie tylko u proboszcza w miejscu skonu, ale także u proboszcza w miejscu pochowania w równej mierze, jak płaci się pastrowi ewangelickiemu (19. czerwca 1713). Wynikło stąd, że za jeden i tensam pogrzeb należało płacić trzy razy. A przepis ten z biegiem czasu naucezono się stosować nie tylko do pogrzebów, ale także do chrztów i ślubów. W Cieszynie ona „trzecią” tak sę za funkcyje ewangelickie, pochodzące ze wsi, pobierał dziekan katolicki. Z takiego porządku rzeczy miały jeszcze wyniknąć liczne kłopoty i zatargi.

W sprawie wyznania dzieci z małżeństw mieszanych pojawił się edykt cesarski tej treści, że jeżeli nie istnieje jaki piśmienny układ, odnoszący się do wyznania potomstwa, w takim razie synów należy wychowywać w religii ojca a córki w religii matki (27. lipca 1716). Mogłoby się zdawać, że wobec takiego przepisu wiele nieporozumień i przesładowań musiało zniknąć, ale przeciwnie, właśnie ten przepis był powodem nowych skarg, bo zaczęto go stosować nie do ślubów świeżo się zawierających; przy tych wymagano dalej, żeby strona ewangelicka przeszła do kościoła katolickiego i żeby wszystkie dzieci wychowano po katolicku. Natomiast zasadę wymienioną zaczęto stosować do osób już wyrosłych. Jeżeli zdawało się, że mężczyźnie można wykazać, iż jego ojciec był kiedy katolikiem, to zaraz starano się zmusić go do tego, by wstąpił do kościoła katolickiego, kobiety, których matki kiedykolwiek były katoliczkami, albo właściwie miały niemi być według życzeń księży katolickich, zmuszano do przy-

---

jęcia wyznania katolickiego. Władze uważały ich za odszczepieńców, w razie oporu karały grzywną, więzieniem, przymusowymi robotami publicznymi, oddawaniem do wojska i do klasztorów. Jerzego Gasia wysłano do wojska dlatego, że pochodząc z katolickich niby rodziców, nie chciał przychodzić na naukę religii katolickiej; Ewę Jagicówną urząd wrocławski kazał dać do klasztoru dlatego, że mimo pochodzenia z matki katolickiej nie chciała być katoliczką (1719). Właściciel Grodziszcza i Dolnych Błędowie skarżył się w Urzędzie głównym, że już osiemnaście poddanych opuściło jego posiadłości dlatego, że ich posadzono o odszczepieństwo i że przeszło czterdzieści innym, po części starszym ludziom, niesłusznie z tego samego powodu wymierza się kary.

Mimo takich skarg przepisy coraz więcej obstrzano. Zagrożono karą tym stanom, które na swoim gruncie cierpiały „odszczepieńców“ (21. sierpnia 1719); zagrożono karą rodzicom, którzy nie wychowywali dzieci po katolicku według wyznania ojca lub matki (3. marca i 11. maja 1720); rozporządzono, że chłopców w wieku od 14 do 16 lat, którzy zbyt uporczywie opierają się przyjęciu wiary katolickiej, należy brać do wojska na doboszów, a starszych pomiędzy rekruty (12. czerwca 1720). Przy stosowaniu zaś wszystkich tych rozkazów uważano za katolików nieraz osoby takie, które nigdy nie chciały być i nie były katolikami.

Z innych rozporządzeń zasadnicze znaczenie miało jedno, odnoszące się do odwiedzania chorych przez pastorów ewangelickich. W roku 1709 zakazano pastorom wogóle wychodzić z miasta



---

w celu odwiedzania chorych po wsiach. Później pozwolono na odwiedzanie chorych, o ile najpierw o przybyciu pastora ewangelickiego uwiadomiono miejscowego proboszcza katolickiego. A gdy dziekan i komisarz biskupi Twaruszką skarżył się, że pastorowie cieszyńscy przychodzą do chorych bez poprzedniego doniesienia o tem proboszczowi katolickiemu, cesarz zarządził, że aby zapobiedz wkradaniu się obcych i zagranicznych kaznodziejów, zawsze gdy który chory w parafii katolickiej woła do siebie kaznodzieję augsburskiego, należy donieść o tem katolickiemu proboszczowi miejscowemu z uwiadomieniem, skąd pastor powołany został, a mianowicie donosić o tem należy także w wypadkach nagłych (24. lipca 1719). Jak na innych, tak i na tem polu wiele jeszcze miało powstać trudności.

**Daremna obrona.** Pastorowie cieszyńscy i kuratoryum zborowe nieraz wysyłało skargi do urzędów i broniło się wobec skarg duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza dziekana Twaruski. Naprzykład na doniesienie Twaruski z 1714 (6. lipca) roku pastorowie odpowiedzieli, że nad tem, czy tak zwani odszczepieńcy przebywają za granicą kraju, czy też wracają do domu, nie mogą czuwać pastorowie, bo do tego powołany jest urząd polityczny, który ma prawo i obowiązek rozstrzygać o tem, czy dla państwa lepiej jest, poddanych wypędzać z kraju czy też zatrzymać ich. Że także dzieci katolickie uczęszczały w pierwszych latach na naukę do szkoły ewangelickiej, temu pastorowie nie przeczą. Przyjmowano dzieci katolickie, ponieważ ich

~~~~~

rodzice o to prosili, przyprowadzano je zaś dlatego, że jak rodzice sami wyznawali, w szkole ewangelickiej w krótkim czasie nauczyły się więcej niż w szkole katolickiej w czasie długim, ale żadnego z nich nie namawiano do zmiany religii; gdy jednak Urząd przyjmowania zakazał, więcej nie przyjmowano ich. Czegoż więc dziekan jeszcze się skarży? Co do tego, że osoby katolickie przychodzą na nabożeństwa do kościoła ewangelickiego, temu pastorowie zaradzić nie mogą, ponieważ nie mogą wszystkich ludzi znać i nie mogą o wszystkich wiedzieć, czy są ewangelikami czy katolikami. Drzwi kościoła stoją dla każdego otworem, do wejścia i wyjścia. Zabronić także nie można, by katolicy brali udział w chrztach albo ślubach ewangelickich. O kościoły, plebanie i szkoły katolickie, czy są w dobrym stanie, czy też rozpadają się, nie mogą troszczyć się proboszczowie ewangelicy, ponieważ mają z swojemi własnymi dość do czynienia; ta sprawa należy do katolickich kolatorów, parafian albo też katolickich proboszczów. Postępowanie księży katolickich w sprawie funkcji ewangelickich zasadza się w gruncie rzeczy na tem, że nie chcą pozwolić na nie, zapraszając naprzykład: chrzcić przeciw u mnie, a nie chodźcie do tych kacerzy, tych odszczepieńców. Urządzanie jatek rzeźniczych nie wchodzi w zakres pracy pastorów, więc też nie mogą stanowić o tem, czy sprzedaje się w czasie postnym mięso czy nie. Z żydami pastorowie ewangelicy nie mają nic wspólnego, nie mają nic przeciwko temu, by władze udzielały im opieki, boją tylko nad tem, że żydzi, którzy przeklinali Chrystusa, na ulicy są bezpiecznymi, a kaznodzieje ewan-

~~~~~

geliccy, konfirmowani przez Jego Ces. i Król. Mośe pozbawieni są takiego szczęścia, jako że nawet domownicy dziekana po ulicy wywołują za nimi.

Wywody pastorów cieszyńskich, zażalenia w sprawach funkcyj kościelnych nie na wiele się zdały. Nienawiść księży katolickich do rzeczy ewangelickich pozostała. Położenie ewangelików i księży ewangelickich, które potrwać miało przez dziesiątki lat, ukształtowało się już w tych pierwszych kilkunastu latach po otrzymaniu kościoła. Najwyraźniej stanowisko to określone zostało rozporządzeniem starosty cieszyńskiego z roku 1721, które spowodowane było przez wystąpienie nowego wroga ewangelików, mianowicie nowego dziekana cieszyńskiego, Franciszka Antoniego Świdra czyli Schwidra.

— — — — —

**Dzekan**     Lata od roku 1721, od objęcia dziekanatu  
**Świder.**     cieszyńskiego przez Świdra, aż po rok 1730, do wygnania trzech księży ewangelickich z Cieszyna, to nieprzerwany szereg długotrwałych, szerokich nieraz procesów, wywołanych właśnie przez dziekana Świdra a skierowanych przeciwko księżom ewangelickim. Świdrowi zdawało się, że za wszelką cenę musi im dokuczać albo nawet zmusić ich do opuszczenia miasta. Wybornie pomagał mu królewski poborca podatkowy Jerzy Teofil Battik, jezuici, pracujący w Cieszynie, Jabłonkowie i w Bielsku, i cieszyński komisarz biskupi Mizia. Urzędy polityczne w Cieszynie i w Wrocławiu chętnie wprowadziły popierały sprawę katolicką ze szkodą



~~~~~  
ewangelików, ale przecież niekiedy, gdy dziekan zbyt zuchwale postępował, pomocy mu odmawiały.

Jest kościół, Pierwszym krokiem, który
niema probostwa. dziekan Świder uczynił, a który
mu też wydał owoc niepomier-
ny, była skarga, wniesiona do starostwa cieszyń-
skiego tej treści, że posłańcy pastorów cieszyńskich
w wiejskich parafiach katolickich zbierają od domu
do domu smalec, jajka i kolędę noworoczną, która
należy się tylko proboszczom katolickim. Starosta
zabronił pastorom tego zbierania i wskutek tego
uszczuplania praw księży katolickich, uzasadniając
zakaz tem określeniem, że w Cieszynie **niema pro-
bostwa, lecz jest tylko kościół** z łaski dany, że też
przeto kaznodziejom ewangelickim nie przysługuje
żadne z tych praw, które mają proboszczowie kato-
liccy (23. grudnia 1721).

Rzeczywiście lepiej określić nie było można
stanowiska, na jakim utrzymać chciano wszystkie
prawa i wolności, przyznane ewangelikom ugodą
altransztadzką i recesem egzekucyjnym. Mają ko-
ściół, niech w nim odprawiają nabożeństwa według
wyznania augsburskiego, ale co poza tem czynią,
w tem zawisłymi są od proboszcza katolickiego, bo
własnego urzędu parafialnego nie posiadają. Spra-
wy metrykalne, chrzest, ślub, pogrzeby, odwiedzanie
chorych zawisło od probostwa katolickiego. A księży
ewangelickich nie należy uważać za równorzędnych
księżom katolickim, broń Boże, cni są tylko kazno-
dziejami, predykantami, sługami czyli ministrami

kościelnymi a zarazem członkami parafii katolickiej, zobowiązanymi jak wszyscy inni do płacenia danin proboszczowi katolickiemu.

Skarga Ośmielony powodzeniem, dziekan pragnął zrobić jeszcze więcej. Przedewszystkiem musiało i jemu chodzić o to, żeby starostwo dało mu pomoc jak najwydatniejszą. Prawdopodobnie on też był czynnym przy donoszeniach, wysyłanych do Wrocławia do Administracyi biskupiej skarg na starostę, że nie dość gorliwie popiera sprawę katolicką. Urząd główny, dowiedziawszy się o tem od Urzędu biskupiego, udzielił staroście cieszyńskiemu, hrabiemu Adamowi Wacławowi z Tenczyna, nagany dlatego, że nie dość ostro przestrzegał edyktów przeciw przestępcom, którzy opuszczali kościół katolicki, albo którzy mimo pochodzenia z małżeństwa mieszanego albo nawet zupełnie katolickiego przystali do wyznania augsburskiego. Równocześnie upomniono starostę jak najwyraźniej, żeby porozumiał się z komisarzem biskupim Mizią i pomyślał, jakby zapobiedz tym różnym niebezpiecznym przestępstwom. Należy się spodziewać, że starosta weźmie sobie do serca pożałowania godny stan tyłu dusz zagrożonych w swem zbawieniu i że więcej nie będzie go trzeba z Urzędu głównego upominać (21. kwietnia 1722).

Nie wiadomo, jak bardzo sobie starosta upomnienie wziął do serca, dziekan Świder jednak, licząc na jeszcze większe poparcie władzy, zabrał się do dalszych skarg na ewangelików.

~~~~~

**Spowiedź**      Najpierw dziekan doniósł staro-  
**odszczenieńców.**      stwu, że w kościele ewangelickim  
dopuszcza się do spowiedzi dzieci  
i młodych ludzi, którzy są katolikami. Starosta roz-  
kazał, że gdy ludzie w kościele ewangelickim przy-  
chodzą do spowiedzi, pastorowie powinni najpierw  
badać, czy którzy z nich według wyznania ojca albo  
matki nie należą do kościoła katolickiego, a jeżeli  
tacy się znajdują, to nie wolno ich dopuścić do spowie-  
dzi (6. maja 1722). Kolatorzy odpisali, że pastorowie  
tego badać nie mogą, bo czasu nie mają, i że odpo-  
wiedzialnymi ich za to czynić nie można, że „od-  
szczenieńcy“ przybywają do spowiedzi ewangeli-  
ckiej.

**Zatrzymywanie**      Równocześnie niemal ze  
**kartek licencyjnych.**      skargą powyższą zgłosił  
dziekan Świder skargę tej  
treści, że kaznodzieje ewangeliccy zatrzymują u sie-  
bie jego listy prywatne (15. kwietnia 1722). Rzecz  
miała się tak. Katoliccy proboszcze wiejscy po ode-  
braniu taksy funkcyjnej wydawali kartki z pozwo-  
leniem na chrzest lub ślub ewangelicki. Te kartki li-  
cencyjne były przeznaczone dla pastorów ewange-  
lickich. Ale księża katoliccy kartki zamykali  
i z opieczętowanymi kazali stronom iść do dziekana  
cieszyńskiego, który miał zbierać drugą takse funk-  
cyjną. Otóż ponieważ co do chrztów i ślubów nigdzie  
wyraźnie nie powiedziano, że za nie należy się opłata  
dziekanowi cieszyńskiemu, tak jako za pogrzeby,  
przeto strony wiejskie z kartkami licencyjnymi od  
proboszcza wiejskiego szły wprost do kościoła ewan-



---

gelickiego, gdzie też kartki zachowano na dowód, że proboszcz katolicki po otrzymaniu taksy zezwolenie na funkcyę wydał. A dziekan cieszyński powiedział, że te kartki licencyjne należą do niego i że pastorem zatrzymują mu jego korespondencyę prywatną. Było trzeba pisaniny długiej, starosta zażądał oddania kartek pod groźbą grzywny 100 marek (27. kwietnia 1722). Cztery kartki zapieczętowane złożono w kancelaryi starostwa, zażądano jednak, by otworzono je w obecności dziekana i dopiero po nadejściu odpowiedzi cesarskiej na rekurs wysłany do Wiednia. (Kartki te do dziś przechowuje się zapieczętowane.) Tymczasem poborca fiskalny Battik od Urzędu głównego z Wrocławia już odebrał polecenie „do działania“ i ściągnięcia kary 100 marek (23. grudnia 1722), aż wreszcie przekonano się, że kartki nie są korespondencyami prywatnymi dziekana, tylko zwykłymi kartkami licencyjnymi, i Urząd główny zarządził, by „tym razem“ pastorów od kary zupełnie uwolniono (5. maja 1723). Kolatorzy w imieniu pastorów prosili starostę, by dziekana zmuszono do zapłacenia kosztów procesu.

**Trzy lata**      Od roku 1723 do 1726 Świder zachowywał się dość spokojnie, nie spokojniejsze.      wywołał przynajmniej żadnego większego procesu; przygnębiony pewnie wynikiem procesu kartkowego zachowywał się jakiś czas cicho, próbując razem z pomocnikami swymi tylko mniejszych wycieczek przeciw ewangelikom.

Wikary Świdra, Wiencek, wpadł do pewnego domu na Bobrku, w którym właśnie był pastor

~~~~~

Schmidt u chorego, i przeszkodził aktowi komuni-nijnemu, zabierając naczynia spowiednie (25. sty-cznia 1723); to samo uczynił drugim razem pastrowi Sassadiusowi w Mostach (7. marca 1723), chociaż w pierwszym i drugim wypadku odwiedzenie cho-rego było zgłoszone w probostwie katolickiem. Za-stępcy zboru skarżyli się w starostwie raz i drugi, donosząc, że zabranych rzeczy jeszcze nie zwrócono. Zapytany o sprawę, komisarz biskupi Mizia doniósł starostwu, jak się tłumaczy Wiencek. Mianowicie, że poszedł tylko, by uprzedzić ministrów (pastorów) augsburskich i żeby według myśli cesarskiej przy-stąpić do chorych i starać się ich przywrócić do je-dynie zbawiennej wiary katolickiej, zanim pastor nadejdzie; a ponieważ pastora zastał już u chorego, przeto naczynia święte zabrał (21. czerwca 1723). — Podobnie jak Wiencek, postępowali także inni księża katolicy, naprzykrzając się chorym ewangelikom.

W nowym roku dziekan Świder doniósł do urzędów, że w szkole ewangelickiej w Cieszynie urządzono wydział uniwersytecki teologiczny, w któ-rym wychowuje się uczniów na kaznodziejów. Sta-rosta z polecenia Urzędu wrocławskiego wydał roz-porządzenie, że studyum teologicznego w szkole uprawiać nie wolno, ponieważ sprzeciwia się to ugodzie altransztadzkiej (26. lutego 1724). Za-stępcy kościoła odpowiedzieli, że teologii wcale się nie uprawia, że nie wszyscy uczniowie chcą być teo-logami, ale będą w znacznej części rzemieślnikami, pisarzami lub czemś podobnem. Udziela się im tylko nauki chrześcijaństwa, nieraz na podstawie pod-ręczników łacińskich.

Tensam dziekan Świder wymyślił sobie, że niewiasty, które mają dzieci nieślubne, powinny przejść do kościoła katolickiego i także dzieci swoje powinny przeznaczyć do wychowania w religii katolickiej. Na podstawie takiego rozumowania odmówił Ewie Stańkównie ślubu z Wacławem Suszowskim z Trzanowic, ponieważ miała dziecko nieślubne, a nie przeszła jeszcze do kościoła katolickiego (12. maja 1724). Ponieważ wobec tego Stańkówna chciała opuścić kraj, dlatego właściciel Trzanowic, Jerzy Wacław Ligocki, skarżył się u starosty, że dziekan przez swój upór naraża go na utratę trojga poddanych, którzy gotowi są wyjść do Polski, Suszowskiego, Stańkówny i jej dziecka. Dziekan najpierw oświadczył, że da Stańkównie ślub, jeżeli chociaż dziecko oddane będzie do kościoła katolickiego. Później jednak musiał się zastosować do orzeczenia Urzędu głównego, który doniósł do starostwa, że córki Stańkówny nie należy zabierać do kościoła katolickiego i że starosta ma czuwać nad tem, by niekatolików tak bardzo nie uciskano (24. lipca 1724).

W tym samym czasie Urząd główny wydał także jeden nowy częściowo zasadniczy edykt, odnoszący się do osób pochodzących z mieszanego małżeństwa. Starosta doniósł, że wielu jest takich, którzy według wyznania ojca względnie matki mieliby być katolikami a przecież są ewangelikami. A ponieważ nawet Urząd biskupi nie wiedział, co z nimi robić, zwłaszcza, że były to osoby już dorosłe, żyjące po części w stanie małżeńskim, przeto Urząd główny orzekł, że jeżeli osoby pochodzące z małżeństwa mieszanego, ukończyły już dwudziesty rok ży-


~~~~~

c i a i już nie można się od nich spodziewać przejścia do kościoła katolickiego, w takim razie należy je już zostawić w spokoju; innych jednakże, stojących w wieku młodszym, zwłaszcza od 15. do 16. roku życia, należy we wszelki sposób sprowadzać do kościoła katolickiego, synów według wyznania ojców a córki według wyznania matek; tych zaś, którzy pochodzą z małżeństwa czysto katolickiego a nie chcą być katolikami, należy wydalić z kraju, bez względu na ich wiek i płeć (13. czerwca 1724).

W sprawie kartek licencyjnych wytworzył się w tych latach taki zwyczaj, że proboszczom wiejskim nie było wolno ich wydawać bez pozwolenia dziekana cieszyńskiego. Wpadało więc nieraz stronie ewangelickiej iść ze wsi najpierw po pozwolenie do dziekana cieszyńskiego, później do proboszcza miejscowego wiejskiego, następnie do Cieszyna do kościoła ewangelickiego. Dziekan Świder wszystkie prawa gromadził w swoim ręku, dowiadywał się także pilnie o różnych rzekomych przestępstwach ewangelików i księży ewangelickich, gotując się do nowego zamachu na ich i tak szczupłe prawa.

**Procesy z 1726 roku.** W roku 1726 wytoczył dziekan Świder znowu cały szereg procesów, obliczonych na większe rozmiary. Oskarżył pastorów cieszyńskich o to (5. lutego 1726), że w listopadzie poprzedniego roku i już dawniej odprawili bezprawnie 21 funkcyj chrzestnych, ślubnych i pogrzebowych na osobach, które należały do kościoła katolickiego. Urząd główny surowo zakazał tak postępować, zwłaszcza wobec osób, „których

---

podejrzywa się o odstępstwo od kościoła katolickiego, którym należy dowieść, że należą do kościoła katolickiego, albo co do których jeszcze istnieje nadzieja, że dadzą się nawrócić“ (2. kwietnia 1726). Starosta cieszyński wezwał pastorów i dziekana Świdra na rozprawę. Dziekan nie zjawił się. Pastorowie zaś złożyli akt obronny, w którym twierdzą, że osoby, nad którymi spełniono funkcyę, niesłusznie nazywa się katolickimi, że funkcyę spełniano na podstawie kartek, świadczących o zapłaceniu taksy u proboszczów wiejskich. Z ich strony było pozwolenie, jedynie dziekan nie chciał go dać. Odmawiał zaś pozwolenia dlatego tylko, że taksa u niego płacona wydawała mu się za małą. Naprzykład Leopold Tschamer z Iskrzyczyna po zapłaceniu taksy u proboszcza goleszowskiego za pogrzeb trzyletniego chłopca, chciał zapłacić u dziekana cieszyńskiego jeszcze 3 reńskie; dziekan nie przyjął; Tschamer chciał je złożyć w sekretaryacie starostwa; sekretarz też pieniędzy nie przyjął, tłumacząc się, że dziekan mściłby się na nim i na jego dzieciach. — Gdy dziekan, po drugi raz wezwany, znowu nie przybył na rozprawę, uważał starosta sprawę za rozstrzygniętą; pastorowie wnieśli prośbę o ostateczne uwolnienie ich od skargi i o zasądzenie dziekana na zapłacenie kosztów procesowych.

Niemal równocześnie z tą skargą toczyła się sprawa druga. Dziekan skarżył się przed starostą, że pastorowie cieszyńscy, zwłaszcza Muthmann, Steinmetz i Sassadius, nie dają mu kołęd noworocznej i czterech ofiar świątecznych, które mu się przecież od nich należą jako od para-

---

fian jego (11. stycznia 1726). Starosta polecił, by pastorowie pogodzili się z nim w przeciągu dni dwunastu. Zastępcy zboru odpowiedzieli staroście i donieśli także do Urzędu wrocławskiego, że pastorowie cieszyńscy nie są laikami, że nie są zborownikami diekana katolickiego, że już w konwencyi altransztadzkiej nazwani są duchownymi; że zatem danin dla księdza katolickiego od nich wymagać nie można; że na Nowy Rok wprowadzić rzucili coś do skarbonki noszonej po domach przez służbę diekańskiego, ale że to zrobili tylko z dobrej woli, nie z obowiązku, ofiar świątecznych zaś diekan wymagać nie może, bo to są dary dobrowolne, których przedtem nigdy nie płacono, a które diekan wymyślił sobie dopiero w roku 1726. Starosta groził pastorom egzekucją; Urząd wrocławski orzekł, że pastorów należy uważać za zborowników diekana cieszyńskiego, i że mają się z diekanem pogodzić i umówić o kwotę, którą mu płacić będą jako ofiary. Pastorowie do Urzędu wrocławskiego donieśli, że na taką propozycję zgodzić się nie mogą. Jak rzecz ostatecznie załatwiono, niewiadomo.

**O prawo obywatelstwa w miastach.** Zgoła większej wagi były zabiegi diekana, poczynione celem pozbawienia ewangelików praw obywatelskich w Cieszynie i w innych miastach śląskich.

W sprawie uzyskania praw obywatelskich powiedziano w recesie egzekucyjnym, że ewangelikom wolno osiedlać się i zakupywać grunty i domy także w miastach. Ale już rok później edyktem cesarskim



~~~~~

przyznano ewangelikom cieszyńskim tylko prawo zamieszkania w mieście, a odmówiono prawa nabywania gruntów i domów (21. lutego 1710), a drugi edykt jeszcze wyraźniej zarządził (25. września 1710), że we wszystkim należy postępować według statutu Elżbiety Lukrecyi z roku 1629, to znaczy, że ewangelików do miast przyjmować nie wolno, zwłaszcza nie wolno im być właścicielami domów albo wstępować do cechów rzemieślniczych. Aczkolwiek to rozporządzenie sprzeciwiało się recesowi egzekucyjnemu, to przecież kilka lat później, gdy cesarz Karol VI. darował Księstwo Cieszyńskie Franciszkowi Lotaryńskiemu, późniejszemu mężowi Maryi Teresy, znów taksamo postanowiono, że niekatolikom wprawdzie wolno w mieście mieszkać, ale nie wolno im zakupywać domów obywatelskich (18. sierpnia 1722). Na podstawie tego edyktu kował Jerzy Krug na przykład, który w Skoczowie ożenił się z wdową po kowalu, właścicielką kuźni i kamienicy, nie mógł w Skoczowie stać się obywatelem ani wstąpić do cechu rzemieślniczego.

Mimo powyższej instrukcyi cesarskiej, przecież rada miejska cieszyńska, patrząc przez palce, nie robiła żadnych przeszkód, gdy ewangelicy w Cieszynie zakupywali domostwa; nie przeszkadzała też, gdy ewangeliccy rzemieślnicy sprowadzali się i na własną rękę warsztaty zakładali. Wiedziała dobrze, że zyskuje dobrych obywateli. Dziekanowi Świdrowi jednakże byli oni solą w oku. To też w tym samym czasie, gdy wnosił skargę przeciw pastorom o nieprawne niby odprawianie funkcji i o odmawianie kołedy i ofiar, doniósł także do Urzędu głównego we

~~~~~

Wrocławiu, że w Cieszynie bezprawnie osiedlili się ewangelicy (24. stycznia 1726). Urząd główny wydał rozkaz do starosty cieszyńskiego tej treści, że ma zmusić ewangelików do sprzedania domów miejskich i do zaniechania rzemiosła (28. marca 1726). Ewangelicy obywatele cieszyńscy, zwłaszcza rzemieślnicy, prosili radę miejską, aby zezwoliła im na dalszą pracę w mieście, zwłaszcza, że po pożarze, jakim miasto nawiedzone zostało, jeszcze dużo pracy wykonać trzeba. Rada miejska wydała ewangelikom świadectwo tej treści, że niektórzy z nich już przed rokiem 1709 byli w mieście i że wszyscy zachowywali się zawsze uczciwie i że spłacali regularnie podatki na cele publiczne i miejskie (3. sierpnia 1726). Z takim świadectwem udano się do cesarza, załączając rekurs przeciwko rozporządzeniu Urzędu wrocławskiego. Tymczasem Urząd główny zarządził ponownie, że należy odebrać ewangelikom prawa obywatelskie i na licytacji katolikowi sprzedać domy Skrbeńskich (prawdopodobnie dom przy ulicy Menniczej), Libischa i Wyzgaliusa (3. września 1726). Rada miejska zapowiedziała licytację na dzień 7. stycznia o godz. 9. przedpołudniem. Tymczasem cesarz wskutek rekursu ewangelików zapytał się w starostwie, jak się sprawa właściwie ma. Ewangelicy wysłali posła Halma na dwór cesarski. Halm jeszcze w grudniu przed licytacją mógł donieść do zastępców zboru cieszyńskiego, że według stanu rzeczy w bieżącej chwili nie trzeba się obawiać żadnego niebezpieczeństwa.

~~~~~

Konfiskata Przez długie lata toczyła się także
książek. sprawa książek, odebranych pasto-
rowi Sassadiusowi. Jego ojciec przy-
słał mu z Księstwa Brzeskiego beczkę i paczkę książ-
zek starych, używanych, po największej części teo-
logicznych, łacińskich, przeznaczonych do użytku
prywatnego. Te książki we Frysztacie w urzędzie
celnym skonfiskowano (4. czerwca 1723), rzekomo
z tego powodu, że nie miały „cedułki“ paszporto-
wej, chociaż dotąd przez wszystkie śląskie urzędy
celne przeszły bez trudności. Taksamo w Bielsku
skonfiskowano Sassadiusowi książki, które tam wy-
słał do introligatora. Mimo przedstawień i prośb za-
stępców zborowych książek nie wydano, zatrzymano
nawet polskie Nowe Testamenty. Wskutek ponownej
prośby zarządzono wreszcie z Wrocławia, że poborca
cieszyński wspólnie z misyonarzami jezuickimi mają
książki przegłądać, poczem te książki, które zawie-
rają „skandaliczne wyrazy“, skierowane przeciw
kościółowi katolickiemu, przedewszystkiem załą-
czony „skandaliczny luterski kancyonał“ należy za-
trzymać, a inne można wydać (9. maja 1726). Książ-
ki zaczęto badać i badano je przez dwa lata. Urząd
główny, uproszony z Cieszyna, wydał ponowny roz-
kaz do wydania książek wszystkich z wyjątkiem
kancyonалу (5. kwietnia 1728). Ale Leopold Tempes
i Józef Roller donieśli, że także w wydaniu Nowego
Testamentu, mianowicie w przedmowie Marcina
Lutra do listu do Rzymian znajdują się słowa obra-
żające kościół katolicki, że zatem Testamentów wy-
dać nie można. Jako obrażające słowa uznano mię-
dzy innemi te, któremi reformator ostrzega przed


~~~~~

niedobrem pojmowaniem słów pisma św., choćby to pojmowanie pochodziło od Oryginesa, Ambrozego, Augustyna, Hieronima albo i innych jeszcze większych ojców kościoła (17. kwietnia 1728). Mimo prośb wysłanych przez zastępców zboru cieszyńskiego, Urząd wrocławski rzeczywiście ostatecznie zarządził, że książki tak obrażające jedynie zbawienny kościół katolicki należy skonfiskować (3. marca 1729).

Edykt ten zawdzięczano jezuitom, którzy wogóle jak najpilniej pracowali nad pomnożeniem chwały kościoła katolickiego. Praca szła im tem łatwiej, że z polecenia władz pomagali im tak zwani „wybrańcy krajowi“, tworzący jakoby zandarmeryę krajową.

Tak postępowano z ewangelikami. Mimo kościoła uzyskanego uważano ich za parafian katolickich i wymagano, żeby we wszystkim pozostali zawisłymi od księży katolickich. Wynikały z tego niezliczone trudności i spory. Najsurowiej jednak postępowano z tymi, których nazwano odstępcami i od których wymagano przejścia do kościoła katolickiego. Wszystkie te prześladowania i wszystkie dotąd wymienione procesy nie były jednak tak dotkliwymi dla zboru cieszyńskiego, jak proces wytoczony trzem pastorom cieszyńskim z powodu tak zwanego pietyzmu.

~~~~~

Proces w sprawie pietyzmu.

Ruch W Niemczech pod koniec wieku 17.
pietystyczny powstał w kościele ewangelickim
w Niemczech. ruch, zdążający do pogłębienia życia religijnego. Życie ówczesne przedstawiało się niektórym mężom niedość chrześcijańskim. W kościele spolegano tylko na tem, że po przodkach odziedziczono prawą, czystą naukę ewangelicką. Tej nauki gotowy był każdy bronić. Jeżeli znalazł się przeciwnik prawej nauki luterskiej, to gorliwi kaznodzieje luterscy nie wahali się użyć na kazalnicy ostrych słów ku obronie prawowierności. Strzeżono gorliwie nauki, strzeżono pilnie konfesji augsburskiej i innych augsburskich ksiąg symbolicznych, ale tymczasem życie rzeczywiste poza kościołem nie odpowiadało wzorom złożonym w piśmie św. Zwłaszcza wojna trzydziestoletnia rozluźniła poglądy moralne i obniżyła znacznie stopień obyczajności. Przedewszystkiem dwóch mężów dostrzegało liczne braki i niedoskonałości w stanie ówczesnego kościoła ewangelickiego. Jednym z nich był Filip Jakób Spener, piastujący urząd kaznodziei w Frankfurcie nad Menem, następnie kaznodziei nadwornego w Dreźnie a wkońcu pastora i radcy konsystorskiego w Berlinie († 1705), a drugim był August Herman Franke, pracujący po krótkim pobycie w Lipsku i w Erfurcie, jako profesor uniwersytetu w Halle nad Saalą († 1727). Ich praca polegała na tem, że nietylko wpajali w głowę słuchaczy różne nauki teologiczne, ale że chcieli budzić w sercach prawdziwe życie religijne i nawoływać do ta-

~~~~~

kiego chrześcijaństwa, które we wszystkim zachowuje szczerłość i stanowczość. Żeby osiągnąć cel taki, Spener i Franke i wszyscy ich zwolennicy wykładali w kazaniach przede wszystkim pismo św., zaniechując sporów naukowych o księgi symboliczne. Nie zadowolono się także nabożeństwami kościelnymi, ale zgromadzano się i poza kościołem, w domach prywatnych, aby badać pismo św., zwłaszcza nie tylko od dawna wyznaczone ustępy niedzielne i świąteczne, ale całe pismo. Szczególną uwagę zwracano na wychowanie dzieci, urządzając katechizacye, przy których jużto powtarzano treść kazania, jużto objaśniano urywki z katechizmu, znów nie ograniczając się do słów samego katechizmu, ale sięgając przede wszystkim do Biblii. Wyrazem tej opieki nad dziećmi był założony przez Frankiego w Halle dom sierot, który stanowił nowość niezwykłą, a z małych, skromnych początków wyrósł do wielkich, pięknych rozmiarów. Co się tyczy życia poza kościołem, smagano ostro wszelkie wybryki i wszelkie zabawy huczne, zwłaszcza także pijaństwo i tańce. Byli tacy, którzy o tańcu mówili, że on nietylko nie raz jest przyczyną różnych zgorszeń i przestępstw, ale nazwali go wprost grzechem.

Zdania takie i całe postępowanie Spenera i jego zwolenników wzburzyło umysły. Nazwano ich pietystami, nabożnisiąmi. Tak zwani prawowierni orzekli, że pietyści, opierając się nie na usprawiedliwieniu z łaski Bożej, ale na własnych uczuciach religijnych, odstępują od nauki Marcina Lutra i od augsburskich ksiąg symbolicznych. Gorliwsi przeciwnicy podchwycili to słowo, głosząc wprost, że pietyści nie



---

są ewangelikami augsburskimi, ale że zakładają nową sektę. Jako znaki, z których ich można było poznać, wyliczano właśnie to, że zaniedbują księgi symboliczne, że nie trzymają się perykop czyli ustępów niedzielnych pisma św., że skłaniają się do kalwinizmu, że zarzucają wszelkie dysputy teologiczne, że pobierają studia w uniwersytecie haleńskim, że mówią dużo o domu sierot Franke'go, wychwalając jego powstanie jako szczególny cud, że używają jakichś nowych pieśni, pochodzących z ich ducha fantastycznego, wreszcie, że odprawiają konwentykle i zgromadzenia poza kościołem i odznaczają się szczególną zarozumiałością duchowną.

Praca pietystów z biegiem czasu wydała dla kościoła ewangelickiego owoc jak najlepszy; o ile teolodzy tak zwani ortodoksyjni czyli prawowierni zasłużyli się około ustalenia i ugruntowania czystej nauki ewangelickiej, o tyle pietyści przyczynili się do pogłębienia prawdziwego życia religijnego. Jednak w pierwszych czasach doniosłości ich pracy nie pojęto wszędzie, a pietyści ściągęli na siebie niechęć i nienawiść ze strony ludzi innych przekonań. Nawet władze rządowe czyniły kroki przeciw pietystom, zwłaszcza wówczas, gdy powiedziano o nich, że chcą tworzyć jakąś nową sektę, która może nawet niebezpieczną będzie dla państwa. Cesarz Józef już w roku 1707 rozporządził, że i na Śląsku należy uważać na pietystów i nie wpuszczać ich do kraju. Spener musiał swego czasu opuścić Drezno, nie mogąc ostać się wobec trudności jemu sprawianych, Franke musiał porzucić stanowisko w Erfurcie; podobnie miało się powodzić także innym; podobny los spot-

~~~~~  
kać miał zwolenników pietyzmu, pracujących w Cies-
szynie.

Przyczyny procesu Jak czytaliśmy, w Cieszyń-
pietystycznego już w 1711 roku dziekan Twa-
w Cieszyń- ruszka wysłał do pastora

Muthmanna i Hentschla we-
zwanie, żeby w przeciągu trzech dni na piśmie
oświadczyli, czy nie są zwolennikami pietyzmu. Po-
dobne posądzania spotykały pierwszych pastorów
także ze strony jezuity Tempesa. Najmocniejsze za-
rzuty jednak wywołała praca pastora prymaryusza
Steinmetza, dyakona Sassadiusa i pastora Muth-
manna po roku 1720. Wiadomo nam, że Steinmetz
przyszedł do Cieszyna z tym zamiarem, żeby gorli-
wie pracować, żeby pracować w kościele i poza ko-
ściołem, i żeby w razie potrzeby zaprowadzić nowe
porządki ku ułatwieniu pracy. Muthmann i Sassa-
dius najzupełniej poszli mu na rękę. Więc tak jak
w pierwszych latach istnienia zboru, za czasów czte-
rech pierwszych niezatwierdzonych pastorów, tak
też i teraz odprawiały się regularnie wszystkie
nabożeństwa, uprawiano katechizację z powtarza-
niem i omawianiem kazań, urządzano już w sobotę
zgromadzenia z tymi, którzy z dalszych stron przy-
szli na niedzielę do kościoła; i wreszcie, nie mając
podczas nabożeństw głównych miejsca w kościele,
zgromadzano dzieci i dorosłych na nauki kate-
chizmowe w szkole i po domach prywatnych. Tych
wszystkich rzeczy władza użyła, aby oskarżyć trzech
wymienionych pastorów o pietyzm. Nie oskarżono
jedynie pastorów Hentschla i Schmidta, bo ci dwaj,

a zwłaszcza pierwszy z nich, trzymał stronę władzy, stając przeciwko Steinmetzowi, Muthmannowi i Sasadiusowi. Hentschel gniewał się, że Steinmetz zajmował stanowisko pastora prymaryusza i że objął posadę głównego inspektora szkolnego. Było można to już przewidywać z owego listu niepodpisanego, który Steinmetz krótko po odebraniu wokacyi cieszyńskiej otrzymał, będąc jeszcze dyakonem w Konstacie. Obecnie Hentschel w duszy może i cieszyłby się, gdyby widział, że stanowisko Steinmetza chwieje się. Z gorliwości, z jaką przeciwnicy katolicycy pragnęli zaszkodzić ewangelikom, i z niechęci Hentschla zwłaszcza do Steinmetza, wyłonił się spór, który toczył się przez cały szereg lat, nabawił pastorów i zastępców cieszyńskich wielkich kłopotów a wkońcu zadał bolesny cios całemu zborowi.

Pierwsze skargi. Pierwszą skargę podniósł Paweł Józef Mizia, komisarz biskupi i chwilowy administrator dziekanatu cieszyńskiego. Mianowicie doniósł do starostwa, że następca Klocha, Jan Adam Steinmetz jest pietystą, i dodał, że pietystów w kraju cierpieć nie należy (5. kwietnia 1721). Rok później dziekan Franciszek Świder, którego stanowisko wobec ewangelików tak dokładnie już poznaliśmy, skarżąc się na inne rzekome nadużycia ze strony ewangelików, wytoczył przed Urzędem głównym w Wrocławiu także to, że pastory cieszyńscy urządzają tajne zgromadzenia czyli konwentikle. Skargę dziekana poparł również znany nam już królewski poborca podatkowy Jerzy Teofil Battik, oskarżając pastorów o to, że urządzają kon-


~~~~~

wentykle i pokątne nauki w domach prywatnych i że zwłaszcza Sassadius prawdopodobnie jest pietystą (w czerwcu 1722). Urząd główny pośpieszył z wydaniem edyktu, którym orzekł, że na takie podejrzane konwentykle nie można pozwolić, ponieważ one mogą być źródłem nie tylko różnych fałszywych nauk, ale też wielu innych następstw szkodliwych dla dobra publicznego; Sassadius i inni predykanci mają konwentyklów zaniechać, inaczej ściagną na się karę 100 dukatów; starosta zaś ma z całą uwagą śledzić zachowanie się Sassadiusa i innych predykantów, i w danym razie ma dostarczyć dalszych dowodów, aby ich było można zasądzić za pietyzm i u dworu cesarskiego zrobić wnioski o wydalenie takich niebezpiecznych ludzi z kraju (6. sierpnia 1722). Steinmetz i Sassadius wysłali do starostwa akt, w którym tłumaczyli, że zachodzi wielka potrzeba, aby dzieci i dorosłych zgromadzać na szczególne nauki, zwłaszcza, że przez dziesiątki lat, gdy byli bez kościoła, nauki chrześcijańskiej nie mieli; dalej, że dla braku miejsca w kościele trzeba się zgromadzać w domach prywatnych, gdzie zresztą okna i drzwi bywają umyślnie otwarte, aby każdy mógł słuchać i przyjść i przekonać się, co się na zgromadzeniach dzieje; wkońcu dodano, że pastory pietystami nie są, owszem cały zbór może poświadczyć, iż ich nauki zgadzają się we wszystkim z Pismem św. (14. października 1722). Mimo takiego przedstawienia Urząd główny wrocławski wydał drugie rozporządzenie, w którym orzekł, że pastory cieszyńscy powinni konwentyklów i pokątnych nauk pod groźbą ostrej kary zaniechać

~~~~~

(15. listopada 1722). Tymczasem jednak kary, jaką im groził poborca, płacić nie mają (5. maja 1723).

Druga skarga, Wobec powyższego edyktu pasto-
poparta rowie zaniechali zgromadzeń do-
inkwizycją. mowych, a katechizacye przenie-
 śli do kościoła i do zakrystyi ko-
ścielnych. Jednak poborca Battik nie uspokoił się,
tylko pragnął urzędowi dostarczyć dowodów, że pa-
storowie Steinmetz, Muthmann i Sassadius są pie-
tystami. W tym celu skłonił starostę cieszyńskiego
do zwołania komisji i przeprowadzenia śledztwa
czyli inkwizycji. Na śledztwie badano tylko świad-
ków obciążających, mianowicie pytano się Hentschla,
Schmidta i nauczycieli Koglera i Nigriniego, czy
trzej oskarżeni są pietystami (23. lipca 1723). Hen-
tschel przytoczył wymieniane zazwyczaj oznaki pie-
tyzmu, poświadczył, że nie zgadzał się swego czasu
na powołanie Steinmetza, zwłaszcza że już wówczas
podejrzany był o pietyzm, dalej poświadczył, iż
Sassadius wydał książeczkę „Droga do nieba“, której
używa przy katechizacyach zamiast katechizmu Lu-
tra (jest to jakoby objaśnienie katechizmu), wre-
szcie, że oskarżeni pastorowie zakazywali tańczyć
i że używają jakichś nowych niejasnych słów, na-
przykład Muthmann raz powiedział w kazaniu: Je-
żeli Chrystusa nie mamy w sobie, nie mamy go też
dla siebie, to znaczy: jeżeli nie mamy go w sobie, to
też nie mamy żadnej korzyści ze śmierci, którą po-
niósł za nas. — Podobnie mniej więcej świadczyli
także inni wymienieni świadkowie. Ich wywody po-
parł właściciel dóbr z Kocobędza, Krystyan Fryde-

ryk Liebe. Z pytań, jakie komisya inkwizycyjna przedłożyła świadkom, widać było, że skarga w gruncie rzeczy nie mogła być ułożoną przez poborcę Battika, tylko przez kogoś, kto znał dokładnie wewnętrzne sprawy zborowe i kościelne. Jako sprawca skargi albo przynajmniej jako bliski pomocnik poborcy przedstawiał się zwłaszcza pastor Hentschel. Toteż zastępcy zboru natychmiast po owej konferencyi śledczej zwołali Hentschla i Schmidta i pragnąc rzecz załagodzić i załatwić w swem własnem gronie, pytali się, co mają przeciwko oskarżonym kolegom. Obaj orzekli, że nie mają przeciwko nim nic, Hentschel jednak dodał, że tych kilka rzeczy, o których mówił przed komisją śledczą, wyjawiać przed nimi nie może, dlatego, że kazano mu milczeć (26. lipca 1723). Nie mogąc tu się dowiedzieć nic wyraźnego, zastępcy zboru prosili Urząd główny wrocławski, by spowodował wydanie im aktów inkwizycyjnych, aby mogli je poznać i bronić oskarżonych pastorów. Aktów nie wydano. Mimo to zastępcy dowiedzieli się o ich treści i odpowiedzieli na nie, a pastory również wnieśli pismo obronne do Urzędu głównego, jedno skierowane przeciwko orzeczeniom kolegów i nauczycieli, drugie przeciwko doniesieniom Liebe'go. Hentschel tymczasem, jak pisma zastępców donoszą, żył sobie w wielkiej przyjaźni z dziekanem Świdrem, z poborcą Battikiem i z jezuitami. Urząd wrocławski jednakże wydał wreszcie edykt tej treści, że na podstawie doniesienia poborcy dotąd jeszcze nie można pastarów posądzać o petyzm, zwłaszcza wobec tego, że Hentschel w swych zeznaniach przytoczył różne znamiona i


~~~~~

nauki pietystyczne, ale nie przypisywał ich oskarżonym, a zastępcy zborowi wręcz przeczą, jakoby oskarżeni byli pietystami; edykt wywodzi dalej, że według obecnego stanu rzeczy oskarżonych predykanatów ani wydalać ani im też innych kar dyktować nie można, poborca zaś, który zarządzając inkwizycję bez polecenia władzy, za daleko się posunął, powinien się w przyszłości od takich rzeczy wstrzymać, zwłaszcza że zamiary Urzędu głównego zdążają przedewszystkiem do tego, aby przeszkodzić odbywaniu konwentyklów po domach prywatnych i uniemożliwić rozdawanie niebezpiecznych książek i rozsiewanie niebezpiecznych dla dobra publicznego nauk fantastycznych (18. października 1723).

**Próba** Już znów Battik nie dopiął swego  
**zażegnania** celu. Zarządcy zboru zaś pośpieszyli,  
**sporu.** żeby zażegnać spór w samym jego zarodku. Wszystkie stany ewangelickie na umyślnie zwołanem zgromadzeniu ponownie za-  
twierdziły wybór swych sześciu zastępców, Jerzego Bludowskiego, Rudolfa Skrbeńskiego, Mikołaja Bludowskiego, Rymultowskiego, Gotfryda von Logau i Jana Wilmowskiego, a dodając im do pomocy Adolfa Schmelinga i Karola Leopolda Fragsteina, poleciły im, żeby spór powstały między pastorem i załagodzili i pomogli do zgody i jednomysłności (22. listopada 1723). Jednakże rokowania, toczące się w czasie przedświątecznym pomiędzy Schmelingem i Fragsteinem z jednej a Hentschlem i Schmidtem z drugiej strony, nie wydały pomyślnych rezultatów. Hentschel i Schmidt oświadczyli na piśmie, że w za-

~~~~~

dne układy wdawać się nie mogą, ponieważ sprawa cała znajduje się w rękach władzy, która sama wszystko osądzi, a Hentschel według pism zastępców nawet wyraził się, że nie trzeba się zapuszczać w żadne ugody, ponieważ pastorowie może i tak nie zostaną razem.

Opinie Wobec takiego nieprzejednanego
wydziałów stanowiska Hentschla i Schmidta
teologicznych. zachodziło pytanie, co dalej robić.
Zastępcy zboru udali się do Wydziału teologicznego w Jenie, przedstawiając mu szeroko i gruntownie początek i rozwój sporu, biorąc w obronę trzech oskarżonych pastorów i zapytując się, jak mają w tej sprawie religijnej postępować z Hentschlem i Schmidtem, aby znów przywrócić zgodę pomiędzy pastorami (28. stycznia 1724). Hentschel i Schmidt udali się znów do Wydziału teologicznego przy uniwersytecie wittenberskim, zapytując się, czy można jeszcze Steinmetzowi, Muthmannowi i Sassadiusowi ze spokojnem sumieniem wydać świadectwo prawowierności.

Uniwersytet w Jenie sprzyjał ruchowi petystycznemu, uniwersytet zaś wittenberski z zaciętą gorliwością pragnął bronić czystej, prawej nauki Lutra, potępiając pracę i naukę pietystów, jakoby nie zgadzających się z poglądami reformatora. Z góry było można niemal wiedzieć, jakie opinie wszechnice wydadzą.

Wydział teologiczny wittenberski zawyrokował, że Hentschel i Schmidt o Steinmetzu, Muthmannie i Sassadiuszu nie mogą wydać świadectwa

~~~~~

prawowierności, chyba, że ci usuną znów nowatorstwa zaprowadzone bez woli kolegów, że zaniechają konwentyklów prywatnych a urządzać będą znów tylko katechizacye publiczne, że wprowadzą znów w używanie katechizm Lutra i że wystrzegać się będą wszelkich nowych, niejasnych nauk religijnych (14. lutego 1724). — Wydział zaś teologiczny w Jenie, będąc przekonany o zupełnej niewinności trzech oskarżonych pastorów i przyznając im, że tylko robili to, co Pismo św. kazało im robić ku zbawieniu dusz im powierzonych, wysłał do zastępców cieszyńskich opinię tej treści, że Hentschel i Schmidt bardzo zawinili wobec Boga, wobec zastępców zboru, wobec kolegów swoich i zboru całego, przeszkadzając w pilnej pracy około Królestwa Bożego i wywołując wyraźne i otwarte zgorszenie; winę swoją powinni uznać a w obliczu całego zboru trzem kolegom przyznać prawowierność; jeżeliby tego uczynić nie chcieli, należy im dać kilkumiesięczny termin do namysłu, a gdyby jeszcze nie przyszli do uznania swej winy, możnaby ich ostatecznie zupełnie z urzędu usunąć (22. marca 1724).

Zastępcy zboru, dowiedziawszy się o zdaniu przysłanem z uniwersytetu wittenberskiego, chcieli się jeszcze i do Wittenbergi udać i sprawę wyjaśnić, ale wobec tego, że właśnie w Wittenberdze wydrukowano paszkwil jakiegoś Ślązaka o pietyźmie, odstąpili od pierwotnego zamiaru a zwrócili się do Głównego konsystorza w Dreźnie, z prośbą o usunięcie owej broszurki i z zapytaniem, co w całej sprawie robić. Konsystorz odpowiedział, że wydanie paszkwilu zbada i postara się, aby więcej nie pisano pu-



~~~~~

blicznie o rzeczy tak drażliwej i nie powiększano jeszcze zamętu i nieporozumienia, w sprawie zaś zająć cieszyńskich orzeczono, że ostatecznie rozstrzygać jej nie można, ponieważ Hentschlowi i Schmidtowi przysługuje i tak prawo odwołania się do cesarza a że najlepiej byłoby powołać kilku deputowanych z pomiędzy stanów ewangelickich i dwóch nieuprzedzonych mężów ze stanu duchownego a próbować jeszcze, czy nie możnaby pomiędzy pastorami przywrócić zgody i jednomyślności duchownej; mianowicie należy im wskazać, na jak wielkie niebezpieczeństwo narażają jedyny górnośląski kościół ewangelicki, przez to, że spierają się o sprawy, które nie dotyczą głównej treści religii ewangelickiej, i przedstawić, ilu łez i westchnień staną się przyczyną, jeżeli przez długotrwały rozbrat ściągną jaką szkodę na zbór (26. czerwca 1725).

Trzecia skarga Prawdopodobnie byłby spór zupełnie ustał i byłaby z czasem
Battika. zupełna zgoda pomiędzy pastorami ku dobru całego zboru zawitała, gdyby nie poborca Battik. Ten zachowując się od czasu drugiej skargi w roku 1723 na pozór spokojnie, gotował się do wymierzenia nowego ciosu przeciwko trzem pastorom posądzonym o petyzm.

Najpierw postarał się więc o to, że Urząd główny wrocławski dał mu pełnomocnictwo do dalszego działania przeciwko pastorom, rozszerzającym pokątnie nauki, i do ściągnięcia na nich zapowiedzianej swego czasu kary po 100 dukatów (24. kwietnia 1726). Starostwo cieszyńskie miało mu udzielić swej

pomocy. Mając uzbierane dostateczne niby dowody, doniósł starostwu, że mimo zakazu władzy, przy kościele cieszyńskim odbywają się jeszcze konwentykle, mianowicie w zakrystyach kościelnych i w tak zwanym domu sierot czyli alumneum, i że zwłaszcza w alumneum nie tylko pastorowie ale i nauczyciele i zarządca szkolny Bittner i niejaki Lassek wygłaszają mowy (19. sierpnia 1726). Równocześnie też Battik złożył w starostwie dziennik, w którym przez niejakiego Daniela Louge, lekarza, zięcia Hentschlowego, spisane były wszystkie odprawiane konwentykle; Battik zażądał też przeprowadzenia śledztwa, składając zarazem pytania, jakie świadkom postawić należy. Istnienie zaś alumneum, które przypominało dom sierot Frankego w Halle, miało najwyraźniej świadczyć o pietyzmie jego opiekunów.

W ręce wyznaczonych komisarzy, Antoniego Beesa i Karola Celesty, złożono różne świadectwa (26. września 1726). Schmidt oświadczył, że od czasu, kiedy zaniechano zgromadzeń w domach prywatnych, Steinmetz, Muthmann i Sassadius odprawiają takowe w zakrystyach, powtarzając tam ze zgromadzonymi treść kazań; potwierdził także, że w tak zwanym domu sierot odbywają się również zgromadzenia i modlitwy; jakim prawem zaś i jakimi kosztami wystawiono rzekomy dom sierot, tego nie wie, ani też, kierując się słowami: nie sądzić, a nie będziecie sądzeni, nie chce rozstrzygać, czy Steinmetz, Muthmann i Sassadius są pietystami, jednakże składa do użytku orzeczenie Wydziału teologicznego wittenberskiego, z którego komisya dowiedzieć się może, co myśleć o pietyzmie kolegów pastorów. Hen-

tschel wywody swoje zakończył twierdzeniem, że Steinmetz jest pietystą, Muthmanna należy bardzo podejrzewać o pietyzm, a Sassadiusa od posądzenia o pietyzm zwolnić nie można. Podobnie zeznawał Louge. Inni znowu, zwłaszcza pisarz kościelny Blochmann, zeznawał dla oskarżonych jak najkorzystniej. Dowodził, że zgromadzeń w zakrystiach kościelnych, w których podczas nabożeństwa głównego odbywają się katechizacye, nie można uważać za zgromadzenia tajne czyli konwentykle, inaczej także chrzty i spowiedź, odprawiana przez Hentschla i Schmidta w zakrystiach, musiałyby uchodzić za konwentykle; zakrystye są tak jak i kościół miejscem publicznem, a jeżeli w kościele wolno odprawiać nabożeństwa, to też wolno i w zakrystiach; następnie przedstawiał, że domu sierot przy kościele wcale niema, utrzymuje się tylko chłopców szkolnych w alumneum w budynku szkolnym, a tam znów nie odprawia się żadnych tajnych zgromadzeń, odprawiają tylko nauczyciele-inspektorzy wspólnie z uczniami ranne i wieczorne modlitwy, przy których może być, że niekiedy znaleźli się też, najwięcej z ciekawości, inni ludzie, zwłaszcza rodzice dzieci, przychodzący na niedzielę do miasta, ale nigdy nikogo nie zapraszano; niekiedy wprowadzie zarządca budynku szkolnego Bittner albo i Lassek pokierowali zgromadzeniem modlitewnem, ale tylko w takim wypadku, gdy nie było inspektora; samo zaś słowo pietysta nie ma szczególnego znaczenia, używają go tylko ludzie świeccy, mówiąc pogardliwie o mężach szczerze religijnych.


~~~~~

Pastorowie i zastępcy zboru próbowali jeszcze wszelkich sposobów, aby uzyskać wyrok uwalniający. Przeszło rok cały wlokła się sprawa. Prosili o przesłuchanie świadków przez nich postawionych; starosta odmówił im tego, twierdząc, że trzeba rzecz prędko załatwić, ponieważ chodzi o odstępstwo od wyznania augsburskiego i o nową niebezpieczną sektę (15. maja 1727). Proszono o wydanie zeznań złożonych przez Hentschla i innych świadków przed komisją śledczą; Urząd główny polecił zeznania wydać, ale wskutek przedstawień poborcy Battika polecenie cofnął (17. lipca 1727), a gdy wskutek prośby oskarżonych pastorów ponownie pozwolił na wydanie zeznań, Battik nalegał, żeby wydano tylko zeznania Hentschla, Schmidta i Louge'go (30. lipca 1727). Wkońcu trzech oskarżeń pastorowie prosili, żeby usunięto zeznania pastora Hentschla i Schmidta i zeznania Louge'go, ponieważ one podyktowane są nieprzyjaźnią tych świadków i nie mogą się zgadzać z prawdą; równocześnie prosili raz jeszcze, żeby Urząd główny rozkazał przesłuchać także rektora szkoły, kantora i innych nauczycieli. Urząd główny odmówił. Pastorowie wysłali rekurs do cesarza (2. września 1727); poborca Battik wniósł pismo przeciwko rekursowi.

Tymczasem zapytano się jeszcze, ilu uczniów mieszka w alumneum. Rektor Jerichovius wymienił ich blisko 100, mieszkających jużto w budynku szkolnym u nauczycieli, jużto w innych domach, zwłaszcza u pastorów. Wreszcie cesarz wydał edykt z dnia 20. listopada 1727 r. tej treści, że nauczycieli nie należy powoływać za świadków, że nie wolno

~~~~~

więcej odprawiać zgromadzeń prywatnych, że powtarzania kazań i katechizacye w zakrystiach mają ustać, że uczniów, mieszkających u nauczycieli i u pastorów, w przeciągu czterech dni należy rozpuścić, i więcej przyjmować ich nie wolno ani na mieszkanie ani do wiktów. Ponieważ o edyktie tym nie doniesiono zaraz pastorom cieszyńskim, a katechizacye w zakrystiach jeszcze w styczniu nowego roku się odbywały, dlatego Urząd główny zagroził wydaleniem sprzeciwiających się pastorów i nauczycieli (18. stycznia 1728).

Znów poszły prośby do Urzędu głównego o wydanie pisma Battika, które spowodowało ten edykt (5. lutego 1728), i prośby zastępców zborowych do starostwa, żeby pozwolono odprawiać katechizacye w zakrystiach, które przecież do tego celu zbudowane zostały, i żeby nie naruszano praw religijnych, które swego czasu przyznano nie pastorom, ale stanom ewangelickim (11. marca 1728); i jeszcze raz pastrowie na 285 stronicach przedstawili starostwu, że należy ich zwolnić od skargi Battikowej, że cały ten proces wynika tylko z nienawiści trzech głównych świadków, którzy zupełnie bezpodstawnie oskarżają ich o odszczepieństwo i sekciarstwo (15. marca 1728). Wywody takie nie pomogły. Urząd główny wydał rozporządzenie, że ponieważ mimo potrójnego zakazu z lat dawniejszych i z roku ostatniego, jeszcze odbywają się prywatne zgromadzenia po domach i szkołach, dlatego trzech pastrowie Steinmetz, Muthmann i Sassadius mają zapłacić karę, którą zagrożono im już w roku 1722, każdy po 100 dukatów (20. marca 1728).

Pastorowie zapowiedzieli, że wyślą do cesarza rekurs przeciwko temu rozporządzeniu; rekurs taki wysłali (10. czerwca 1728), przedstawiając, że przecież nabożeństwa prywatne po domach więcej się nie odbywają. Zastępcy zborowi sprawy również bronili. Gdy się ich pytano, na jakiej zasadzie szkoła cieszyńska założoną była i w jaki sposób się nią zarządza, to dali dostateczną odpowiedź; gdy się ich pytano, na jakiej podstawie oni mogą stawać w obrobie pastorów, to znowu złożyli wyjaśnienie, że mają od samego początku prawo i obowiązek zastępowania spraw zborowych (9. listopada 1728). Jednakże Battik czuwał, żeby się mu owoc długoletnich zabiegów nie wymknął z pod rąk. Mianowicie starostwu radził, żeby trzem pastorom nakazać areszt domowy, żeby im nie było wolno wyjść z domu, chyba gdyby złożyli dostateczną kaucję i zapewnienie, że kraju nie opuszczą (10. grudnia 1728). Starosta nakazał im areszt domowy; wskutek apelacji zastępców i wskutek rozporządzenia Urzędu głównego pozwolono jednakże Muthmannowi i Sassadiusowi na wychodzenie z domu i spełnianie funkcji kościelnych (20. grudnia 1728), Steinmetzowi tego wszystkiego wzbroniono.

Jeszcze raz udali się zastępcy zboru w 1729 r. do cesarza z prośbą, by pozwolił na katechizację z dziećmi w domach pastorskich i w zakrystiach i na utrzymywanie ubogich uczniów w domach szkolnych, i żeby strzegł trzech posądzanych o petyzm pastorów, którzy przecież wyznają niezmiennione wyznanie augsburskie (2. kwietnia 1729). Podobną prośbę złożyli jeszcze w 1730 roku u stóp

tronu cesarskiego, żaląc się, że Steinmetz ciągle jeszcze usunięty jest od sprawowania urzędu (17. stycznia 1730). Ale prośby zastępców natrafiły w Wiedniu na niełaskę. W dzień 21. stycznia 1730 roku wydano edykt cesarski, skazujący na wygnanie trzech pastorów i dwóch nauczycieli, rozkazujący równocześnie zamknąć alumneum cieszyńskie i zarządzający środki potrzebne dla wytepienia, względnie wstrzymania pietyzmu.

Edykt ostatni. W edykcie powiedziano tak: Adam Steinmetz założył bez pozwolenia cesarskiego szkołę i dom sierocy (alumneum), on i jego koledzy Muthmann i Sassadius urządzali konwentykłe, nawet po zagrożeniu karą stu dukatów, i powoływali nauczycieli pietystycznych; przeto ci trzej pastrowie a razem z nimi rektor Jerichovius i konrektor Sarganek mają natychmiast złożyć swój urząd a w przeciągu sześciu miesięcy opuścić kraje habsburskie. Aby przeszkodzić dalszemu rozsiewaniu błędów sekciarskich, ma ich władza odprowadzić aż do granicy. Zarządcy zboru cieszyńskiego mają przedłożyć pisma, które wysłali do Jeny i do Wittenbergi. Alumneum jest rozwiązane, a 90 wychowankom nie wolno już mieszkać wspólnie, wolno ich tylko umieścić po różnych domach. Konsystorya w Lignicy, Brzegu i Wolawie powinny donieść, którym nowym kandydatom dały pozwolenie na odprawianie nabożeństw. Konsystorze mają pomyśleć, jakby zaradzić dalszemu rozszerzaniu się pietyzmu.

Zastępców zboru, pastorów wszystkich i nauczycieli wezwano na starostwo i ogłoszono im edykt

~~~~~

(8. marca 1730). Namysłano się w zborze, czy nie próbować jeszcze uchylenia tego wyroku; ale sam deputowany ewangelicki, przebywający w Wiedniu, odradzał, widząc, że także w innych miastach śląskich wszelkie prośby w sprawach podobnych poszły na marne. Zresztą już też wyszło rozporządzenie cesarskie, donoszące, że nowi kandydaci, zgłaszający się o pastorat w Cieszynie, powinni się zgłosić wprost u dworu, gdzie cesarz sam mianować ich będzie (10. marca 1730). Okazało się, że trzeba przyjąć rozkaz cesarski i pocieszać się tem, że nie zabrano ewangelikom innych praw, przyznanych ugodą altransztadzką i recesem. Wobec tego pastorowie załatwili ostatecznie rzeczy, uporządkowali i oddali rachunki, którymi zarządzali; Muthmann zakończył spis składek, zbieranych od roku 1722 na rzecz kościoła i szkoły, zapisując, że w ten sposób skończą się te składki równocześnie z jego dymisyą i notując życzenie i prośbę, żeby Bóg dalej błogosławił wszystkich dawców i swoje wielkie dzieło w Cieszynie przez Jezusa Chrystusa.

W dzień 22. maja 1730 pięciu mężów, oplakiwanych przez cały niemal zbór, opuściło Cieszyn. Jeździec uzbrojony odprowadził ich aż do granicy łużyckiej. Stąd wszyscy wysłali list dziękczynny do zastępców zboru.

Wygnano najlepszych i najgorliwszych. Muthmann i Sassadius nie tylko słowem głoszonem, ale i pismem pracowali. Muthmann podczas pobytu w Cieszynie wydał książkę: „Wierność Bogu i cesarzowi czasu powietrza morowego“, drukowaną w Brzegu 1716 roku. Sassadius wydał książkę:

---

„Droga do nieba, to jest Nauka krótka z Katechizmu“, drukowaną również w Brzegu 1723 r. Są to pierwsze znane książki polskie w Cieszynie pisane. Steinmetz położył duże zasługi zwłaszcza około szkolnictwa cieszyńskiego. Wszyscy trzej pastrowie i także dwaj nauczyciele wygnani, znaleźli dla swej działalności w Niemczech przyjęcie i stanowiska, na których dalej pracowali słowem i pismem, zachowując Cieszyn w dobrej pamięci. W Cieszynie o nich też nie zapomniano. Nie zapomniała o nich także władza, która pilnie strzegła, aby nie sprowadzono do Cieszyna nowych pietystów, tak bardzo przecież niebezpiecznych dla dobra publicznego(!).

### Po procesie o pietyzm i po oderwaniu Śląska „pruskiego“ (1730-1742-1781).

Proces o pietyzm i wygnanie pięciu mężów, posądzonych o odstąpienie od wyznania augsburskiego, słuszenie można nazwać zdarzeniem przełomowym w historii zboru cieszyńskiego. Od tej chwili zaczęły się ograniczania praw przyznanych stanom ewangelickim ugodą altransztadzką.

**Ograniczenie**      Ledwie nadszedł z Wiednia edykt  
**prawa wyboru**      skazujący trzech pastorów i  
                             dwóch nauczycieli na wygnanie,  
                             już pojawił się drugi (10. marca  
1730), mocą którego kandydaci, ubiegający się o  
opróźnione posady pastorskie, obowiązani byli udać  
się z swemi podaniami wprost na dwór cesarski. Co  
z tego wynikało? To, że już nie zastępcy zboru,



---

ale sam cesarz powoływać miał pastorów cieszyńskich, a to w tym celu, aby uniemożliwić powołanie pastora pietystycznego.

**Ograniczenie**      Drugie ograniczenie praw ewan-  
**prawa wyboru**      gelickich odnosiło się do sposobu  
                             wybierania zastępców zboru, a  
                             polecał je starosta cieszyński, Ma-  
ksymilian hrabia Wratisław von Mitrowic. Miano-  
wicie po śmierci († 9. maja 1730) Jerzego Fryde-  
ryka Bludowskiego z Dolnych Błędowic, najpoważ-  
niejszego ze sześciu zastępców zboru, starosta do-  
niósł do cesarza, że ci zastępcy najwięcej temu byli  
winni, że pietyzm wtargnął do Cieszyna i zakrzewił  
się, ponieważ od samego początku nie robili mu ża-  
dnych przeszkód, lecz owszem sprzyjali mu. Wobec  
tego, aby uniknąć dalszego popierania pietyzmu  
w Cieszynie, pytał się, czy nie byłoby dobrze, pięciu  
pozostałych zastępców, i tak samowolnie tylko wy-  
branych, złożyć z urzędu, a stanom, wyznawającym  
niezmienioną konfesję augsburską, polecić wybrać  
sześciu nowych zastępców, wolnych od zarzutów pie-  
tyzmu. Równocześnie starosta radził nadzór nad  
szkołą dać pozostałym pastorom Gotfrydowi Schmid-  
towi i Krystyanowi Hentschlowi. Przedewszystkiem  
jednak podsuwał myśl rozporządzenia, na podstawie  
którego przy wszystkich zgromadzeniach stanów  
ewangelickich musiałby być obecnym katolicki czło-  
nek rządu krajowego, a wszelkie uchwały zastępców  
zborowych, odnoszące się do wyboru pastorów i na-  
uczycieli albo też do innych spraw kościelnych  
i szkolnych mogłyby zapadać tylko z wiadomością

---

i zezwoleniem starostwa (pismo z 11. maja 1730). — Cesarz jednak na te rady odpowiedział, że stan rzeczy, wyłuszczoney przez starostę, jest wprawdzie taki, że możnaby zastępców słusznie usunąć z urzędu, ale na ten raz lepiej jeszcze postępować z nimi łagodnie niż ostro; że wszakże w przyszłości zastępcy mają się wstrzymywać od wszelkich spraw, nie wchodzących w zakres ich działania, a w razie śmierci którego z zastępców należy o niej donieść cesarzowi, gdyż bez najwyższego pozwolenia nowych zastępców powoływać nie wolno (2. maja 1732).

**Powołanie**      Sprawę wyboru zastępców załatwiono  
**pastorów.**      więc względnie dość korzystnie; niebezpieczniej przedstawiała się sprawa powołania kaznodziejów. Pastor Hentschel skorzystał z edyktu cesarskiego, polecającego kandydatom, ubiegającym się o posady cieszyńskie, udać się wprost do dworu, i prosił u samego cesarza o powołanie na pastorów dwóch jego synów, Jana Ludwika i Krystyana Emanuela Hentschla. Jeden z zastępców, Gotfryd Logau, tłumaczył wprawdzie pastorowi Hentschlowi, że nie powinien tego robić, bo w ten sposób narazi ewangelików śląskich na utratę najważniejszego prawa, jakim jest właśnie prawo samowładnego wyboru pastorów. Jednak Hentschel zazdrosny i nie zważający na dobro zboru, kandydaturę swych synów dalej podtrzymywał. — Zastępcy zboru nie mogli pozwolić na to, żeby pastorów powoływano bez ich wiadomości albo nawet wbrew ich życzeniom, powołali więc w sposób dotychczas zawsze praktykowany K r y s t y a n a W i l h e l m a

---

Henrici'ego (1733 — † 7. kwietnia 1759), seniora w Konstadt, i Jana Fryderyka Richtera (1733—1737), pastora w Kreisewitz (w kwietniu 1730), wysłali następnie do cesarza prośbę o potwierdzenie tych dwóch pastorów, donosząc równocześnie, że trzeciego później powołają; dodali także, że ci dwaj wybrani mają znajomość języka polskiego i niemieckiego i że studia kończyli w Wittenberdze, która nie była pietystyczną, wreszcie, że samowolne ubieganie się innych kandydatów o posady pastorskie dowodzi tego, że nikt tych kandydatów nie chce. Oprócz tego wysłano dwóch członków stanów do Wiednia z poleceniem, żeby starali się uzyskać zatwierdzenie wybranych dwóch pastorów i nie pozwolili na odebranie zastępcom kościelnym praw kolatorskich. Henrici i Richter również wysłali prośby do cesarza o zatwierdzenie ich wyboru. Następnie oprócz niejakiego Eliasza Engelberta, Albinusa i Michała Cochliviusa zgłosił się także do cesarza o posadę pastorską dotychczasowy nauczyciel Jan Krieger (1733 — 28. kwietnia 1761), porozumiawszy się poprzednio z zastępcami zboru. Cesarz wysłał wszystkie podania do Urzędu głównego w Wrocławiu i polecił Urzędowi zdać sprawę, których pastorów należałoby powołać (13. stycznia 1733). Stany ewangelickie Księstwa Cieszyńskiego pozyskały naczelnika Urzędu głównego dla siebie, tak że Urząd główny polecił cesarzowi powołać na posady pastorskie Henrici'ego, Richtera i Kriegera, co też cesarz uczynił, mianując równocześnie Krystyana Emanuela Hentschla rektorem szkoły cieszyńskiej (14. grudnia 1733).

---



W dwa lata później, gdy zmarł pastor Schmidt (1735), znów nie wiadano, kto właściwie nowego pastora powoływać będzie, czy cesarz, czy zbór. Polska część zboru prosiła zastępców o powołanie Krystyana Blochmanna, który pełnił obowiązki sekretarza zborowego i nauczyciela pomocniczego. Pastor Hentschel prosił o powołanie syna swego Krystyana, rektora szkoły. Niejaki Langer z Bielska ubiegał się o powołanie syna swego Karola Langer, za którym przemawiała także rada miejska bielska i burmistrz, a hrabia Solms, właściciel Bielska, upominał się u zastępców o swoje prawa i polecił im pomyśleć o Tobiaszu Schubercie (1736—1780). Zastępcy odpowiedzieli, że jeszcze nikogo nie powołali, że muszą trzymać się przepisów cesarskich, że trzeba prędko powołać człowieka odpowiedniego i brać zwłaszcza wzgląd na liczny zbór polski. Wreszcie zastępcy wybrali Schuberta i prosili cesarza o jego zatwierdzenie. Niemal równocześnie jednak wysłał rektor Hentschel do cesarza prośbę bezpośrednią o probostwo. Cesarz wszakże i tym razem rozstrzygnął w myśl życzeń zastępców i oddał posadę Schubertowi, nie w ten sposób, żeby potwierdził wybór zastępców, ale sam wybrał Schuberta i powołał go na urząd pastora (28. grudnia 1736).

Po śmierci Richtera (1737) zastępcy zboru powołali Jana Gottfryda Schucharda (1740 — † 5. maja 1759). Tym razem cesarz w edykcie konfirmacyjnym już nie pisał, że sam wybiera pastora, tylko że potwierdza wybór zastępców; jednakże dodał, że zastępcy mają się strzedz powołania piety-

---

sty, inaczej zupełnie utraciliby prawo wyboru pastorów (11. kwietnia 1740).

W roku 1740 pastor Hentschel szukał wikarego, mianowicie chciał sobie powołać Andrzeja Machala, który właśnie miał przyjść do Cieszyzna jako nauczyciel, a ofiarował mu 50 reńskich rocznie z własnej płacy. Jednakże wtem Hentschel, ostatni z pierwszych pastorów cieszyńskich, zmarł, a zastępcy porozumiewszy się z Erdmannem z Promnicy, właścicielem Pszczyny, powołali Andrzeja Machalę (1741—1749) na stanowisko pastora. Wybór ten zatwierdzono (1741). Machał został w Cieszyźnie ordynowany i objął urząd.

Płace pastorów wynosiły jak dawniej 200 reńskich. Taksy za potwierdzenie pastorów podniosły się nadzwyczaj wysoko; za potwierdzenie Richtera zapłacono 360 reńskich, za potwierdzenie Schuchardta 571 reńskich.

**Nauczyciele i szkoła.** Na stanowisko nauczycieli szkolnych w roku 1733 cesarz powołał Krystyana Emanuela Hentschla, który jednakże krótki tylko czas piastował urząd rektora. Rok później powołano Tobiasza Schuberta, późniejszego pastora (1734). Trudności przedstawiał wybór nauczyciela w roku 1739. Glatz, pochodzący z Suchej a przebywający w Halle, nie przyjął wokacyi, donosząc, że ma palec zraniony i nie mógłby pisać. Natanael Strauss też nie przyjął wokacyi. Wreszcie powołano Daniela Gretkoviusa jako nauczyciela, Gotlieba von Radeckiego jako rektora, Andrzeja Machalę, który jednakże wkrótce stał się pastorem,

jako nauczyciela polskiego, a po nim Traugotta Langer z Bielska. W r. 1741 uchwalono, że Radecki ma być rektorem, Langer konrektorem, Marcin Thielisch († 1775) nauczycielem najniższej klasy łacińskiej, Jan Krystyan Bockshammer, powołany już w roku 1729, ma być nauczycielem polskim, a Daniel Gretkovius nauczycielem dziewcząt.

Nowością w urządzeniu szkoły było to, że już istniały nie dwie, ale trzy klasy łacińskie, a oprócz tego tak zwana klasa polska i klasa dla dziewcząt.

**Komisya religijna.** Szczególny nadzór nad sprawami ewangelickimi władza cesarska poleciła nowej komisji religijnej, utworzonej w r. 1737 na wzór komisji religijnej z roku 1653. Lecz o jej działalności, nader nieprzychylnej dla ewangelików, mowa będzie w ustępie o sprawach międzywyznaniowych, zwłaszcza o uciskach doznawanych ze strony katolickiej.

**Brak środków materyalnych.** Tu jednakże zaznaczyć należy, że i wewnątrz zboru pojawiły się pewne niedomagania. Oprócz ograniczenia, jakiemu czasowo uległy prawa kolatorskie stanów ewangelickich, odczuwano najboleśniej brak środków materyalnych. W r. 1733 nauczyciele skarżyli się, że już za cztery albo i siedm kwartałów nie otrzymali płacy z kasy kościelnej. W wokacyach nauczycielskich zastępcy dla ostrożności pisali, że będą się płacić z kasy kościelnej regularnie co kwartał wypłacało, o ile jej stan ubogi na to zezwoli. Oplakany stan pochodził przeważnie stąd, że dawna



---

gorliwość dla kościoła po części ustała. Oprócz tego stany ewangelickie, ponoszące największe koszty, utraciły cały szereg członków; przed założeniem kościoła było ich 40, dwadzieścia lat po założeniu za ledwie 17. Jerzy Fryderyk Bludowski z Dolnych Błędowic, który w testamencie polecił na swym pogrzebie rozdać pomiędzy ubogich zaraz na cmentarzu 20 reńskich, zapisał także na cele kościelne 600 reńskich. Ale takie zapisy zdarzały się rzadko.

Miasto Bielsk nową ugodą zobowiązało się do płacenia tylko 100 reńskich, tłumacząc się, że więcej dać nie może, ponieważ handel z Polską i Węgrami ustaje (22. października 1734). Właściciele więksi także ograniczyli swoje dary na kościół. Jeden z potomków dawnych Henklów bogumińskich, polecając do wyboru pastora Schuchardta, zapowiedział, że nadal będzie płacił tylko 100 reńskich rocznie na utrzymanie pastora (1. października 1736), tak że stany zastanawiały się, czy jeszcze mają brać w rachubę głos Henkla w sprawie wyboru pastora. — Dochody były szczupłe a wydatki były duże. Liczny lud wiejski mógłby w znaczniejszej mierze przyczynić się do poprawienia warunków, ale stany szlacheckie nie umiały ludu tego zachęcić do większego współdziałania, a lud zresztą ubogi też nie garnał się zbyt do tego, ponieważ nie miał żadnych praw w zarządzaniu sprawami kościelnymi i nie odczuwał tak bardzo braku środków, jakich sprawy kościelne wymagały. Jeszcze gorsze czasy miały nadejść, gdy król pruski zawojował i zabrał dla siebie najbogatszą połać ziemi śląskiej, a z nią także kilka części, które dotychczas trzymały się kościoła cieszyńskiego.

**Oderwanie Śląska „pruskiego“.** W roku 1740 zmarł Karol VI. (20. października), ostatni męski potomek austriackiego domu habsburskiego. Panowanie nad krajami habsburskimi i krajami korony czeskiej objęła jego córka *M a r y a T e r e s a* (1740—1780). Wówczas król pruski Fryderyk II., widząc na tronie habsburskim słabą niewiastę a roszcząc sobie jakieś prawa do Księstwa Lignickiego, Brzeskiego, Woławskiego i Karniowskiego, wpadł na Śląsk (16. grudnia 1740) i zajął kraj. Marya Teresa, zajęta Francją i Bawaryą, nie zdołała królowi pruskiemu stawić skutecznego oporu. W lipcu 1742 r. zawarła z Fryderykiem II. pokój w Berlinie, odstępując mu cały Śląsk z wyjątkiem Księstwa Karniowskiego, Opawskiego i Cieszyńskiego. Jeszcze dwa razy Marya Teresa próbowała ziemie zabrane odzyskać, w drugiej (1744—1745) i w trzeciej wojnie śląskiej (1756—1763), ale oba razy bez skutecznego powodzenia. Największa i najbogatsza część Śląska dla Austrii przepadła.

Oderwanie Śląska „pruskiego“ dla zboru cieszyńskiego połączone było z daleko sięgającymi następstwami.

**Urzędy opawskie.** Mniejsza o to, że na czele urzędów już nie stał Urząd główny wrocławski, ale Urząd gubernialny a później Dyrekcya dla spraw politycznych i kameralnych w Opawie, i że prośby do cesarza i edykty cesarskie już nie szły przez Wrocław tylko przez Opawę; ważniejszy był układ wewnętrznych dziejów zboru. Największe znaczenie miał konsystorz założony w Cieszynie.

~~~~~

Konsystorz cieszyński. Już podczas pierwszej wojny śląskiej gdy chodziło o ordynacyę nowo wybranego pastora Andrzeja Machała, Marya Teresa pozwoliła, żeby ordynacya odbyła się w Cieszynie pod przewodnictwem starosty cieszyńskiego (31. sierpnia 1741). Rzeczywiście Machał ordynowany został przez pastorów cieszyńskich w kancelaryi starosty w obecności starosty i zastępców zborowych (9. września 1741). Ewangelicy radowali się z tego aktu, upatrując w nim początek konsystorza ewangelickiego, powstającego w Cieszynie. W tych nadziejach nie doznali zawodu. Po ukończeniu pierwszej wojny śląskiej królowa Marya Teresa rzeczywiście wydała edykt (19. grudnia 1743), powołujący do życia konsystorz. Tylko jakież on był? Konsystorze w krajach ewangelickich składały się z członków ewangelickich a miały bronić spraw kościoła ewangelickiego. Cieszyński konsystorz jednakże miał członków katolickich a był ewangelikom wrogi. Mianowicie tasama komisya religijna, której zadaniem w wieku siedmnastym było tępienie ewangelików, a którą w r. 1737 stworzono na nowo w celach zupełnie podobnych, miała równocześnie ze współudziałem jednego tylko pastora ewangelickiego załatwiać sprawy konsystorskie. Członkami konsystorza byli więc członkowie komisji religijnej, to znaczy prezes i dwaj radcy, a nadto jeden pastor ewangelicki. W instrukcyi nadesłanej z Opawy (11. lipca 1744) między innemi powiedziano, że konsystorz ma załatwiać wszelkie sprawy odnoszące się do egzaminów, ordynacyi, wyposażenia i usunięcia z urzędu pastorów i nauczycieli, że przysługuje mu

prawo inspekcji rachunków kościelnych i ofiar składanych w puszkach kościelnych; dalej że konsystorz ma używać tej samej pieczęci, co komisya religijna, że ma załatwiać spory odnoszące się do danin kościelnych i patronatów, że w sprawach małżeńskich może udzielać dyspenz, a wreszcie ma prawo powoływać rektorów i nauczycieli cieszyńskiej szkoły ewangelickiej. Zaznaczono jednakże, że te rozporządzenia mają znaczenie tylko tymczasowe i że należy je zachować w tajemnicy.

To też ewangelicy cieszyńscy o tych rozporządzeniach przez trzy lata nie się nie dowiedzieli. Dopiero w 1747 roku (w grudniu) nadszedł z Wiednia edykt rozporządzający, żeby konsystorz rzeczywiście wprowadzić w życie. Jako członka ewangelickiego wskutek wyboru zastępców powołano i zatwierdzono pastora Henrici'ego, który też złożył odpowiednią przysięgę służbową (13. lutego 1748); na sekretarza powołano katolika, a wreszcie półtora roku później ogłoszono zastępcom zboru i pastorom instrukcję, według której konsystorz miał urzędować (28. listopada 1749).

Zastępcy zboru przerażeni byli treścią tej instrukcji. Bardzo boleśnie dotknęło ich to, że tylko jeden członek konsystorza miał być ewangelikiem a wszyscy inni byli katolikami, podczas gdy w Brzegu lub w Lignicy był tylko prezes katolikiem, a oprócz niego był jeden ewangelicki członek ze stanu duchownego, jeden ze stanu świeckiego a wreszcie ewangelicki sekretarz. Nadto uderzyło ich to, że konsystorz taki, przeważnie katolicki, ma prawo powoływania nauczycieli i rektorów. To było rzeczą zupełnie

nową. Dotąd zawsze zastępcy sami wybierali nauczycieli a nawet potwierdzenia cesarskiego dla nich nie było trzeba. Nowe rozporządzenie przedstawiało się jako nowe ograniczenie praw kolatorskich.

**Obrona praw
kolatorskich
i konsystorskich.** Zastępcy właśnie co dopiero po-
wołali na stanowisko rektora
szkolnego Krzysztofa Hennicke-
go, pochodzącego z Saksonii,
którego polecono im jako bardzo zdolnego nauczy-
ciela. Jeszcze krótko przed ogłoszeniem instrukcyi
konsystorskiej wprowadzili go także w urząd (5. li-
stopada 1749). Po ogłoszeniu instrukcyi konsystorz
zaraz się zapytał zastępców zborowych, na jakiej
podstawie oni sami wybrani zostali, kiedy przecież
według edyktu cesarskiego z 1732 r. wybory zastęp-
ców mogły się odbywać tylko na podstawie pozwo-
lenia cesarskiego, i jakim prawem mogli po-
wołać rektora Hennicke'go. Stany wysłały odpow-
iedź do konsystorza, a następnie prośbę do cesa-
rzowej, w której tłumaczyły się, że zastępców no-
wych nie mianowano, tylko podczas niepokojów wo-
jennych powołano kilku członków z grona stanów
do pomocy w zarządzaniu zborom, a że Hennicke'go
wybranorektorem tak jak dotąd już sześciu rekto-
rów powołano i jak się ich przy wszystkich innych
kościółach ewangelickich powołuje. Wreszcie pro-
siły stany, żeby cesarzowa nie ograniczała ich praw
odnoszących się do wyboru sług kościelnych, żeby
zatwierdziła wybór nowo powołanych zastępców ko-
ścioła, żeby zatwierdziła wybór rektora Hennicke'go,
a wkońcu żeby konsystorz cieszyński urządziła na

wzór brzeskiego, lignickiego i wolawskiego (23. stycznia 1750). Cesarzowa załatwiła prośbę w ten sposób (9. maja 1750): W sprawie powołania sług kościoła zastępcy zboru mają zadowolić się przedstawieniem wybranego do zatwierdzenia cesarskiego; zastępców nowowybranych cesarzowa tym razem zatwierdza, ale w przyszłości stany mają się trzymać rozporządzenia z 1732 r., to znaczy nie wolno im powoływać zastępców bez wiedzy i pozwolenia władz cesarskich, prezes konsystorza zaś ma badać, czy wybrani zastępcy nie wyznawają religii sprzeciwiającej się zasadom wyznania augsburskiego; co do powołania rektora szkolnego powiedziano, że to prawo jako i cały nadzór nad szkołami przysługuje władzy monarszej i tak musi być, ponieważ należy starać się, aby w młodzież nie wszczepiano zasad sprzeciwiających się dobru państwowemu i religiom cierpianym; rektora Hennicke'go powołanego z Saksonii, zatwierdzić nie można; co się zaś tyczy urzędu konsystorza, to stany powinny wogóle stworzenie konsystorza przyjąć jako szczególną łaskę cesarską, zwłaszcza że jeden członek jest wyznania ewangelickiego; a zresztą cesarzowa zgadza się na to, żeby do konsystorza powołano jeszcze jednego skromnego członka z pomiędzy stanów ewangelickich, mianowicie takiego, który nie jest porywczym w sprawach religijnych; ten ma brać udział jedynie w posiedzeniach odnoszących się do spraw ściśle konsystorskich, a w inne rzeczy niema się mieszać.

Wybór asesora Tym świeckim członkiem czyli
konsystorskiego asesorem konsystorskim na ży-
i rektora czenie stanów mianowano Erne-
szkolnego. sta Bludowskiego, właściciela Or-
łowej, Łazów i Marklowic, rekto-

rem zaś stał się niejaki Jan Krzysztof Scholtz, który sam ubiegał się u cesarzowej o to stanowisko, a którego ona wybrała ze względu „na jego szczególne dobre przymioty“, i którego także polecono wprowadzić do urzędu. Zaledwie jednak Scholtz został instalowany, już zniknął gdzieś z Cieszyzna. Wobec tego zastępcom kościoła łatwiej było udać się do cesarza z rekursem, w którym udowodnili, że Scholtz ukarany został w Berlinie za różne przestępstwa, że tam został złożony z urzędu i wydalony z granic kraju, że więc nie jest godzien posady rektorskiej, i prosili, żeby im pozwolono powołać inną, godniejszą osobę. Scholtz sam wniósł do cesarzowej prośbę o zwolnienie z urzędu rektora cieszyńskiego, a zastępcy zboru uzyskawszy najwyższe pozwolenie, przedstawili do zatwierdzenia cesarskiego wybranego już K r z y s z t o f a H e n n i c k e ‘ g o, którego też cesarzowa zatwierdziła (z początkiem 1751 r.). W ten sposób zastępcy zboru zachowali dla siebie prawo wyboru nauczycieli, poddając się tylko o tyle nowemu rozporządzeniu, że poddali wybór rektora zatwierdzeniu cesarzowej, tak jak dotąd oddawano jej do zatwierdzenia tylko wybory pastorów.

Przy powołaniu innego nauczyciela, E h r - g o t t a M i c h a ł a M u t h m a n n a, znów powstały trudności, ale już innej natury. Cesarzowa nie chciała go zatwierdzić, prawdopodobnie dlatego, że

był synem dawnego pastora cieszyńskiego, wypędzonego dla petyzmu. Skoro jednak sam Muthmann zaznaczył, że syn nie powinien cierpieć dla ojca, i skoro zastępcy wskazali, że trudno jest o nauczyciela zwłaszcza znającego język polski i trudno dlatego, że wszyscy wolą się udać na Śląsk pruski, gdzie lepsze są warunki bytu, cesarzowa wreszcie wybór Muthmanna zatwierdziła, polecając tylko konsystorzowi, żeby zbadano, czy nowowybrany wyznaje czystą naukę augsburską (26. sierpnia 1752).

Wybór zastępców zborowych. Po długich trudach załatwiono ostatecznie też i sprawę wyboru zastępców zborowych. Cesarzowa zatwierdziła najpierw tylko dwóch, Markłowskiego i Karwińskiego, oświadczając, że dwóch drugich, Fragsteina i Radeckiego zatwierdzić nie może, ponieważ nie mają posiadłości ziemskich, a zatwierdzić możnaby ich tylko wtenczas, gdyby złożyli kaucję w kwocie 3000 reńskich (9. maja 1750). Stany przyrzekły za Fragsteina kaucję zapłacić. Następnie jednak nie zapłaciły jej; Fragstein zrzekł się urzędu zastępcy, zrzekł się także Karwiński, tłumacząc się brakiem czasu, a gdy ich zrzeczenie się uzyskało zatwierdzenie cesarskie, wybrano zastępców nowych, i proszono o zatwierdzenie dla nich i dla Radockiego, który tymczasem nabył dobra ziemskie i kaucyi składać nie musiał (15. kwietnia 1752). Byli więc dłużej czas zastępcami Erdmann Markłowski z Pernsteinu, właściciel Grodźca, Bielowicka, Rostropic, Górek i Żywocie, Ludwik Nostiz z Suchej, Jerzy

Franciszek Marklowski z Błędowic i Jan Karol Leopold Radocki z Wielamowic. W ciągu rokowań prosiły jeszcze stany o zatwierdzenie wyboru piątego zastępcy, Gottlieba Marklowskiego, ale cesarzowa orzekła, że zastępcy piątego nie trzeba, a za jego wybór samowładny udzieliła stanom nagany (14. listopada 1750). W miejscu dawnych sześciu stało ich odtąd tylko czterech na czele zboru.

Stosunki materyalne zboru. Stany odczuwały boleśnie te ograniczenia, któremi kępowały ich urzędy cesarskie razem z konsystorzem niby ewangelickim, biorąc w swoje ręce wszystkie sprawy zborowe, przedewszystkiem wybór nie tylko pastorów, ale także nauczycieli i zastępców. O wiele boleśniej jednak dały się we znaki straty materyalne, jakie zbor poniósł przez oderwanie Śląska „pruskiego“. Odpadła przedewszystkiem Pszczyna, której właściciele dotychczas byli gorliwymi opiekunami kościoła cieszyńskiego. W Pszczynie powstał kościół i szkoła, a ewangelicy tamtejsi przestali przychodzić do Cieszyna. Odpadła część obszaru bogumińskiego, a właściciel bogumiński, Henkel, po roku 1741 wstrzymał się zupełnie od płacenia darów na kościół cieszyński. Dobra bielskie przeszły w ręce katolickiego hrabiego Haugwitz, a sami ewangelicy Bielska i okolicy udawali się odtąd w znacznej części do Pszczyny zamiast do Cieszyna. Na tem wszystkiem kasa zboru cieszyńskiego bardzo ucierpiała.


~~~~~

**Utrudniony** Jeszcze donioślejsze znaczenie miało  
**wybór** oderwanie Śląska „pruskiego“ z tego  
**pastorów.** względu, że odtąd okolice, z których  
wolno było powoływać pastorów do  
Cieszyna, ograniczały się tylko do Księstwa Cies-  
zyńskiego. Zaraz po założeniu kościoła powiedziano,  
że z zagranicy pastorów powoływać nie wolno. Po  
procesie o pietyzm orzeczono, że nie wolno powoły-  
wać pastorów pietystycznych. Obecnie nie wydano  
wprawdzie nowych ograniczeń, ale Śląsk „pruski“  
stał się zagranicą, więc odpadła możliwość powoły-  
wania stamtąd pastorów. Jedynym kościołem ewan-  
gelickim w krajach habsburskich był kościół cie-  
szyński a jedynym krajem austriackim, który wy-  
dać mógł kaznodziejów ewangelickich, był Śląsk cie-  
szyński razem z Bielskiem.

Kaznodziejami cieszyńskimi z biegiem czasu  
stali się Traugott Bartelmus, Jan Glaubegott Lebe-  
recht Fabri, Tomasz Homan i Krystyan Gottlieb  
Fröhlich; ich powołanie poprzedzały jednak nad-  
zwyczajne trudności.

Po oderwaniu części pruskiej i po wybudowa-  
niu kościoła ewangelickiego w Pszczynie pastor Ma-  
chal poszedł do Pszczyny (1749). W jego miejsce nie  
powołano nikogo, ponieważ wobec zmniejszenia  
zboru piąty pastor okazał się zbyt liczny. W Cie-  
szynie pozostali tylko Henrici, Krieger, Schubert  
i Schuchardt. W r. 1759 zmarł Henrici (7. kwietnia),  
a krótko po nim Schuchardt (5. maja). W powołaniu  
nowych pastorów zaraz wyłoniły się duże trudności.  
Zaproszono (7. maja) Jana Ernesta Gottlieba Ra-  
dockiego, superintendenta i radcę konsystoryalnego

w Oleśnicy, brata Radockiego z Wielamowic, ale Radocki musiał wrócić wokacyę, ponieważ książę oleśnicki nie zwolnił go z urzędu dotąd piastowanego. Za radą Radockiego wysłano wokacyę do Zygmunta Bartelmusa, drugiego pastora i rektora w Pszczynie, pochodzącego z Bielska (16. lutego 1760). Król pruski i właściciel Pszczyny udzielili mu dymisyi, ale cesarzowa, gdy ją proszono o zatwierdzenie Zygmunta Bartelmusa, orzekła, że należy powołać innego pastora, mianowicie takiego, który pochodzi nie z zagranicy, a który nie był ordynowany na stronie pruskiej ani też podczas wojny nie przebywał w części pruskiej; o zatwierdzenie jego należy prosić drogą konsystorza cieszyńskiego (16. lutego 1760).

Znalazł się taki kandydat w osobie Traugotta Bartelmusa, pochodzącego również z Bielska, brata wymienionego Zygmunta. Traugott Bartelmus (1760 — 15. września 1809) objawił gotowość pracowania na tem miejscu winnicy Pańskiej, na którem sam rósł i oblewany i pielęgnowany był. Cesarzowa zatwierdziła jego wybór, polecając równocześnie, żeby go ordynowano pod przewodnictwem katolickiego prezesa konsystorza cieszyńskiego (5. lipca 1760). Ordynacyę odprawiono 31. sierpnia 1760 „w obliczu dziesięcio-tysięcznego ludu obu wyznań“, pierwszą, jaka się odbyła w kościele Jezusowym cieszyńskim, pierwszą, przy której z urzędu obecnym był zastępca władzy cesarskiej, w dodatku katolik. Przemówił najpierw pastor Schubert, następnie dokonał aktu ordynacyjnego starszy pastor Krieger, w języku niemieckim, dodając

~~~~~

kilka słów polskich, któremi objaśnił polskiemu zborowi, co akt cały ma znaczyć. Po ordynacyi nastąpiła instalacya. Zastępca zboru Erdmann Marklowski zwrócił się najpierw do prezesa konsystorza, składając w jego ręce wyraz wdzięczności za doznaną łaskę cesarską, a następnie odezwał się do Bartelmusa, instalując go trzecim pastorem i oddając mu ołtarz, kazalnicę i chrzcielnicę do użytku przy nabożeństwach. Zastanawiano się już przed dniem instalacyjnym nad tem, czy Bartelmus w dzień ordynacyi i instalacyi ma wygłosić kazanie w języku polskim czy niemieckim. Starsi pastory radzili wygłosić je w języku niemieckim, ponieważ od zborowników niemieckich, z dalszych stron przybywających, nie można wymagać, żeby tydzień później znów przychodzili na kazanie niemieckie; zborownicy polscy zaś mają bliżej do kościoła. Życzeniu temu w dzień świąteczny pewnie stało się zadosyć.

W rok po zatwierdzeniu Bartelmusa zmarł pastor Krieger (28. lipca 1761). Znowu nowe były trudności. Zapytano się Langerę, pochodzącego z Bielska, i Jana Krystyana Bockshammera, syna nauczyciela cieszyńskiego, czyby posadę pastora przyjęli. Ale pierwszy i drugi ze Śląska pruskiego nadesłał odpowiedź odmowną, obawiając się i tego, że cesarzowa nie zatwierdziłaby wyboru. Zwrócono następnie uwagę na Pawła Kiszę, pastora w Reinersdorf, pochodzącego z Ropicy. Proszono cesarzową o pozwolenie na jego wybór. Konsystorz cieszyński i urząd opawski wydał w tej sprawie dla ewangelików przychylnie orzeczenie, ale cesarzowa wydała edykt tej treści, że Pawła Kiszy nie wolno wybierać,

ponieważ ordynowany był w Oleśnicy, ponieważ podczas całej wojny przebywał w pruskiej części Śląska i ponieważ bez pozwolenia cesarskiego wyjechał na studia w uniwersytetach zagranicznych; tem więcej należy mu odmówić zatwierdzenia, że urzędy pruskie ciągle jeszcze odmawiają praw proboszczom katolickim ordynowanym w austriackiej części Śląska. Tym samym edyktem cesarzowa orzekła jednak, że wolno powołać innego kaznodzieję ewangelickiego, z krajów habsburskich, z Węgier, Siedmiogrodu, Polski, Saksonii, lub innych krajów, które nie prowadziły z Austryą wojny (10. kwietnia 1762).

Aby mieć znów chociaż trzech pastorów i aby znów wprowadzić w życie nabożeństwa ranne, które lubiane były przez cały zbór, a które już przez kilka lat odpadły, i aby móżd znów przywrócić katechizacye zaniedbane przez jakiś czas, zastępcy zboru prosili Samuela Lischoviniusa, pastora w Neusohl na Węgrzech, żeby przyjął posadę w Cieszynie. Tłumaczyli mu, że dyalektu polskiego w Cieszynie używanego prędko się nauczy, ponieważ jest podobny do języka słowackiego, a zresztą w Cieszynie przy nabożeństwach polskich śpiewa się najczęściej pieśni czeskie (6. sierpnia 1762). Lischovinius byłby poszedł do Cieszyna, ale zarządcy jego zboru mimo prośb i deputacyj wysłanych z Cieszyna, nie puścili go, tłumacząc się, że sami nie wiedzą, skąd oni potem powołaliby pastora nowego.

Dopiero trzy lata później zdołano wybrać i uzyskać potwierdzenie cesarskie dla J a n a G l a u b e g o t t L e b e r e c h t F a b r i ' e g o (1765 — 21.

~~~~~

marca 1800), dotychczasowego nauczyciela. W tym samym roku powołano Tomasza Homana'a, który jednakże już po czterech latach zmarł (1769). Po nim wybrano pastorem dotychczasowego nauczyciela Krystyana Gottlieba Fröhlich'a (1770 — 27. lutego 1795). Było więc znów pastorów czterech. Po śmierci Schuberta (1780) polscy zborownicy żądali powołania Mizi, ale wobec zmian, zachodzących z powodu patentu tolerancyjnego, utrzymywanie czwartego pastora wydawało się zbyt ciężkim.

**Nauczyciele.** Urzędy nauczycieli w 1754 roku piastowali Krzysztof Hennieke jako rektor, Ehrgott Michał Muthmann jako konrektor, Jan Krystyan Bockshammer jako nauczyciel a Marcin Thielisch jako kantor i organista. Jako piątego nauczyciela starano się powołać Tomasza Homana (1761), który jednak wówczas jeszcze nie przybył do Cieszyńska, ponieważ hrabina Nostitz w Samborze, u której miał zajęcie jako nauczyciel domowy, nie puściła go. Krótki czas uczył Jan Glaubegott Fabri. Po śmierci Muthmanna wybrano konrektorem Krzysztofa Konrada Wernera (1765—1778), następnie piątym nauczycielem zamianowano Krystyana Gottlieba Fröhlicha (1768—1770). Gdy znów tenże stał się pastorem (1770) a Hennieke złożył urząd rektora i Cieszyńsk opuścił (1770), wtenczas na urząd rektora powołano Benjamina Gottlieba Schuberta, syna pastora cieszyńskiego (1770), a po śmierci starego Bockshammera (1775) i Thielischa

---

(1775) wybrano nauczycielem Ernesta Schuberta, młodszego syna pastora, a urząd kantora i organisty powierzono synowi Thielischa, Janowi Krystyanowi Thielischowi (1775), któremu dano także nową instrukcję polecającą między innemi i to, że gdyby pastor z jakiegokolwiek przyczyny po odśpiewaniu pieśni spóźnił się i nie przyszedł do ołtarza, to organista tak długo ma przegrywać, aż pastor się zjawi. Trzy lata później powołano w miejsce zmarłego konrektora i czwartego nauczyciela Wernera, Jana Mizię ze Skoczowa (1778), tego właśnie, którego polscy zborownicy później życzyli sobie mieć pastorem. Piątym nauczycielem dla nowo utworzonej klasy wybrano Jana Gottlieba Kotschego, dla którego jednak dopiero po dwóch latach uzyskano potwierdzenie cesarskie (1780).

Urząd głównego inspektora szkolnego aż do roku 1778 piastował pastor Tobiasz Schubert; po złożeniu urzędu tego przez Schuberta zamianowano inspektorem pastora Bartelmusa.

**Zastępcy zboru** Na stanowisku zastępców zboru  
**i asesorowie** stali Karol Bernard Rusecki z G.  
**konsystorscy.** Suchej (od 1764 r.), Gottlieb Kalisch z Drogomyśla (1764—1776), Ernest Konstans Karwiński z Dolnych Błędowic (od 1764 r.), Jan Tobiasz baron Seeger, ces. król. oficer, właściciel Kostkowic (od r. 1776) i Fryderyk Henryk Kalisch z Drogomyśla (od r. 1776). Po śmierci jednego zastępcy, było ich i pozostało nadal tylko czterech. Stany prosiły wprawdzie cesarzową, żeby

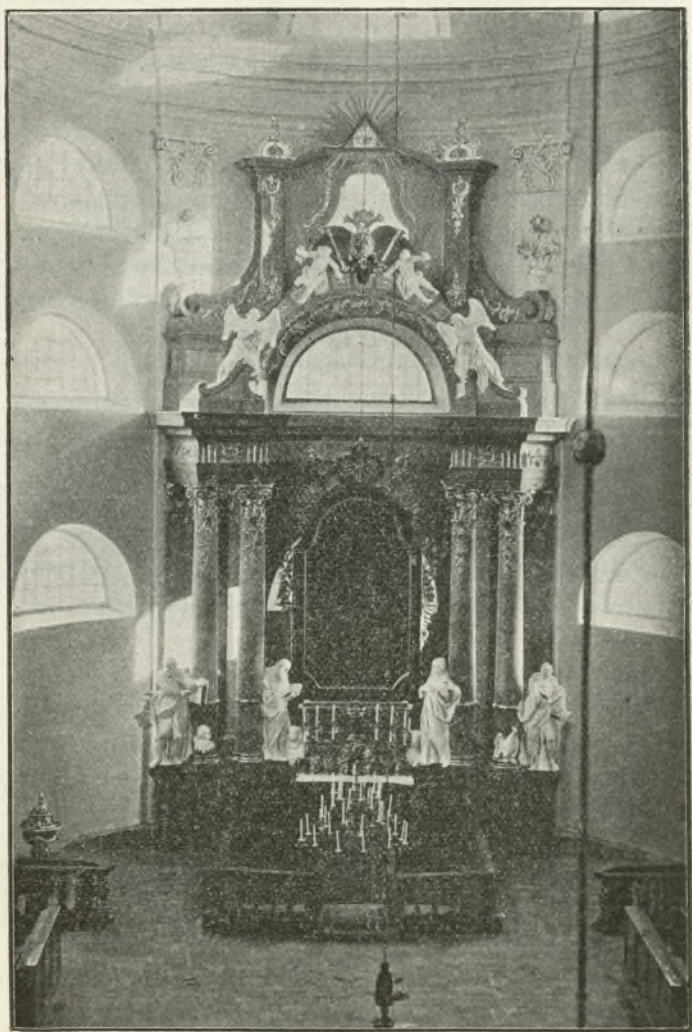


~~~~~

pozwoliła na powołanie chociaż piątego zastępcy, żeby mogli ze skutkiem sprawować urząd trudny, uciążliwy i zabierający dużo czasu, ale prośba pozostała bez skutku.

Asesorem duchownym przy konsystorzu cieszyńskim był po Henricim pastor Schubert (1765—1781), następnie pastor Bartelmus (1781), asesorem świeckim po Erneście Leberecht Bludowskim 17 członków stanów ewangelickich wybrało jednomyślnie Maksymiliana Kalischa (1780).

Historya kościoła. Kościół w roku 1750 zaopatrzony został w wieżę. Już dziesięć lat przedtem myślano o niej. Postanowiono przez zimę nawozić drzewa, ale mijała zima za zimą, rok za rokiem, a wieży nie było. Dopiero po uciszeniu się wojny przystąpiono ostatecznie do dzieła, starając się równocześnie o wystawienie nowego ołtarza i nowych organów. Budowę wieży ukończono w r. 1750, w dzień 14. lipca zatknięto na niej krzyż i gwiazdę; w kopule wieży złożono akt pamiątkowy łaciński, kończący się słowami: Twój krzyż niech nas zbawia, a gwiazda niech wiedzie do nieba. Przy nabożeństwie jutrzennem zbierano jeszcze dary na pokrycie kosztów miedzianego dachu wieży. Ołtarz nowy wystawiono dopiero w 1767 r., przy której to sposobności, jak pisma wspominają, szczególnie zbór polski odznaczył się przez dobrowolne dary i roboty. Sześć lat później pomalowano go na biało, a znów pięć lat później postanowiono go pozłocić. — W roku 1753 i w r. 1761 uderzył w kościół piorun (12. sierpnia), jednakże szkody nie wyrządził. W roku 1770, 26. li-



Ołtarz kościoła cieszyńskiego.

stopada wieczorem podczas gwałtownego wichru duża kopuła wieży spadła; dopiero 18. lipca 1772 r. umieszczono na wieży znowu kopułę nową, mniejszą, składając w niej nowy akt pamiątkowy, spisany przez pastora i seniora Schuberta, i zdobiąc ją znowu w krzyż i gwiazdę. W roku 1779 cesarz Józef II. przebywając w Cieszynie dla zbadania okolicy, 22. sierpnia rozmawiał przed kościołem z konia z trzema pastorami, dziwił się nad dużą liczbą komunikantów w zborze (50—52.000) i pożegnał pastorów słowami: Polecam te dusze waszej opiece.

Zabiegi około polepszenia stanu szkoły. Najważniejszą sprawą wewnętrzną, jaka zajmowała ewangelików cieszyńskich przed ogłoszeniem patentu tolerancyjnego, były starania o polepszenie stanu szkoły. Jak kościół cieszyński po oderwaniu Śląska „pruskiego“ był jedynym kościołem ewangelickim w całym kraju habsburskim, tak samo szkoła cieszyńska była jedyną szkołą ewangelicką. Mógłby ktoś sądzić, że z całej Austrii albo chociaż z sąsiednich Moraw i Czech ewangelicy posyłali dzieci swoje do Cieszyna do szkoły, lecz takie zdanie nie zgadzałoby się z prawdą. Poza Księstwem Cieszyńskim w całej Austrii ewangelików nie cierpiano, a jeżeli byli gdzie, to żyli tylko w ukryciu, więc też dzieci nie mogli przysyłać do Cieszyna. Tak samo jak kościół tak też i szkoła z poza Śląska Cieszyńskiego nie miała żadnych zasiłków, a w dodatku po krótkim rozkwicie za czasów rektora Radockiego (1740) bardzo upadła. Bywało czasem uczniów tylko 20. Około roku 1775 liczono ich znowu mniejwięcej

60. Ale mimo to odczuwano, że coś nie jest w porządku. Ze wsi mało przychodziło dzieci, także z Bielska przysyłano ich mało. Zastępcy zboru zapytali się pastorów i nauczycieli, jakie są przyczyny upadku i jakby można zaradzić złemu (1777). Jako przyczynę podano to, że utrzymanie dzieci w mieście jest kosztowne, że dla uczniów w Cieszynie niema dosyć odpowiednich mieszkań, że nauczyciele są źle płaćeni, że rodzice z nauczycielami domówić się nie mogą i z powodu tego nie mają do nich zaufania, a nauczyciele nie umiejący po polsku stają się przedmiotem pośmiewiska dla uczniów. Tak pisał pastor Fabri. Nauczyciele jako przyczynę upadku podali między innemi brak książek, zwłaszcza brak czytanek, zamiast których oprócz biblij i śpiewnika próbowano już używać starych gazet, naturalnie bez odpowiedniego skutku; brak także książek łacińskich, gdyż rodzice woleli dzieci nie posyłać na godziny łacińskie, niż kupować łacińskie książki. Wymienili nauczyciele i tę przyczynę, że ich posady są zbyt źle płatne, bo jeżeli nauczyciel nieżonaty ma zapłacić 25 reńskich za mieszkanie, a 50 do 60 za utrzymanie, to ileż mu jeszcze ze 100 reńskich pozostanie. Żeby zapobiedz złemu, radzono założyć fundusz szkolny, zbierać dary w kościele i poza kościołem, udzielać uczniom stypendyów i postarać się dla nich o dobre mieszkania.

Za najgłębszą przyczynę upadku i za najskuteczniejszy środek do podniesienia szkoły uznano jednak ten, który podał pastor Bartelmus. Ten wskazał przede wszystkim na przyczyny natury wewnętrznej, zaznaczając, iż rodzice skarżą się przewa-

~~~~~

źnie na to, że dzieci w szkole nie uczą się tego, czego według stanu swego i powołania w życiu późniejszym potrzebują. Dalej podniósł tę rzecz, że zupełnie jednaka nauka dla dzieci wszystkich, bez uwzględnienia ich przyszłego zawodu, i gromadzenie różnych lekcyj jest nieodpowiedniem. Naprzykład poco dziecko, które przyszło, aby się nauczyć tylko dobrze po polsku albo czesku, a od biedy także po niemiecku czytać, pisać i rachować, ma się uczyć łaciny? Jako najskuteczniejszy środek do polepszenia stanu szkoły podał Bartelmus ten, że należy klasę czwartą czyli najniższą podzielić na dwa oddziały, jeden polski a drugi niemiecki. Dzieci polskie mają najpierw być w oddziale polskim a potem niemieckim, dzieci niemieckie odwrotnie najpierw w niemieckim, potem w polskim. W obu oddziałach ma się uczyć obu języków, ale w sposób zastosowany do zdolności i pojętności uczniów. Nauki religii należy udzielać w języku ojczystym. Dla klasy polskiej należy powołać nauczyciela polskiego.

Ponieważ w tym roku właśnie miały powstać tak zwane szkoły trywialne, które zakładać kazala cesarzowa, a obawiać było się trzeba, że proboszcze katoliccy po wsiach do tych szkół zapisywać będą także dzieci ewangelickie, odciągając je od szkoły ewangelickiej cieszyńskiej, dlatego zastępcy zboru zaraz ustanowili (w październiku i listopadzie 1777 roku), że należy kupić książki dla 40 dzieci, że 15 uczniom niemieckim przeważnie z Bielska pochodzącym należy wypłacać rocznie po 17 reńskich zapomogi, a 20 uczniom polskim rocznie po 12 reńskich; że uczniom pilnym oprócz tego będzie się rozdawało

---

nagrody; że opłaty szkolne obniża się a nauczycielom podwyższa się płacę, jednym o 30, drugim o 50 reńskich; nadewszystko, że dla dzieci polskich klasy czwartej czyli dla klasy piątej należy powołać nauczyciela z płacą roczną 80 reńskich; że w kościele należy umieścić trzy skrzynki z napisem: „na potrzeby szkolne“, a zborowników z kazalnicy powinno się prosić o dary na szkołę. Nadto stany obowiązały się przez cztery lata składać na cele szkolne razem 291 reńskich. Czesne ustalono ostatecznie od klasy najniższej do najwyższej na 4 reńskie 48 centów, 4 r., 3 r., 2 r. 12 ct. i 2 reńskie. Dla nauczycieli i inspektora szkoły opracowano nową instrukcję.

Na nauczyciela klasy piątej upatrzono sobie wspomnianego już J a n a G o t t l i e b a K o t s c h e g o , który w latach dawniejszych uczył już dzieci po wsiach, mianowicie w Ligotce i Śmiłowicach, aż urzędy zakazały mu takiego nauczania „pokątnego“ (20. września 1773). Zastępcy cieszyńscy powołali go i prosili o zatwierdzenie. Urząd opawski jednak cofnął prośbę, a stworzoną szkołę pokątną, to znaczy klasę piątą, kazał znieść. W odpowiedzi na rekurs zastępców, cesarzowa pozwoliła im prosić o pozwolenie założenia klasy piątej. Zastępcy prosili o klasę i o zatwierdzenie Kotschego. Uczyniono pierwszemu i drugiemu zadość, zaznaczono jednak, że klasa piąta najniższa ma istnieć tymczasowo tylko i tak długo, jak długo dzieci nie będą mogły się pomieścić w wyższej klasie czwartej, a klasa polska ma tylko przygotować dzieci do klasy niemieckiej, nauczyciel pomocniczy zaś ma stać pod nadzorem nauczyciela klasy czwartej, a ponieważ nauczycielowi pomocni-



czemu nie wolno udzielać nauki religii, bo mógłby uczyć czegoś, co sprzeciwia się wyznaniu tolerowanemu, dlatego udzielać jej ma w klasie piątej nauczyciel klasy czwartej (22. marca 1780).

Tak układały się jakoś sprawy zboru cieszyńskiego, ale nieraz odczuwało się boleśnie, że zbor ten jest jedynym zborom ewangelickim w dawnych krajach habsburskich, i że zwłaszcza powołanie pastorów i nauczycieli byłoby łatwiejsze, gdyby tych zborów było więcej. Mimo wszystko nie oddziaływałoby jednak to osamotnienie tak bardzo boleśnie, gdyby nie ucisk religijny, którym bez przerwy, ile było można, ewangelików gnieciono.

## Stosunki międzywyznaniowe (1730-1742-1781).

Już w jednym ustępie mówiliśmy o przykrościach sprawianych ze strony katolików ewangelikom po założeniu kościoła cieszyńskiego. Byliśmy świadkami procesu pietystycznego, w którym wszystkie te przykrości wyrządzone aż do roku 1730 dosięgnęły szczytu. Po wygnaniu pastorów i nauczycieli oskarżonych o pietyzm, ucisk religijny trwał dalej. Należy tylko poznać nowe formy, w których się przejawiał.

|                                                   |                                                                                                                                                                                  |
|---------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>Najważniejsze<br/>źródło<br/>prześladowań.</b> | Zgoła wszystkie spory toczyły się w dalszym ciągu około tych, którzy byli wychowani w wyznaniu ewangelickim i pragnęli także pozostać ewangelikami, których jednak katolicy uwa- |
|---------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

~~~~~

żali za katolików i wszelkimi sposobami starali się
ściągnąć do kościoła katolickiego, jedynie na tej,
nieraz tylko zmyślonej podstawie, że któryś z przod-
ków prześladowanego był katolikiem albo przyrzekł
być nim. Powiedziano: ojciec twój, albo dziadek twój
przyrzekł być katolikiem, i przyrzekł dzieci wycho-
wywać w kościele katolickim, dlatego musisz do
tego kościoła należeć.

Zarządca Najpilniejszym i najgorętszym stró-
kameralny żem tej zasady okazał się zarządca
Pfuetschner. dóbr cesarskiej komory, z nazwiska
Pfuetschner. Policję krajową czyli
wybrańców i swoich leśniczych i gajowych rozsyłał
po wsiach, kazał im wpadać do domów, przyczem
w dzień odrywano ludzi od pracy na polu, sprowa-
dzano do więzienia cieszyńskiego i zabierano im do-
bytek, żeby ich zmusić do opuszczenia kościoła ewan-
gelickiego. Nawet w nocy wdzierano się do domostw,
tak że różni prześladowani porę nocną spędzali nie-
raz w lasach pod gołym niebem. Dawne uprzywilejo-
wane dziedziczne wójtostwa, stanowiące jakoby
urząd sądowy gminny, odbierano ewangelikom a da-
wano katolikom. Deputowani gminy Wisły, w której
największy był ucisk, ułożyli w imieniu wszystkich
poddanych kameralnych skargę do wyższych urzę-
dów i chcieli ją złożyć w ręce zarządcy i starosty
(1736). Ale Pfuetschner mimo obecności 200 podda-
nych, nie przyjął skargi, wskazując, że nie są wszy-
scy poddani obecni, że niema ludzi ze Skoczowa i Ja-
błonkowa (30. kwietnia 1736). Kazał im przyjść wieś
za wsią. Przybyli 1. maja najpierw Wiślanie. Sze-

~~~~~

ściu z nich zatrzymano w więzieniu. W dzień 2. maja 1736 zgromadziło się przed zamkiem cieszyńskim przeszło 1000 ludzi. Uzyskano wypuszczenie sześciu uwieczonych, ale skargi napisanej zarządca nie przyjął. Poddani wysłali zażalenie i prośbę o opiekę wprost do cesarza Karola VI., wskazując i na to, że z powodu ucisków lud opuszcza kraj (w wrześniu 1736). Z urzędu wrocławskiego polecono sprawę zbadać.

Poddani spisali swoje skargi szczegółowo. Maciej Lisztwan z Milikowa siedział sześć tygodni w areszcie zamkowym w Cieszynie a siedm tygodni w areszcie miejskim, za to, że on i żona i pięcioro dzieci nie chcieli być katolikami. Macieja, syna Jana Moleścika z Ustronia trzymano 14 tygodni zamkniętego i okutego w żelaza, następnie wysłano go do robót na szaniecach jabłonkowskich. Ośmdziesięcioletnia matka Jerzego Łabudy, tkacza z Istebnej, przesiedziała w areszcie na zamku więcej niż trzy miesiące, chociaż była śmiertelnie chora. Jakób Gomola z Ol-drzychowic skarżył się, że kazano mu 12 groszy dziennie płacić tak długo, dopóki nie będzie katolikiem. Gdy Maciej Skandera uciekł z więzienia jabłonkowskiego, zabrano mu dwie krowy, starając się w ten sposób nawrócić go do kościoła katolickiego.

Skargami temi wyjednano wreszcie rozkaz nadesłany z Wrocławia, tej treści, że nie należy ewangelików tak uciskać, ani więzieniem ani konfiskatami (19. września 1737). Najwięcej na rozkaz taki wpłynęła obawa, że kraj i kasa kameralna przez wychodztwo uciskanych mogłyby ucierpieć.



~~~~~

Proboszcz Szczególnie gorliwymi pomocnikami
goleszowski Pfuetschnera byli misjonarze je-
Baytek zuicy, zwłaszcza Tempes i Roller,
na Wiśle. pracujący w okolicy Bielska, a z po-
 między proboszczów katolickich naj-

większą gorliwością odznaczył się Jerzy Jan Baytek, administrator parafii goleszowskiej, do której należał także Ustron i Wisła, zamieszкана prawie wyłącznie przez ewangelików. O te wsi Baytek miał największe staranie. Przychodził do domów, żądał masła, dobijał się do komór, zabierał topory i krowy. Jerzemu Marcinkowi na Wiśle zabrał topór a przyszedłszy do Jerzego Podzorskiego, zaczął drzwi wyrąbywać, a okna wyłamał. U Michała Kendziory, komornika, nie zastawszy nikogo w domu, chciał nogą drzwi wyłamać, ale żona Kendziory, pracująca w polu w kapuscie, krzyczała na niego i komorki sobie łamać nie dała. U Jana Cieślara domagał się masła, które się mu niby jako danina kościelna miało należeć; Cieślarów nie było w domu, ale druga domownica w chatce tej mieszkająca, „widząc tak okrutnego księdza, w dwójnasób masła mu dała“; ponieważ było mu tego za mało, zabrał krowę co najtłustszą i trzymał ją u siebie trzy ćwierci roku. — Nie wiedzieć, czy do takiego postępowania skłaniała Baytka nienawiść wyznaniowa posunięta do ostatniego stopnia, czy też powodowała nim jaka choroba umysłowa.

Komisya Aby istniał jaki stały urząd zajmujący
religijna. się śledzeniem i nawracaniem tak zwa-
 nych odszczepieńców i „źle wychowa-

nych“, którzy wychowani byli jako ewangelicy a według zdania katolików mieli być katolikami, i aby ująć pracy proboszczom i zarządcy dóbr kameralnych, powołano do życia wspomnianą już komisję religijną. Przez Wrocław nadesłano jej z Wiednia instrukcję z dnia 22. listopada 1737, według której miała rozstrzygać wszystkie sprawy sporne. W sprawie wyznania dzieci „odszczepieńców“ naprzykład, miał dalej obowiązywać edykt z roku 1724. Mianowicie, synowie mieli zachować wyznanie ojca, córki zaś wyznanie matki. Jeżeli zaś przed ślubem zawarto ugodę tej treści, że wszystkie dzieci wychowane będą w kościele katolickim, w takim razie należy wszystkie sprowadzić do kościoła katolickiego. Gdyby jednakże te dzieci ukończyły już dwudziesty rok życia, a w żaden sposób nie możnaby ich pozyskać dla kościoła katolickiego, to należy starać się choć o to, żeby po ich wstąpieniu w związki małżeńskie, przynajmniej ich dzieci wychowane były w wierze katolickiej. Równocześnie zakazano ukrywania dzieci do dwudziestego roku życia poza granicami kraju. Ugody przedślubne zaś, dotyczące się wychowania dzieci, instrukcja kazała zapisywać do metryk ślubnych, chcąc w ten sposób czarno na białym zanotować wszystkich tych, którzy przyrzekli dzieci dać kościołowi katolickiemu. W sprawie opłat kościelnych powiedziano, że katolickim księżom nie wolno pobierać taks podwójnych. Piękny przepis, ale od samego początku pytać było się trzeba, kto się go trzymać będzie. W sprawie opiekunów sierot wydano też przepis łagodniejszy od tych, które obowiązywały w czasach największego ucisku w drugiej po-

łowie siedmnastego wieku, mianowicie orzeczono, że opiekunów katolickich można wyznaczyć tylko tym dzieciom z małżeństw mieszanych, które mają być wychowane w wyznaniu katolickiem, a opiekunem może być proboszcz albo nauczyciel katolicki, jednakże w dalszem brzmieniu tego postanowienia znów przemawiano na szkodę ewangelików, bo powiedziano, że dzieciom z małżeństw mieszanych, które według wyznania ojca lub matki mają być ewangelikami, można także ku dobru kościoła panującego przeznaczyć opiekunów katolickich, o ile da się to zrobić pokryjomu i bez obawy dużego rozgłosu; w przeciwnym razie należy powołać opiekunów luterskich. Nowością był ten przepis instrukcyi, że starostwo ma spisywać dzieci „źle wychowane“, które wychować należy po katolicku, i powinno spisy takie przysyłać komisji religijnej i stanom katolickim i ewangelickim. — Wreszcie pozwolono, żeby katolicy byli rodzicami chrzestnymi dzieciom ewangelickim, ale nie pozwolono, by ewangelicy trzymali do chrztu dzieci katolickie.

Wszakże nawet komisja religijna nie mogła w jednej chwili sprowadzić „źle wychowanych i odszczępieńców“ do kościoła katolickiego. Duchowieństwo katolickie skarżyło się, że wiejskie kościoły w niedziele i święta podczas nabożeństwa stoją puste a dzieci kościoła katolickiego udają się do luterskiego kościoła cieszyńskiego. Urząd wrocławski wysłał wskutek tej skargi polecenie do starosty cieszyńskiego, wzywając go, by spisał ludzi katolickich, by ich gorąco napominał do uczęszczania na nabożeństwa katolickie; kaznodziejów luterskich zaś


~~~~~

należy ostrzedz, żeby ludzi katolickich do siebie nie zwabiali, ale owszem wskazali im na kościół katolicki, a starosta sam powinien błędzących wezwać do siebie, zachęcić do większej gorliwości w wierze, albo też oddać ich do ukarania i do nauki w wierze (25. października 1738). — Wymierzyć karę było łatwiej niż skłonić szczerego ewangelika do przyjęcia nauk katolickich.

---

Za Maryi Teresy, po utraceniu Śląska „pruskiego“, postępowanie proboszczów katolickich i urzędów państwowych wobec ewangelików nie zmieniło się. Tu i tam wprawdzie padło od czasu do czasu jakieś słowo, nawołujące do powstrzymania się od zbyt ostrych środków skierowanych przeciw ewangelikom. Ale długo jeszcze należało czekać, aż na ewangelików poczęto patrzeć przychylnie, jako na nienajgorszych członków społeczeństwa i pożytecznych obywateli państwa.

Po ukończeniu pierwszych wojen śląskich, gdy cieszyńska komisja religijna, stanowiąca także konsystorz ewangelicki, miała wolniejsze ręce i mogła udzielić skuteczniejszej pomocy proboszczom katolickim, zaczęto znów gorliwiej pracować nad ewangelikami, „ku chwale kościoła katolickiego“.

**Zabieranie ksiązek.** W Mikuszowicach koło Bielska misjonarz jezuicki Braun zabrał ewangelikowi dwie postyle, a znalazłszy w nich zwroty jakoby obrażające kościół katolicki, wysłał je do Opawy do cenzury. Z Opawy nadeszło polece-

nie, że należy zbadać całą bibliotekę zamku bielskiego, znajdującego się wówczas już w posiadaniu właściciela katolickiego. Bielszczanie, czując się przez takie rozporządzenia zagrożonymi w posiadaniu swych szczupłych praw religijnych, wysłali rekurs do cesarzowej, prosząc równocześnie na pozwolenie otwarcia szkoły ewangelickiej w Bielsku. Z Wiednia przysłano edykt tej treści, że wyznawców augsburskich w żaden sposób nie należy uciskać w wyznawaniu ich religii, owszem należy im pozostawić wszystko, co im przyrzeczono ugodą altranstadzką, jednakże też nie można cierpieć, żeby w krajach dziedzicznych korony habsburskiej rozpowszechniano książki, napełnione kłamliwymi słowami urągającymi kościołowi katolickiemu, albo żeby wprowadzano cośkolwiek nowego sprzeciwiającego się wyraźnemu brzmieniu wymienionej konwencji; na otworzenie szkoły pokątnej w Bielsku pozwolić nie można; utrzymywanie takiej należy karać grzywną stu dukatów (15. kwietnia 1752). Drugi edykt cesarski orzekł, że aby zapobiedz zbyt lekko-myślnemu zabieraniu i konfiskowaniu książek i aby nie dać powodu do nowych skarg, wszystkie takie książki należy złożyć w ces. król. komisji religijnej, która w porozumieniu z panami misyonarzami ocenzuruje je i oceni, czy nie zawierają słów sprzeciwiających się kościołowi katolickiemu albo też konfesji augsburskiej (30. września 1752). — Wobec takich zarządzeń odbieranie książek naturalnie nie ustało. Całe duże paki sprowadzano do Cieszyna, a komisya badała, czy niema w książkach luterskich czego, co nie zgadza się z pojęciami katolickimi.

---

**„Źle wychowani“.** Najbaczniejszą uwagę wszakże, jak dawniej tak i w tych czasach, poświęcano „źle wychowanym“ (male educati). Przedewszystkiem starano się o to, żeby takich ludzi mających według zdania katolickiego wyznawać wiarę katolicką, nie dopuścić do kościoła ewangelickiego. Komisyja religijna w myśl rozkazu, jaki wzięła już w roku 1737, począwszy od roku 1748 zaczęła układać spisy „źle wychowanych“ i przysyłać je pastorom ewangelickim, nakazując im, żeby wykazanych nie cierpieli w kościele ewangelickim, zwłaszcza przy katechizacyach ani przy spowiedzi. Taksamo starostwo ponowiło rozkazy wydane już w tej sprawie. Pastorowie wszakże donieśli, że spis wykazanych ogłosił w święta Bożego Narodzenia licznie zgromadzonym komunikantom, ale że pomiędzy tysiącami obecnych nie mogą wybadać ani wydalić „źle wychowanych“.

**Kartki licencyjne**      Wobec takiego orzeczenia urzędy katolickie zabrały się do nowego sposobu. Proboszczowie katoliccy, Baytek z Jabłonkowa (dawniej w Goleszowie), Hackenberg z Wędryni, Knobl z Goleszowa, Thoma z Puńcowa, Bończek z Pruchnej i Kubidło z Błędowie prosili komisję religijną, żeby zechciała wyjednać takie rozporządzenie, mocą którego pastory ewangeliccy nie mogliby dzieci przyjmować do pierwszej komunii bez kartki licencyjnej, wystawionej przez miejscowego proboszcza katol. (15. lutego 1751). Odtąd więc obok kartek licencyjnych na chrzty, śluby i pogrzeby miały istnieć kartki licen-



---

cyjne spowiednie. Równocześnie z podaniem takiej rady proboszczowie katolicy donieśli komisji religijnej, że pastory Henrici i Krieger dopuszczali do spowiedzi ludzi, którzy wykazani byli w spisie „źle wychowanych“, między nimi także synów wójta Jakóba Sikory z Nawsia. Pastory odpowiedzieli, że synów Sikory nie dopuścili do spowiedzi. Zastępcy zboru zaś objaśnili komisję religijną, że synów Sikory wcale nie należy uważać za katolików, ponieważ Sikora nigdy nie przyrzekł ich wychowywać w wyznaniu katolickim, jak o tem świadczyć mogą Jan Klus i Szymon Jeż z Jabłonkowa. Zarazem zastępcy donieśli, że wskutek takich prześladowań 162 osoby wywędrowały.

Komisja religijna zgodziła się na radę proboszczów a urząd opawski zatwierdził, że pastory nie wolno nikogo z młodych ludzi dopuścić do komunii bez kartki od proboszcza katolickiego. Do Wiednia poszedł rekurs. Przedstawiono w nim, że to jest sprawa proboszczów katolickich, aby przy komuniach wielkanocnych wyszukali sobie „odszczepieńców“ i „źle wychowanych“ i aby powstrzymali ich od kościoła ewangelickiego. Do komisji znów pastory pisali, że powinna sama władza polityczna starać się o to, aby katolicy nie przychodzili do kościoła ewangelickiego. Mimo takich objaśnień dekret cesarski zatwierdził, że pastory cieszyńscy od młodych komunikantów powinni żądać kartki licencyjnej, jednakże tylko od takich, którzy w spisach komisji religijnej wykazani są jako „źle wychowani“ (25. marca 1752). Edykt sprawy nie załatwił, bo jeżeli pastory pomiędzy zgromadzonymi zborowni-

~~~~~

kami nie mogli wykryć „źle wychowanych“, to też nie mogli wiedzieć, od kogo żądać kartki licencyjnej; ale edykt był a drugi rekurs zastępców zboru odrzucono. Komisya zaś religijna pilnie zaczęła wykazywać „źle wychowanych“, wyliczając ich w różnych spisach po 40, 50 albo i więcej. Aby stwierdzić, czy kto jest słusznie ewangelikiem czy też nie, żądano nieraz od pastorów ewangelickich okazania kartek licencyjnych na ślub rodziców albo dziadków owej osoby. Zażądano naprzykład kartki licencyjnej z r. 1712 na ślub Jana Stefka z Zuzanną Heczkową z Gródka.

Kartki licencyjne dla chorych. Widocznie jeszcze nie było dość tych kartek licencyjnych dla komunikantów młodych, po pierwszy raz do spowiedzi przychodzących, dlatego urząd opawski, prawdopodobnie również na życzenie proboszczów katolickich, zarządził i to, że dla odwiedzania chorych i podawania im komunii należy też mieć kartkę licencyjną (17. marca 1753). Nie wystarczyło więc odtąd zwykłe zgłoszenie u proboszcza katolickiego, przy którym dotąd nawet nie pytano się, czy proboszcz zgadza się na takie odwiedzenie, ale było trzeba wyraźnego pozwolenia na piśmie. Od wydania takiego rozporządzenia było zatem trzeba kartek licencyjnych na chrzty, na śluby, na pogrzeby, na komunię pierwszą i na komunię prywatną dla chorych.

Dom sierot w Ustroniu. Te kartki miały powstrzymać „źle wychowanych“ od kościoła ewangelickiego. To jednak nie wystarczało.

Skoro byli źle wychowani, należało postarać się dla nich o wychowanie dobre. Proboszczowie katoliccy rzeczy takiej nie dokonali. Więzienia cieszyńskie albo szance jabłonkowskie też chyba nie były miejscem i środkiem odpowiednim. Dlatego założono dla nich dom sierot. Jezuita Józef Rotter chciał go pierwotnie założyć w Cieszynie, założono go jednak w Lipowcu obok Ustronia (1749) a w cztery lata później przeniesiono do Ustronia (13. października 1753). Założono go w tym celu, żeby wychować w nim dzieci „źle wychowane“, pochodzące z małżeństw mieszanych a już przed ślubem przez rodziców zapisane dla kościoła katolickiego, albo dzieci pochodzące z rodziców „odszczepieńców“. Pierwotnie przeznaczony był dom ten dla sierot, ale później nie było się można powstrzymać od odrywania dzieci od boku rodziców żyjących i sprowadzania do zakładu wychowawczego. Na utrzymanie przeznaczył hojne dary przedewszystkiem Pfuetschner, znany nam już zarządca dóbr kameralnych. Również majątek dzieci zabranych do domu sierot przechodził na korzyść domu. Ubogie dzieci utrzymywano za darmo, na utrzymanie zamożniejszych pobierano od rodziny rocznie 30 reńskich. Nad wychowaniem czuwał kierownik zakładu, jezuita misjonarz. Wychowankowie jednak woleli z zakładu takiego uciec, i jeżeli komu zdarzyła się taka sposobność, to nie zaniedbał jej użyć.

Zakaz ślubów zagranicznych. Jeżeli wreszcie wszystkie inne sposoby zawiodły, to próbowano jeszcze szczęścia przy zapowiedziach, starając się zmusić pary narzeczone „źle wy-


~~~~~

chowane“ do przyjęcia wyznania katolickiego. Ponieważ jednak osoby takie wołały pozostać „źle wychowanemi“ aniżeli być katolikami, dlatego wychodziły za granicę, do Węgier albo do Prus, żeby tam uzyskać ślub a następnie wrócić do kraju. Wszakże i na takie wyjście znaleziono sposób nowy; mianowicie wydano z Opawy rozkaz, że osoby wychodzące po ślub za granicę, należy ukarać trzymiesięczną robotą na gruntach pańskich, że śluby takie uważać należy za nieważne, a dzieci z rodziców takich pochodzące za nieślubne (1750). O ile osoby takie chcą żyć w małżeństwie, powinny zawrzeć ślub ponowny (12. maja 1753).

**Różne przykrości.** Ewangelicy śląscy wystawieni byli na najróżniejsze kłopoty. Dzieci zabierano do domu sierot, wyrosłych wrzucano do więzień. Po wsiach, n. p. w Ochabach i Trzycieżu ustanowiono katolickie probostwa misyjne, dla uprawiania misji wśród ewangelików (1755). Biskup wrocławski, Filip II. Schaffgotsch skarżył się w Opawie, że nawracanie „źle wychowanych“ zbyt powoli się odbywa, i że zwłaszcza misyonarz domu sierotego w Ustroniu postępuje z karygodnem lenistwem (1659, 1660). Biskup posunął się do tego stopnia, że zakazał udzielania ślubów parom mieszanym (20. maja 1760). Inspektor zaś domu sierot wskutek śledztwa wytoczonego mu, został usunięty, a na jego miejsce nowy powołany (21. października 1760). Jakób Antonik, pisarz gminny w Starym Bielsku, został pozbawiony urzędu, dlatego, że pokątnie nauczał dzieci (11. lipca 1765). Dziedzicznym

~~~~~

wójtom w Wiśle, Bystrzycy i Karpentnej odebrano wójtostwo, dając je katolikom (17. grudnia 1765). Prośbę obywateli bielskich o pozwolenie wybudowania kościoła i szkoły, „raz na zawsze“ odrzucono (24. marca 1767). Razu jednego 50 ewangelików odprawiano do więzienia cieszyńskiego (1768), a za opór stawiany wdrożono dochodzenie sądowe przeciwko gminom: Wisła, Dziegielów, Ogrodzona, Oldrzycho-
wice, Grodziszcz, Końska i Bielsk, grożąc wójtom aresztem, z powodu tego, że nie czuwali dostatecznie nad sprowadzeniem dzieci do religii katolickiej.

Względy Jeżeli kiedykolwiek starano się zła-
na dobrobyt godzić ostre postępowanie wobec
kraju. ewangelików, to działo się to jedynie
ze względów materialnych przez
obawę, że kraj wskutek wychodźstwa uciskanych
ewangelików mógłby ucierpieć na dobrobycie. Raz
cesarzowa zarządziła, że w nawracaniu „źle wycho-
wanych“ ma się zaniechać wszelkiego gwałtu i uni-
kać rozgłosu, który mógłby być powodem do wy-
chodźstwa (1750). Gdy innym razem doniesiono, że
127 osób z wsi kameralnych, nie uzyskawszy ślubu,
opuściło kraj, wtedy z urzędu opawskiego nadeszło
rozporządzenie tej treści, że proboszczom katolickim
ma się zakazać odmawiania ślubów (20. września
1755). A gdy biskup wrocławski zakazał udzielać
ślubów parom mieszanym, niechęcącym zapisać
wszystkich dzieci kościołowi katolickiemu (30. maja
1760), wówczas cesarzowa, sprzeciwiając się woli bi-
skupiej, orzekła, że proboszczom odmawiającym ta-
kiego ślubu, należy odebrać ich płace (1. listopada).

1760). — Najwięcej jednak zbytniemu uciskaniu ewangelików począł się sprzeciwiać zarządca dóbr kameralnych. Widząc, że przez wychodztwo ewangelików dobra cesarskie znacznie cierpią, gdzie mógł, starał się położyć tamę zaciętości proboszczów katolickich i komisji religijnej. W łagodności swej posuwał się do tego stopnia, że komisja religijna czuła się spowodowaną wysłać skargę na niego, a starostwo kilka razy napominało go do pilniejszego przestrzegania przepisów wyznaniowych (17. maja 1768, 29. sierpnia 1769). Objawy takiej łagodności, jakkolwiek były nadzwyczaj rzadkimi zjawiskami, przecież budziły nadzieję, że może nadejdą kiedyś czasy lepsze.

**Ostatnie
dziesięć lat przed
tolerancją.**

Zwłaszcza przez ostatnie dziesięć lat panowania Maryi Teresy nadzieje lepszej doli rosły.

Ucisk wprawdzie jeszcze nie ustał, ale już coraz częściej spotykano się z wyraźniejszymi zapowiedziami korzystniejszych warunków. Całkiem ciekawie układało się tych ostatnich dziesięć lat dla ewangelików śląskich, skupiających się koło jedynego wówczas kościoła ewangelickiego w ziemiach austriackich. Z jednej strony widać ostatnie usiłowania dokuczania ewangelikom, z drugiej strony pytania tej treści: czy nie należy im przecież przyznać większej swobody religijnej i większych praw obywatelskich?

**Imienne
kartki komunijne.**

Jan Kubica, katolicki proboszcz goleszowski, należał do

tych, którzy przemawiali za dalszym uciskiem albo nawet większem jeszcze ograniczeniem praw ewangelickich. Doniósł on do komisji religijnej, że pastor Bartelmus w kwietniu 1770 roku Jadwidze Gasiowej w Bażanowicach udzielił komunii bez kartki licencyjnej, i że pastor Schubert był (12. czerwca 1770) w Kozakowicach u dwóch chorych, chociaż miał pozwolenie tylko na odwiedzenie jednej chorej, że taksamo robi zawsze na Wiśle. Pastorowie tłumaczyli, że Jan Pszczółka, zięć Gasiowej, był na plebanii goleszowskiej, ale że proboszcza, który na sześć dni wyjechał, nie zastał, a wikary kartki nie chciał wydać; wobec tego hrabia St. Genois, właściciel Kozakowic, prosił na własną rękę Bartelmusa o udzielenie komunii chorej, a Bartelmus ze względu na niebezpieczny stan chorej prośbę wypełnił. Dla objaśnienia zaś sprawy drugiej powiedziano, że gdy pastor przychodzi do jednego chorego, to zwłaszcza na Wiśle zawsze przybywa także kilka innych osób starych, ułomnych, nie mogących pójść do Cieszyna, i spożywa komunię św.; a zresztą nie trzeba przecież kartek licencyjnych, gdy chodzi o odwiedzenie chorych, wystarczy jedynie zgłosić takie odwiedzenie u proboszcza. Edykt przysłany z Opawy orzekł jednakże, że na udzielenie komunii osobom ułomnym i starym należy także mieć pozwolenie piśmienne, taksamo, jak wtedy, gdy chodzi o osoby chore (28. czerwca 1771).

Rodzina Prymusów w Cierlicku. Postępowanie wobec Bernarda Prymusa, wolnego właściciela ziemskiego w Cierlicku, świadczy też o tem, jak

~~~~~

głęboko tkwiła jeszcze w stróżach kościoła katolickiego chęć zmuszenia ewangelików „źle wychowanych“ do przyjęcia wyznania katolickiego. Powiedziano, że żona Prymusowa przyrzekła swoje córki wychować w kościele katolickim, że zatem jej dwie córki mają być wychowane według tego przyrzeczenia. Zabrano rodzicom córkę starszą i umieszczono w klasztorze Elżbietanek w Cieszynie, kazać Prymusowi płacić rocznie 80 reńskich na jej utrzymanie (13. lutego 1770). Następnie zabrano ją do domu sierot w Ustroniu. Ale Prymusówna z domu sierot zbiegła, a rodzice wysłali ją razem z młodszą siostrą za granicę do Pszczyny (23. listopada 1771). Z powodu tego posiadłość Prymusową sprzedano na rzecz skarbu państwowego, a Prymusów osadzono w więzieniu cieszyńskim, zapowiadając im, że tak długo w niem pozostaną, aż ich córki wrócą do kraju (25. kwietnia 1772). Prymus we więzieniu umarł. Jego żonie grożono ciężką pracą i okuciem w żelazo, jeżeli córki nie wrócą. Córki wróciły, zabrano je do domu sierot w Ustroniu a matkę z więzienia wypuszczono. Później oddano córki do wychowania katolickiemu opiekunowi (30. lipca 1773).

**Nadzieje**      Inaczej powiodło się w tym samym  
**lepszey doli.**    czasie innym ewangelikom uwięzionym również dlatego, że nie chcieli dzieci swoich wychowywać po katolicku. Maciej Stonawski, Jan Marosz i Maciej Liberda wysłali do cesarzowej skargę, że się ich więzi niesłusznie (w październiku 1770). Stefan Czadray, adwokat przysięgły w Preszburgu, któremu powierzono wręczenie

---

skargi cesarzowej, doniósł zaraz (22. listopada 1770), że pastorowie albo stany ewangelickie miałyby cesarzowej przedłożyć wszystkie skargi ewangelików śląskich, że powinni się także głosić z swemi prośbami ci, którzy zmuszeni byli dawniej do wywędrowania z kraju. W drugim liście pisał Czadray (14. grudnia 1770), że cesarzowa jest tak łaskawa, iż zazwyczaj wysłuchuje skargi uciśnionych a wiernych poddanych; należy tylko wysłać do niej takie skargi, bo tylko dlatego, że dotąd nikt się przed nią w tych sprawach nie skarżył, nie było można skargom zaradzić; pewien baron w kancelaryi nadwornej jednakże mówił tak, że gdyby ewangelicy żale swoje cesarzowej przedłożyli, to nie należy wątpić, że ona „zmieniłaby dawne przed wielu laty wydane rezolucye religijne w rozporządzenia nowe, zastosowane do układu państwa nowoczesnego“.

Wskutek listów Czadray'a razem ze Stonawskim, Maroszem i Liberdą wysłało swoje skargi do cesarzowej jeszcze wielu innych ewangelickich poddanych kameralnych, uwięzionych również z powodu „złego wychowania“ swych dzieci (26. stycznia 1771). Czadray wprawdzie dostał rozkaz, że nie wolno mu zajmować się sprawami śląskich ewangelików, ale z drugiej strony przecież mógł donieść do Cieszyna, że cesarzowa poleciła radcy swemu Blanchowi, żeby z wicekanclerzem Kolowratem ułożył projekt, według którego możnaby zakończyć wszystkie prześladowania, na które poddani się skarżą i uporządkować wszystko według ugody monaster-sko-westfalskiej i konwencji altranztadzkiej. Wkrótce potem Czadray doniósł jeszcze, że w Wie-



~~~~~

dniu na dworze z uznaniem mówiono o pastorach cieszyńskich i że najwięcej przemawiała za ewangelikami cieszyńskimi Marya Krystyna, córka Maryi Teresy, będąca razem z mężem swoim Albertem z Saksonii, od roku 1766 właścicielką Księstwa Cieszyńskiego i jego dóbr kameralnych. Rzeczywiście też, z Wiednia nadszedł rozkaz tej treści, że aż do ułożenia nowych przepisów należy z osobami „źle wychowanymi“ postępować łagodnie a na uwiezionych nie należy wkładać zbyt ostrych kar (30. marca 1771). Półtora miesiąca później komisya religijna dostała rozkaz, że uwiezionych należy wypuścić na wolność, a aż do wydania nowych rozporządzeń religijnych ludzi takich nie należy więzić (14. maja 1771). W sprawie osób „źle wychowanych“ porocwiono dawny edykt, orzekający, że jeżeli kto skończył 20. rok życia, a od początku wychowany był w wyznaniu augsburskiem, to nie należy go już zmuszać do przyjęcia wyznania katolickiego, ani przy wstępowaniu w stan małżeński nie należy żądać od niego wychowywania dzieci w wyznaniu katolickiem, chyba że osoba taka dobrowolnie się na to zgodzi.

Skarga Ewangelicy mieli jak najlepsze nadzieje. Byli poniekąd tego zdania, **magistratu** że trzeba nowe skargi dalej wysyłać do cesarzowej a uzyskać wkońcu zupełny wymiar sprawiedliwości. W Wiedniu utrzymywano stałego agenta Drozdika, mającego zastępować sprawy ewangelickie u dworu ce-

sarskiego. Wtem zawisło nad ewangelikami miasta Cieszyzna nowe duże niebezpieczeństwo.

Magistrat cieszyński, spowodowany pewnie przez duchowieństwo katolickie, oskarżył ewangelików cieszyńskich, że nieprawnie nabyli sobie albo wybudowali domy na Wyższej bramie i że do tych domów wbrew ustawom przyjmują obce osoby w gościnę i na nocleg, i że sprzedają w nich żywności i trunki. Wskutek takiego doniesienia z Wiednia nadszedł rozkaz, że w myśl statutu religijnego Elżbiety Lukrecyi z roku 1629 i w myśl rozporządzeń cesarskich z roku 1710, wszyscy ewangelicy posiadający domy w przedmieściach cieszyńskich, mają te domy i grunta w przeciągu jednego roku sprzedać a magistratowi w przyszłości nie wolno pozwalać na budowanie takich domów (6. marca 1773). Później termin sprzedaży przedłużono na trzy lata.

**O komunijne
kartki licencyjne
i o ewangelickie
domy w Cieszynie.**

Ewangelicy nie mogli dopuścić do wykonania tego edyktu. Więc też zastępcy zboru wysłali do cesarzowej natychmiast rekurs i zażalenie, załączając zarazem cały szereg innych skarg. Skarżyli się, że proboszcz goleszowski nazywa ewangelicki kościół cieszyński chlewkiem, skarżyli się na kartki licencyjne wymagane przy odwiedzaniu chorych przez pastorów, na różne do wywędrowania zmuszające uciski ewangelików z powodu dzieci „źle wychowanych“, na nieludzkie obchodzenie się z uwięzionymi ewangelikami, na naukę przedślubną, do której proboszczowie katolicy zaczęli zmuszać pary

~~~~~  
ewangelickie, wreszcie na edykt skazujący ewangelików cieszyńskich na sprzedanie swych domów przedmiejskich i gruntów (7. czerwca 1773). Podobną skargę wnieśli równocześnie wszyscy poddani ewangeliccy Księstwa Cieszyńskiego i Bielska, wliczając różne nadużycia proboszczów katolickich i cieszyńskiej komisji religijnej. Z Wiednia wezwano komisję religijną, by zdała sprawę z tych rzeczy, nad którymi ewangelicy się żalą. Bartelmus, który przez jakiegoś przyjaciela dostał na jedną noc sprawozdanie komisji do ręki, wyraził się, że nieprzyjaciele ewangelików mówią jeszcze w duchu z przed lat dziesięciu albo dwudziestu, który jednakże w nowszych czasach na dworze wiedeńskim prawdopodobnie już nie panuje (18. czerwca 1774).

O załatwieniu skarg długi czas nie było nic słyhać. Więc i zastępcy zboru i poddani kameralni gotowali się do wysłania nowych zażaleń. Wtem nadszedł edykt cesarski (9. lipca 1774), orzekający, że kartek licencyjnych komunijnych przy odwiedzaniu chorych znieść nie można, że rezolucji w sprawie sprzedaży domów ewangelickich w Cieszynie też się nie zmieni, a sprawę sprzedaży żywności i trunków w domach ewangelickich na Wyższej bramie i przyjmowania do tych domów osób obcych ma zbadać komisja śledcza.

Komisja przyszła (29. sierpnia 1774) i przekonała się, że na Wyższej bramie oprócz dawnych parafii nie wybudowano żadnych domów nowych, że też nie przyjmuje się w domach ewangelickich żadnych obcych przejezdnych, tylko że znajdują się przy budynkach parafialnych stajnie, w których



~~~~~

dawni pastorowie trzymali konie, a w których później tylko zastępcy kościelni przyjeżdżając do Cieszyna, ustawiali konie swoje dla wypoczynku; trunków też nie sprzedaje się, tylko pastorowi Schubertowi raz dobry przyjaciel przysłał z Pszczyny beczułkę piwa, a Schubert odebrał ją, nie wiedząc, czy cło jest już zapłacone czy nie; obcych rzemieślników do pracy przy kościele też nie przyjmuje się, z wyjątkiem takich, których niema w Cieszynie, jak na przykład było to przy budowaniu ołtarza. — Pastorowie dodali jeszcze na innem miejscu, że kilka razy, zwłaszcza w lecie, nocowała w szopie przy parafii razem z synem swoim ślepa żebraczka z nazwiska Biłko z Milikowa pochodząca, ale że dziekan cieszyński przywołał ją do siebie, syna jej zabrał i wysłał do domu sierot w Ustroniu, dlatego, że jego ojciec miał być katolikiem. Inni ludzie obcy oprócz tej żebraczki w domach na Wyższej bramie nie nocowali.

Wskutek powyższego orzeczenia komisji śledczej cesarzowa wydała wyrok tej treści, że skarga magistratu cieszyńskiego jest bezpodstawna, że magistrat ma się starać, żeby pastorowie i nauczyciele ewangeliccy mogli w mieście zawsze kupić po odpowiedniej cenie dobre środki żywności i żeby rękodzielnicy dostarczali zamówionych robót po cenie przystępnej (30. października 1774). — Niezwykłe to było rozporządzenie, jeszcze większe zdziwienie a zarazem radość musiał wywołać edykt cesarski wydany rok później.

Marya Teresa starała się o dobrobyt w kraju. Z tej przyczyny naprzykład zezwoliła w 1775 roku na odbywanie w Cieszynie rocznie dwóch dużych

~~~~~

jarmarków po dwa tygodnie trwających. Równocześnie rozporządziła, że należy zachęcać obywateli do budowania domów i gospód z kamienia, wydała różne przepisy mające na celu podniesienie handlu a przez to wzmocnienie dobrobytu w mieście. Tym samym edyktem (11. września 1775) orzekła, że aby przyspieszyć polepszenie budynków cieszyńskich, pozwala się akatolikom na zakupno pogorzelsk i miejsc pustych w mieście Cieszynie i na wybudowanie na nich domów z kamienia; a gdyby akatolicy chcieli zakupić domy zbudowane w zupełności albo po części z drzewa i gdyby się obowiązali do wybudowania ich z kamienia, to zezwala się im na to; należy tylko patrzeć, by domy akatolickie zbyt w liczbę nie rosły i żeby obywatelstwo katolickie z miasta nie było wyparte. Rok później nadeszła także z Opawy wiadomość, że ewangelików nie zmusza się do sprzedaży domów stojących na Wyższej bramie, a gdyby kto z nich chciał zakupić i odmurować jaki dom dotąd drewniany, powinien tylko nadesłać do urzędu plany tej nowej budowy (28. maja 1776). — W ten sposób przecież uzyskano jakieś ustępstwo. Małe, ograniczone, ale budzące nadzieję, że względy na dobrobyt kraju spowodują kiedyś przyznanie także większych praw religijnych.

**Skargi** Jednakże jakiś czas jeszcze było  
**poddanych** trzeba czekać w cierpliwości. W pi-  
**kameralnych.** śmie, które poddani kameralni w r.  
1774 przygotowali do wysłania na  
dwór cesarski, spisano skargi dwunastu różnych ro-

~~~~~

dzin, uciskanych dlatego, że nie chciały wydać dzieci do wychowania katolickiego. — Ewie Cieślarowej z Wisły nie chciano dać ślubu z Andrzejem Pilichem, ponieważ nie chciała przyrzec, że będzie wychowywała dzieci w wyznaniu katolickiem, mimo że jej babka miała być katoliczką. Narzeczeni udali się na Śląsk pruski, gdzie wzięli ślub u księdza katolickiego w Bujakowie. Zaopatrzywszy się w metrykę ślubu, wrócili do kraju, ale po trzech tygodniach trzynastu gajowych wpadło do ich domu; rozbito skrzynię, zabrano metrykę ślubu, bydło oszacowano; półtora roku później rzucono Pilicha i jego żonę do więzienia cieszyńskiego i w kaplicy zamkowej zmuszono ich do wzięcia nowego ślubu. Sześć lat później wzywano ich znowu, żeby oddali córki do wychowania katolickiego. — Janowi Szalbutowi z Wisły nie udzielono ślubu drugiego dlatego, że córki z pierwszego małżeństwa, mimo że jej prababkę uznano za katoliczkę, nie chciał oddać kościołowi katolickiemu. Gajowi przyszli w nocy, a nie znalazłszy Szalbuta, wzięli jego krowę, by ją sprzedać, i zabrali córkę i zaprowadzili do domu sierot w Ustroniu. — Anna Czyżowa po śmierci męża swego miała dziecko nieślubne, które kościół katolicki jako wszystkie dzieci nieślubne, przywłaszczył dla siebie; ponieważ jednak to dziecko zmarło, dlatego żądano po drugiej starszej córce Czyżowej, żeby córki ze swego małżeństwa oddała kościołowi katolickiemu w miejsce owego dziecka zmarłego!! Jeszcze tylko było trzeba tyle, żeby za każdego umierającego katolika zażądano jednego ewangelika na członka kościoła katolickiego. — Do skarg powyższych załączono spis 86


~~~~~

rodzin czyli 480 osób, które dla prześladowań opu-  
ściły Księstwo Cieszyńskie.

|                          |                                |
|--------------------------|--------------------------------|
| <b>Położenie</b>         | Wszystkie skargi odnoszące się |
| <b>ewangelików</b>       | do osób „źle wychowanych“      |
| <b>cieszyńskich</b>      | mogły ustać w jednej chwili,   |
| <b>przed tolerancją.</b> | gdyby istniało pozwolenie      |
|                          | przejścia z kościoła katoli-   |

ckiego do ewangelickiego. Osoby, które uważano za  
katolików, dlatego, że ktoś z ich przodków uchodził  
za katolika albo przyrzekł wychowywać dzieci po  
katolicku, w razie możliwości przejścia byłyby oświad-  
czyły: Dobrze, kiedy wy uważacie nas za katolików,  
to my zgłaszamy opuszczenie kościoła katolickiego,  
a przechodzimy do kościoła ewangelickiego. W ten  
sposób sprawa byłaby załatwiona, a ewangelicy nie  
byliby narażani na więzienie ani nie musieliby  
kraju opuszczać. Wiadomo nam jednakże, że już  
w roku 1707 zaraz po ogłoszeniu konwencji altran-  
sztańskiej cesarz Józef I. zakazał przechodzić z wy-  
znania katolickiego na ewangelickie.

Wszystkie ograniczenia praw ewangelickich  
i wszystkich ucisk wpływający z nich, wychowywał  
dobrze śląski lud ewangelicki. Lud ten tracił nieraz  
posiadłości i nawet dzieci swoje, więc tem pilniej  
strzegł skarbu większego i trwalszego. Ucisk ze-  
wnętrzny zagrzebał i ukrył skarb ewangelii głębiej  
w człowieku wewnętrznym i rozniżał miłość i  
utwierdzał wiarę w Boga wiernego. Prześladowania  
z jednej strony a pilne słuchanie i czytanie ewange-  
lii z drugiej strony, zrobiły śląski lud ewangelicki  
takim, jakim obecnie jeszcze w znacznej części jest.

---

Ewangelicy znosili wszystko cierpliwie, wszakże skargi podnoszone domagały się pilnie zmiany na lepsze.

Taksamo wewnętrzny stan zboru cieszyńskiego czekał polepszenia stosunków. Zbór cieszyński był jedynym zborom ewangelickim w krajach austriackich. O nikogo oprzeć się nie mógł. Z Moraw zaczęli przychodzić ewangelicy na nabożeństwa do kościoła cieszyńskiego, ale urzędy niechętnie na to patrzyły. Poza tą stycznością z ukrytymi ewangelikami morawskimi, stosunków z ewangelikami innych krajów austriackich nie było. Z zagranicą też obcować nie pozwolono, przedewszystkiem zakazano powoływać pastorów z krajów pruskich. Do tego zaś w samym zborze cieszyńskim zmiany domagające się nowego uporządkowania stosunków. Ewangelicy po wsiach chcieli mieć własne szkoły. Bielsk życzył sobie nietylko szkoły ale i kościoła własnego. — Może najgorzej jednak dał się odczuwać upadek stanu szlacheckiego. Członków jego ubywało, a majątki przechodziły w posiadłość przeważnie komory arcyksiężęcej. Natomiast lud miejski domagał się praw w zarządzaniu sprawami zboru. Najwyraźniej objawiał się ten głos przy powoływaniu pastorów. Poddani komory i stanów stawiali swoich kandydatów. Prawa takie należały się ludowi, zwłaszcza że lud od samego początku przyczyniał się do utrzymania kościoła, nie zmniejszając darów swoich, ale raczej z biegiem czasu powiększając je.

Ostatnie podanie  
i skargi  
przedtolerancyjne.

Ostatnie obszerne podanie zastępcy zboru cieszyńskiego wnieśli 4. maja 1781 roku, już nie do Maryi Teresy († 29. listopada 1780), ale do jej syna, cesarza Józefa II. Wyrażając hołdy nowemu monarsze, prosili go, żeby zniósł różne ograniczenia konwencyi altransztadzkiej, które przez 70 lat powstały. Prosili, by wolno było przy kościele cieszyńskim wybierać pastorów i nauczycieli, w danym razie i w większej liczbie, niż było dotychczas; by pozwolono wsiom i miastom od Cieszyna oddalonym, nauczać dzieci u siebie, by zniesiono kartki licencyjne wymagane przy odwiedzaniu chorych; skarżyli się zastępcy na konsystorz i prosili o urządzenie tegoż na sposób konsystorza brzeskiego i lignickiego, gdzie przecież tylko prezes jest wyznania katolickiego, a inni członkowie powołani są z pośród ewangelików; proszono, by cesarz zechciał rozważyć, czy należy jeszcze utrzymywać cieszyńską komisję religijną czy też nie byłoby lepiej jej zwinąć; proszono o dopuszczenie ewangelików do urzędów tak jak dopuszcza się ich w wojsku do wyższych stanowisk; skarżyli się zastępcy, że nie podaje się edyktów religijnych do publicznej wiadomości; domagali się wydania generalnego przepisu tej treści, że dzieci małżeństw mieszanych mają być wychowane według płci, a że nie wolno zmuszać rodziców wyznania mieszanego do zapisania dzieci dla kościoła katolickiego; wkońcu proszono, żeby pozwolono ewangelikom zakupno domów i gruntów po wsiach i miastach i żeby zakazano proboszczom ka-

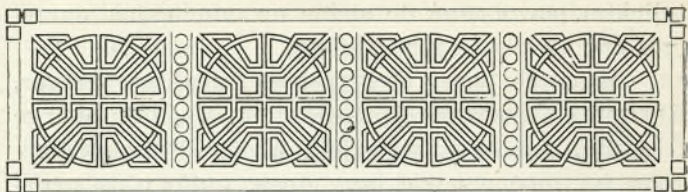


---

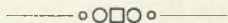
tolickim powoływać do siebie ewangelickich narze-  
czonych do nauki przedślubnej.

Zastępcy zboru cieszyńskiego, Kalisch, Seeger,  
Rusecki i Karwiński ośmielili się wysłać taką skargę  
i prośbę, ponieważ wiedzieli, że na dworze cesar-  
skim już mocno wieje inny duch, gotowy do przy-  
znania znacznych ulg uciśnionym a wiernym ewan-  
gelikom.



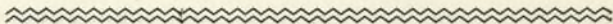


## V. Okres tolerancyi. (1781-1848).



### Patent tolerancyjny i inne rozporządzenia międzywyznaniowe.

Patent tolerancyjny bynajmniej nie był rzeczą jednej chwili. Dziesięć lat poprzedzających go, wyraźnie zapowiadało, że dola ewangelików śląskich a może i wogóle ewangelików austriackich zmieni się. Marya Teresa wydała niejedno rozporządzenie świadczące o przychylniejszem odnoszeniu się do ewangelików. Jedno z pierwszych takich rozporządzeń odnosiło się do ewangelików galicyjskich, którzy po rozbiorze Polski dostali się pod rządy austriackie; im i greckim katolikom przyznano pewną swobodę wyznania (wrzesień 1772). Nawet wśród przywódców kościoła katolickiego, księży i mnichów, znaleźli się tacy, którzy napominali do zgody wyznaniowej, co prawda przedewszystkiem z tym zamiarem, żeby ostatecznie pozyskać ewangelików i skłonić ich do powrotu w szeregi kościoła kato-



---

lickiego. Takie próby nie udały się; wszakże głosy pokojowe zalecające zgodę, przyśpieszyły polepszenie doli ewangelików w krajach tych, w których wystawieni byli na ucisk.

**Cesarz**      W Austryi pierwszym rzecznikiem tej  
**Józef II.**    tolerancyi wyznaniowej stał się syn Ma-  
ryi Teresy, cesarz Józef II. Ten jeszcze  
za życia matki dał wyraz swoim przekonaniom odno-  
szącym się do spraw międzywyznaniowych. Píše do  
matki tak: „Załatwiać rzecz połowicznie, to mi nie  
odpowiada; trzeba im dać zupełną wolność nabożeń-  
stwa, albo musisz umieć wygnać z swoich krajów  
wszystkich tych, którzy nie wierzą tak jak Ty i dla  
uczczenia Boga tegosamego nie używają form tych-  
samyh, co Ty; kto jednakże wypędza z kraju zna-  
komitych robotników i dobrych poddanych i pozba-  
wia samego siebie tych korzyści, które możnaby  
z nich mieć, jakąto moc przywłaszcza sobie nad  
nimi?“ (19. czerwca 1777). Innym razem odezwał się  
następca tronu do matki tak: „Broń Boże, abym my-  
ślał, żeby to było obojętne, czy obywatele państwa  
są protestantami czy też pozostaną katolikami.  
Wszystko, co mam, dałbym za to, żeby wszyscy pro-  
testanci Twoich państw przeszli do katolicyzmu. Dla  
mnie słowo tolerancya znaczy tyle, że we wszystkich  
sprawach ziemskich każdego bez względu na religię  
powołałbym do urzędów, pozwoliłbym mu, by po-  
siadał dobra, uprawiał przemysł i był obywatelem  
państwa, o ile tylko byłby uzdolniony do tego  
i umiałby oddać korzyści państwu i przemysłowi.  
(20. lipca 1777).



~~~~~

Ledwie Józef II. wstąpił na tron cesarski (29. listopada 1780), już rozpoczęła się jego działalność zdążająca do przyznania ewangelikom praw obywatelskich. Tu i tam w krajach austriackich, zwłaszcza także alpejskich, istniały jeszcze komisye religijne z czasów największego prześladowania ewangelików. Cesarz Józef II. zniósł te komisye (20. marca 1781). Bulę papieską, która rzucała przekleństwa na ewangelików i na panujących, będących opiekunami ewangelików-kacerzy, cesarz kazał wykreślić i wyrwać z katolickich ksiąg kościelnych (4. maja 1781). Istniały patenty religijne, którymi wzbronione było przyjmować niekatolików za obywateli państwa i dopuszczać ich do nabywania domów i do służby choćby jako rębacza drzewa. Patenty te miały strzedz, żeby w całym państwie austriackim poza Śląskiem nie było ewangelika. Cesarz Józef II. i te patenty zniósł (16. czerwca 1781), zaznaczając, że między katolickimi a protestanckimi obywatelami niema się robić żadnej różnicy, z wyjątkiem tej, że ewangelikom nie przyznaje się prawa do nabożeństw publicznych.

Przygotowanie nowego patentu religijnego. Na dworze cesarskim i w kancelaryi nadwornej pracowano już nad nowym patentem religijnym, zupełnie odmiennym od tamtych. Cesarz sam najwyraźniej przemawiał za tem, by ewangelikom i także kościołowi grecko-katolickiemu dać wolność wyznania i wolność nabożeństw prywatnych. Przez nabożeństwa prywatne rozumiano nabożeństwa odprawiane w domach modlitwy bez wieży,

bez dzwonów i bez publicznego wejścia z ulicy. Prawo do nabożeństw publicznych miało przysługiwać tylko kościołowi katolickiemu, nazwanemu kościołem panującym.

Już nie tylko ewangelikom śląskim, ale wszystkim w całym państwie austriackim, gdziekolwiek znajdowali się ewangelicy ukryci, zamierzał cesarz przyznać daleko sięgające prawa religijne.

Kancelarya cesarska sprzeciwiała się wywodom cesarza. Zwracano uwagę, że przy udzieleniu praw religijnych, w Czechach, na Morawach, na Śląsku, w Styryi, Karyntyi, w Austryi Górnej i Dolnej zgłosiłoby się z pewnością przynajmniej 60 do 70.000 dusz akatolickich, które wskutek fanatyzmu swego rzekomo zawsze stanowiły duże niebezpieczeństwo dla państwa. Później znów, gdy cesarz nalegał, że trzeba ułożyć spis wszystkich akatolików austriackich, kancelarya odpowiedziała, że jedynie na Śląsku albo jeszcze i na Morawach udałoby się spisać wszystkich protestantów, ale że w innych krajach taki spis byłby niemożliwością. Wkońcu wskazywano, że tylko tam, gdzie znajdzie się 400 rodzin akatolickich, należy zezwolić na zbudowanie domu modlitwy i powołanie pastora, ponieważ pastorowie protestanczy i tak „mają mniej pracy niż kapłani katolicy” odprawiający liczne obrządki kościelne, a zresztą w powoływaniu pastorów trzeba zachować nadzwyczajną ostrożność, ponieważ oni „serca zborów mają w swoich rękach” i mogliby się stać niebezpiecznymi dla państwa.

~~~~~

**Patent tolerancyjny.** Cesarz nie dał się odstraszyć, tylko wydał pismo do kancelaryi nadwornej (13. października 1781), które wkrótce drogą rządów krajowych ogłoszono krajom jako **patent tolerancyjny**, przyznający akatolikom **egzerecyum prywatne** czyli wolność odprawiania nabożeństw prywatnych. Tolerować znaczy cierpieć. Tolerancya miała znaczyć, że akatolików i ich nabożeństwa prywatne cierpi się w kraju.

Ogłoszono wszystkim krajom patent tolerancyjny w równem brzmieniu. Jedynie dla Śląska poczyniono pewne zmiany, spowodowane warunkami miejscowymi. Należy też nie zapomnieć o tem, że dla Śląska patent nie miał tego znaczenia, jakie miał dla innych krajów austriackich. Dla ewangelików innych krajów patent przyniósł wolność wyznania i wolność budowania domów modlitwy i uregulował stosunki z kościołem katolickim. Na Śląsku ta wolność, jaką dawał patent, po części już istniała przed patentem; ewangelikom śląskim po części już była przyznana tolerancya, bo mieli kościół własny, nie tylko dom modlitwy, ale kościół z wieżą, z dzwonami i wejściem publicznem z ulicy. Wszakże i dla ewangelików śląskich patent tolerancyjny przyznał prawa nowe, o których zastępcy zboru, gdy skarżyli się jeszcze u cesarza na ucisk, nie byli nawet pomyśleli.

Cesarski patent tolerancyjny ma treść następującą: Przekonani o szkodliwości wszelkiego ucisku duchownego i o dużej korzyści, jaka dla religii i dla państwa wypływa z prawdziwej chrześcijańskiej tolerancyi, czujemy się spowodowani, przyznać



---

wyznawcom augsburskim i helweckim jakoteż grekom prywatne egzercycyum odpowiadające ich religii, a to wszędzie, bez względu na to, czy gdzie kiedykolwiek egzercycyum było zaprowadzone czy nie. Prawo egzercycyum publicznego ma dalej przysługiwać jedynie kościołowi katolickiemu.

1. Stu rodzinom akatolickim mieszkającym w jednej miejscowości albo w okręgu kilku godzin zezwala się na wybudowanie domu modlitwy bez wieży, bez dzwonów i bez wejścia publicznego z ulicy, bo to byłby kościół. Przy domach modlitwy wolno stawiać szkoły. Współwyznawcy z miejscowości takich, gdzie niema akatolickiego domu modlitwy, mogą najbliższych duchownych akatolickich powoływać do funkcyj, zwłaszcza także do chorych; jednakże jeżeli jeden albo drugi chory życzy sobie powołania księdza katolickiego, powołaniu takiemu należy nie przeszkadzać.

2. Do szkół wolno powoływać nauczycieli, których utrzymują gminy, którzy jednakże podlegają nadzorowi państwowych dyrekcij czyli rad szkolnych.

3. Pastorów mają wybierać ci, którzy ich płacą, więc albo gminy albo też władze szlacheckie; w każdym wypadku cesarz zastrzega sobie prawo zatwierdzenia pastorów a udzielać będzie tego zatwierdzenia drogą konsystorzów, względnie o ile nie zajdzie zmiana, drogą konsystorza cieszyńskiego.

4. Opłaty za funkcyę według przepisanej taksy należą proboszczowi katolickiemu.

5. Religijne sprawy sądowe, dotyczące akatolików, mają załatwiać krajowe urzędy polityczne,

~~~~~  
powołujące do współudziału jednego z duchownych akatolickich.

6. Co do wychowania dzieci z małżeństw mieszanych obowiązuje ten przepis, że gdy ojciec jest wyznania katolickiego, a matka wyznania niekatolickiego, w takim razie wszystkie dzieci mają należeć kościołowi katolickiemu; gdy zaś matka jest wyznania katolickiego a ojciec wyznania protestanckiego, w takim razie wyznanie dzieci oznacza się według płci. Wobec takiego zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy, rewersy przedślubne, odnoszące się do wychowania dzieci, ustają raz na zawsze.

7. Niekatolików wolno dopuścić za dyspensą do zakupywania domostw i gruntów i wolno ich dopuszczać do obywatelstwa, do samoistnego uprawiania przemysłu, do tytułów akademickich i do urzędów cywilnych, tak jak dotychczas w wojsku bez trudności a nawet z dużym pożytkiem powoływano ich na stanowiska wyższe. Każdorazowej dyspenzy do uzyskania takich praw i urzędów udzielają władze państwowe.

Widać, że dla ewangelików śląskich nie wszystkie prawa określone patentem, były nowością. Dla nich patent tolerancyjny o tyle tylko przyznał nowe prawa, że 100 rodzinom, albo jak gdzieindziej powiedziano, 500 duszom zezwalał na wybudowanie własnego domu modlitwy i że im przyznał prawo zakupywania domów i gruntów za pozwoleniem władz politycznych i przyznał prawo obywatelstwa i prawo piastowania urzędów. Nadto cyrkularz śląski, ogłaszający patent a różniący się cośkolwiek od cyrkularzów innych krajów, orzekł, że do chorych prote-

~~~~~

stanckich proboszczom katolickim przychodzić nie wolno, że dla odwiedzania chorych przez pastorów ewangelickich nie trzeba uzyskiwać najpierw piśmiennych kartek licencyjnych, wystawianych dotąd przez księży katolickich, i że dzieci z małżeństw mieszanych mają być wychowane jak dotąd według płci, synowie w wyznaniu ojca a córki w wyznaniu matki. Nadzór nad wewnętrznymi sprawami ewangelików śląskich miał spoczywać w rękach konsystorza cieszyńskiego, mającego się składać z członków protestanckich i katolickiego przewodniczącego..

Zupełnych praw religijnych patent tolerancyjny nie przyznał jeszcze ewangelikom. W niejedynej sprawie ewangelicy mieli odczuwać, że nie mają praw tychsamych, co katolicy, i że kościół katolicki jest kościołem dominującym czyli panującym, a wyznanie ewangelickie albo raczej akatolickie, bo tak je zwano, jest tylko tolerowane czyli cierpiane. Późniejsze edykty cesarskie, objaśniające albo uzupełniające patent tolerancyjny, też jeszcze nie zrównały praw ewangelików z prawami katolików, do tego jeszcze było daleko; jednakże doleg ewangelików przecież znacznie polepszyły.

**Dekrety**                      Naprzykład tym, którzy w czasie  
**uzupełniające**                przedtolerancyjnym dla ucisku re-  
**patent.**                         ligijnego opuścili kraj, pozwolono  
                                     wrócić (4. grudnia 1781). Wszelkie  
wzniesienie niepokojów wyznaniowych postanowiono karać; katolikom i ewangelikom zakazano ostro-  
wzajemnego wyzywania się i lżenia. Proboszczom  
katolickim wzbroniono potępiać ciągle akatolików



~~~~~

i rzucać lżącemi słowami przeciwko wyznawcom religij tolerowanych, a wskazano im, że powinni słowem i przykładem parafian swoich napominać do zgodnego zachowywania się wobec „błądzących“ bliźnich (28. października 1784). Wydano edykty, którymi proboszczom katolickim zakazano pobierać zbyt wygórowane taksy funkcyjne.

Najważniejsze jednakże były edykty dotyczące zgłaszania się do kościoła ewangelickiego. W czasach przedtolerancyjnych najczęściej prześladowań wynikało z tego, że te osoby („źle wychowane“), które chciałyby być ewangelikami a których kościół katolicki uważał za katolików, nie mogły zgłosić przejścia do kościoła ewangelickiego. Edykty tolerancyjne tę przyczynę złego usunęły. Rozporządzono bowiem, że kto chce przejść do wyznania akatolickiego, może to uczynić, powinien tylko przejście zgłosić u władzy państwowej, mianowicie w starostwie czyli, jak odtąd ten urząd nazywano, w kreisamcie (25. stycznia 1782). Powiedziano w tem rozporządzeniu, że zgłaszający swe przejście powinien osobiście się zjawić, a komisarz duchowny powinien go wypytać się o sprawy religijne, a nieznających je, powinien skłaniać do pozostania w kościele katolickim. Gdy wszakże w całej Austrii akatolicy zaczęli nad wszelkie spodziewanie licznie zgłaszać się do wyznania ewangelickiego a pod koniec października 1782 r. naliczono ich już 73.722 dusz, to zaczęto rozmyślać, jakby zapobiedz dalszemu opuszczaniu kościoła katolickiego. Sposób, który wyszukano, był bardzo prosty. Ogłoszono dekretem nadwornym (15. grudnia 1782), że chcący

zgłosić się do kościoła akatolickiego, mieli już na to dość czasu, że zmianę wyznania wolno zgłaszać już tylko do 1. stycznia 1783 roku, a ktoby jeszcze później chciał opuścić kościół katolicki, będzie uważany za odszczepieńcę i ukarany według istniejących przepisów. Z przestrzegania takiego edyktu znów musiałyby wynikać tesame trudności, jakie trwały naprzykład na Śląsku od czasu założenia kościoła cieszyńskiego. Uchylono je jednak edyktem z dnia 21. lutego 1783 r., którym orzeczono, że i po 1. stycznia 1783 r. można się zgłaszać do kościoła akatolickiego, ale kto to chce zrobić, musi najpierw przychodzić przez 6 tygodni na naukę do proboszcza katolickiego, który przechodzącego do akatolików ma jeszcze starać się zatrzymać w kościele katolickim; dopiero po takiej sześciotygodniowej nauce wolno zgłosić w urzędzie wstąpienie do kościoła ewangelickiego.

W sprawie k a r t e k l i c e n c y j n y c h edyktami nie zmieniono. Uznano tylko za niepotrzebne wystawianie kartek licencyjnych przy odwiedzaniu chorych, jednakże innych nie zniesiono. Jak przed patentem, tak i po patencie ewangelicy chcąc uzyskać ślub, ochrzcić dziecko albo zamówić pogrzeb, musieli najpierw pójść do proboszcza katolickiego, zapłacić tam takse, wziąć kartkę licencyjną i z nią dopiero mogli się udać do kościoła ewangelickiego. M e t r y k i prawomocne prowadzili tylko proboszczowie katolicy. U nich zapisywano chrzty, śluby i skony, a prawomocne wyciągi z metryk było można dostać tylko w urzędzie parafialnym katolickim. Pastorom ewangelickim naturalnie też było wolno

~~~~~  
prowadzić spisy metrykalne, jednakże miały one znaczenie tylko prywatne, dla urzędów państwowych nie miały wartości. Ciągłe jeszcze nie uznawano urzędów parafialnych ewangelickich. Byli pastorowie, ale nie było urzędów.

W sprawach z a p o w i e d z i ślubnych postanowiono nawet, że zapowiedzi akatolików należy ogłaszać w kościołach katolickich. (Dekret 6. maja 1784.) Jeszcze w Ustawie cywilnej, ogłoszonej patentem cesarskim 1. czerwca 1811 r., postanowiono, że zapowiedzi niekatolików, bez względu na to, czy wstępują w związek małżeński z katolikiem czy niekatolikiem, muszą się odbywać nietylko w niekatolickim domu modlitwy, ale także w tym kościele parafialnym katolickim, w którego obrębie niekatolik mieszka (§ 71.).

W sprawie r o z w ó d ó w małżeńskich, podlegających w zupełności sądownictwu państwowemu, orzeczono Ustawą cywilną, że akatolicy w razie karygodnej wiarołomności drugiej strony małżeńskiej mogą uzyskać rozwód, a stronie rozwiedzionej uznanej za niewinną wolno wstąpić w nowy związek małżeński, ale jeżeli osoba, z którą akatolik zawarł ślub, była wyznania katolickiego, w takim razie rozwodu pod żadnym warunkiem dostać nie można.

W czasach tolerancyi bynajmniej więc prawa ewangelików nie były jeszcze równe prawom katolików. Kościół katolicki jako dominujący zachował jeszcze liczne przywileje. Ewangelików z łaski tylko tolerowano. Wszakże ta tolerancya obudziła do nowego życia kościół ewangelicki w Austryi. W innych



---

częściach państwa habsbursko-lotaryńskiego kościół ewangelicki po półtorawiekowej martwocie, datującej od czasów bitwy pod Białą górą (1620), począł na nowo istnieć, na Śląsku począł się rozwijać zupełnie inaczej niż za czasów, gdy ewangelikom śląskim przyznany był jedyny tylko kościół cieszyński. Znaleźli się tacy, którzy chcieli przeszkodzić tolerancyi. Rozsiewano bajki mające odstraszyć ewangelików od zgłaszania się za ewangelików. Powiadano, że cesarz na to tylko chce mieć spis wszystkich akatolików, żeby ich z żonami i dziećmi wywieźć z kraju. Rozgłaszano, że już kuje się 30—40.000 łańcuchów, do których zamknie się po 8—9 ludzi i wyprowadzi za granicę. Ani takie bajki ani też groźby komisyj przyjmujących zgłoszenia przejsć, nie zraziły nieustraszonych. Tolerancya, wprowadzona przez cesarza Józefa II., pozostała także w mocy za jego następców Leopolda II. (1790—1792), Franciszka I. (1792—1835) i Ferdynanda I. (1835—1848).

## Organizacya kościelna.

Po ogłoszeniu patentu tolerancyjnego ewangelicy w Austrii zaczęli rość jak grzyby po deszczu. Powstawały zbory w Wiedniu, w Austrii Górnej, w Tryeście, w Pradze. Trzy lata po ogłoszeniu patentu było poza Śląskiem około 50 zborów zorganizowanych już albo organizujących się. Na Śląsku w pierwszych dwóch latach powstało 10 nowych zborów ewangelickich.

~~~~~

Konsystorz w Cieszyńnię. Dla tych zborów było trzeba jakiejś naczelnej władzy kościelnej. Zastępcom zboru cieszyńskiego polecono jeszcze przed wydaniem patentu, żeby opracowali projekt odnowienia i zreformowania konsystorza protestanckiego. Zastępcy zboru i stany szlacheckie opracowały taki projekt i wysłały do Wiednia (27. lipca 1781). Według tego projektu na czele konsystorza miałyby stanąć prezes mianowany przez cesarza, czterech zaś innych członków i sekretarza miałyby wybierać ewangelickie stany śląskie a cesarz miałby ich zatwierdzić. Konsystorz ma stanowić pierwszą instancję w sprawach religijnych i małżeńskich dla kościoła cieszyńskiego i dla wszystkich nowych domów modlitwy na Śląsku. Konsystorzowi przysługuje prawo egzaminować kandydatów powołanych przez zastępców na stanowisko pastora a ordynację pastorów zatwierdzonych przez cesarza, w obecności jednego członka konsystorskiego ma uskutecznić w kościele cieszyńskim albo najstarszy pastor albo przyszły superintendent. Nadzór nad rachunkami kościoła cieszyńskiego i śląskich domów modlitwy spoczywać ma również w rękach konsystorza, u którego także uzyskać należy zezwolenie na każdy wydatek przewyższający sumę pięćdziesięciu reńskich. O ile okazałaby się potrzeba zwołania synodu kościelnego, to konsystorz powinien uzyskać najpierw u cesarza pozwolenie na takie ogólne zgromadzenie duchownych i świeckich zastępców kościelnych.

Cesarz zgodził się na taką propozycję zastępców cieszyńskich. W patencie tolerancyjnym, tak

jak go ogłoszono na Śląsku, w ustępie piątym powiedziano, że konsystorzowi ma przysługiwać prawo egzaminowania i ordynowania pastorów zatwierdzonych przez władzę monarszą i że ma utrzymywać nadzór nad ewangelickimi sprawami małżeńskimi jakoteż nad duchowieństwem, nauczycielstwem i nad rachunkami kościelnymi; a składać ma się konsystorz z członków protestanckich, w połowie świeckich a w połowie duchownych, i z prezesa wyznania katolickiego. — Oprócz tego wydano dla konsystorza cieszyńskiego instrukcję zgadzającą się mniej więcej z projektem wysłanym do cesarza przez zastępców cieszyńskich. — Prezesem konsystorza mianowano cieszyńskiego starostę obwodowego (Kreishauptmann) hrabiego Jana Larischa, na stanowisku radców świeckich i duchownych zatwierdzono członków wybranych przez stany, barona Maksymiliana Kalischa i Ernesta Bludowskiego i pastorów Traugotta Bartelmusa i Krystyana Gottlieba Fröhlicha (22. lipca 1784).

Superintendenci i seniorowie. Konsystorz cieszyński jednakże pierwotnie przeznaczony był tylko na władzę naczelną dla zborów Księstwa Cieszyńskiego. Dla zborów powstających w innych krajach austriackich przełożoną władzą według patentu tolerancyjnego, tak jak ogłoszony został w tych krajach, miały być pojedyncze urzędy krajowe, które do współudziału przy naradach nad sprawami ewangelickimi miały powoływać jednego z pastorów ewangelickich. Wkrótce jednak stosunki ułożyły się tak, że konsystorz cie-

szyński stał się naczelną władzą kościelną dla wszystkich zborów austriackich. Dla nadzoru nad pojedynczymi zborami i dla pośrednictwa pomiędzy zborami i władzą naczelną, według wzoru zapożyczonego w państwach ewangelickich, wprowadzono w życie urząd superintendentów i seniorów. Pierwszymi superintendentami zamianowano Thielischa w Austrii Dolnej, byłego nauczyciela szkoły cieszyńskiej, i Focka w Austrii Górnej (1783). Na urząd superintendenta dla Moraw, Śląska i Galicyi powołano pastora cieszyńskiego Traugotta Bartelmusa (27. lutego 1784). Władzą niższą od superintendencyalnej był urząd senioralny. W obrębie superintendencji morawsko-śląsko-galicyjskiej powołano czterech seniorów, na Morawach w Bernie i w Sudolu, w Galicyi we Lwowie i w Białej. Dla Śląska początkowo nie powoływano seniora, ponieważ sprawy senioralne zborów śląskich załatwiał sam superintendent Bartelmus.

Konsystorz przeniesiony do Wiednia. Był więc konsystorz cieszyński jako ogólna władza kościelna i byli superintendenci i seniorzy. Okazało się jednak, że konsystorz nie znajduje się na właściwym miejscu. Dekret nadworny (22. września 1784) doniósł, że z powodu wielkiego oddalenia Cieszyna od innych prowincyj austriackich, konsystorz augsburski przenosi się z Cieszyna do Wiednia, gdzie także urządzać się ma osobny konsystorz reformowany. Stany cieszyńskie prosiły, żeby w Cieszynie ustanowiono chociaż niższą władzę konsystorską, jednakże władza cesarska

nie przystała na to i tłumaczyła, że ewangelikom śląskim może być obojętne, czy naczelna władza kościelna jest w Cieszynie czy w Wiedniu, bo w pierwszym i w drugim wypadku sprawy ewangelickie załatwiać się ma według tychsamych przepisów. W maju 1785 konsystorz przeniesiono do Wiednia. Ponieważ z jego dotychczasowych członków nikt nie mógł albo nie chciał pójść do Wiednia, dlatego mianowano członków nowych. Tylko Karwiński poszedł do Wiednia i został dalej sekretarzem.

Wreszcie dla superintendentów wydano z kancelaryi cesarskiej instrukcyę (z dnia 23. grudnia 1785), według której mieli sprawować urząd. Mianowicie wyznaczono im jako zadanie: nadzór nad domami modlitwy i szkołami, nadzór nad nauką publiczną w domach modlitwy i w szkołach, nadzór nad kaznodziejami i nauczycielami, nadzór nad majątkiem kościelnym i wydatkami zborowymi. Instrukcyja ta cesarska miała później stanowić podstawę do szczegółowszych ustaw kościelnych. Seniorat, superintendentura i konsystorz, to były przełożone władze kościelne.

Seniorami śląskimi, począwszy od 14. grudnia 1807, kiedy dekretem nadwornym utworzono osobny seniorat śląski, byli: Jan Jerzy Schmitz, pastor bielski (1807—1810), Andrzej Paulini, pastor bystrzycki (1811—1827), Józef Franciszek Schimko, pastor bielski (1828—1858).

Urząd superintendenta morawsko-śląsko-galijskiego, względnie morawsko-śląskiego (od roku 1805) piastował Traugott Bartelmus z Cieszyna (1784—1809), Schmitz z Bielska (1810—1825), Pau-

lini bystrzycki (1825—1829), następnie Jerzy Lum-
nitzer, pastor i senior w Bernie (1830—1864).

Nabożeństwa i pastory. Kancelarya nadworna zajęła się także sprawą ewangelickich ksiązek do nabożeńst. Starano się o wydanie takich ksiązek, w których nie znajdowałoby się nic obrażającego religię katolicką. W spisie ksiązek, które pozwolono drukować, wymieniono także „Cythara Sanctorum, aneb Żalmy a Pjsne Duchovni“ ks. Trzanowskiego. Porządek nabożeńst, zachowywany na Śląsku, wzięto po części za wzór dla zborów innych.

Pastorów wobec braku dostatecznych sił, pochodzących z Śląska cieszyńskiego, wskutek dekretów nadwornych (13. marca i 30. sierpnia 1782) wolno było powoływać z Węgier, z Polski i z państwa niemieckiego, z wyjątkiem Saksonii i Prus. Teolodzy pochodzący z Austrii kończyli studia na Węgrzech albo w Niemczech. Gdy w r. 1806 Austria odłączywszy się od Rzeszy niemieckiej, ukonstytuowała się jako samoistne cesarstwo, a teologom ewangelickim zakazano odwiedzać niemieckie uniwersytety, wtedy pomyślano o założeniu „zakładu teologicznego“ w Wiedniu, który także dekretem cesarskim wszedł ostatecznie w życie (2. kwietnia 1821). Tam też poczęli się kształcić teolodzy śląscy.

Poznaliśmy układ stosunków międzywyznaniowych, wywołany patentem tolerancyjnym i organizacyę ewangelickiego kościoła austriackiego, w której ramach miały się także rozwijać zbory Księstwa Cieszyńskiego; obecnie już czas, przypatrzyć się wewnętrżnej historii tych zborów.

Nowe zbory w Księstwie Cieszyńskim.

Zastępcy zboru cieszyńskiego początkowo nie bardzo chcieli się zgodzić na powstanie nowych samoistnych zborów śląskich. Zdawało się im, że gdyby zbory powstające odłączyły się zupełnie od kościoła cieszyńskiego, to w takim razie kościół ten wskutek braku środków materyalnych musiałby podupaść. Gdy organizował się zbor bielski i jaworski, to jeszcze zastępcy cieszyńskiego zboru nie mówili nie i nie sprzeciwiali się, bo te strony, i tak dość oddalone od Cieszyna, stanowiły jakoby odrębną część Śląska; ale gdy zaczęły się konstituować zbory w samym ściślej Księstwie Cieszyńskim, wówczas w Cieszynie starano się uporządkować sprawy tak, żeby te zbory nowe pozostały w pewnej zależności od zboru cieszyńskiego.

Umowy ze zbozem cieszyńskim. Pastor Bartelmus w piśmie wystosowanem do deputowanych wiejskich, tak określił stosunek, w jakim zbory nowe miałyby pozostawać do zboru i kościoła cieszyńskiego. Kościół cieszyński należy uznać za matkę, inne zbory Księstwa Cieszyńskiego za córki tej matki. Zbory wiejskie mają sobie wybudować kościoły, szkoły, mieszkanie dla nauczyciela i urządź skromne mieszkanie dla pastora przyjeżdżającego z Cieszyna, oprócz tego mają płacić pewne sumy do kasy zborowej cieszyńskiej na utrzymanie pastora. Zbor cieszyński zaś wysłać ma od czasu do czasu do zborów filialnych pastora, który odprawi nabożeństwo, urządzi lekcję z dziećmi

szkolnemi i odwiedzi chorych. W Cieszynie coprawda liczbę nabożeństw należałoby zmniejszyć, a członkowie zborów innych, gdy u siebie nie mają nabożeństwa, mogliby przychodzić na nabożeństwa do Cieszyna. Szkołę cieszyńską możnaby też tak urządzić, by wobec szkół wiejskich była szkołą główną, uzupełniającą.

Z natury rzeczy wynikało, że stosunek taki, który musiałby powstrzymać rozwój nowych zborów, choćby się tu i tam dał wprowadzić w życie, przecież długo nie mógł się utrzymać. Zastępcy zboru cieszyńskiego układali umowę odpowiednią ze zbozem ustrońskim, podobną zawarli wkrótce ze zbozem goleszowskim (1. lutego 1783). Zbór goleszowski miał sobie wybudować dom modlitwy i szkołę, miał urządzić mieszkanie dla nauczyciela i dla przejeżdżającego pastora i powinien był płacić rocznie 200 reńskich do kasy cieszyńskiej na utrzymanie pastora a 30 reńskich na mieszkanie dla niego; zbór cieszyński zaś miał wysyłać pastora do Goleszowa dla odprawiania nabożeństw i odwiedzenia chorych, a kolatorzy czyli zastępcy zboru cieszyńskiego mieli także opiekować się sprawami zboru goleszowskiego. Umowę podpisali zastępcy zboru cieszyńskiego, którymi wówczas byli Seeger, Fryderyk Kalisch, Ru-secki i Ernest Karwiński, i zastępcy zboru goleszowskiego Jan Stanieczko, Adam Szczygieł, Andrzej Sikora, Paweł Mamica i Jan Miech, wójtowie Górnego Goleszowa, Dolnego Goleszowa, Godziszowa, Ciso-wnicy, Dolnych Kozakowie i oprócz tego z każdej gminy po dwóch radnych.

Jednakże kolatorzy cieszyńscy, już gdy układali umowę ze zbozem goleszowskim, spostrzegli się, że więcej takich umów zawierać nie mogą. Gdy zastępcy nowo powstającego zboru błędowskiego chcieli wejść z nimi w podobne układy, jakie spisywano z Goleszowem, przynajmniej na czas, ażby potrafili powołać pastora własnego, odpisano im (7. lipca 1782), że zbor cieszyński nie może się zapuszczać w takie umowy, ponieważ musiałby zmniejszyć liczbę własnych nabożeństw albo musiałby powołać czwartego pastora, a na to nie posiada środków. Umowa z Błędowicami nie przysłała do skutku, umowę z Ustroniem również zerwano (w styczniu 1783), a wkońcu upadła także umowa goleszowska (przed 1786 r.). Zbory filialne przekonały się, że lepiej im będzie mieć własnego pastora. Córki stały się samoistne.

W roku po wydaniu patentu tolerancyjnego zorganizowało się w obrębie Księstwa Cieszyńskiego sześć zborów: Bielsk, Jaworze, Bładowice, Ligotka, Wisła, Bystrzyca (1782); w późniejszych latach ukonstytuowały się zbory w Ustroniu, Goleszowie, Nawsiu, Drogomyślu, wreszcie w Starym Bielsku. Wszędzie starano się, najpierw zbudować kościół, względnie dom modlitwy bez wieży, i szkołę. Właściciele gruntów i chałupnicy odstępowali tanim kosztem miejsce pod kościół. Ostatni członkowie dawnej szlachty ewangelickiej, albo też nabywcy jej dóbr dawali zborom nowym pomoc niemałą. Książę sasko-cieszyński Albert z małżonką Krystyną wsioł kameralnym przy budowie kościołów również znacznego udzielał wsparcia. Pastorów pierwszych

nieraz było trzeba powoływać z zagranicy; najczęściej udawano się po nich do Węgier, na Słowaczną. Szkole od samego początku zbory poświęciły pilną uwagę.

Bielsk. Najwcześniej o pozwolenie na budowę kościoła starał się Bielsk. Prośby przedtolerancyjne zostały jednak odrzucone. Po ogłoszeniu patentu wybrano wydział dla spraw kościelnych (29. listopada 1781), uzyskano pozwolenie, i wkrótce, w dzień urodzin cesarskich, było można położyć kamień węgielny pod kościół (19. marca 1782). Ks. Bartelmus, pastor cieszyński a późniejszy superintendent, kazał po niemiecku, pastor Fröhlich po polsku. Tymczasowe nabożeństwa odbywały się w domku zbudowanym z desek. Dom modlitwy został ukończony 1790 r., na jego miejscu po pożarze z roku 1808 stanął w tym samym roku kościół nowy. — Szkołę założono równocześnie z pierwszym domem modlitwy (1782), a nową dwuklasową wybudowano dziesięć lat później (1792—1794). Grabner (do 1824), a po krótkiej przerwie Kłapsia (1826—1828), Karol Samuel Schneider (1828—1831), Dawid Freytag (1833—1841), a następnie Karol Edward Zipser (1841—1882) byli rektorami szkoły; zwłaszcza ostatni z nich podczas przeszło czterdziestoletniej służby wielkie około szkoły położył zasługi. Urząd pastarów piastowało zawsze dwóch, a byli nimi Benjamin Gottlieb Schubert, były rektor szkoły cieszyńskiej (1782—1783), Jerzy Nowak z Kozakowic (1782—1818), Jan Ludwik Fischer, pochodzący z Reutlingen w Wirtembergii (1784—1806), Jerzy Schmitz

von Schmetzen, powołany ze Spiżu węgierskiego, senior i superintendent, a mowca taki, że Bielszczanie przez cały tydzień cieszyli się na niedzielę, w którą on miał wygłosić kazanie (1806—1825); dalej Jan Rakowski, powołany z Wisły (1818—1831), Józef Schimko (1826—1858), który przybył z Nawsia a przez trzydzieści lat piastował urząd seniora śląskiego (1828—1858), i były rektor szkolny Karol Samuel Schneider (1832—1882), który zwłaszcza w 1848 roku, jako poseł do parlamentu wiedeńskiego, znaczne miał oddać usługi sprawie ewangelickiej. — Do Bielska należały także gminy sąsiednie, począwszy od Bystrej i Mikuszowic (ze szkołą) aż do Międzyrzecza i Mazańcowic (ze szkołą). Zbór bielski był i pozostał przeważnie niemiecki; inne zbory śląskie były i są polskie, z wyjątkiem miast, w których żyją także rodziny zaliczające się do Niemców.

Jaworze. Ze zborów polskich pierwszy zorganizował się zbór jaworski. Nawet o tydzień wcześniej niż w Bielsku poświęcił tam pastor Bartelmus miejsce pod dom modlitwy (12. marca 1782). Ks. Bartelmus kazał po niemiecku, kandydat teologii Jan Kłapsia po polsku. Przedewszystkiem właściciel tamtejszych dóbr, Jerzy Ludwik von Laschovsky bardzo się zasłużył około zboru, między innymi i w ten sposób, że mu zapisał 5000 reńskich na utrzymanie pastora a 700 reńskich dla ubogich. Pierwszym pastorem zboru był wymieniony Jan Kłapsia (1782—1800), który później poszedł do Cieszyńska. Kłapsia był także literacko czynny, oprócz „Dziewięciu kazań“, wydanych jeszcze za czasów

kandydackich w języku niemieckim (w Opawie 1776), wydał może pierwszą polską ewangelicką książkę w czasach tolerancyi, mianowicie „Modlitwy i rozmyślenia nabożne“ (w Wrocławiu 1794). W dodatkach do tych modlitw znajdował się także „Krótki zbiór historyi religii chrześcijańskiej“, który jednak władza kazała z książki wyciąć, ponieważ historia ta obrażała kościół katolicki! Następcami Kłapsi byli Jan Chmiel (1801—1808), który odszedł do Białej, Franciszek Czyżyk (1808—1827), Jerzy Filipek (1828—1836), późniejszy pastor ligocki, następnie Herman Juliusz Kotschy (1837—1897), syn pastora ustronńskiego, służący zborowi sześćdziesiąt lat.

Błędowice. W przeciwnej stronie Księstwa Cieszyńskiego połączyły się wsi Błędowice, Datynie, Żywocice, Sucha, Szombark i Szonów, wybrały deputowanych, mających opiekować się sprawami zboru, i uzyskały pozwolenie na budowę domu modlitwy (16. marca 1782). Właściciel dóbr baron von Seeger darował w Dolnych Błędowicach miejsce pod budowę, starosta cieszyński oddał to miejsce zborowi (18. kwietnia 1782), pastor Fröhlich z Cieszyna poświęcił kamień węgielny. Przeprowadzeniu budowy stawiano jednakże przeszkody. Wskutek doniesienia błędowskiego proboszcza katolickiego, Sebastjana Piskorza, cieszyński urząd nadesłał dragona i rozkaz tej treści, że Błędowiczanie mają zaniechać budowy, ponieważ budują nie dom modlitwy, ale kościół z wejściem od drogi. Kazano drzwi zamurować i zerwać tylną część budowy, dlatego, że nie była prostokątna, ale półokrągła,

jak bywa przy kościołach. Gdy jednak ewangelicy przedstawili, że przed kościołem będą jeszcze budowali szkołę i dom parafialny, zakaz cofnięto a budowę ukończono. — Pastorami byli Daniel Wagner (1783), Ferdynand Szelecseny, pochodzący z Węgier, a z powodu „ciężkich występków“ dekretem konsystorza wiedeńskiego po dziesięciu latach urzędu pozbawiony (1784—1794), Chrystyan Raschke, późniejszy pastor w Białej a następnie w Ligotce (1794—1802), po nim Samuel Traugott Bartelmus, pewnie krewny superintendenta cieszyńskiego (1802—1847), wikary Karol Gazda, późniejszy profesor ewangelickiego gimnazjum cieszyńskiego (1845—1848), i Bernard Folwarczny, który dotychczas był nauczycielem gimnazjum cieszyńskiego (1848—1894). — Urzędownie przeprowadzoną regulacją granic zborowych, gminy Karwinę i Stonawę przyłączono do zboru błędowskiego, Olbrachcice pozostawiono przy Cieszynie (1811). — W Błędowicach założono cmentarz na gruncie darowanym przez właściciela dóbr Górniaka (1843); oprócz szkoły istniejącej w Błędowicach od czasów założenia kościoła, wybudowano szkołę w Orłowej (1842).

Ligotka. Tuż obok frydeckiej, zupełnie niemal katolickiej części kraju, powstał zbór i dom modlitwy w Ligotce Kameralnej (założenie kamienia węgielnego 1. maja 1782 r.). Zbór liczący pierwotnie przeszło 800 rodzin, obejmował po uregulowaniu granic zborowych wszystkie gminy od Frydku aż po Guty, Śmiłowice i Górne Trzanowice. Plebanie wystawiono z pomocą księcia cieszyńskiego (1784),

później wybudowano szkołę (1824). Pastorami byli Stefan Nikolaides (1782—1808), Krystyan Raschke, dawniejszy pastor błędowski (1808—1836), jego syn wikary Wilhelm Raschke (1823—1829), który poszedł do Bystrzycy, i Jerzy Filipek, były pastor jaworski (1837—1858).

Wisła. Wisła także jako jedna z pierwszych wsi poczyniła kroki do uzyskania domu modlitwy. Pastor Bartelmus 18. czerwca 1782 r. poświęcił miejsce pod świątynię, a wskutek pomocy cieszyńskiej pary książęcej, która darowała Wiślanom potrzebne drzewo, kilka cetnarów żelaza i 100 talarów gotówki, dom modlitwy z drzewa zbudowany, był już w jesieni 1782 r. gotowy. Urząd pastora sprawowali: Samuel Kosany z Neusohl na Węgrzech pochodzący (1782—1788), Andrzej Lihocki, również z Węgier rodem (1788—1794), Wilhelm Andrzej Bystron, który jednakże w 1802 r. przeniósł się do Ustronia i stamtąd zarządzał także zborem wiślańskim, Jan Rakowski (1802—1818), a po jego odejściu Michał Kupferschmidt, pochodzący ze Słowieńskiej wsi na Szpizu węgierskim (1818—1867). Pastor Kupferschmidt, który przyszedł na Śląsk nie umiejąc języka polskiego, nauczył się go w niedługim czasie z biblij. Za jego służby zbór wiślański założył cmentarz (1819), zbudował nową szkołę przy kościele w miejsce pierwotnego drewnianego budynku (1825), a wreszcie wystawił piękny nowy kościół murowany, który poświęcono 29. czerwca 1838 r.

~~~~~

**Bystrzyca.** W Bystrzycy po uzyskaniu pozwolenia (8. maja 1782 r.) położono kamień węgielny pod dom modlitwy (25. lipca 1782) w obecności cieszyńskiego starosty hrabiego Larischa i licznych urzędników cieszyńskich. Aktu poświęcenia dokonał ks. Bartelmus. Na placu kościelnym stał skromny ołtarz ze świecznikami wypożyczonymi z kościoła katolickiego; do śpiewu towarzyszone grą na małych organach, również pożyczonych z kościoła katolickiego. Ks. Bartelmus wygłosił kazanie na tekst z listu ap. Judy w. 20. i 21. — Po położeniu kamienia wystawiono i używano tymczasowo skromnego domku z desek zbitego, aż wreszcie ukończono budowę murowanego domu modlitwy (1811—1817). Pierwsze szkoły założono w Bystrzycy, Wędryni i Oldrzychowicach (1782), następnie w Nydku (1843) i Koszarzyskach. Pierwszego pastora Bystrzyczanie przywieźli sobie z Węgier z Niżnej Slany; rzeczywiście przywieźli, bo starsi zboru nie tylko dwóch deputowanych wysłali po niego, ale wyjechali aż do Czaczy na Węgrzech naprzeciw niemu na koniach i z wozem czterokonnym. Mimo trudności, jakie mu robił początkowo język i nowe otoczenie, Paulini przecież został w Bystrzycy (1782—1805). Po nim nastąpił syn Andrzej Paulini (1805—1829), autor książeczki „Nauka ewangelii Chrystusowej“ (w Bernie 1818), senior śląski (1811—1827) i superintendent (1827—1829), a następnie Wilhelm Raschke (1829—1855), syn pastora ligockiego, mający krótki czas u siebie swego brata Chrystyana jako wikarego (1839—1842). Wilhelm Raschke zapisał się nader dobrze w pamięci swego zboru jako kaznodzieja

~~~~~



~~~~~

i duszpasterz, jako lekarz duszy i ciała. Bole i wady ludu znał i w miłości umiał karcić i radzić. Zwłaszcza przeciw pijaństwu ostro występował. Język polski opanował do tego stopnia, że sam wiersze tłumaczył i układał. Jego „Kazania na lekcyę niedzielne i świąteczne“ wydał drukiem jego drugi następca w urzędzie ks. Karol Michejda. (W Cieszylinie 1888 r.)

**Ustron.** Ewangelicy gminy Ustronia i wsi sąsiednich uzyskali pozwolenie na budowę domu modlitwy (21. lipca 1783), wystawili do tymczasowego użytku kościelny budynek z desek, zwaną przez szyderców węglarnią (1783), a równocześnie zabrali się do wzniesienia drewnianego domu modlitwy. Pięćdziesiąt przeszło lat później założono nowy murowany dom modlitwy (25. lipca 1835), który po trzech latach ukończono i poświęcono (25. lipca 1838). Szkoły założono w Ustroniu (1783), gdzie z czasem (1835) stanął budynek szkolny murowany, w Cisownicy (1896?) i w Dolnych Bładniach (1840?). Gminy Wielką i Małą Cisownicę, o których przynależność długo spierano się z Góleszowem, przyłączono wreszcie (1814) do Ustronia. Pod względem służby duchownej zbór ustronicki trzymał się pierwotnie zboru wiślańskiego, dopiero po dwóch latach powołał własnego pastora Michała Solnenzisa pochodzącego z Węgier (1785—1797), następnie znów przystał do Wisły, aż pastora Andrzeja Wilhelma Bystronia (1802—1806) z Wisły powołano do Ustronia. Następcą Bystronia był Samuel Schimko (1806—1810), późniejszy pastor

---

cieszyński, i Karol Kotschy (1811—1856), któremu jakiś czas, aż do odejścia do Bystrzycy, pomagał jego syn Oskar Kotschy. Karol Kotschy był synem Jana Gotfryda Kotschego, nauczyciela przy szkole ewangelickiej w Cieszynie, a młodszym bratem pastora cieszyńskiego Henryka Juliusza Kotschego. Tak jak ks. Raschke w Bystrzycy, tak też ks. Kotschy w Ustroniu w długoletniej pracy zasłużył sobie na dobrą pamięć u zborowników. Żył z ludem, śpiewał z nim, układał wiersze okolicznościowe („Na kopaczki“), walczył z pijaństwem, uprawiał z zamiłowaniem sadownictwo, stając się jakoby ojcem sadownictwa śląskiego. Nadto pisał i wydawał książki, mianowicie: „Przekład katechizmu Dra M. Lutra“, do którego załączone także było słynne kazanie Kotschego przeciw pijaństwu, zatytułowane: „Gorzkie kapki, ale zdrowe“; wydał „Książeczkę o sadach i owocu“ (Berno 1844), „Historię biblijną“ (Lwów 1851), „Pieśni pogrzebowe i szkolne“ (Cieszyn 1853), prowadząc w ten sposób dalej nowsze polskie piśmiennictwo, zwłaszcza ewangelickie, rozpoczęte przez Kłapsię jaworsko-cieszyńskiego i przez Pauliniego bystrzyckiego.

**Goleszów.** Ewangelicy Goleszowa i gmin sąsiednich po zaniechaniu umowy, jaką zawarli ze zbozem cieszyńskim, uzyskawszy pozwolenie na budowę domu modlitwy (10. stycznia 1785 r.), na wzór innych zborów wystawili najpierw skromny domek z desek, który pastor Fröhlich z Cieszyna poświęcił (15. sierpnia 1785), a do budowy

---

domu modlitwy zabrali się dopiero ośm lat później. Mimo pomocy dostarczonej przez cieszyńską parę książęcą i mimo wsparcia udzielonego przez istniejące już zbory śląskie, kościół w 1808 r. jeszcze nie był zupełnie wykończony, tak że nawet władze kościelne domagały się doprowadzenia kościoła do porządku. Szkoła stanęła w 1800 roku. — Pastora nie powołano zaraz z początku istnienia zboru; posługiwano się pastorem ustronińskim, któremu dawano trzecią część całej płacy, to znaczy 66 reńskich 40 ct. i „8 wiertelów rży starej miary, 1 sztwiertnię pszenicy, 1 wiertel pogańskiej kaszy, 2 wiertele prosa, ofiary w uroczyste święta a na utrzymanie konia do potrzeb zborowych 8 centnarów siana i 8 sztwiertni owsa“. Następnie tylko przez 15 lat Goleiszów, liczący wówczas w całym zborze około 200 rodzin, miał własnych pastorów, Andrzeja Orgoni'ego z Węgier (1789—1792) i jego syna Michała Krzysztofa Orgoni'ego (1792—1804). Po odejściu tegoż na posadę do Drogomyśla, zbór goleszowski, ze względu na brak środków, zawarł umowę z Ustroniem i posługiwał się jego pastorami, wreszcie za zezwoleniem kancelaryi cesarskiej (7. lipca 1837) powołał ze Wsecina na Morawach własnego pastora Pawła Terlitzę, który służył zborowi lat przeszło pięćdziesiąt (1837—1888).

**Nawsie.** Ewangelicy Nawsia i gmin sąsiednich, jeszcze gdy należeli do zboru bystrzyckiego, już powołali nauczyciela Andrzeja Kaletę (1784—1836), który uczył dzieci w domu prywatnym, a w zastępstwie pastora bystrzyckiego odprawiał



~~~~~

także pogrzeby. Rok po powołaniu nauczyciela uzyskano pozwolenie na budowę domu modlitwy (2. kwietnia 1785), który jednakże, budowany z drzewa, razem ze szkołą drewnianą wystawiony i poświęcony został dopiero sześć lat później (poświęcony 15. sierpnia 1791). — Pastorami byli Józef Paulini (1792—1804), syn pierwszego a brat drugiego Pauliniego bystrzyckiego, późniejszy pastor i superintendent lwowski, Karol Józef Nikolai-des, były wikary cieszyński, który jednakże z powodu złego prowadzenia życia złożony został przez władze z urzędu (1804—1820), Józef Franciszek Schimko (1821—1826) pochodzący z Wsecina na Morawach, późniejszy pastor bielski i senior, i Jan Winkler, również z Wsecina pochodzący (1826—1874), pierwszy z pastorów nawiejskich, który służył zborowi do końca życia. Ks. Jan Winkler, jako znawca śpiewu i muzyki kościelnej, postarał się o to, by zbor dobrze i pięknie śpiewał; do kancono-nalu Jerzego Trzanowskiego spisał księgę chorałową, która jednakże pozostała niewydana.

Drogomyśl. Ostatnim z polskich zborów śląskich, które korzystały z patentu tolerancyjnego, był zbor powstający w Drogomyślu. Uży-skano wprawdzie pozwolenie na budowę (4. czer-wca 1787), położono kamień węgielny (25. maja 1788), a jakby w nagrodę za to, że tak długo czekano na dom modlitwy, uzyskano nawet niebывałe wówczas pozwolenie cesarskie na wystawienie wieży (1792). Budowa trwała całych dziewięć lat, poczem dom boży albo raczej kościół murowany z wieżą

i dzwonami został poświęcony przez pastora cieszyńskiego i superintendenta Bartelmusa (15. października 1897). Szczególnym pomocnikiem i opiekunem zboru okazał się właściciel Drogomyśla, Fryderyk Henryk baron Kalisch. On postarał się o pozwolenie na budowę, on prosił o pozwolenie budowania wieży, uzasadniając jej potrzebę bliskością granicy pruskiej, on darował grunta pod kościół, pod szkołę i parafię, nim kościół stanął, pozwalał odprawiać nabożeństwa i naukę szkolną w sali swego zamku, a listem fundacyjnym intabulowanym obowiązał siebie i następnych właścicieli Drogomyśla do wypłacania pastrowi „na wieczne czasy“ rocznie 200 reńskich. — Pastorami zboru byli: Jerzy Gotfryd Jursa, który z powodu ułomności cielesnej po szesnastu latach służby musiał złożyć urząd (1788—1804), Michał Krzysztof Orgoni, który przybył z Goleszowa (1804—1837) i Andrzej Drózd (1837—1869).

Stary Bielsk. Zbór w Starym Bielsku zorganizował się jako ostatni z tych, które powstały w Księstwie Cieszyńskim w okresie tolerancyjnym, a uczynił to z powodu braku miejsca w kościele bielskim. Zbór ten, składający się w przeważającej większości z członków narodowości niemieckiej, założył dom modlitwy (1820), ukończył go (1827), wreszcie zupełnie odłączył się od Bielska i wybrał pastorem Andrzeja Żlika (1829—1834), który poprzednio był pastorem w Ramsau w Styryi a później w Cieszynie. Za następcę ks. Żlika w Starym Bielsku powołano Fryderyka Gloxina.

Na Śląsku zachodnim czyli opawskim w okresie tolerancyjnym powstał jeden tylko zbor i dom modlitwy, mianowicie w Hillersdorfie (1782), z którego jako zbor filialny wyłączył się zbor powstający w Kleinbressel (1828). Więcej zborów tam w tym czasie nie powstało. Znać, jak bardzo prześladowania religijne wyniszczyły kościół ewangelicki na Śląsku opawskim.

Na Śląsku cieszyńskim jedenaście zborów nowych i jedenaście domów modlitwy stanowiło owoc, jaki wydał cesarski patent tolerancyjny, i świadczyło o tem, jak mimo poprzedniego wiekowego ucisku kościół ewangelicki w Księstwie Cieszyńskim i w Bielsku wskutek korzystniejszego cośkolwiek zbiegu okoliczności potrafił się utrzymać. Dla zboru jednak cieszyńskiego powstanie owych jedenastu nowych zborów nie mogło pozostać bez wpływu daleko sięgającego.

Zbór cieszyński.

W zborze cieszyńskim umysły zajęte były przede wszystkim dwoma pytaniami: Kto ma prawo wybierać pastorów i jakim sposobem możnaby utrzymać ewangelicką szkołę cieszyńską.

Spór między zbozem polskim a niemieckim. Nad pytaniem pierwszym gminy wiejskie zastanawiały się już przed patentem tolerancyjnym. Domagały się, żeby zastępcy zboru uwzględniali ich życzenia przy wyborze pastorów. Tak było, gdy w 1780 r. chodziło o to, czy


~~~~~

powołać nowego pastora czy nie. Po patencie tolerancyjnym wsi, należące do kościoła cieszyńskiego, widziały, co się dzieje w zborach nowych. Tam gminy wysyłały swoich deputowanych a ci wybierali sami pastorów i powoływali ich. Gminy cieszyńskie żądały takich samych praw. Stany szlacheckie powiedziały jednak, że w Cieszynie tak być nie może, że kościół cieszyński swego czasu był dany nie gminom wiejskim, ale stanom szlacheckim; powiedziano, że nie gminy ani ich deputowani wybierali pastorów, tylko same stany, że zatem i w przyszłości onym tylko przysługuje prawo wyboru. Stany powoływały się na ugodę altransztadzką i na różne rozporządzenia datujące z czasów założenia kościoła i myślały, że taki porządek można będzie utrzymać i w przyszłości; przedstawiały sobie, że stany ewangelickie całego Śląska, mimo, że wśród ich własnych posiadłości powstały liczne nowe zbory, przecież będą się dalej trzymały kościoła cieszyńskiego i będą nim zarządzały według własnej tylko woli. Gminy zaś wiejskie szły za prądem czasu a o słuszności swych żądań były tem więcej przekonane, ile że stany ewangelickie prawie zupełnie zanikały. Podczas gdy za czasów założenia kościoła liczyły członków przeszło czterdzieści, w czasach po patencie tolerancyjnym miały ich zaledwie 11, a ewangelicy 34 gmin należących do kościoła cieszyńskiego, liczyli 1187 rodzin czyli 5175 dusz. Między stanami, których nazywano zborem niemieckim, a między ludem ewangelickim, który nazwano zborom polskim, przez szereg lat trwał dość ostry spór, który wreszcie zażegnano ugodą, którą zborowi pol-

---

skiemu, biorącemu na się pewne obowiązki wobec kościoła cieszyńskiego, przyznano także odpowiednie prawa.

Pierwszy raz ów spór wybuchnął piętnaście lat po patencie. Po śmierci pastora Tobiasza Schuberta († 11. czerwca 1780) nie wybierano bowiem nowego pastora. Pozostało ich trzech, Traugott Bartelmus, Jan Fabri i Chrystyan Fröhlich, a wobec tego, że wielka część gmin odłączyła się od Cieszyna i zakładała nowe zbory, uważano powołanie czwartego pastora za niepotrzebne. Dopiero gdy zmarł ks. Fröhlich (27. lutego 1795), wtenczas wybór był potrzebny a spór o prawa wyborcze okazał się nieuniknionym. Zastępcy zboru ze względu na pustą kasę kościelną postanowili wprawdzie nie powoływać trzeciego pastora a posługiwać się zwłaszcza dla polskich nabożeństw rannych zastępstwem nauczycieli szkolnych Piescha i Chmiela. Urzędy jednakże zmusiły ich do wyboru pastora. Wybrały rektora Piescha (16. sierpnia 1796), ale zbór polski nie zgodził się na niego. Zastępcy zboru polskiego Maciej Buzek z Nieborów, Jan Gazda z Puńcowa i Jan Górniak z Ropicy oświadczyli na piśmie, że na wybór przystać nie mogą. Pisali tak: „Ze zboru niemieckiego przy kościele tym pozostał zaledwie cień, bo chociaż polscy zborownicy założyli kilka zborów, to przecież ich ubytek przy kościele cieszyńskim niczem nie jest wobec zupełnego zaniku zborowników niemieckich; wielka szkoda w tem i aż smutno patrzeć, jak w niedzielą w kościele cieszyńskim każe się martwym ścianom; aż śmiesznem byłoby wybrać w obecnych czasach przy kościele cieszyńskim takiego ka-

znodzieję, któryby przewodniczył tylko zborowi niemieckiemu a na którego zbór polski nie mógłby się zgodzić“ (18. października 1796). Zastępcy zboru cieszyńskiego powołali deputowanych wszystkich gmin do kościoła, ale oni od żądań swych nie odstąpili (1. listopada 1796), a konsystorz wiedeński orzekł, że Piescha nie można wprowadzać, dopóki zbór polski nie odstąpi od swych żądań, albo dopóki rząd sprawy nie rozstrzygnie (21. listopada 1796). Wido-  
cznie rząd też stanął po stronie gmin; zastępcy przystąpili do nowego wyboru.

Powołano konrektora szkolnego Jana Chmiela, ale i tym razem deputowani zboru polskiego sprzeciwiali się, a cesarz orzekł (19. września 1797), że Chmiela nie można zatwierdzić, że jego wybór unieważnia się, a gminom przyznaje się g ł o s o d m o w n y (votum negativum). To znaczy, cesarz sam orzekł, że zbór polski ma prawo odmówić uznania pastorowi wybranemu przez stany, i nie przyjąć go, jeżeli mu nie odpowiada. Stany szlacheckie wysłały rekurs przeciwko zarządzeniu cesarskiemu; rekurs pozostał jednak bez skutku, nowym edyktem cesarskim zborowi polskiemu przyznano raz jeszcze wyraźnie prawo głosu odmownego (5. listopada 1798).

**Pastorowie.** Dopiero w 1800 roku wybrany został pastor Jan Kłapsia z Jaworza trzecim pastorem (1800—1808). Tym razem zbór polski zgodził się na wybór uczyniony przez zastępców zboru. Gdy jednak zmarł pastor Fabri (21. marca 1800), z powołaniem nowego kaznodziei znów były trudności. Zastępcy chcieli Pauliniego z Na-



---

wsia, zbór polski życzył sobie Bystronia z Wisły. Ostatecznie powołano wikarego Nikolaidesa (1802), który jednak po dwóch latach odszedł do Nawsia, nabożeństwa niemieckie i polskie nabożeństwa ranne postanowiono odprawiać naprzemian tylko co drugą niedzielę, a do odprawiania nabożeństw niemieckich powołano rektora Franciszka Ludwika Ondreski'ego (1807), a po nim rektora Jana Jerzego Lumnitzera i Krystyana Traugotta Sittiga. Po śmierci Jana Kłapsi († 2. grudnia 1808) a następnie superintendenta Traugotta Bartelmusa († 15. września 1809) wybrano już bez wszelkich trudności Henryka Juliusza Kotschego (1808 do 7. lipca 1834), ówczesnego konrektora, syna byłego nauczyciela cieszyńskiego a brata Karola Kotschego, pastora ustronńskiego, i Samuela Schimkę (1810 do 15. listopada 1834), dotychczasowego pastora ustronńskiego. Następcami Kotschego i Schimki byli Andrzej Żlik, powołany ze Starego Bielska (1834 do † 12. marca 1865) i Gustaw Henryk Kłapsia (1836 do † 4. października 1865), syn Jana Kłapsi.

Ugody ze                      Wybór ks. Henryka Juliusza  
zborem polskim.              Kotschego i następujące wybory  
                                         odbyły się już bez wszelkich tru-  
dności, bo spór toczący się w sprawie prawa wybor-  
czego już był załagodzony odnośną ugodą.

Takiej ugody, powołującej zbór polski do udzie-  
lania regularnej pomocy materyjalnej a zarazem  
przyznającej mu pewne prawa przy kościele, było  
bardzo trzeba. Stany, zwłaszcza mające posiadłości

---

poza obrębem zboru cieszyńskiego, poczęły się coraz więcej usuwać od kościoła cieszyńskiego. Trzech zastępców zboru, może wskutek powstałych sporów, złożyło urząd kolatorski, konsystorz wiedeński napominał do powołania nowych zastępców, ale stany tego nie zrobiły, a zastępcą zboru przez kilka lat pozostał jedyny Erdmann Klete von Klettenhof, właściciel Grodziszcz. Innych sprawa kościoła cieszyńskiego, zdawało się, jakoby nie zajmowała. Zresztą członkowie stanu szlacheckiego, znajdując się w tak małej liczbie, ani nie byliby podolali wszystkim obowiązkom i ciężarom, z jakimi był połączony zarząd kościoła i utrzymanie pastorów. Pastorowie Kłapsia i Bartelmus w 1803 roku wskazywali, że pobierają płacy tylko 200 reńskich, tak jak płacono w Cieszynie przy założeniu kościoła, podczas gdy w nowych zborach, które powstały, pastorom płacono znacznie więcej gotówki a nadto dawano im sypkę czyli zapomogę w naturze, złożoną z płodów ziemi. Pastorowie cieszyńscy domagali się też płacy większej, a stany nie miały jej skąd wziąć.

Te trudności materyalne i nowy edykt cesarski, przyznający zborowi polskiemu ponownie prawo głosu odmownego przy wyborach (14. lipca 1802), skłoniły wreszcie stany szlacheckie do zawarcia ugody ze zbozem polskim. Trzydzieści cztery gminy ewangelicko-polskie, należące do kościoła cieszyńskiego, obowiązały siebie i potomków, że na zawsze pozostaną przy kościele cieszyńskim, że na utrzymanie kościoła, szkoły i mieszkań pastorskich i nauczycielskich będą płaciły wypadającą na nie część, albo też swoją część odrobiać koźmi lub robotą ręczną;

o ile stany chciałyby stawiać jakie budowy nowe oprócz dotychczasowych piętnastu domów i domków, względnie parafij, to zbór polski nie będzie obowiązany przyczyniać się do pokrycia wydatków; zaś we wszelkich sprawach, w których gminy mają głos, będą wysyłały po dwóch albo trzech deputowanych dla narady ze stanami, a gdy będzie chodziło o wybór nowego pastora, to kandydat ma wygłosić trzy próbne kazania, poczem zbór polski może się zgodzić na wybór albo też na podstawie swego głosu negatywnego ma prawo nie uznać wyboru; gdyby kiedykolwiek stany ewangelickie opuściły Księstwo Cieszyńskie albo zupełnie wymarły, w takim razie prawo wyboru pastorów ma przysługiwać jedynie trzydziestu czterem gminom ewangelicko-polskim; gdyby zaś stany ewangelickie miały kiedy liczyć członków więcej, w takim razie prawa wyborcze znowu ma się im oddać (6. marca 1803 r.). — Uwaga taka co do zupełnego zaniknięcia stanów szlacheckich była już najzupełniej na czasie. Zgola wszystkie ich dobra przeszły już w ręce książęcej komory cieszyńskiej.

Drugą umowę, określającą obowiązki zboru polskiego w sprawie płacy pastorskiej, zawarto po wyborze księdza Schimki (9. lutego 1810). Mianowicie gminy obowiązały się, że i ks. Schimce i wybranemu już dawniej Kotschemu będą płaciły rocznie po 500 reńskich „na tak długo, jak długo trwa wielka drogota“ i będą im dawały paszę zimową dla jednej krowy; czterech deputowanych ma rozłożyć składki na pojedynczych płacących, a samą ugodę należy przedłożyć c. k. władzy krajowej z prośbą,



~~~~~  
żeby zechciała udzielić swej pomocy do ściągnięcia
składek, gdyby ktokolwiek z niemi zalegał.

Sto lat miało. W niedzielę po 24. maja 1809 roku obchodzono pamiątkę założenia kościoła. Obchodzono ją, wspominając dawne dzieje. Opisał je superintendent Bartelmus wierszem łacińskim, zastępcą von Klettenhof pismem niemieckiem, które pojawiło się także w języku polskim, pod tytułem: „Pamiętniki kościoła ewangelickiego z łaski danego przed Cieszynem, przed stema laty założonego, przy świętobliwym obchodzeniu miłościwego lata 24. Maja 1809 dla zborów ewangelickich polskich około Cieszyna, spisane i wydane w Cieszynie. Za najłaskawszym Jego Rakusko-Cesarsko-Królewskiej Mości pozwoleniem“. Po niemiecku kazał ks. senior Schmitz z Bielska, po polsku ks. Henryk Juliusz Kotschy, pastor cieszyński, który kończył przemowę słowy: „Żyjmy tak, żeby żadna gorzka łza na grobach naszych płakana do Boga wołać i oskarżać nas nie mogła o jaką niedbałość, oziębłość lub niepobożność; żyjmy tak, żeby dziatki nasze tak wdzięcznie na nas a na gorliwość naszą we wierze i na forytowanie naszego nabożeństwa ewangelickiego pamiętać mogły, jak my na przodków naszych, a żeby jeszcze proch nasz od wnuków i nadwnuków był błogosławiony!“

Obchodzono jubileusz stuletni a w tym właśnie czasie obejmował śląski lud ewangelicki spuściznę i obowiązki po dawnych stanach szlacheckich. To znaczy, biorąc stopniowo na się zarząd kościoła, brał też i obowiązki jego utrzymania i utrzymania służby bożej odprawianej w nim. Przyszłość kościoła Jezusowego, o ile przewidzieć było można, była zape-

wniona, jedynie szkoła sprawiała jeszcze troski poważne.*)

Szkoła. Po patencie tolerancyjnym i po założeniu różnych nowych zborów, czterech nauczycieli opuściło ewangelicką szkołę cieszyńską (1782), bo ich powołano na stanowiska pastorskie, mianowicie rektora Schuberta do Bielska, a innych poza granice księstwa. Pozostał jedyny Jan Gottlieb Kotschy, nauczyciel klasy elementarnej. Wkrótce jednak powołano Jana Schuberta na stanowisko rektora (1782—1789), a Dawida Piescha jako konrektora (1785—1802). Z temi trzema siłami było można szkołę jeszcze jako tako utrzymywać. Dzieci bywało jeszcze około sześćdziesiąt. Gorzej było później, gdy w zbiorach nowych zorganizowały się szkoły ewangelickie, a gdy w Cieszynie po śmierci rektora Schuberta (1789) pozostał tylko Piesch jako rektor a Kotschy jako nauczyciel elementarny, i gdy okazało się, że trzeciej siły nauczycielskiej utrzymywać nie można. Uczniów trzech klas łacińskich złączono w jedną klasę o trzech oddziałach. Dwie klasy niższe złączono w klasę jedną, zaliczając do niej także dziewczyny. W roku 1790 w klasie łacińskiej było uczniów 17 a w klasie przygotowawczej 20 uczniów i 4 uczennice.

*) Adwokat Rudolf Gottlieb von Tschamer († 19. maja 1787) zapisał aktem ostatniej woli 1000 reńskich na utrzymanie cieszyńskiej biblioteki kościelnej, założonej w początkach istnienia kościoła przez Schmerlinga, pomnożonej przez darowane księgozbiory Tschamera i rodziny Bludowskich.

~~~~~

Stanowisko szkoły ewangelickiej zostało też i przez to utrudnione, że w Cieszyńie powstała cztero-klasowa szkoła gminna, która według przepisów rządowych nosiła nazwę szkoły głównej, i że istniało w mieście także gimnazyum, utrzymywane przez państwo. Przygotowawcza klasa szkoły ewangelickiej nie mogła dorównać szkole głównej, a klasa łacińska nie mogła współzawodniczyć z gimnazyum państwowem.

Ciągła zmiana sił nauczycielskich również nie mogła polepszyć stanu szkoły. Jan Chmiel, Jan Chlebek, Jan Rakowski (1800—1802), Franciszek Ludwik Andresky (1802), Karol Józef Nikolaides (1802—1803), Adam Kukucz, Benjamin Erdmann Krieger (1804), Karol Jerzy Rumi (1805—1807), Henryk Juliusz Kotschy (1807), to byli nauczyciele, którzy przyszli, przez rok albo najwyżej dwa lata czekali na posadę pastorską, a skoro tylko taką na Śląsku albo poza Śląskiem znaleźli, to wnet opuścili szkołę.

**Nadzór** Rząd widział, w jakim położeniu państwowy. znajduje się szkoła ewangelicka, ale ani pomyślał o tem, by jej przyjsć z pomocą. O tyle tylko zajął się nią, że pragnął przywłaszczyć sobie najściślejszy nadzór nad nią. Wydano rozkaz, że nauczyciele ewangeliccy mają się poddać egzaminowi przez dyrektora tak zwanej głównej czteroklasowej szkoły miejskiej; gdy jednak stany ewangelickie przedstawiły władzy, że przecież nauczyciele szkoły łacińskiej już są egzaminowani przez konsystorz ewangelicki, wówczas zażądano



~~~~~

tylko, żeby nauczyciel ewangelickiej szkoły przygotowawczej zgłosił się do wymienionego egzaminu (5. maja 1784). — W dwa lata później ustanowiono komisję inspekcyjną dla szkoły ewangelickiej, składającą się z Antoniego Schneidra, prefekta czyli przełożonego gimnazjum rządowego i z Macieja Altwürta, dyrektora szkoły głównej. Zastępcy sprzeciwiali się ustanowieniu tej komisji. Przedstawiali, że tylko oni sami albo konsystorz ma prawo nadzoru nad szkołą ewangelicką. Jednakże przedstawienia zastępców pozostały bez skutku. Komisya przyszła, stan szkoły zbadała, sprawdziła, że szkoła nie odpowiada w zupełności przepisom państwowym, ale na tem też koniec; pomocy żadnej nikt nie udzielił. — Zażądano spisu fundacyj szkolnych, jakie zbór posiadał (1788), mimo sprzeciwiania się zastępców zborowych zarządzono drugą inspekcję przez Altwürta i Scherschnika, prefekta gimnazyalnego (25. listopada 1889), kazano corocznie przedkładać władzom państwowym do zatwierdzenia plan szkolny i spis używanych książek szkolnych (31. marca 1794); gdy zastępcy z powodu jakiegoś nieporozumienia odebrali superintendentowi Bartelmusowi inspekcję szkolną, władze wydały do zastępców rozkaz, że należy Bartelmusowi natychmiast oddać urząd inspektora i płacić mu za sprawowanie tego urzędu rocznie 75 reńskich, a gdy zastępcy wręczyli Bartelmusowi instrukcję, według której miał postępować jako inspektor, władze państwowe udzieliły zastępcom ponownej nagany i oświadczyły, że zastępcy nie mają prawa dawać inspektorowi jakiegokolwiek instrukcyi, ponieważ on stoi nie pod ich

nadzorem, ale pod nadzorem państwa (27. marca 1799). Siedm lat później jeszcze wyraźniej dekret nadworny orzekł, że państwowy przełożony okręgu szkolnego jest także przełożonym szkoły ewangelickiej i jej inspektorem (14. sierpnia 1806), a kreisamt cieszyński doniósł zastępcom zboru, że prefekt gimnazyum katolickiego ks. Leopold ScherschNIK i komisarz okręgowy mają ponownie zbadać stan szkoły ewangelickiej (5. listopada 1806).

Gimnazyum teologiczne i alumneum. Konsystorz wiedeński jedynie w tem widział pomoc dla ewangelickiej szkoły cieszyńskiej, żeby ją zamienić i rozszerzyć na teologiczne gimnazyum. To znaczy, żeby ją wydoskonalić na szkołę taką, do której mogliby przychodzić uczniowie ewangelicy z całej Austrii, a w której mogliby wziąć takie wykształcenie, by z niem mogli się udać na studia teologiczne za granicami kraju lub w kraju samym (1806). Rząd przyjął tę myśl, cesarz Franciszek I. (1792—1835) rozporządził edyktem, że szkołę należy zamienić na gimnazyum teologiczne (9. listopada 1810); komisya złożona z zastępców zboru i z pastorów wypracowała plan, według którego gimnazyum miałyby liczyć klas sześć. Prawo wyboru nauczycieli zastrzegli sobie zastępcy zboru, a nadzór nad zakładem miał spoczywać w ręku eforatu, złożonego z zastępców zboru i dwóch pastorów. Wprowadzono wreszcie gimnazyum teologiczne w życie (1. listopada 1813). Nie było wprawdzie sześć klas, ale były trzy klasy dwukursowe i była klasa niższa przygotowawcza. Nie opływała kasa kościelna

~~~~~

w duże środki, nie było można szkoły tak urządzić, jakoby się chciało; rząd wprawdzie otaczał zakład przychylnością, zwłaszcza że to było jedyne gimnazjum, w którym kształcili się późniejsi słuchacze zakładu teologicznego wiedeńskiego, ale na udzielenie znaczniejszego wsparcia pieniężnego rząd nie zdobył się. Nauczyciele też jeszcze często się zmieniali, chociaż niektórzy z nich służyli wiernie przez kilka lat, na przykład Jan Jerzy Lumnitzner (1815—1824), rektor i kaznodzieja niemiecki, późniejszy pastor berneński i superintendent, albo Chrystyan Traugott Sittig (1824—1838), piastujący również urząd rektora i kaznodziei niemieckiego.

Mimo wszystkich braków i niedomagań gimnazjum teologiczne przecież rozwijało się, zwłaszcza od kiedy przy gimnazjum istniało alumnium, powołane do życia przez nadworną komisję naukową (17. kwietnia 1812) i wspierane razem z gimnazjum zapomogą państwową, wynoszącą pierwotnie 1200 reńskich, później 1000 reńskich, a następnie po 30 reńskich dla każdego wychowanka. Alumnium, stojące pod nadzorem eforatu a umieszczone w jednym z budynków zborowych, przyjmowało najpierw dwudziestu, później trzydziestu pięciu uczniów.

I rzeczywiście tak jak spodziewano się, tak też się stało. Z całej Austrii przychodzili uczniowie ewangeliccy do cieszyńskiego alumnium i do gimnazjum teologicznego. Pod tym względem Cieszyn stanowił centrum dla austriackiego kościoła ewangelickiego. Liczba uczniów gimnazjalnych wzrosła do dwustu. Na szczycie swego rozwoju ewangelickie gimnazjum teologiczne stało wówczas, gdy wsku-



tek zezwolenia cesarza Ferdynanda I. rozszerzono zakład o dwa nowe roczniki, stanowiące tak zwany kurs filozoficzny, który miał dać uczniom ostateczne przygotowanie do studyów wyższych.

Czasy nowsze miały i dla tego zakładu sprowadzić nowe zmiany.

---

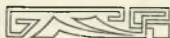
|                                                                   |                                                                                                               |
|-------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>Położenie<br/>ewangelików<br/>przed<br/>równouprawnieniem.</b> | Czasów nowszych, czasów<br>lepszycy ewangelikom ślą-<br>skim i wogóle ewangelikom<br>austriackim było trzeba. |
|-------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

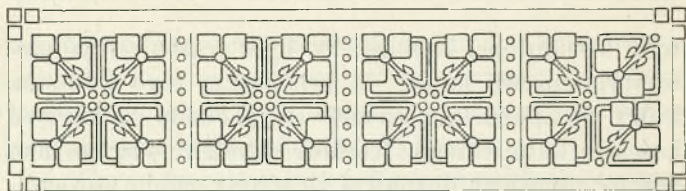
Mieli oni prawo budowania domów modlitwy, mieli skąd powoływać kaznodziejów i nauczycieli i mogli swobodnie odprawiać nabożeństwa. Ale te nabożeństwa uchodziły tylko za prywatne w odróżnieniu od publicznych nabożeństw katolickich; nie było wolno budować kościołów, tylko domy modlitwy bez wieży; kościół katolicki nazywano dominującym, panującym, a kościołowi ewangelickiemu nie przyznano jego nazwiska zapożyczonego z ewangelii, ale nazywano go akatolickim; metryki prowadzone przez pastorów ewangelickich nie miały znaczenia aktów publicznych, w przeciwieństwie do metryk parafij katolickich; funkcyjne kościelne ewangelicy musieli zgłaszać u proboszcza katolickiego, zapłacić za nie i uzyskiwać kartki, doznoszące, że ślub, chrzest albo pogrzeb u proboszcza katolickiego zgłoszono; zapowiedzi osób ewangelickich musiały się odbyć w kościele katolickim; a przejście z kościoła jednego do drugiego o tyle

---

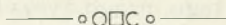
było utrudnione, że najpierw było trzeba odbyć sześciotygodniową naukę u proboszcza tego kościoła, który się opuszczało, co znów wychodziło na korzyść kościoła katolickiego. Kościół katolicki wogóle jako kościół panujący doznawał ze strony rządu szczególnej opieki. Nawet ten, co opuścił kościół katolicki, uchodził przecież przed ustawą w pewnych wypadkach dalej za katolika, na której to podstawie wymagano od niego tego, czego życzył sobie kościół katolicki. Naprzykład jeżeli katolik otrzymał święcenia kapłańskie albo wstąpił do zakonu klasztornego a następnie zakon albo stan kapłański opuścił i uwolnił się od katolickich ślubów zakonnych i stał się ewangelikiem, to państwowa ustawa cywilna przecież uznawała go dalej za katolika i zakonnika i nie pozwoliła mu żenić się (§ 63.); albo jeżeli kto zawarł ślub jako katolik a następnie opuścił kościół katolicki i stał się ewangelikiem i chciał uzyskać rozwód, jaki ustawa ewangelikom pod pewnymi warunkami przyznawała, to przecież osobę przestępującą uznawano jakoby za katoliczką a rozwodu bezwarunkowo jej odmawiano (§ 111.). Chociaż dana osoba stała się ewangelicką, ustawa przecież kościołowi katolickiemu przyznawała jeszcze jakieś prawa do niej.

Rok 1848 i lata następujące miały dać kościołowi ewangelickiemu prawa, które wprawdzie nie w zupełności, ale przecież w zasadzie i po największej części są równe prawom kościoła katolickiego.





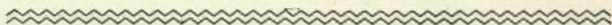
## VI. Okres równouprawnienia.



### Patenty, rozporządzenia i ustawy zasadnicze.

**Rok 1848.** Nadeszła wiosna ludów, rok czterdziesty ósmy, zlany użyźniającą krwią czerwoną. Rewolucya we Włoszech, rewolucya w Paryżu, rewolucya na Węgrzech, w Wiedniu, w Pradze, w Krakowie. Narody domagały się wolności i równych praw na polu ustawodawczem, narodowym i ekonomicznem. Rząd wiedeński zasypano petycjami domagającemi się wolności. Cesarz Ferdynand I. (1835—1848) zwołał z całego państwa do Wiednia sejm (otwarty 22. lipca 1848) dla nadania państwu nowej konstytucyi. Sejm ten uchwalił (7. września 1848) wniosek Kudlicha, posła opawskiego, wskutek którego w całym państwie zniesiono poddaństwo ludu wiejskiego i pańszczyznę.

Należało spodziewać się, że tak jak innym uciśnionym, tak też i kościołowi ewangelickiemu przysięga się nowe prawa równe w zupełności albo chociaż w przybliżeniu prawom kościoła katolickiego. W Wiedniu za pozwoleniem cesarskiego ministe-





---

ryum obradowała nad położeniem ewangelików konferencya, złożona z duchownych i świeckich zastępców kościoła ewangelickiego (3.—11. sierpnia 1848). Członkiem tej komisji ewangelickiej i posłem do pierwszego parlamentu austriackiego był także Karol Samuel Schneider, pastor bielski, który na konferencji najśміiej występował za domaganiem się praw dla ewangelików, a na sejmie mową wygłoszoną za zniesieniem pańszczyzny i innymi zachodami tak energicznie bronił praw obywatelskich, że minister Stadion wyraził się, iż Schneider jest tym posłem, który najwięcej mu dokucza.

Po stłumieniu rewolucji w Wiedniu zwołano drugi sejm do Kromieryża na Morawach (15. listopada 1848). Tymczasem cesarz Ferdynand I. złożył w Schönbrunnie pod Wiedniem koronę w ręce swego bratanka, cesarza Franciszka Józefa I. (2. grudnia 1848), który wstąpił na tron i objął ciężkie panowanie, licząc lat dopiero ośmnaście, a który wstępując w ślady cesarza Józefa I., miał uwieńczyć dzieło tolerancji, przyznać kościołowi ewangelickiemu równe prawa z kościołem katolickim, otoczyć ewangelików austriackich przychylnością i opieką a zarazem skarbić sobie ich zaufanie i wdzięczność niekłamana.

Z woli cesarskiej krok w krok zaczęły wychodzić rozporządzenia, które stopniowo ewangelikom przyznawały coraz większe prawa.

**Postanowienie**      Wskutek próśb wspomnianej  
**26. grudnia 1848.**      konferencji ewang. i wskutek  
                                 przychylnego stanowiska mi-

~~~~~

nistra Stadiona cesarz wydał najwyższe postanowienie (26. grudnia 1848, ogłoszone 30. stycznia 1849), które tymczasem miało znieść te poszczególne ograniczenia, które ewangelicy najczęściej i najwyraźniej byli upośledzeni. Postanowiono, że niekatolicy w przyszłości mają się nazywać e w a n g e l i k a m i augsburskiego i helweckiego wyznania; kto chce przejść z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, ten nie musi już przez sześć tygodni przychodzić na naukę do proboszcza tego kościoła, który się opuszcza, lecz powinien, o ile skończył osmnasty rok życia, przed duchownym tego kościoła, do którego dotąd należał, oświadczyć w obecności dwóch świadków, że kościół ten opuszcza, a następnie z kartką stwierdzającą to podwójne oświadczenie udać się do duchownego nowo obranego kościoła; m e t r y k i prowadzone przez duchownych ewangelickich i wyciągi z nich sporządzone są prawomocne. W ten sposób ewangelickiemu urzędowi parafialnemu przyznano także znaczenie przed państwem. Danin dla księży katolickich wolno od ewangelików tylko wówczas żądać, jeżeli duchownego katolickiego rzeczywiście proszono o spełnienie jakiej funkcji albo jeżeli takie daniny tabularnie zapisane są na posiadłościach będących w rękach ewangelickich (zatem z chrztami, ślubami i pogrzebami ewangelickimi nie trzeba już chodzić do proboszcza katolickiego, ani dla zapisania aktu ani dla zapłacenia funkcji spełnianej przez pastora ewangelickiego, ani do uzyskania kartki licencyjnej, która tak smutną odgrywała rolę w historii kościoła ewangelickiego; opłaty ewangelików dla nauczy-

~~~~~

cieli katolickich, o ile gdzie takie istniały, mają ustać, jeżeli ewangelicy mają szkołę własną a dzieci swoich nie posyłają do szkoły katolickiej; ślubnych z a p o w i e d z i ewangelików nie trzeba ogłaszać w kościele katolickim. — Wyraźnie powiedziano, że te postanowienia mają znaczenie tymczasowe, aż do chwili, w której będzie można stosunki kościelne uregulować drogą konstytucyjną.

**Patent konstytucyjny 4. marca 1849.** Na podstawie uchwał sejmowych w Kromieryżu wydano rozporządzenie drugie, patent cesarski (4. marca 1849), którym każdemu przyznano zupełną wolność wyznania, przystęp do praw obywatelskich i politycznych uczyniono niezawisłym od wyznania religijnego, a każdemu kościołowi uznanemu przez państwo, przyznano prawo do **publicznego nabożeństwa** i do **samoistnego zarządu** sobą i swoim majątkiem. — Pierwszy raz przyznano ewangelikom prawo do nabożeństwa publicznego; dotąd ich nabożeństwa uchodziły za prywatne i nie było wolno budować kościołów, tylko domy modlitwy bez publicznego wejścia od ulicy i bez wieży, aby domy modlitwy na zewnątrz nie wyróżniały się od domów prywatnych. Przyznając prawo do nabożeństw publicznych, temsamem zezwolono także na budowę kościołów z wieżami.

Celem uskutecznienia postanowień tego patentu, powitanego w całym państwie z niezwykłą radością, rozporządzenie ministeryalne (27. czerwca 1849) powołało do Wiednia na dzień 18. sierpnia wszystkich superintendentów i ich doradców, aby



~~~~~

pomyśleli o tem, jak należy zorganizować kościół ewangelicki i jaka ma być jego ustawa kościelna. Zgromadzenie wręczyło swoje zdanie ministrowi.

Nim jednak ustawa kościelna przyszła do skutku, upłynęło jeszcze kilkanaście lat. Jakiś czas było można się nawet obawiać, że całe dzieło rozpoczęte w 1848 roku, ulegnie zniszczeniu. Ów patent konstytucyjny z 4. marca 1849, aczkolwiek był przyjęty przez parlament, został zniesiony (31. grudnia 1851), a chociaż cesarz równocześnie zapewnił, że kościołom przez państwo uznanym nie zabierze się prawa do publicznego nabożeństwa ani do samorządu, to przecież państwo zawarło z papieżem tak zwany konkordat, to znaczy umowę, przez którą papieżowi przyznano znowu znaczne wpływy zwłaszcza na sprawy szkolne i na ustawy dotyczące się małżeństwa (1855). Należało się obawiać, że Rzym zgniecie wszystkie reformy wolnościowe, jakie powstały od czasów cesarza Józefa I. i że Austria popadnie w większą zależność od papieża, niż kiedykolwiek było. Ale rząd austriacki wcześniej ocknął się i z biegiem czasu znalazł sposób, by zrzucić zbyt krępujące pęta, które sam na siebie włożył.

Pojedyncze postanowienia. Kilka rozporządzeń świadczyło o tem, że cesarz i rząd jego nie przestał być ewangelikom przychylnym. Najwyższem postanowieniem (11. sierpnia 1859) orzeczono, że ewangelikom niemiecko-słowiańskich krajów koronnych, czyli krajów austriackich wolno zbierać składki na cele **Stowarzyszenia**

~~~~~

Gustawa Adolfa, z którem dotychczas jako ze stowarzyszeniem zagranicznym nie pozwalano się łączyć. Innym edyktem (1./13. września 1759) postanowiono, że na czele obydwóch konsystorzów ewangelickich odtąd może stać tylko ewangelik, i zarazem polecono konsystorzom, żeby pomyślały o tem, jaki udział możnaby przyznać członkom kościoła ewangelickiego w zarządzie tego kościoła. Wreszcie zapowiedziano (11. maja 1860), że ewangelikom obu wyznań na cele i zakłady kościelne udzielać się będzie stałe z a p o m o g i z f u n d u s z ó w p a ń s t w o w y c h.

|                                                             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |
|-------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p><b>Patent<br/>protestancki<br/>8. kwietnia 1861.</b></p> | <p>Wszystkie te luźne postanowienia ujęto wreszcie w słynny cesarski patent protestancki (8. kwietnia 1861), który miał stanowić podstawę prawnego bytu austriackiego kościoła ewangelickiego. Patent ogłoszono w Dzienniku ustaw państwowych. To, co od r. 1848 powiedziano już w różnych rozporządzeniach i patentach, to w patencie protestanckim jeszcze raz spisano i potwierdzono. Ewangelikom przyznaje się zasadnicze równouprawnienie wobec ustaw państwowych i w całym życiu obywatelskiem i politycznem; przyznaje się im na wieczne czasy samoistny zarząd spraw kościelnych, zupełną wolność wyznania i prawo publicznych nabożeństw; usuwa się wszelkie ograniczenia odnoszące się do budowy kościołów; zarząd kościelny ma spoczywać w rękach presbyterów i większych zastępstw zborowych, seniora i zastępstwa (zgromadzenia, wydziału) senioralnego, superintendenta i za-</p> |
|-------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

~~~~~

stępstwa (zgromadzenia, wydziału) superintendentalnego, wreszcie Najwyższej c. k. Rady kościelnej (dotychczasowych konsystorzów) i Synodu generalnego; ewangelicy mają prawo wybierać pastorów, seniorów i superintendentów, którym cesarz udziela zatwierdzenia; władza państwowa pomaga kościołowi do ściągnięcia nieniszczonych opłat członków; ewangelikom wolno zakładać szkoły; opłaty ewangelików dla katolickich duchownych i nauczycieli ustają; prawo nadzoru nad kościołem ewangelickim cesarz wykonywać będzie drogą ministerstwa wyznań i oświaty; przynależność do wyznania ewangelickiego nie jest przeszkodą do uzyskania urzędów publicznych albo godności akademickich ani przeszkodą do nabywania posiadłości; kościół ewangelicki ma prawo nabywać majątki i zarządzać nimi; ewangelikom obu wyznań wypłacać się będzie z kasy państwowej zapomogi dla celów kościelnych i szkolnych; ewangelikom pozwala się zwiedzać zagraniczne zakłady naukowe; dla poparcia swych spraw kościelnych i szkolnych ewangelikom wolno w kraju zakładać stowarzyszenia ewangelickie i wolno im łączyć się z podobnymi stowarzyszeniami zagranicznymi (Stow. Gustawa Adolfa).

Patent ten, na podstawie którego miało się zbudować całe życie austriackiego kościoła ewangelickiego, nie wypłynął z uchwały parlamentarnej, ale był samoistnym aktem woli cesarskiej. Nieprzychylni ewangelikom, zwłaszcza przywódcy kościoła katolickiego, sierdzili się z powodu wydania patentu protestanckiego, natomiast ewangelicy radowali się z niego niezwykłą radością, bo widzieli, że spełniły

się długoletnie życzenia i nadzieje, i byli przekonani, że odtąd dla kościoła ewangelickiego rzeczywiście rozpocznie się życie nowe.

Ewangelicka W dzień po patencie protestanckim
ustawa wyszedł patent drugi (9. kwietnia
kościelna. 1861), który stanowił jakoby tym-
czasową ustawę kościelną i miał
umożliwić nową organizację kościoła ewangeli-
ckiego. Mówiono w nim o gminach zborowych
i o tem, jak te mają się łączyć w gminy senioralne
a następnie w gminy superintendencyalne i mają
mieć najwyższe zastępstwo w synodzie generalnym;
mówiono o sprawach szkolnych i naukowych, o wy-
borze, prawach i obowiązkach proboszczów, seniorów
i superintendentów; o wsparciu państwowem na cele
kościelne i o Naczelnej Radzie kościelnej. Wreszcie
zapowiedziano, że najbliższe synody generalne mają
w własnym zakresie uzupełnić i ostatecznie uchwa-
lić ewangelicką ustawę kościelną, według której ko-
ścioł pod nadzorem cesarskim sam miałby się rządzić.

Na podstawie tego patentu w zborach odbyły
się pierwsze wybory do zastępstw i do presbyteryów,
następnie odbyły się zgromadzenia senioralne (ślą-
skie 1863 w Bielsku), które załatwiwszy potrzebne
sprawy, wybrały także swoich zastępców delegowa-
nych na zgromadzenia superintendencyalne, poczem
nastąpiły zgromadzenia superintendencyalne (mo-
rawsko-śląskie 1863 w Bernie), na których wybrano
zastępców synodu generalnego. Rozporządzeniem mi-
nisteryalnem (20. marca 1864) zwołano pierwszy sy-
nod generalny. Posiedzenia synodów, augsburskiego

~~~~~

i helweckiego, rozpoczęto nabożeństwami (22. maja). Do cesarza wysłano deputacyę dla złożenia hołdu dziękczynnego i wyrazów wierności. Na 32 posiedzeniach (22. maja — 9. lipca 1864), na których oba synody po części wspólnie obradowały, uchwalono ustawę kościelną. Przedłożono ją ministerstwu celem uzyskania sankcyi cesarskiej. Ówczesny rząd jednak, nim podał ustawę cesarzowi do zatwierdzenia, zmienił ją w licznych punktach, przede wszystkim w tym kierunku, że uszczuplono wolność samorządu kościelnego a rządowi państwowemu zapewniono ściślejszy nadzór i większy wpływ na sprawy kościelne. Tak zmieniona u s t a w a k o ś c i e l n a uzyskała sankcyę cesarską (6. s t y c z n i a 1866).

Później jednak postanowieniem cesarskiem (22. marca 1870) orzeczono, że zmiany ustawy kościelnej poczynione przez rząd przeciw woli zastępstw kościelnych, mają tylko tymczasowe znaczenie, a następnie synody generalne, odbywające się co sześć lat, usunęły po części owe ograniczenia, zaprowadziły uzupełnienia i ostatecznie (1889, 1890) uchwaliły zreformowaną ustawę kościelną, dotychczas obowiązującą (sankcyonowaną 9. g r u d n i a 1891).

**Ustawy państwowe, międzywyznaniowe.** Ów patent protestancki z 8. kwietnia 1861 r., stanowiący podstawę dla całego rozwoju kościoła ewangelickiego, był jednak, jak zaznaczyliśmy, jedynie aktem woli rządu i woli cesarskiej. Ostatecznie było można się jeszcze obawiać, że parlament, jako zastępstwo państwa na wskrós katolickiego, postanowi inaczej, niż cesarz chciał. Ale

---

obawy okazały się niepotrzebnymi. Nastaly wre-  
szcie czasy, w których i ciało ustawodawcze par-  
lamentarne uchwalilo ustawy, które i ewangelikom  
przyznały równe prawa z innymi obywatelami pań-  
stwa i do pewnego stopnia stosunek kościoła ewange-  
lickiego do katolickiego uregulowały sprawiedliwiej.

Jedną ustawą zasadniczą (21. grudnia 1867)  
uznano wszystkich obywateli państwa przed prawem  
za równych, urzędy publiczne dla wszystkich oby-  
wateli są przystępne, każdy obywatel ma prawo do  
nabywania posiadłości i ma zupełną wolność wyzna-  
nia; kościołom i społecznościom religijnym uznanym  
przez państwo, przyznaje się wolność nabożeństwa  
publicznego, wolność nabywania posiadłości i fun-  
duszów na cele kościelne, szkolne i dobroczynne;  
każdemu wolno zakładać szkoły, o ile legalnie może  
wykazać odpowiednie uzdolnienie.

Inna ustawa (25. maja 1868) uchwalona przez  
obie izby Rady państwa uregulowała sprawy ściśle  
międzywyznaniowe. Co do wyznaniowego wychowa-  
nia dzieci postanowiono, że dzieci z małżeństw mie-  
szanych z reguły wychowywać się ma według płci  
w wyznaniu ojca lub matki, o ile rodzice przed lub  
po ślubie nie zawarli między sobą innej umowy; re-  
wersy w sprawie wychowania dzieci, składane przed  
kierownikami kościołów, nie mają znaczenia przed  
prawem; po ukończeniu czternastego roku życia  
każdy ma prawo zmienić wyznanie, a mianowicie  
nie trzeba mu iść do proboszcza tego kościoła, z któ-  
rego występuje, tylko składa takie oświadczenie  
przed państwowym urzędem politycznym, to znaczy  
w starostwie lub w magistratach miejskich; do



~~~~~

opłat dla duchownych innego kościoła nikt nikogo zmusić nie może, chyba że ów duchowny odprawił jaką funkcję kościelną; gdyby w obrębie gminy zmarła osoba wyznania, które w gminie nie ma własnego cmentarza, to należy ją pochować na cmentarzu innego wyznania.

Jeszcze inna ustawa z tegosamego dnia (25. maja 1868) postanowiła, że gdyby którykolwiek urząd parafialny osobom mającym zamiar wstąpić w związek małżeński, odmówił zapowiedzi dla ślubu, w takim razie zapowiedzi i ślub mogą się odbyć przed urzędem politycznym.

W ustawie (25. maja 1868), regulującej stosunek szkoły do kościoła, powiedziano, że najwyższy nadzór nad całym szkolnictwem spoczywa w rękach państwa, jednakże nauką religii kieruje odnośny kościół albo społeczność religijna; szkoły utrzymywane przez państwo, kraj albo gminy, są publiczne i są przystępne dla wszystkich obywateli państwa, jednakże kościoły i społeczności religijne mają prawo zakładać szkoły własne, wyznaniowe.

Jakkolwiek ustawy te przyznały ewangelikom prawa daleko sięgające, przecież nie zrównały ich jeszcze zupełnie z katolikami. Moc obowiązującą zachowały jeszcze te przepisy, wskutek których ewangelik stojący w związku małżeńskim z osobą katolicką, rozwodu w żaden sposób uzyskać nie może i ten paragraf, według którego ewangelik, który dawniej był kapłanem katolickim albo mnichem, jeszcze ustawowo zmuszony jest do zachowania ślubów kapłańskich i zakonnych. O tyle też ewangelicy nie mogą zawsze używać swobodnie praw przyzna-

nych, o ile zwłaszcza duchowieństwo katolickie te prawa chce im ograniczać. Cesarz sam najzupełniej uznał ewangelików za równych wszystkim innym obywatelom; o ewangelikach kilka razy wyraził się z największym zadowoleniem. „Wiem, że mogę się zdać na wierność i przywiązanie ewangelików,” to jeden sposób, w jakim często mówił o kościele ewangelickim, a drugi określony jest słowami cesarskimi, wygłoszonymi do deputacyi piątego synodu generalnego (1889): „Nie trzeba was zapewniać o tem, że mnie jak najżywiej zajmuje pomyślny rozwój kościoła ewangelickiego i że wam życzę w pracy najlepszego powodzenia.” Ta przychylność cesarza do ewangelików znalazła też nieraz wyraz w darach materyalnych. Za jego wolą przedewszystkiem stało się, że z funduszków państwowych dla kościoła ewangelickiego udzielono zapomogę wynoszącą z początku rocznie 83.320 K (14. kwietnia 1861), a obecnie już około 600.000 K. Nadto cesarz sam z własnej skątpuły ofiarowywał nieraz zapomogi na cele kościoła ewangelickiego. Jednym z ostatnich darów było 5000 K złożonych na odnowienie cieszyńskiego kościoła Jezusowego (1907). Cesarz tak postępuje. Inni jednak niestety nie oduczili się jeszcze nazywać ewangelików kacerzami, odszczepieńcami i dokuczać im w sposób, nie zgadzający się z ustawami.

Z ustaw państwowych najwięcej ustawy szkolne nie odpowiadają życzeniom ewangelików.

Ustawodawstwo szkolne. Dawniej wszędzie utrzymywały się szkoły przeważnie z opłat szkolnych. Ci, którzy posyłali

~~~~~

dzieci do szkoły, płacili też na szkołę. Istniały szkoły przy klasztorach, kościołach; później zaczęły także gminy utrzymywać szkoły. Ewangelicy najwięcej ze wszystkich starali się o wychowanie młodszego pokolenia. Przy kościołach ewangelickich wszędzie powstawały też szkoły. Tak też było w Austrii, tak też zwłaszcza na Śląsku. Po patencie tolerancyjnym przy kościołach i także w innych gminach powstały liczne szkoły ludowe. Wszystkie te szkoły, czy to utrzymywane przez gminy katolickie czy też przez ewangelickie, czy też wreszcie przez gminy publiczne, miały wobec państwa równe prawa. Z czasem jednak powstał ruch nowy, który w Austrii rozpoczął się za czasów Maryi Teresy. Mianowicie państwo chciało ująć całe szkolnictwo w swoje ręce. Najpierw wzięło w swój ścisły nadzór szkolnictwo ludowe, następnie samo zakładało zakłady naukowe średnie. Widzieliśmy, jak już wkrótce po patencie tolerancyjnym państwo wzięło w swój nadzór cieszyńską szkołę ewangelicką. Wkońcu powstała i ta myśl, żeby o ile można, wszystkie szkoły także utrzymywać z funduszków publicznych, to znaczy z podatków płaconych przez obywateli. Owa ustawa, porządkująca stosunek szkoły do kościoła (25. maja 1868) najwyraźniej już czyniła różnicę między szkołami utrzymywanymi przez gminy, kraje i państwo, a szkołami utrzymywanymi przez kościół. Państwowa ustawa o szkolnictwie ludowym (14. maja 1869) nazwała szkoły utrzymywane przez gminę, kraj lub państwo, szkołami publicznymi, a wszystkie inne szkołami prywatnymi.



---

Cóż z takiej ustawy wynikało? Wynikało z niej, że ewangelicy musieli płacić podwójnie na szkołę. Musieli płacić podatki szkolne na szkołę publiczną, do której dzieci i tak nie posyłali, i płacili opłaty dla swojej szkoły ewangelickiej prywatnej. Był to duży ciężar. A przecież ewangelicy nie mogli inaczej postąpić. Do szkoły publicznej nie chcieli posyłać dzieci, bo to były przeważnie szkoły katolickie. Dzieci były katolickie, nauczyciele też katolicy, w dodatku do ustawy szkolnej powiedziano nawet (2. maja 1883), że kierownikiem szkoły może być tylko nauczyciel tego wyznania, któremu należy większość dzieci. Wobec tego ewangelicy w szkole takiej nie mieli czego szukać. Długie czasy nie zmienili swego stanowiska i płacili podwójne opłaty szkolne. W innych krajach austriackich jest jeszcze w czasie obecnym około 190 ewangelickich szkół prywatnych. Na Śląsku jednak stało się inaczej.

Na Śląsku nauczyciele przy szkołach publicznych byli lepiej płatni, niż gdzieindziej. Gminy ewangelickie swoim nauczycielom prywatnym nie mogły płacić tyle, ile dostawali nauczyciele szkół publicznych. Takie okoliczności zmuszały gminy ewang. do rozwiązania swych szkół prywatnych. Krok ten o tyle przedstawiał się dla nich łatwiejszym, że w licznych gminach ewangelicy byli i są w większości, i chociaż szkoły prywatne zamieniły się w szkoły publiczne, do których wstęp mają wszystkie dzieci, to przecież większość dzieci pozostała wyznania ewangelickiego, a przeto i kierownikiem może być tylko nauczyciel wyznania ewangelickiego. Albo w innych gminach, w których istniała

~~~~~

obok siebie szkoła publiczna z dziećmi katolickimi i szkoła ewangelicka prywatna, stało się tak, że szkołę ewangelicką zamieniono na szkołę publiczną, i odtąd istnieją w gminie dwie szkoły publiczne, jedna o charakterze katolickim dla dzieci katolickich, druga o charakterze ewangelickim dla dzieci ewangelickich.

Szkoły ewangelickie prywatne zaczęły znikać. Swego czasu było ich w Księstwie Cieszyńskim 50, w roku 1879 już tylko 22.*) W roku 1900 ewangelickich prywatnych szkół liczono już tylko 14, dwa lata później (1902) tylko 3 (Cieszyn, Komorowice, Brenna), a po rozwiązaniu szkoły cieszyńskiej (1904) istnieją już tylko dwie. Taksamo jak szkoły ludowe, tak też i średnie szkoły ewangelickie nie utrzymały się wszystkie.

Mogła ta zmiana wyjść i na dobre. Skoro nie było trzeba płacić podwójnych opłat szkolnych, ewangelicy tem pilniej mogli swą ofiarność skierować w stronę inną. Było można zwrócić uwagę na inne potrzeby, na domy dla sierot, na domy dla starców, dla chorych, słowem na wszystkie te potrzeby, którym gdzieindziej zaradzić pragnie praca misyi wewnętrznej. Ile dotąd w tym kierunku zrobiono,

*) Prywatne szkoły ewangelickie w 1879 roku posiadały miejscowości następujące: Bielsk (2 szkoły ludowe i wydziałowe). Stary Bielsk, Komorowice, Mazańcowice, Nikelsdorf, Cisownica, Ustroń, Bystrzyca (na Pasiekach), Gumna, Hażlach, Kocobędz, Górna Leszna, Łyżbice, Mistrzowice, Puńców, Cieszyn, Guty, Orłowa, Olbrachcice, Średnia Sucha. — Na Śląsku opawskim były prywatne szkoły ewangelickie w miejscowościach: Kleinbressel, Dolny Hillersdorf, Górny Hillersdorf i Karlsthal; obecnie już tylko w Kleinbressel i Karlsthal.

o tem niech pouczy nas rzut oka na pojedyncze zbory Księstwa Cieszyńskiego.

Z życia zborów Księstwa Cieszyńskiego.

Po patencie z dnia 4. marca 1849 pierwszym staraniem zborów śląskich było wystawienie wież do domów modlitwy. W największej ilości zborów grunta pod wieżę założono już w roku owego patentu, w innych rozpoczęto i ukończono budowę dopiero później (w Błędowicach poświęcono ją 24. sierpnia 1852, w Ustroniu w 1857 r.). Z wieżami sprawiono dzwony. Nadto w różnych zborach przeprowadzono różne nowe budowy lub też przebudowania przy kościołach, przy budynkach szkolnych i parafiach. Sprawami zboru od czasu patentu 1849 r. zarządzali wybrani kolatorowie a po 1861 roku presbyterowie. Zborownicy nie szczędzili ofiar, by wszystko dobrze uporządkować.

Z pomiędzy zborów zwłaszcza Cieszyn i Bielsk ubiegały się nieraz o pierwszeństwo.

Cieszyn. W Cieszynie dla zarządzania zbozem wybrano 6 kolatorów (1849), a później na podstawie nowej ustawy kościelnej 232 zastępców a z pomiędzy nich 32 presbyterów (1861).*)

*) Kolatorami od roku 1849 byli: Cieńciała Paweł, burmistrz z Mistrzowic, Glajcar Andrzej, burmistrz z Puńcowa, Stonawski Paweł, burmistrz z Nieborów, Zabysztzan Paweł, burmistrz z Dębowca, Harwot Jan, właściciel gruntu w Mistrzowicach, Kukucz Jan, właściciel dóbr w Górnych Kaczycach.

Pierwszymi presbyterami byli: Krzemień Adam z Bażanowic; Bobek Jerzy, Paweł Boruta z Bobrku; Kukucz Jan, Sła-


~~~~~

W roku 1859 obchodzono jubileusz 150-letniego istnienia kościoła Jezusowego. Na pamiątkę tego dnia pojawiła się w druku książka Gottlieba Biermanna, wydana w tłumaczeniu polskim i w skróceniu przez nauczyciela Jana Śliwkę, pod tytułem: „Historja wiary ewangelickiej w Ślązku austryackiem. Cieszyn 1859“. Oprócz tego wydano „Pieśni ludowe o założeniu kościoła ewangelickiego przed Cieszynem. Cieszyn 1859“.

W 1864 wprowadzono do użytku nowy polski kancjonał, wydany przez ks. Jerzego Heczkę z Ligotki. Zbór cieszyński pierwszy zrobił więc to, że śpiewnik morawsko-polski ks. Jerzego Trzanowskiego zastąpił śpiewnikiem polskim; za jego przykładem postąpiły zbory inne.

W 1865 roku zastępstwo zborowe postanowiło, żeby metryki zborowe prowadzono w języku polskim.

Najważniejszą jednak sprawą, jaką zbór w tych latach się zajmował, była sprawa szkolna. Gimnazjum teologiczne już w roku 1850 przeszło w zarząd

---

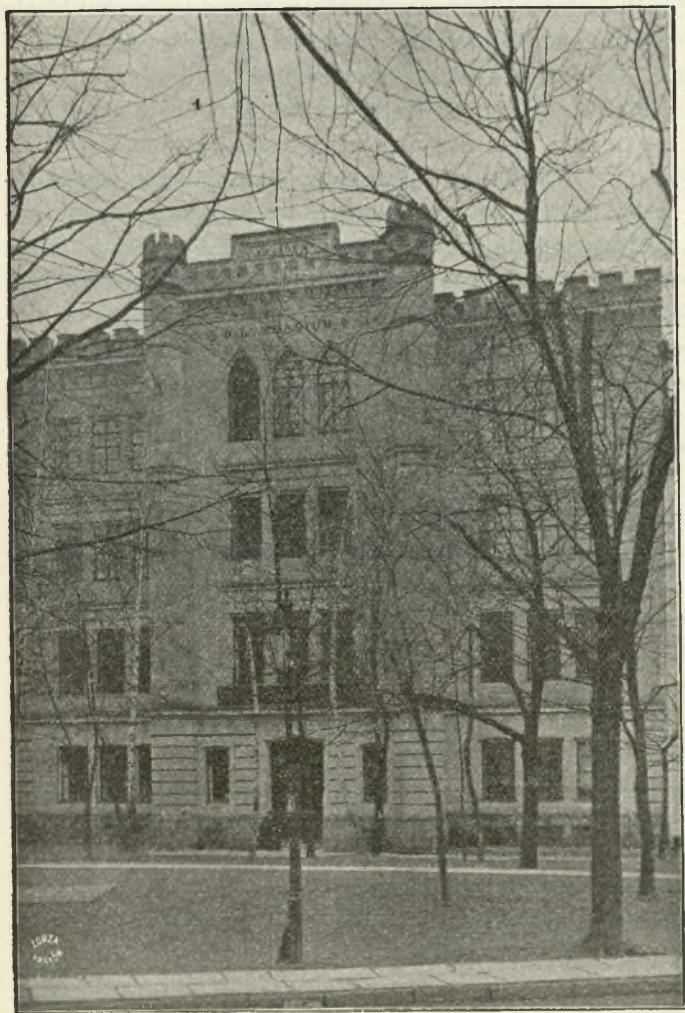
deczek Karol, Górniak Paweł, Dr. Cieńciała Andrzej, profesor Kukucz Jan, Gazda Karol z Cieszyna; Zabysztzan Jerzy z Dębowca, Glajcar Jan z Dzięgielowa, Goch Jerzy z Grodziszcz, Siostrzonek Jan z Gumien; Górniak Jan, Pomykacz Jerzy z Hażłacha, Zabysztzan Jan z Koniakowa, Zabysztzan Paweł z Końskiej, Bathelt Gustaw z Kostkowic; Stonawski Jan, Cieńciała Andrzej z Dolnej Lesznej; Cieńciała Paweł, Harwoł Jan z Mistrzowic; Folwarczny Andrzej z Mostów, Stonawski Paweł z Nieborów, Michejda Franciszek z Olbrachcic, Mamica Paweł z Podobory, Sikora Jerzy z Puńcowa, Schwarz Paweł z Ropicy, Glajcar Jan z Sibicy, Morcinek Jerzy z Dolnego Żukowa; Gaszek Jan, Broda Paweł z Górnego Żukowa.



Alumneum zboru ewang. w Cieszyńie.

państwa, dlatego, że zbor nie mógł go utrzymać własnymi środkami. Po przejściu w zarząd państwa, zakład nosił nazwę: „c. k. państwowe gimnazjum ewangelickie w Cieszynie“. Budynek i fundusze szkolne pozostały własnością zboru, a rząd przyznał nawet zborowi prawo wyboru dwóch profesorów. Zbor zajmował się jeszcze do tego stopnia tem gimnazjum, że w 1865 r. wystawił nowe większe a l u m n e u m, aby módz w niem za przystępną cenę (21 K miesięcznie) pomieścić większą liczbę wychowanków przybywających z bliska i z daleka, a w roku 1869 zbor wystawił nawet nowy trzypiętrowy b u d y n e k g i m n a z y a l n y. Profesorowie Ernest Plucar, Henryk Sittig, Paweł Kaiser, Jan Kukucz, Karol Gazda, później Wiener, Burkhard, Oskar Żlik, Emanuel Raschke, Biermann, Friedrich, Bartelmus, Odstrzili i stojący na czele jako kierownicy, względnie dyrektorzy Gustaw Kłapsia, Jan Kalinczak i Gottlieb Biermann przyczyniali się do pewnego rozwoju i rozkwitu szkoły. Jednakże długo to nie mogło trwać. Gdy nowe ustawy szkolne (1868) wszystkie zakłady utrzymywane przez państwo nazwały publicznymi bez uwzględnienia wyznania uczniów, wtedy gimnazjum ewangelickie przestano nazywać ewangelickiem, w nazwie drugiego gimnazjum cieszyńskiego opuszczono określenie „katolickie“, a z biegiem czasu oba zakłady złączono w jedno c. k. gimnazjum państwowe. Szkoła więc łacińska, założona równocześnie z kościołem Jezusowym, a przekształcona z czasem na gimnazjum teologiczne, przestała istnieć. Pozostał tylko budynek, który wydzierżawiono rządowi.





Budynek gimnazjalny zboru ewang. w Cieszynie.

~~~~~

Nie wiele inaczej miało się powodzić szkole niższej, ludowej, która z biegiem czasu wytworzyła się z klasy elementarnej czyli przygotowawczej.

Zbór miał zamiar utworzyć w Cieszynie ewangelickie prywatne seminaryum nauczycielskie. Gdy za takim seminaryum zaczęto przemawiać w Bielsku, wówczas presbyterium cieszyńskie przedstawiało władzom kościelnym, że należałoby seminaryum wspólnymi siłami postawić w Cieszynie, gdzie znajdują się lepsze warunki dla szkoły przeznaczonej dla różnych narodowości, zwłaszcza też dla polskiej i czeskiej. Zabiegi zboru cieszyńskiego pozostały jednak bez skutku. Seminaryum ewangelickie stanęło w Bielsku.

W Cieszynie jednak podczas zabiegów około seminaryum rozszerzono szkołę ludową najpierw na trzy (1860), później na cztery klasy (1862). Odtąd też pozostały cztery klasy, utrzymywane częściowo z kasy zborowej, częściowo przez ewangelików gmin położonych w najbliższym sąsiedztwie Cieszyna.

Pastorami zboru cieszyńskiego po śmierci Andrzeja Żlika i Gustawa Henryka Kłapsi obrano ks. Arnolda Żlika (1. października 1865) i dra Leopolda Otto (25. marca 1866). Ks. Żlika zbór zgromadzony w kościele po nabożeństwie obrał przez powstanie. Ks. Otto wybrano według przepisów nowej ustawy kościelnej.

Ks. dr. Leopold Otto, który do Cieszyna przybył z Warszawy, a po dziewięcioletnim pobycie znów udał się do Warszawy (1875), pozostawił po sobie na Śląsku cieszyńskim dobrą pamiątkę. Śląskim ewangelikom polskim kazał pamiętać o tem,

że mają być solą i światłem swej ziemi i swego narodu, i zapisał się w pamięci jako kaznodzieja i duszpasterz, z głęboką duszą i głęboką wiarą, który w sercach pilnych słuchaczy umiał budzić szczerą pokutę i rozniecać ogień wiary żywej († w Warszawie 22. września 1882).

Po odejściu ks. Otto powołano z Bielska do Cieszyna ks. dra Teodora Haasego (1876 — † 27. marca 1909), seniora śląskiego (1865—1882), a następnie superintendenta morawsko-śląsk. Trzecim pastorem obrano ks. dra Jana Pindora (1877), a po 21 latach na stanowisko czwartego pastora powołano ks. Jerzego Kubackę (1908).

Ks. superintendent Haase jako działacz i organizator dużej miary, jest twórcą Powszechnego szpitala cieszyńskiego. Uzbierał w różnych stronach pieniądź i założył szpital, przystępny dla wszystkich chorych, bez względu na wyznanie lub przynależność krajową. Szpital, otworzony 14. czerwca 1892 pod nazwą „Powszechnego szpitala zboru ewangelickiego cieszyńskiego“, w przeciągu kilku lat dzięki ofiarności ewangelików i nieewangelików nadzwyczaj się rozwinął. W r. 1898 było w szpitalu 1693 chorych. Niestety ze składek prywatnych zakładu utrzymać nie było można, wskutek czego zakład przeszedł na własność i w zarząd kraju pod nazwą „Śląskiego szpitala w Cieszynie“ (1903). Ze strony dotychczasowego zarządu szpitala zastrzeżono sobie tylko tyle, że szpital i nadal ma zachować charakter ewangelicki, przede wszystkim, że w szpitalu do opieki nad chorymi powoływać się ma dyakonise z śląskiego zakładu ewang. dla dyakonis.

Równocześnie bowiem ze szpitalem założył ks. superintendent Haase także dom dyakonis (1892). Siedm lat później zbory śląskie przejęły zakład w swój własny zarząd, jako: „Śląski ewangelicki dom dyakonis“ (1899). Gdy zaś szpital cieszyński stał się własnością krajową, wówczas siedzibę zakładu dyakonis przeniesiono do Bielska, gdzie dla jego umieszczenia wybudowano własny dom (poświęcony 17. grudnia 1905).

Wreszcie ks. superintendent Haase dał początek alumnatowi dla dziewczyn w Cieszynie (1893), który pierwotnie umieszczony był w domu prywatnym a pozostawał pod kierownictwem siostry-dyakonisy. Już jednak rok jeden po założeniu alumnatu powstało w Cieszynie Ewangelickie stowarzyszenie Pań imienia Gustawa Adolfa, które przyjęło na się obowiązek utrzymywania alumnatu. W roku 1905 ukończyło stowarzyszenie budowę własnego domu dla alumnatu (otworzony 17. września), w którym 60 uczennic szkół miejskich znajduje pomieszczenie. Przy alumnacie stowarzyszenie pań utrzymuje także zakład dla sierot, obecnie z 20 sierotami.

W roku 1904 (28. lipca) ewangelicka szkoła cieszyńska, licząca wówczas 295 dzieci, rozwiązała się, względnie przeszła w zarząd miasta. Przestała więc istnieć ostatnia część szkoły, która powstała równocześnie z założeniem kościoła Jezusowego. Pozostał dla zboru już tylko dawny budynek szkolny i nowy budynek gimnazjalny, lecz szkoły zbor nie utrzymuje już żadnej.

Bielsk. W Bielsku, jako w mieście, gdzie ewangelicy stanowili i dotychczas po części stanowią najbogatsze warstwy ludności, warunki dla zboru ewangelickiego są korzystniejsze niż w Cieszynie. To też Bielsk w jednej i drugiej sprawie ubiegł Cieszyn.

Pastorami zboru bielskiego byli dr. Teodor Haase, jako następca Schimki, aż do chwili odejścia do Cieszyna (1859—1876) i ks. Ferdynand Schur (1876—1894), który powołany został do Wiednia jako członek Naczelnej Rady kościelnej. Drugim pastorem był ks. Karol Samuel Schneider (1832—1882), a po nim ks. Hermann Fritsche (1883—1885), późniejszy pastor zboru ewang. w Białej. Po odejściu ks. Schura i ks. Fritschego powołano ks. Marcina Modla (1886) i ks. dra Artura Schmidta (1894).

W Bielsku szkolnictwo ewangelickie przeważnie dzięki działalności pastorów Schneidra i Haasego bardzo się rozwinęło. Szkołę ewangelicką ludową z biegiem czasu podzielono na szkołę dla chłopców i szkołę dla dziewcząt, z których pierwszą i drugą rozszerzono na klas ośm (1875, 1881). Szkoły te przeszły jednak później w zarząd miasta (1902); okazało się, że zбір nie potrafi je utrzymać.

Nie długo istniała Niższa ewangelicka prywatna szkoła realna, którą w Bielsku założono (1861). Po szesnastu latach istnienia przeszła w zarząd państwa (1877).

Natomiast seminaryum nauczycielskie, założone w 1867 roku, zdołało się nie tylko utrzymać, ale nawet dojść do pięknego rozkwitu, tak że nawet służyło za wzór podobnym zakładom państwowym.

Dla pomieszczenia uczniów przychodzących z poza miasta a często z różnych krajów koronnych, wybudował zbór (1868—1870) alumneum imienia Lauerbacha, w którym rocznie 76 wychowanków seminaryum nauczycielskiego znajduje umieszczenie i wikt za 30 K miesięcznie.

Ewangelickie stowarzyszenie pań (1861) utrzymywało najpierw skromną ochronkę, następnie założyło dom sierot dla dziewczyn (1872), a w roku cesarskiego jubileuszu (1898) postanowiło założyć także dom sierot dla chłopców. Dla pierwszego i dla drugiego zakładu z pomocą zboru bielskiego wybudowano własny piękny budynek dwupiętrowy, który poświęcony został 19. listopada 1907 r., w dzień imienin cesarzowej Elżbiety, która złożyła była jeden z pierwszych darów na cele tego domu.

W 1905 roku stanął w Bielsku wspomniany już zakład „Śląskiego ewangelickiego domu dyakonis“.

W innych zborach śląskich po części pobudowano nowe piękne kościoły. Tak było w G o l e s z o w i e (poświęcony 15. sierpnia 1878), tak na W i ś l e, gdzie dawny kościół spłonął w ogniu (8. czerwca 1885), tak w D r o g o m y ś l u, gdzie dawny kościół również stał się ofiarą płomieni (1888), a nowy piękny kościół wybudowano jeszcze w tym samym roku (poświęcony 27. listopada 1888). Przy innych kościołach poczyniono pewne przebudowy. Taksamo zbór j a w o r s k i, który po Cieszynie ma najstarszy w Księstwie ewangelicki kościół, rozmyśla o tem, żeby rozszerzyć go i powiększyć. Tak jako tantym zborom, tak i jaworskiemu zbory inne pewnie pójda w pomoc.

W Ustroniu ks. Jerzy Janik (1857 — † 9. sierpnia 1907) założył dom sierot (1883), który najpierw umieszczony był w mieszkaniu wynajętym, a następnie w domu zakupionym (1886). W przeciągu 29 lat znalazło w tym domu pomieszczenie 142 sierot pochodzących z różnych zborów Księstwa Cieszyńskiego. Obecnie w zakładzie jest 35 wychowanków.

Po roku 1848 powstało także w Księstwie Cieszyńskim kilka nowych zborów.

Nowe zbory i kościoły. Najwcześniej zorganizował się zbor w Orłowie, w tej części Księstwa Cieszyńskiego, w której za czasów prześladowań kościół ewangelicki zupełnie wyniszczono a gdzie w nowszych czasach ewangelicy z innych okolic Śląska zjeżdżają się za pracą w kopalniach. Zbor wystawił sobie własny kościół (założony 1861, poświęcony 5. października 1862). Pierwszym pastorem był Alfred Kłapsia, syn Gustawa Henryka Kłapsi, pastora cieszyńskiego (1862—1894).

Od zboru orłowskiego wcześniej odłączył się zbor filialny (1875) w Morawskiej Ostrawie, do którego należy także kilka miejscowości położonych w Księstwie Cieszyńskim. Zbor ten stał się wkrótce zborom samoistnym, wystawił sobie najpierw mały skromny kościółek; w roku 1905 położył kamień pod piękny kościół nowy, który poświęcony został 1. listopada 1907 r. Pierwszymi duszypasterzami byli wikary Marcin Haase i pastor Jan Labzik (1875—1898).

Jako drugi zbór filialny, należący dotąd jeszcze do Orłowej, zorganizował się zbór w B o g u - m i n i e (1888); nabożeństwa odbywały się najpierw w szkole, aż wreszcie na gruncie darowanym przez hr. Larischa zbór zbudował własny kościół (poświęcony 15. października 1901). Zbór ten pozostaje dotąd bez pastora i bez wikarego. Nabożeństwa odprawia albo pastor orłowski, albo inni proszeni kaznodzieje.

W S k o c z o w i e zamierzono założyć kościół już w roku 1849. Ale dopiero znacznie później zbór zorganizował się z kilkū wsi, należących poprzednio do zboru cieszyńskiego, ustronńskiego i drogomyskiego. Kościół poświęcony został 1. listopada 1865 roku. Pierwszym pastorem był Jan Karzeł († 23. sierpnia 1888), po nim nastąpił (1889) ks. Andrzej Krzywoń, który poprzednio był pastorem zboru międzyrzeckiego a od roku 1888 piastuje także urząd seniora śląskiego. — Za staraniem przedewszystkiem ks. seniora Krzywonia i kuratora zboru Karola Sohlicha powstał (poświęcony 31. października 1904) w Skoczowie d o m s i e r o t, który umieszczony jest w zakupionym na ten cel domu, a mieści w sobie obecnie 19 dzieci.

Zbór w M i ę d z y r z e c z u powstał z gmin wyłączonych ze zboru jaworskiego i bielskiego, wybudował sobie kościół (poświęcony 1. listopada 1866), a na urząd duszpasterski powołał ks. Andrzeja Krzywonia, późniejszego pastora skoczowskiego.

W S t a r y c h H a m r a c h, w obrębie zboru ligockiego, powstał zbór filialny (1869), z czasem powołał wikarego Jana Borutę (1885), wybudował

~~~~~

kościół, stał się samoistnym zborom i swego wika-  
rego powołał na urząd pastora (1892). Jest to zbór  
ubogi, odznaczający się jednak wielką ofiarnością,  
gdyż na potrzeby kościelne płaci 80% podatku pań-  
stwowego.

Również w obrębie zboru ligockiego powstała  
(1888) stacya kaznodziejska pod Lipinami  
przy Frydku, którą z czasem zamieniono na  
zbór filialny (1896). Nabożeństwa odbywają się  
w werkowej sali hotelowej, jednakże zbór posiada  
już grunt pod kościół, wybrał już wikarego w osobie  
Andrzeja Buzka (1909) i zamierza przystąpić do bu-  
dowy kościoła.

W Trzyńcu nabożeństwa odprawiały się już  
w 1886 roku. Dziesięć lat później założono kościół (21.  
czerwca 1896), który został w przeciągu trzech lat  
ukończony (poświęcony 9. lipca 1899). Na urząd pa-  
stora powołano ks. dra Józefa Pindóra (1902). Do  
Trzyńca przyłączono kilka gmin, które poprzednio  
należały do zboru cieszyńskiego i bystrzyckiego.

Obecnie w Księstwie Cieszyńskim, wliczywszy  
i Morawską Ostrawę, jest 18 zborów samoistnych.

Stacye kaznodziejskie istnieją w Dziedzicach  
przy Bielsku, w Stonawie przy Błędowicach, w Trza-  
nowicach i Hażlachu. W Cierlicku, należącym ró-  
wnież do zboru błędowskiego, Jan Prymus zapisał  
legat w kwocie 9600 K na budowę kościoła ewange-  
lickiego tam w Cierlicku.\*)

---

\*) Jako kaznodzieje w zborach oprócz wyżej wymienionych  
pracowali lub pracują: w Cieszynie wikaryusze superintenden-  
cyalni Jerzy Rusnok (1891—1894), Jan Michalik (1895—1899),  
Józef Drózd (1903—1905); Błędowice: Hugon Folwartschay jako



~~~~~

Na Śląsku opawskim, gdzie do roku 1848 istniał jedyny tylko zbór ewangelicki w Hillersdorfie, powstały jeszcze cztery ewangelickie augsburskie zbory samoistne: w Kleinbressel (1867), w Opawie (1871, poświęcenie kościoła 11. lipca 1899), w Brun-
talu (Freudenthal), gdzie dawno już istniejący zbór filialny, będący także w posiadaniu własnego ko-
ścioła, zorganizował się wreszcie jako zbór samo-
istny (1898), i we Frywałdzie. Zbór karniowski (Jä-

wikary (1891—1894) i jako pastor (1894—1904), Jerzy Kubaczka (1897—1908), Józef Mamica (od r. 1904); Bystrzyca: Oskar Kotschy, syn pastora ustroniańskiego a brat pastora jaworskiego (1856—1878), Karol Michejda (od r. 1879); Drogomyśl: Andrzej Głajcar (od r. 1869), konsenior; Golezów: Paweł Terlitza (1837—1888), Jerzy Mrowiec jako wikary (1885—1887), Paweł Broda jako wikary (1887), następnie jako proboszcz (od r. 1889); Jaworze: Juliusz Kotschy (1837—1897), Jerzy Walach jako wikary (1894—1897), następnie jako pastor (1897—† 31. stycznia 1907), Jerzy Rusnok (1907—1909); Ligoń: Jerzy Heczko (1859—† 11. maja 1907), Karol Kulisz, jako wikary (1898—1907), następnie jako pastor; Międzyrzecze: Andrzej Krzywoń (1866—1889), Paweł Pustowka (od r. 1889); Nawsie: Jan Winkler (1826—1874), Franciszek Michejda (od r. 1874); Orłowa: Gustaw Henryk Klapsia (1862—1894), Jerzy Rusnok (1894—1907), Józef Folwar-
tschny (od r. 1907); Ostrawa: Jan Labzik (1875—1898), Jan Michalik (od 1899), Oskar Muhr jako wikary (od r. 1907); Skoczów: Jan Karzeł (1865—1888), senior Andrzej Krzywoń, (od r. 1889) a jako wikaryusz: Jan Stonawski, późniejszy pro-
fesor religii w gimnazjum polskim w Cieszynie (1896—1904), Karol Michejda (1904—1908), Oskar Michejda (1908—1909); Stary Bielsk: Fryderyk Gloksein, następnie Adam Lisztwan (od r. 1877); Stare Hamry: Jan Boruta (od r. 1885); Trzyniec: Dr. Jan Pindór (od r. 1902); Ustron: Jerzy Janik (1857—1907), Paweł Nikodem jako wikary (1907), następnie jako pastor (od r. 1908); Wisła: Gustaw Kupferschmied (1867—1886), Jerzy Mrowiec (od r. 1887).

gerndorf), który wybudował sobie własny kościół (poświęcony 29. czerwca 1903), istnieje dotąd jako zbór filialny przyłączony do zboru bruntalskiego. — Zbór, który powstał w Kuttelbergu (1885), jest wyznania reformowanego.

Dlaczego szkoły ewangelickie prywatne na Śląsku prawie że zniknęły zupełnie, to wyluszczone już w poprzednim ustępie. Należy tylko, żeby kto zbadał, w jakim stopniu ewangelicy, zakładając szkoły prywatne, przyczynili się do podniesienia szkolnictwa krajowego.

Na stanowisku seniora śląskiego stali: Józef Schimko (1828—1858), Karol Samuel Schneider (1858—1864), Andrzej Żlik (1864 — 29. marca 1865 †), Gustaw Kłapsia (1865 — 4. października 1865 †), dr. Teodor Karol Haase (1865—1882), Paweł Terlitza (1883 — 15. września 1888 †). Od r. 1888 urząd seniora piastuje ks. Andrzej Krzywoń, proboszcz zboru skoczowskiego.

Superintendentami morawsko-śląskimi byli: Jan Jerzy Lumnitzer (1830—1864), pastor zboru berneńskiego, Karol Samuel Schneider (1864—1882), pastor bielski i dr. Teodor Haase (1882 — 27. marca 1909 †).

W różnych zborach pod przewodnictwem różnych mężów wykonano różne budowy, założono różne zakłady dobroczynne. Jasną jest rzeczą, że tego, co zrobiono, nie było można wykonać bez pomocy zborowników. Lud ewangelicki nauczył się składać ofiary na cele służące dobru ogólnemu. Wyliczyć w różnych zborach wszystkich tych, którzy większe sumy złożyli czy na kościół, czy na szpital,

czy na domy sierot, lub na fundusze pensyjne dla wdów po pastorach i nauczycielach ewangelickich, czy też wreszcie dla zborów pozaśląskich, to rzeczą niepodobieństwa. Suma jedynych kolekt, składanych przy nabożeństwach, wynosiła w 1908 roku w zborach Księstwa Cieszyńskiego 20.951 K. Suma darów większych, złożonych poza kościołem, wynosiła zapewne kilka razy tyle.

Stowarzyszenie Gustawa Adolfa, które na Śląsku istnieje od roku 1862, uzbierało w zborach Księstwa Cieszyńskiego w 1908 roku 14.884 K.

Piśmiennictwo ewangelickie. W Księstwie Cieszyńskim wychodziły albo wychodzą następujące pisma ewangelickie. Nauczyciel Jan Śliwka wydawał przez kilka lat „Rocznik“ ewangelicki, poświęcony rzeczom kościoła i szkoły (od r. 1862). Ks. dr. Leopold Otto podczas pobytu w Cieszynie wydawał miesięcznik „Zwiastuna ewangelicznego“ (w Cieszynie 1867—1874). W tym samym duchu, w jakim utrzymywany był Rocznik Śliwki i Zwiastun ks. Otto, wydawał następnie ks. Franciszek Michejda z Nawsia „Ewangelik“ (od r. 1876), a później począł wydawać dwutygodnik „Przyjaciel Ludu“ (od r. 1885), który obecnie (od r. 1906) wychodzi z dodatkiem „Przyjaciel dzieł“. Ks. Karol Kulisz w Ligotce jest współwydawcą gazetki chrześcijańskiej „Dla Wszystkich“. „Nowy Czas“, wydawany (od r. 1876) przez ks. Andrzeja Głajcara w Drogomyślu, wychodzi co dwa tygodnie jako pismo kościelno-polityczne. Od r. 1881 wychodzi w Cieszynie Kalendarz ewangelicki.

Na polu polskiego piśmiennictwa ewangelickiego znaleźli Jan Kłapsia, Andrzej Paulini i Karol Kotschy dość licznych następców. Ks. Jerzy Heczko w Ligotce wydał zbiór kazań, pod tytułem „Pierwiastki“ (1849), „Modlitewnik“, opracowanie Małego katechizmu M. Lutra, „Życie M. Lutra“; najgłębiej jednak zapisał się w pamięci zborów śląskich opracowaniem nowego polskiego Kancyonалу (w Cieszynie, 1. wydanie 1865), który został z biegiem czasu wprowadzony w zborach Księstwa Cieszyńskiego w miejsce śpiewnika Trzanowskiego. Nauczyciel Jan Śliwka zasłużył się na polu wydawnictwa książek szkolnych (Historye biblijne, Historya reformacji). Ks. dr. Leopold Otto wydał w Cieszynie „Katechizm M. Lutra“ (1869), „Książeczka o małżeństwie, ułożona dla ludu chrześcijańskiego“ (1872); po śmierci ks. dr. Otto wyszło nakładem rolnika J. Boruty dziełko „Ks. dr. L. Otto: Wykład objawienia św. Jana“ (1904). Ks. Teodor Haase, będąc seniorem zborów śląskich, wydał na nowo dwie cenne książki dawnego polskiego kościoła ewangelickiego, mianowicie „Postylę“ ks. Grzegorza z Żarnowca (Cieszyn 1864) i „Kazania“ Mikołaja Reja (Cieszyn 1883). Nauczyciel Jerzy Klus opracował „Melodye chorałów“, używane na Śląsku. Nauczyciel Jerzy Kubisz przy różnych okolicznościach podawał w pismach do druku własne utwory poetyczne i tłumaczenia z języka niemieckiego; część jego utworów zebrana została w książce: „Z niwy śląskiej“. Ks. Karol Michejda z Bystrzycy wydał wspomniane już Kazania ks. Wilhelma Raschke (Cieszyn 1888). Ks. Franciszek Michejda z Nawsia przygotował do druku „Roz-

~~~~~

myślenia i Kazania“ ks. Otto (Cieszyn 1887), Po-  
style ks. Otto (1892) i „Modlitwy chrześcijańskie“  
ks. Trzanowskiego (1898) i mnóstwo broszur: „Pol-  
scy ewangelicy“, „O wyborach duszpasterzy“, „Ks.  
Karol Kotschy“ i t. d. Ks. Jerzy Badura, pastor  
w Międzyborzu na Pruskim Śląsku, pochodzący  
z Drogomyśla, opracował „Dzieje kościoła chrze-  
ścijańskiego“ (Cieszyn 1894). Ks. dr. Jan Pindór  
z Cieszyna przygotował do druku cały szereg ksią-  
żek tłumaczonych z języków obcych, między niemi:  
Historia reformacyi Merle d'Aubigne, Tarcza wiary,  
Krótka historia kościoła chrześcijańskiego, Toma-  
sza a Kempis: O naśladowaniu Chrystusa, Dr. De  
Witte Talmage: Na drogach życia, Studzienka (tłu-  
maczona z języka słowackiego).

Niemal wszystkie te dzieła i dziełka wydane  
zostały przez „Towarzystwo ewangelickie oświaty  
ludowej“ w Cieszynie. Ks. Franciszek Michejda  
z Nawsia, urzeczywistniając myśl rzuconą przez ks.  
Leopolda Otto, założył to towarzystwo (1881) w roku  
jubileuszu patentu tolerancyjnego. Jego zadaniem  
było wydawanie polskich książek ewangelickich  
i rozpowszechnianie ich pomiędzy ludem ewange-  
lickim. Wydało dotąd własnym nakładem 22 dziełka,  
i rozdało je za roczną wkładką 2 K pomiędzy człon-  
ków. Nadto zakupiło inne książki i dało swym człon-  
kom, między niemi Historię kościoła chrześcijań-  
skiego G. Manitiusa, i Historię reformacyi w Pol-  
sce Waleryana Krasińskiego. W ten sposób towa-  
rzystwo, noszące obecnie imię „Towarzystwa ewan-  
gelickiego“, rozpowszechniło dotąd przeszło 55.000  
egzemplarzy ewangelickich książek. Rok jubileu-

---

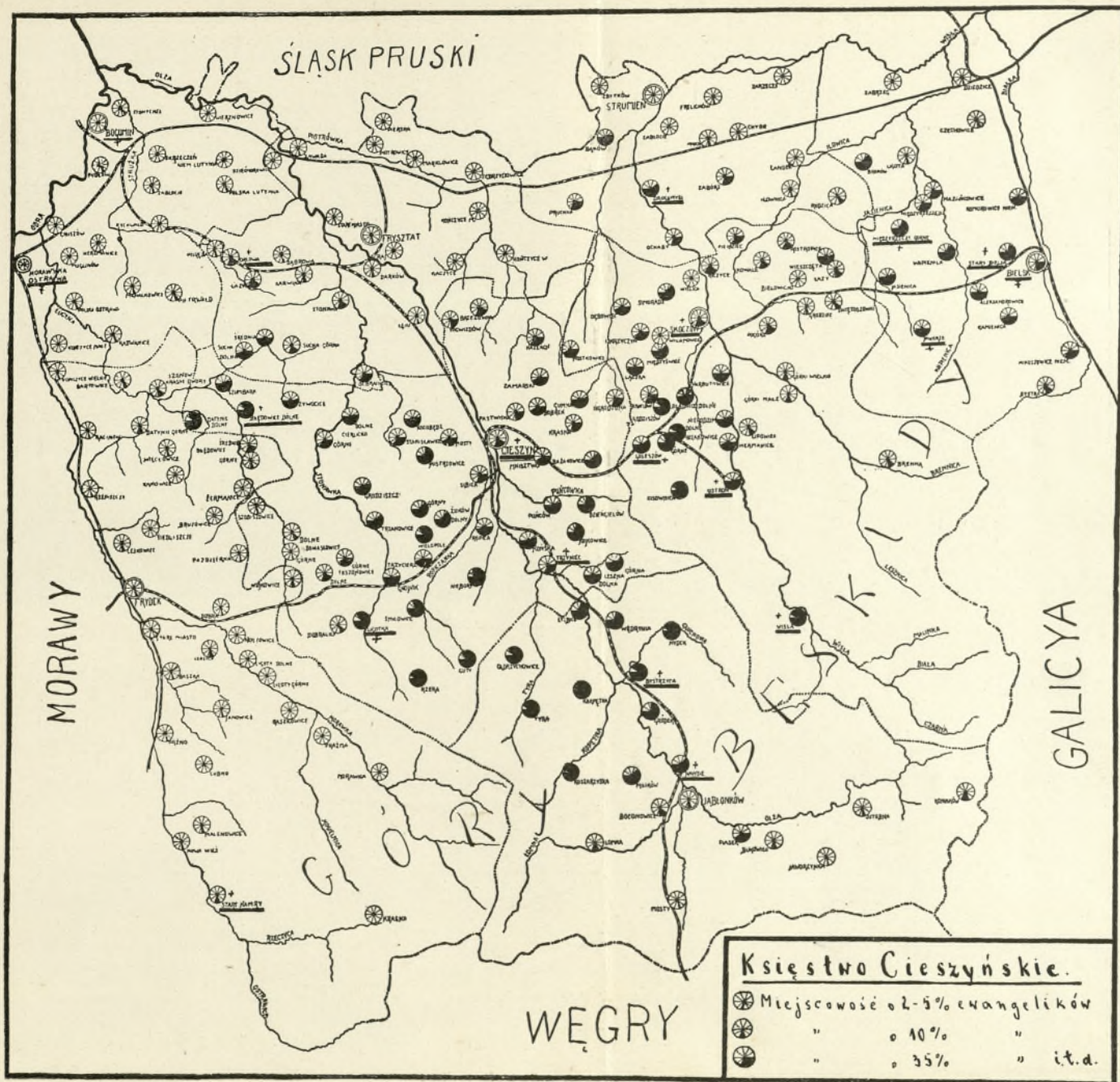
szowy kościoła Jezusowego w Cieszynie (1909) towarzystwo postanowiło uczcić książką o historii kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim. Odnawiając statut, „Towarzystwo ewangelickie“ wytknęło sobie za cel pracę na jak najszerszem polu misyi wewnętrznej.

Oprócz tego Towarzystwa różne stowarzyszenia religijne, które tu i tam powstają, Stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej, Stowarzyszenia wstrzeżliwości, Społeczność chrześcijańska w Cieszynie i inne, obrały sobie za cel pogłębienie życia chrześcijańskiego. Oby wszelka praca kościelna wydała owoc dobry, ku wzmocnieniu i obudzeniu wiary tam, gdzie wiara przez wpływy niewiary zniszczoną albo osłabioną została, ku pokrzepieniu i ożywieniu nadziei i miłości chrześcijańskiej. Różne zjawiska nowszych czasów chciałyby wydrzeć także ludowi ewangelickiemu to, na czem się chował przez wieki, to, co mu pomagało być niejako solą ziemi i światłem świecącym. Niechże to światło nie gaśnie i niechże świeci daleko. Co wziął lud Boży, niechże zatrzyma i niechże rozmnoży. Droga, którą iść należy, jest wskazana. Jest nią cała praca misyjna, zwłaszcza wewnętrzna przez i dla Chrystusa.

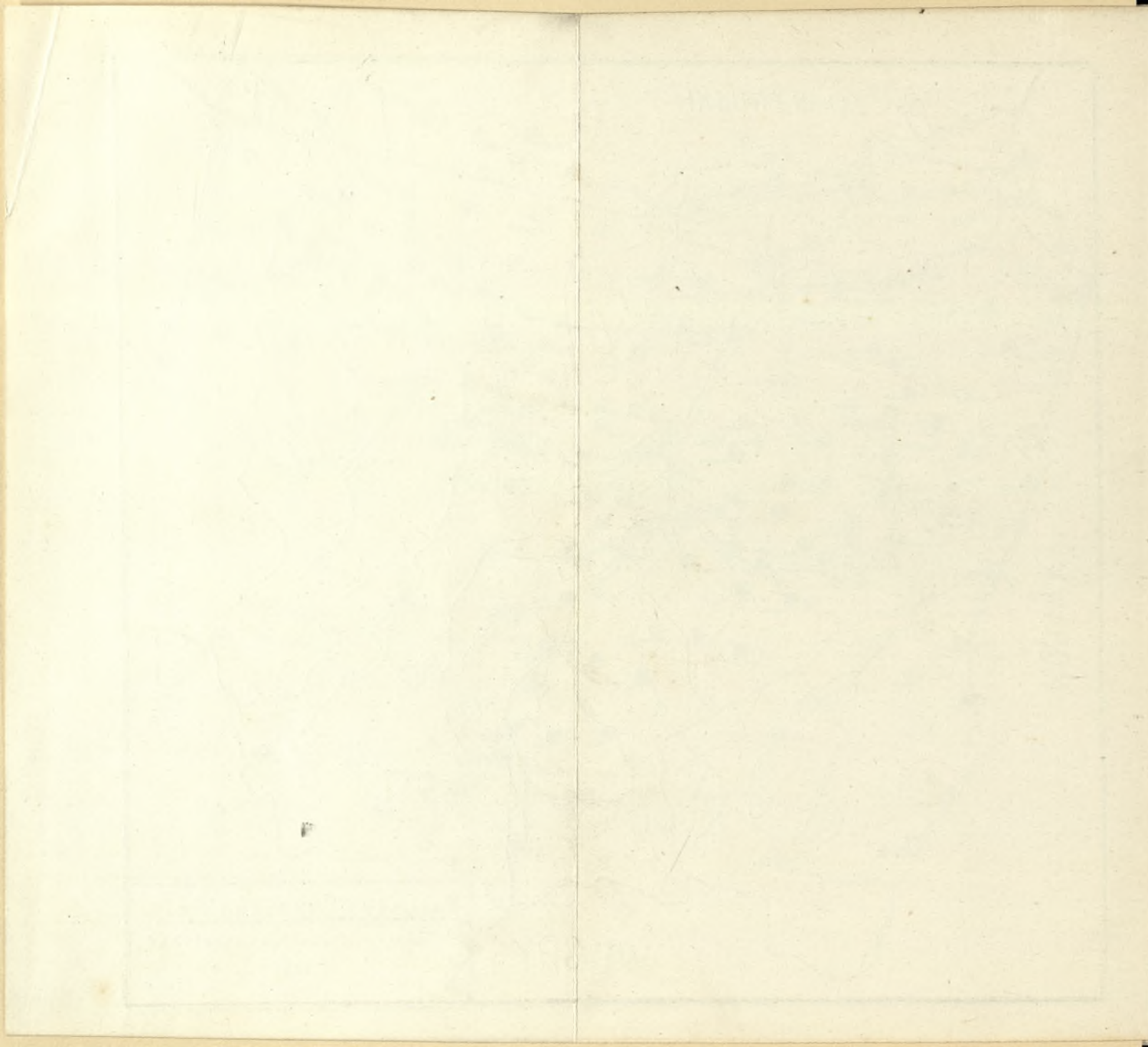
Przeszłość kościoła ewangelickiego na Śląsku cieszyńskim jest nam znana. Jego przeszłość z przyszłością niech wiąże się pod znakiem słów Pisma (I. Król, r. 8, w. 57 i I. Kor. r. 15, w. 10): „Niechże będzie Pan, Bóg nasz, z nami, jako był z ojcy naszymi, niech nas nie opuszcza, ani nas odrzuca“, i „łaską Bożą jestem tem, czemem jest, a łaska jego przeciwko mnie daremna nie była“.



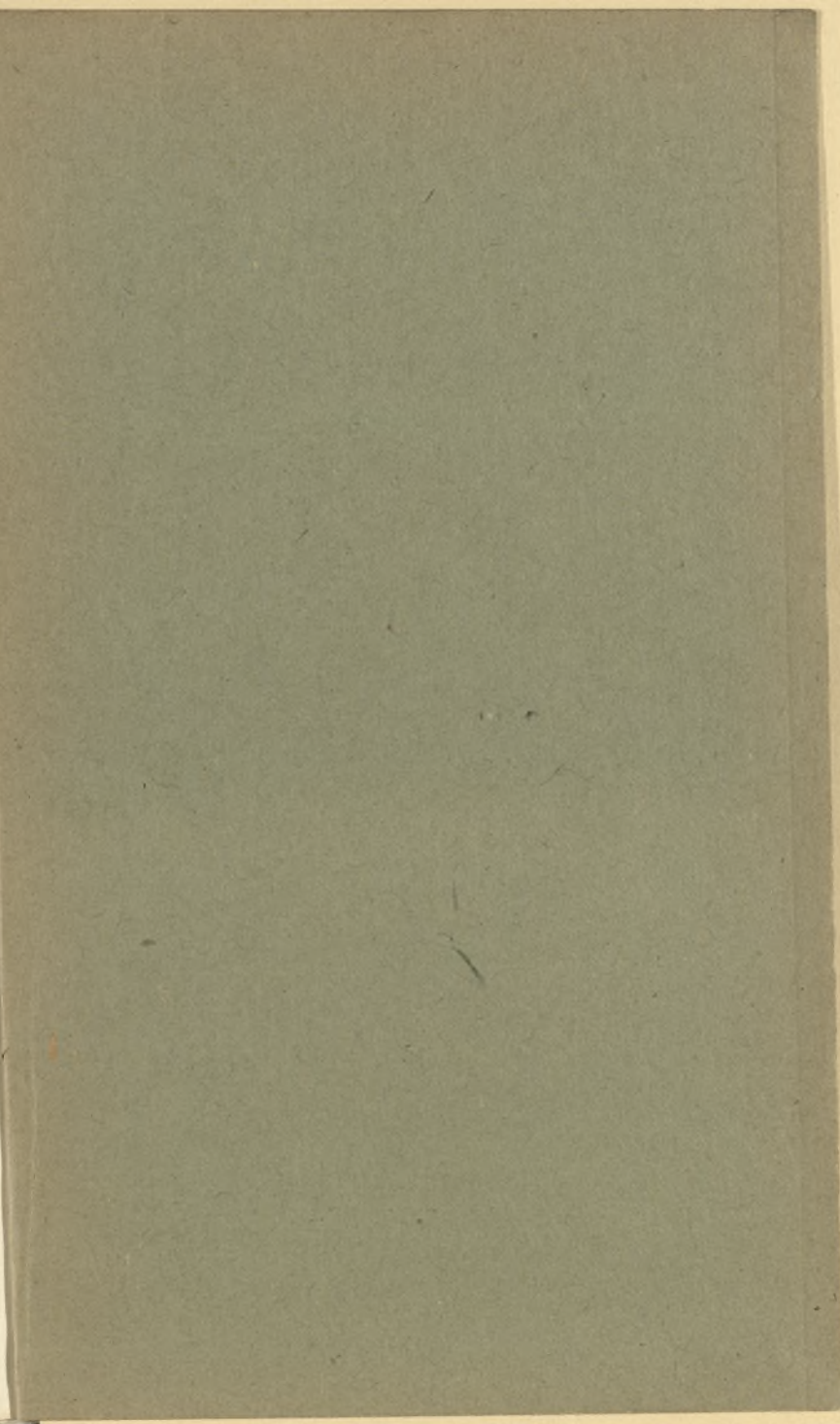


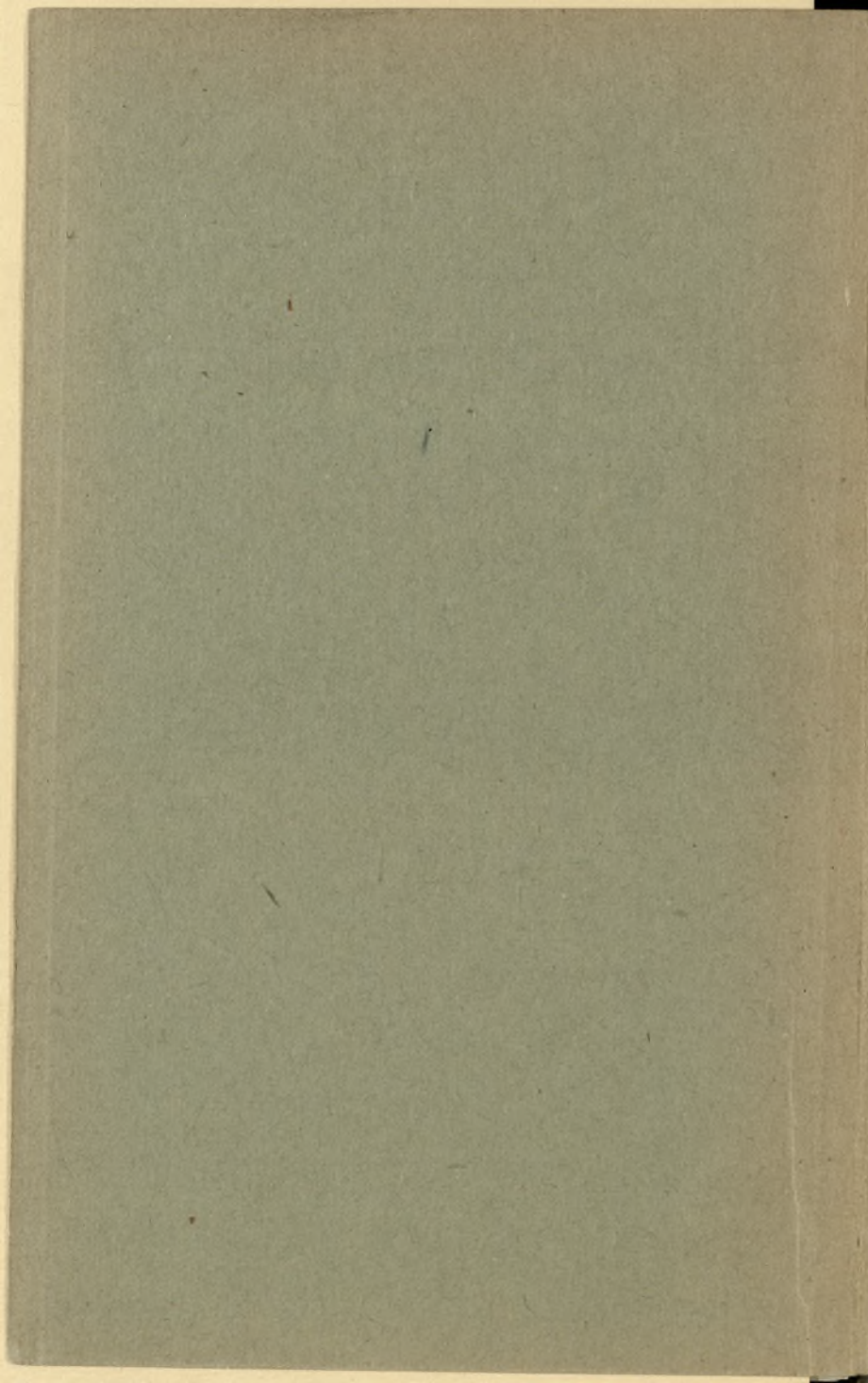


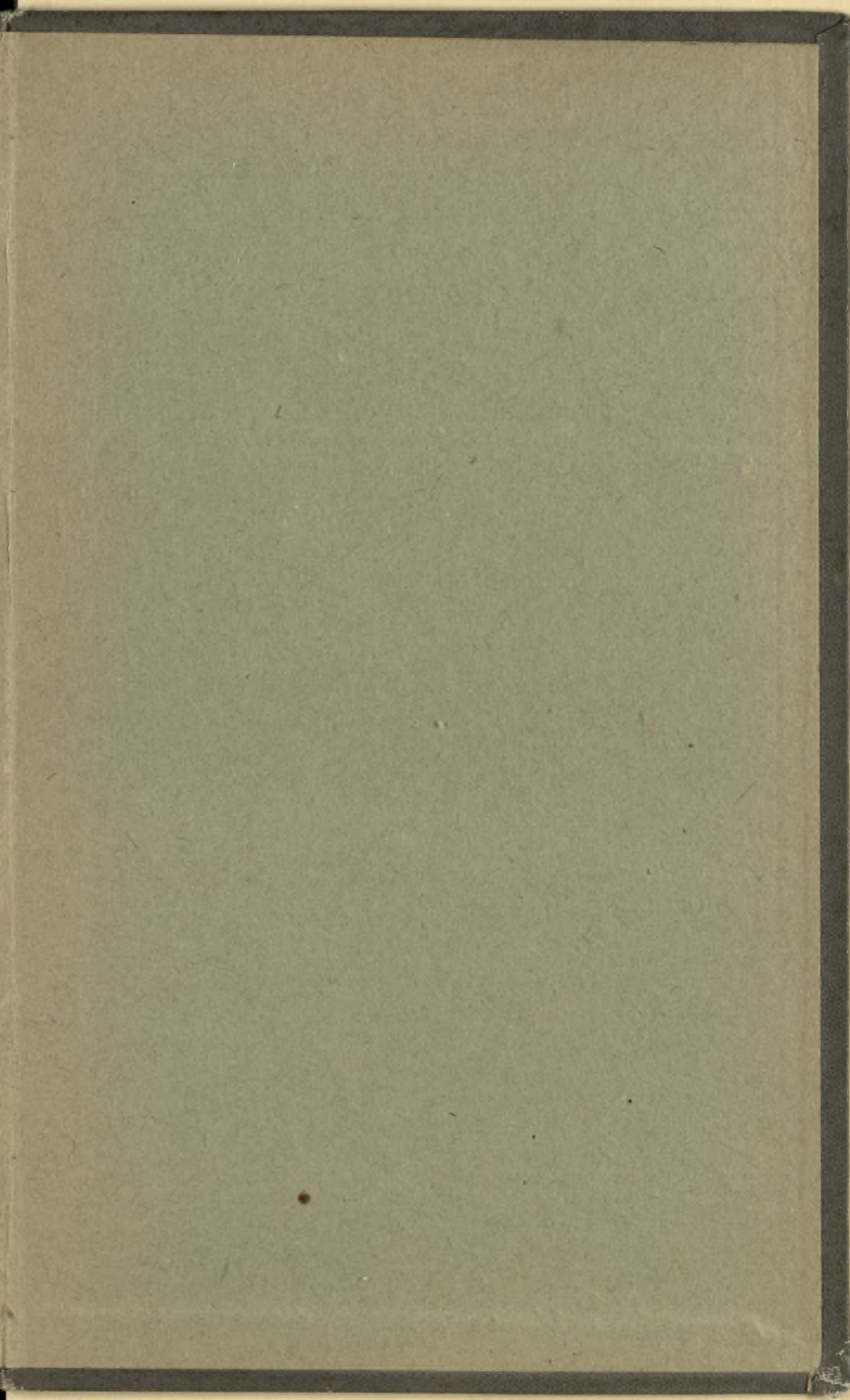














Biblioteka Śląska

C 004088

II

Komp.